Dzieje polskiej placówki dyplomatycznej w Bukareszcie (1919-1940)

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

http://dx.doi.org/10.18778/7969-294-1

Andrzej Dubicki

Dzieje polskiej placówki dyplomatycznej w Bukareszcie (1919-1940)

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2014

Andrzej Dubicki – Uniwersytet Łódzki, Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych
Instytut Studiów Politycznych, Zakład Teorii Polityki i Myśli Politycznej
90-127 Łódź, ul. Składowa 41/43

RECENZENT
Marek Olędzki

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ
Ewa Siwińska

SKŁAD I ŁAMANIE
AGENT PR

PROJEKT OKŁADKI
Barbara Grzejszczak

Na okładce wykorzystano zdjęcie budynku ambasady
autorstwa Justyny Listwan wykonane w 2014 r.

Indeks sporządzony przez Autora

© Copyright by Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Bukareszcie 2014
© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki – Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2014
All rights reserved. Used under authorisation

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.06636.14.0.M

ISBN 978-83-7969-294-1

Publikacja została sfinansowana przez Ambasadę RP w Bukareszcie

Ambasada
Rzeczypospolitej Polskiej
w Bukareszcie

Spis treści

Spis skrótów ... 7

Wstęp ... 9

Rozdział I. Dzieje przedstawicielstwa polskiego w Bukareszcie 1919–1940 ... 15

1. Kwestia akredytacji polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Bukareszcie ... 15
2. Misja Aleksandra Skrzyńskiego (1919–1922) ... 27
   - 2.1. Początki wojskowo-politycznej współpracy między Polską a Rumunią ... 34
   - 2.2. Poselstwo RP w Bukareszcie wobec zagadnień polityki wewnętrznej i zagranicznej Rumunii. Dokończenie misji posła Aleksandra Skrzyńskiego. Misja posła Pawła Jurjewicza (1923) ... 42
3. Misja Józefa Wielowieyskiego (1923–1927) ... 45
4. Misja Jana Szembeka (1927–1932) ... 52
5. Misja Mirosława Arciszewskiego (1932–1938) ... 63
   - 5.1. Kryzys w stosunkach polsko-rumuńskich jako konsekwencja polityki Nicolae Titulescu. Rola posła Arciszewskiego w doprowadzeniu do dymisji ministra Titulescu ... 64
   - 5.2. Odbudowa polsko-rumuńskich relacji politycznych ... 84
6. Misja Rogera Raczyńskiego (1938–1940) ... 99
   - 6.1. Stosunki polsko-rumuńskie do września 1939 r. ... 99
   - 6.2. Rola Ambasady RP w Bukareszcie od września 1939 r. ... 112
   - 6.3. Okoliczności towarzyszące likwidacji Ambasady RP w Bukareszcie ... 129

Rozdział II. Sprawy organizacyjno-lokalowe ... 139

Rozdział III. Misja dyplomatyczna Rzeczypospolitej Polskiej w Bukareszcie a sprawy ekonomiczne ... 147

Rozdział IV. Ambasada – sprawy personalno-bytowe ... 167

Rozdział V. Wybrane aspekty działalności attachatu wojskowego przy Poselstwie/Ambasadzie RP w Rumunii ... 181

Zakończenie ... 205

Bibliografia ... 209

Zdjęcia ... 213

Aneks ... 227

Indeks osób ... 235

Spis skrótów

AAN	– Archiwum Akt Nowych
AICB	– Arhive Istorice Centrale Bucureşti
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AMAE, Polonia	– Arhive Ministeriului Afacerilor Externe
AMAN	– Arhive Ministeriului Apărării Naţinale
AIPMS	– Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego
BBWR	– Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
BNR	– Banca Nationala României
CAW	– Centralne Archiwum Wojskowe
CFR	– Căile Ferrate Române
IJPA	– Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce
KNP	– Komitet Narodowy Polski
MSWojsk.	– Ministerstwo Spraw Wojskowych
MSZ	– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
NDWP	– Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego
OETR	– Oficiul de Educaţie Tineretului Român
PCM	– Preşedinţa Consiliului de Miniştri
PNL	– Partidul Naţional Liberal
PNR	– Partidul National Român
PNŢ	– Partidun Naţional Ţărănesc
PP	– Partidul Poporului
PZInż	– Państwowe Zakłady Inżynieryjne
PZL	– Państwowe Zakłady Lotnicze
RFSRR	– Rosyjska Federacyna Socjalistyczna Republika Radziecka
SEPEWE	– Eksport Przemysłu Wojennego
SSI	– Serviciul Special de Informaţie
WRR	– Węgierska Republika Rad

Wstęp

Odrodzona w 1918 r. Polska od samego początku swego niepodległego bytu starała się nawiązać stosunki dyplomatyczne z krajami europejskimi. Również Rumunia znalazła się w centrum uwagi polskiej dyplomacji właściwie jeszcze przed formalnym odzyskaniem niepodległości po upadku Austro-Węgier. Nowo powstałe państwo polskie poszukiwało aktywnie sojuszników mogących potencjalnie ułatwić walkę o granice. Rumunia była krajem, na który właściwie od początku zaczęto zwracać uwagę, poszukując sprzymierzeńców w kontekście polityki wschodniej. Oba państwa mogły czuć się zagrożone przez wydarzenia w Rosji i stosunek do tego kraju mógł stanowić wspólny mianownik ewentualnego porozumienia. Rumuni obawiali się o przyszłość Besarabii, ponieważ decyzja lokalnego parlamentu – Sfatul Ţării – z kwietnia 1918 r. o połączeniu się z Rumunią nie była uznawana przez bolszewików, jak się miało okazać w przyszłości, przez całe dwudziestolecie międzywojenne. Strona polska mogła się z kolei obawiać kontestowania przez Rosję (zarówno czerwoną, jak i białą) ambicji do objęcia w posiadanie dużej części kresów wschodnich. W związku z tym poszukiwanie wzajemnego porozumienia było zjawiskiem naturalnym. Dodatkowym elementem wzmacniającym współpracę był brak wzajemnych pretensji terytorialnych, co było pewnego rodzaju ewenementem w odniesieniu do innych sąsiadów odradzającej się Rzeczypospolitej.

Pierwsze próby nawiązania wzajemnych kontaktów zostały podjęte już w październiku 1918 r., jednak z uwagi na zawirowania związane z zakończeniem wojny i niejasnym statusem Polski (w którym obozie państw powinna się znaleźć – zwycięskim czy pokonanym) Rumuni na polską inicjatywę pozytywnie odpowiedzieli dopiero w czerwcu 1919 r., akredytując pierwszego polskiego posła w Bukareszcie.

Jeszcze przed formalnym nawiązaniem stosunków dyplomatycznych trwały rozmowy pomiędzy obydwoma krajami na temat nawiązania współpracy wojskowej, czego wyrazem była okupacja Pokucia przez Rumunów wiosną 1919 r. Uregulowanie wzajemnych stosunków na niwie dyplomatycznej umożliwiło podjęcie konkretnych rozmów na temat nawiązania sojuszu wojskowego. Rozmowy na ten temat okazały się nadspodziewanie trudne i zostały sfinalizowane dopiero w marcu 1921 r., przy osobistym zaangażowaniu rumuńskiego monarchy.

Uregulowanie kwestii współpracy wojskowej umożliwiło dalsze owocne współdziałanie o charakterze militarnym pomiędzy obydwoma krajami, przy okazji wyznaczyło też główny cel dalszej kooperacji polityczno-militarnej – dbałość

o utrzymanie sojuszu i jego ewentualne pogłębianie. Należy pamiętać, że oprócz warstwy polityczno-wojskowej współpraca pomiędzy obydwoma krajami obejmowała także dążenie do jak największej wymiany handlowej, na co bezpośrednio miały wpływać dobrosąsiedzkie relacje. Niestety po bardzo obiecującym okresie 1921–1924 dalsze kontakty ekonomiczne pomiędzy Polską i Rumunią były stosunkowo ograniczone głównie z uwagi na kryzys finansowy, który nie pozwolił na pełną współpracę pomiędzy zainteresowanymi stronami. Sytuacji nie zmieniały jednostkowe sukcesy, jak np. pozyskanie kontraktu na eksport do Rumunii samolotów myśliwskich.

Last but not least – należy pamiętać o istotnej roli, jaką polska placówka dyplomatyczna w stolicy Rumunii odegrała w tragicznych dniach września 1939 r. Tam bowiem rozgrywały się wydarzenia, które doprowadziły do powstania rządu na uchodźstwie pod kierownictwem gen. Władysława Sikorskiego.

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie dziejów polskiej placówki dyplomatycznej w Bukareszcie jako instytucji. Przedmiotem zainteresowania są kwestie związane z ustanowieniem i likwidacją polskiej misji dyplomatycznej przy dworze Hohenzollernów-Sigmaringen, prezentacja jej kierownictwa i próba ukazania roli, jaką odegrała w całokształcie rumuńsko-polskich stosunków politycznych. Stosunkowo dużo miejsca zostało poświęcone tzw. otoczce politycznej, czyli przedstawieniu okoliczności wpływających na podjęcie takiej, a nie innej decyzji przez szefów misji.

Przedstawione zostaną także stosunki ekonomiczne i wojskowe, w tym jednak wypadku należy zaznaczyć, że decydujący był tu ewentualny udział pracowników Poselstwa/Ambasady w przedsięwzięciach. Jest to szczególnie istotne w sprawach ekonomicznych, większość bowiem stosunków handlowych nawiązywanych w okresie międzywojennym zawierana była raczej bez udziału polskiego radcy handlowego. Paradoksalnie należy nawet zauważyć, że wymiana handlowa osiągnęła maksymalny rozmiar w okresie, gdy jeszcze go w Bukareszcie nie powołano.

Przedstawione zostaną także losy budynków placówki, która w ciągu 22 lat funkcjonowania kilkukrotnie zmieniała lokal, korzystając początkowo z posesji wynajmowanych, by w końcu znaleźć się we własnym, zakupionym przez państwo polskie, lokalu przy Aleea Alexandru 23, gdzie Ambasada funkcjonuje do dnia dzisiejszego.

Za podjęciem tej tematyki przemawiało kilka przesłanek, a główną jest brak naukowego opracowania na ten temat. Co prawda, relacje polsko-rumuńskie w okresie międzywojennym doczekały się licznych i pogłębionych studiów (przede wszystkim prace H. Bułhaka[1] i H. Walczaka[2]), jednak do tej pory sprawy

---

[1] H. Bułhak, *Rumunia a Polska w latach 1918–1927*, [w:] *Przełomy w historii. Pamiętnik XVI Zjazdu Historyków Polskich*, t. II, cz. II, Toruń 2000; idem, *Stosunki Polski z Rumunią (1918–1921)*, [w:] *Odrodzona Polska wśród sąsiadów 1918–1921*, red. A. Koryn, Warszawa 1999; idem, *Początki sojuszu polsko-rumuńskiego*, „Dzieje Najnowsze" 1973, nr 3.

[2] H. Walczak, *Sojusz z Rumunią w polskiej polityce w latach 1918–1931*, Szczecin 2008.

związane z misją w Bukareszcie pozostawały poza głównym nurtem zainteresowań historyków. Nadmienić należy, że brakuje do dziś kompleksowej pracy poświeconej całokształtowi stosunków polsko-rumuńskich w okresie międzywojennym. Na przykład praca H. Walczaka poświęcona została jedynie stosunkom wojskowym, ponadto jej cezura czasowa obejmuje jedynie okres 1918–1931. Autorowi znana jest próba przedstawienia zarysu sojuszu wojskowego pomiędzy Polską a Rumunią, niestety dzieło M.Ch. Popescu zawiera zbyt dużo uogólnień, by można je było uznać za rozprawę wyczerpującą temat[3].

Jeżeli chodzi o nazewnictwo, jakim posłużono się w pracy, tytułem wyjaśnienia należy przypomnieć, że w 1938 r. Poselstwo w Bukareszcie zostało podniesione do rangi ambasady, w związku z tym, co oczywiste, do wydarzeń poprzedzających to wydarzenie jest stosowany termin „poselstwo", natomiast do późniejszego okresu – „ambasada".

Zasadnicze ramy czasowe książki zamykają się w latach 1918–1940, czyli od pierwszych prób utworzenia placówki przez Mariana de Lindego do momentu likwidacji Ambasady pod naciskiem rumuńskim w listopadzie 1940 r.

Rozprawa w dużej mierze opiera się na materiale źródłowym: archiwaliach oraz źródłach drukowanych. Przede wszystkim zostały uwzględnione materiały znajdujące się w Archiwum Akt Nowych (zespół Ambasada RP w Bukareszcie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych) oraz w jego rumuńskim odpowiedniku, czyli Arhive Istorice Centrale Bucureşti (zespoły Casa Regala, Preşedinţa Consiliului de Miniştri oraz Microfilme – Polonia). Zgromadzone tam materiały pozwoliły na odtworzenie działalności polskich dyplomatów w Bukareszcie. Pomocniczą rolę odgrywały materiały znajdujące się w Arhive Ministeriuliui Afacerilor Externe w Bukareszcie oraz w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie. Istotnym uzupełnieniem poszerzającym bazę źródłową były kolejne tomy serii „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne", oraz „Diariusza i Tek Jana Szembeka", które pozwoliły na poznanie atmosfery politycznej panującej w omawianym okresie z „pierwszej ręki"[4].

Podstawowym problemem w opisywaniu dziejów politycznych placówki w Bukareszcie jest fragmentaryczny stan zachowania materiałów dotyczących spraw politycznych w AAN, z tego też powodu materiały te w większej mierze zostały wykorzystane przy omawianiu spraw personalnych placówki czy też zagadnień ekonomicznych. Odtworzenie dziejów politycznych było możliwe dzięki wykorzystaniu mikrofilmów znajdujących się w posiadaniu strony rumuńskiej a będących syntezą materiałów znajdujących się w polskich archiwach.

Trudno jest jednoznacznie ocenić dotychczasową literaturę przedmiotu. Z jednej strony zagadnienie nawiązania stosunków dyplomatycznych, w tym

---

[3] M.Ch. Popescu, *Relaţiile militarne româno-polone în perioada interbellică*, Bucureşti 2001.

[4] „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne 1931" i kolejne tomy, Warszawa 2005–; „Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 1–4, Londyn 1964–1972.

także i ustanowienia placówek dyplomatycznych przez Polskę i Rumunię, zostało opracowane szczegółowo zarówno przez H. Bułhaka[5], jak i W. Stępniaka[6], jednak prezentują one omawiany problem jednotorowo, ponadto przedstawiają problem w ograniczonej cezurze czasowej. Również wspomniana już praca H. Walczaka poświecona wojskowym aspektom współpracy nie omawia stosunków wojskowych w latach trzydziestych XX w. Z większą dokładnością przedstawione zostały dzieje polskiej misji w okresie tragicznego września 1939 r. i w okresie poprzedzającym zamknięcie placówki w listopadzie 1940 r., czego dokonał np. W. Biegański, który właściwie zapoczątkował prace nad tym zagadnieniem w Polsce[7]. Tematyka ta została w okresie późniejszym opracowana kompleksowo przez T. Dubickiego w serii monografii dotyczących uchodźstwa polskiego w Rumunii w latach II wojny światowej[8].

Niniejsza praca składa się z pięciu rozdziałów. W pierwszym z nich zaprezentowano polityczną stronę działalności placówki, więc przede wszystkim aktywność jej kierowników, względnie zastępców na tle relacji rumuńsko-polskich. Kolejna cześć pracy została poświęcona kwestiom organizacyjno-lokalowym, czyli przede wszystkim opisano lokalizację placówki w kolejnych budynkach na terenie Bukaresztu oraz okoliczności pozyskania obecnej siedziby placówki przy Aleea Alexandru 23.

Rozdział trzeci poświęcony został roli placówki w Bukareszcie w kształtowaniu stosunków gospodarczych pomiędzy obydwoma zainteresowanymi krajami. Autor starał się także podsumować działalność Wydziału Handlowego placówki, zastanawiając się, czy jego działalność wydatnie wspomagała rozwój wymiany handlowej, czy też nie było takiego bezpośredniego związku. Czwarta część pracy została poświęcona kwestiom personalnym i bytowym na placówce w stolicy Rumunii. Szczególną uwagę zwrócono na szybko zmieniające się warunki bytowe w latach dwudziestych XX w., które z uwagi na brak stabilności gospodarczej zarówno w Polsce, jak i Rumunii poważnie wpływały na stopę życiową pracowników Ambasady, a także na ich motywacje do pracy. W ostatnim rozdziale zwrócono uwagę na pracę attachatu wojskowego w Bukareszcie i jego rolę w kształtowaniu obrazu polsko-rumuńskiego sojuszu wojskowego, a także na wzajemne powiązania ekonomiczno-wojskowe.

Całość pracy uzupełnia aneks, zawierający zastawienie osób pracujących w Poselstwie/Ambasadzie oraz w konsulatach w latach 1919–1940.

---

[5] H. Bułhak, *Początki sojuszu…*

[6] W. Stępniak, *Dyplomacja polska na Bałkanach, 1919–1926*, Warszawa 1998.

[7] W. Biegański, *Władze rumuńskie wobec internowania i uchodźstwa polskiego w Rumunii (wrzesień 1939–luty 1941)*, „Najnowsze Dzieje Polski 1939–1945", t. VIII.

[8] T. Dubicki, *Żołnierze polscy internowani w Rumunii w latach 1939–1941*, Łódź 1990; idem, *Wojsko polskie w Rumunii 1939–1941*, Warszawa 1994; idem, *Polscy uchodźcy w Rumunii w latach 1939–1945. Studia i materiały*, Warszawa 1995.

Za wydatną pomoc i inspirację do napisania pracy pragnę podziękować Ministerstwu Spraw Zagranicznych RP oraz pracownikom Ambasady RP w Bukareszcie, a w szczególności Panu Ambasadorowi Markowi Szczygłowi. Osobne słowa podziękowania należą się także fundacji Polonia Aid Fundation Trust za wsparcie niniejszego projektu.

Rozdział I
Dzieje przedstawicielstwa polskiego w Bukareszcie 1919–1940

1. Kwestia akredytacji polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Bukareszcie

Pierwsze próby nawiązania wzajemnych stosunków dyplomatycznych, pomiędzy Polską a Rumunią, miały miejsce jeszcze pod koniec I wojny światowej. Mianowicie 12 października 1918 r. ówczesny przedstawiciel Królestwa Polskiego w Wiedniu hr. Stefan Przeździecki wystosował notę dyplomatyczną do ministra spraw zagranicznych Rumunii Constantina Ariona, w której prosił stronę rumuńską o przyjęcie akredytacji Mariusza [Mariana][1] de Lindego w charakterze *charge d'affaires*. Strona rumuńska z uwagi na nie do końca jasną sytuację prawno-międzynarodową ówczesnego Królestwa Polskiego, a także rysującą się klęskę Państw Centralnych pozostawiła tymczasowo list bez odpowiedzi[2]. Sytuacja uległa zmianie w listopadzie tegoż roku, gdy w wyniku rozpadu Austro-Węgier część dotychczasowych poddanych c.k. monarchii pozostała bez opieki dyplomatycznej. W związku z zaistniałą sytuacją sugerowano, by rząd gen. Constantina Coandy akredytował Lindego przynajmniej jako agenta dyplomatycznego, uprawnionego do reprezentacji interesów Polski przy rządzie rumuńskim[3]. Wskazanie dokładnej daty początku misji Lindego w Bukareszcie nie jest możliwe. Z zachowanych dokumentów wynika, że oficjalnie strona polska uznawała jego misję za już trwającą w marcu 1919 r., jednak w świetle wspomnianej uprzednio korespondencji można przyjąć, że faktyczny początek misji Lindego w Bukareszcie nastąpił odpowiednio wcześniej[4]. Już bowiem w grudniu 1918 r. wysyłał on

---

[1] *Historia polskiej dyplomacji*, t. IV, Warszawa 1995, s. 13. W późniejszej korespondencji imię Lindego podawano jako Marian, nazwisko bez partykuły „de". Marian Linde był z zawodu lekarzem położnikiem-ginekologiem, praktykował w Bukareszcie, ostatnia odnaleziona informacja o nim pochodzi z lat trzydziestych, jest on wtedy lokalizowany w Jassach.

[2] *România – Polonia. Relaţii diplomatice*, vol. I, Bucureşti 2003, dok. 2.

[3] *Ibidem*.

[4] Por. przyp. 15 w *Historia polskiej dyplomacji*, t. IV, s. 639; „Monitor Polski" z 1 III 1919 r. identyfikuje Lindego już jako *charge d'affairs,* w związku z tym musiał on rozpocząć swą misję

do centrali MSZ w Warszawie raporty o sytuacji wewnętrznej w Rumunii, w tym szczególnie te dotyczące łączenia się poszczególnych części kraju[5]. Co istotne w tym momencie, Linde występował jako „szef Poselstwa Polskiego w Bukareszcie", co świadczyło o jego półoficjalnym statusie. Z jednej strony Rumuni tolerowali jego działalność, z drugiej zaś nie udzielili mu oficjalnego *agreement* i nie zgodzili się na jego akredytację nawet przy MSZ w charakterze *charge d'affaires.* Motywowano to z początku faktem, iż rząd Jędrzeja Moraczewskiego działający w Warszawie nie jest uznany przez Ententę. Zwracali na to uwagę Francuzi, którzy w korespondencji z Erazmem Piltzem, delegatem KNP przy rządzie francuskim, sugerowali jednoznaczne wyjaśnienie sprawy z rządem rumuńskim, wskazując, że misja Lindego jest właściwie zawieszona w próżni i nie ma żadnej mocy sprawczej, co szkodzi ogólnie pojmowanym interesom Polski na terenie Rumunii, w szczególności zaś uniemożliwia właściwą opiekę nad uchodźcami polskimi znajdującymi się na terenie Rumunii oraz jeńcami narodowości polskiej[6].

Sytuacja Lindego jako delegata strony polskiej zaczęła być w pewnym stopniu weryfikowana od 1 grudnia 1918 r., kiedy to do Bukaresztu powrócił z Jass dwór królewski i akredytowany przy nim korpus dyplomatyczny, w tym przede wszystkim kluczowe w danym momencie Poselstwo francuskie, które od początku ignorowało jego misję[7]. Miało to związek z uznawaniem przez Francuzów misji autoryzowanych przez KNP, co w odniesieniu do Lindego nie nastąpiło, formalnie z uwagi na traktowania go jako podejrzanego o współpracę z okupantem niemieckim[8]. W tej sytuacji pojawiła się alternatywna koncepcja wydelegowania do Bukaresztu odpowiadającego KNP dr. Stanisława Koźmińskiego[9]. Misja Koźmińskiego została uznana za inicjatywę francuskiego delegata przebywającego we Lwowie por. Henriego Villaime. Sam Koźmiński, wyruszając w połowie grudnia do Bukaresztu, miał nic nie wiedzieć o działającej już tu legacji polskiej, a o jej funkcjonowaniu miał się dowiedzieć już na miejscu. Początkowo współpraca obu przedstawicieli Polski układała się w miarę zgodnie, zwłaszcza że pojawienie się Koźmińskiego wymusiło na Francuzach bardziej przychylne stanowisko wobec spraw polskich w Bukareszcie – wobec ignorowania przez nich Lindego kontaktami z nimi zajął się właśnie Koźmiński[10].

---

wcześniej, niemniej jednak należy pamiętać, że mieliśmy w tym wypadku do czynienia z jednostronną akredytacją, której Rumuni oficjalnie nie uznawali.

[5] AICB, Microfilme Polonia, 19, f. 38, M. Linde do MSZ w Warszawie.

[6] *Ibidem*, f. 56, List do Erazma Piltza 4 I 1919 r.

[7] *Ibidem*, f. 58, Raport do KNP na temat działalności przedstawicielstw Polski w Bukareszcie przed majem 1919 r.

[8] Por. przyp. 19.

[9] Dr Stanisław Koźmiński przebywał w Bukareszcie od 17 XII 1918 r. wydelegowany tam przez polityków lwowskich z kręgów narodowych. H. Walczak, *Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931*, Szczecin 2008, s. 38.

[10] W. Stępniak, *Dyplomacja polska na Bałkanach 1918–1926*, Warszawa 1998, s. 45.

Początkowo KNP sugerował Koźmińskiemu podjęcie przede wszystkim działań o charakterze konsularnym oraz próbę wypracowania pewnego *modus vivendi* z Lindem. Takie zachowanie zresztą było widoczne pomiędzy obydwoma przedstawicielami Polski przez pierwszy miesiąc urzędowania Koźmińskiego. Sytuacja zaczęła się powoli zmieniać od 17 stycznia 1919 r., kiedy do Bukaresztu nadeszła depesza z Paryża od KNP, w której Komitet jednoznacznie wskazywał na to, iż nadaje Koźmińskiemu uprawnienia delegata KNP. Co ważne dla dalszego rozwoju sytuacji, Poselstwo francuskie, a w ślad za nim i rumuńskie MSZ odczytały tę nominację nie tylko jako mandat do reprezentowania KNP, ale całego rządu polskiego, co oczywiście było uprawnione w świetle porozumienia zawartego pomiędzy Paryżem a Warszawą, gdyż czynniki pozapolskie za sytuację normalną uznawały pojedynczą reprezentację zagraniczną konkretnego kraju[11]. W związku z tym nominacja Koźmińskiego została potraktowana jako faktyczny koniec misji Lindego (mimo że ten, jak już wspomniano, mógł być traktowany jedynie jako delegat półoficjalny).

Taka wykładnia położenia obu delegatów nie oznaczała jednak przysłowiowego załatwienia sprawy, początkowo bowiem sam Koźmiński wyraźnie stwierdził, że nie chce wchodzić w konflikt z Lindem. Stąd pierwsze akcje, zwłaszcza uwiarygodniające ich misje wobec Francuzów, przeprowadzili wspólnie, odbywając rozmowy zapoznawcze m.in. z gen. Henri Berthelotem, szefem francuskiej misji wojskowej. Wskazywano na to, że jeszcze (10 stycznia 1919) nie doszło do ostatecznego porozumienia pomiędzy ośrodkiem polskim w Paryżu a Warszawą. W tej sytuacji sugerowano dokonanie podziału zadań pomiędzy obydwoma obecnymi w rumuńskiej stolicy delegatami. Linde miał według początkowej wizji KNP zająć się sprawami politycznymi (jako osoba miejscowa i posiadająca pewne rozeznanie w zawiłościach polityki rumuńskiej), natomiast Koźmiński, jak już wspomniano, miał przede wszystkim pilnować spraw o charakterze konsularnym oraz tych kwestii, które bezpośrednio dotyczyły Galicji Wschodniej. Jak wynika z korespondencji kierowanej do Koźmińskiego, KNP początkowo udzielił mu pełnomocnictw jedynie w sprawach pozapolitycznych[12]. Niemal jednocześnie rozpoczęto także intensywnie prace nad rozbudową polskiej obecności dyplomatycznej w Bukareszcie, także i o pierwiastek wojskowy. Należy odnotować, że strona wojskowa nie popełniła błędu, który przytrafił się politykom, i mianowano (dzięki porozumieniu szefa Sztabu WP gen. Stanisława Szeptyckiego z gen. Józefem Hallerem) gen. Roberta Lamezana de Salinsa *attaché* wojskowym w Bukareszcie[13], a ten na miejscu podjął współpracę z obydwoma polskimi przedstawicielami.

W tym samym czasie nastąpiło wyjaśnienie sytuacji Polski na arenie międzynarodowej, ponieważ w wyniku porozumienia pomiędzy KNP w Paryżu

---

[11] *Ibidem*, s. 45.

[12] AICB, Microfilme Polonia, 19, f. 62, List KNP do Koźmińskiego 10 I 1919.

[13] *Ibidem*, f. 66. Odpis telegramu do gen. Hallera.

a Naczelnikiem Państwa – premierem rządu polskiego został Ignacy Jan Paderewski, co otworzyło drogę do uznania państwa polskiego przez społeczność międzynarodową, w tym i państwo rumuńskie. Sytuacja delegatów polskich w Rumunii uległa jednak znaczącej komplikacji, rząd Paderewskiego bowiem, a więc *de facto* wspierany przez KNP, jak wynika z zachowanej korespondencji, uznawał misję Lindego. Być może takie działanie wynikało z potrzeby szybkiego załatwienia pomyślnie dla strony polskiej istotnej kwestii pozyskania części środków finansowych, jakie pozostały w Bukareszcie po wojskach okupacyjnych. Z rachub strony polskiej Warszawie należało się 4,21 mln lei z ogólnej kwoty 20 mln lei. Nowo powstałe państwo polskie miało wielkie potrzeby finansowe, w związku z czym każda kwota możliwa do pozyskania z pewnością powodowała istotne ruchy dyplomatyczne. W tym konkretnym przypadku dodatkowym aspektem była próba pozyskania całej wspomnianej sumy przez władze czechosłowackie, na co strona polska siłą rzeczy pozwolić nie mogła[14]. To właśnie Marian Linde w swoim raporcie dla MSZ tłumaczył, w jaki sposób dana kwota w ogóle znalazła się potencjalnie do polskiej dyspozycji i jakie działania podjął w celu niedopuszczenia do jej pełnego przejęcia przez Czechów. Jego skuteczna interwencja w tej sprawie wskazywała na to, że Rumunii nie negowali całkowicie jego misji dyplomatycznej[15]. Linde wskazywał przy okazji, że pozyskanie rzeczonej kwoty pozwoliłoby na rozwinięcie w Rumunii działalności o charakterze konsularnym oraz na zakup gmachu dla przedstawicielstwa polskiego. Należy odnotować, że sprawa tych funduszów ciągnęła się przez długi czas, jednak paradoksalnie fakt wypłaty części żądanej kwoty Czechom mógł posłużyć później za uzasadnienie żądania wypłaty odpowiedniej kwoty Polsce, w tym momencie bowiem Rumuni zdecydowali się na uznanie wspomnianej kwoty jako współnależącej do krajów sukcesyjnych monarchii dualistycznej. Sytuacja byłaby o wiele bardziej skomplikowana, gdyby Rumuni zdecydowali się na potraktowanie całej kwoty jako należnego im łupu wojennego[16].

Mimo ówczesnej niewątpliwie w pełni kreatywnej postawy Lindego szybko nastąpiła próba zmiany oficjalnego przedstawiciela dyplomatycznego w Bukareszcie. W tym celu KNP 5 lutego 1919 r. zwrócił się do rządu rumuńskiego za pośrednictwem posła Rumunii w Paryżu – Victora Antonescu – o akredytację dla Stanisława Koźmińskiego w charakterze *charge d'affaires*. Jednocześnie w liście z 26 stycznia 1919 r. sugerowano Koźmińskiemu, wraz z przesłaną decyzją o jego oficjalnym mianowaniu na reprezentanta KNP w Bukareszcie[17], by ten nadal bardzo blisko współpracował z Lindem z uwagi na jego kontakty i rozeznanie w sprawach rumuńskich. Sam Linde według świadectwa Koźmińskiego nie zamierzał przekazać mu kierownictwa placówki, wskazując na to, iż misja tegoż,

---

[14] *Ibidem*, f. 68–71.

[15] W tej właśnie sprawie dodatkowym elementem korzystnym dla strony polskiej było niewątpliwie to, że Rumuni także mogli sobie rościć prawo do pewnej części tej kwoty.

[16] *Ibidem*, f. 80.

[17] *Ibidem*, f. 221.

według oficjalnych dokumentów, była jedynie czasowa[18]. Uwaga Lindego jakkolwiek z jednej strony może być uznana za niesubordynację, jednak faktem było, że w warunkach rumuńskich próba akredytacji Koźmińskiego z zamiarem pominięcia oficjalnych wymogów właściwie skazywałaby jego misję na niepowodzenie. Później zresztą na takie zachowanie, co prawda w sprawie rozmów na temat zawarcia sojuszu wojskowego z Rumunią, zwracał uwagę sam Koźmiński, podkreślając, że w kontaktach ze stroną rumuńską należy bezwzględnie przestrzegać wszelkich form grzecznościowych i proceduralnych, gdyż Bukareszt na ich właściwe zachowanie był specjalnie uczulony.

W kwestii akredytacji Koźmińskiego w Bukareszcie w korespondencji z 5 lutego 1919 r. zawarta została prośba KNP skierowana do rządu rumuńskiego o udzielenie Koźmińskiemu *agreement* w charakterze tymczasowego przedstawiciela rządu polskiego w Bukareszcie. Zgoda taka została udzielona w trybie wstępnym, natomiast delegat miał zostać ostatecznie powiadomiony przez rząd rumuński o możliwości oficjalnego rozpoczęcia misji[19]. Jednocześnie rodziło to jednak dylemat, związany z podwójną obecnością wysłanników polskich w stolicy Rumunii, gdyż nawet wstępnie zgadzając się na Koźmińskiego, Rumuni zapytywali, kogo on właściwie reprezentuje – czy rząd w Warszawie, czy tylko Komitet w Paryżu? W celu jednoznacznego „wyczyszczenia" sytuacji sugerowano odwołanie Lindego przez rząd w Warszawie, tak aby nie budziło to żadnych wątpliwości formalnych[20]. Początkowo rząd w Warszawie nie chciał zgodzić się z argumentami KNP i nadal podtrzymywał kandydaturę Lindego na stanowisko posła w Bukareszcie[21].

Oprócz kwestii mianowania posła istotną i zgodnie podnoszoną przez obu polskich przedstawicieli w Bukareszcie była sprawa utworzenia konsulatu na terenie Rumunii, potrzebnego wobec konieczności zapewnienia opieki ludności polskiej przebywającej z różnych względów na terenie Rumunii. W tym celu postulowano utworzenie w Bukareszcie konsulatu pod kierownictwem Stanisława Kwiatkowskiego[22], który dotąd pełnił na pół oficjalnie funkcje konsularne i, co istotne, właściwie funkcjonował na własny koszt. Komplikacji dopełniał także fakt, iż również Koźmiński otrzymał od KNP pełnomocnictwa konsularne, co więcej, dysponował także pewną ilością paszportów, które zostały mu przysłane z Paryża

---

[18] *Ibidem*, f. 78.

[19] *Ibidem*, f. 153.

[20] W korespondencji KNP widać jednoznacznie chęć promowania własnego przedstawiciela – Koźmińskiego. Można wysnuć wniosek, że ocena działalności Lindego dokonywana przez przedstawicieli KNP była z pewnością tendencyjna. Z drugiej strony należy pamiętać o niechęci do niego oficjalnych władz rumuńskich. *Ibidem*, f. 210.

[21] Zastanawiający jest upór obu stron konfliktu w sprawie obsadzenia stanowiska posła w Bukareszcie, można wręcz postawić tezę, że był to początkowo konflikt merytoryczny, który w pewnej chwili przerodził się w konflikt ambicji dwóch ośrodków władzy.

[22] Stanisław Kwiatkowski – działacz polonijny w Rumunii, członek Polskiej Rady Narodowej i Związku Polaków w Rumunii. M. Willaume, *Rumunia*, [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, red. K. Dopierała, t. 4, Toruń 2005, s. 297.

przez KNP pocztą dyplomatyczną. Oceniano, iż mianowanie w sposób oficjalny z pewnością w pełni uwiarygodniłoby go w oczach strony rumuńskiej oraz umożliwiłoby przyznanie odpowiednich środków na działalność konsularną[23]. Zakładano, że konsulat będzie działać w pięcioosobowym składzie i zajmować się głównie kwestiami pomocy emigrantom polskim oraz w mniejszym stopniu sprawami reprezentacyjnymi.

W kwestii ułożenia wzajemnych stosunków między faktycznie działającymi na terenie Bukaresztu oboma polskimi przedstawicielami należy podkreślić, iż z biegiem czasu współpraca między nimi układała się coraz gorzej. Według raportu Koźmińskiego skierowanego do KNP 5 lutego 1919 r. Linde miał być osobą trudną w bezpośrednich kontaktach, choć na zewnątrz ich stosunki miały przedstawiać się poprawnie. Pomimo dużej rezerwy, z jaką odnosili się do siebie obaj polscy delegaci, należy podkreślić, że nie ignorowali się wzajemnie, o czym świadczyło choćby wspólne wyprawienie przez nich przyjęcia na cześć polskiej misji wojskowej. O próbie obiektywnego spojrzenia przez Koźmińskiego na rozwój sytuacji świadczy jego opinia, w której podkreślił, że w Bukareszcie potrzebny jest poseł bogaty i bardzo zdolny, tak aby był w stanie orientować się w zawiłościach rumuńskiej polityki. Koźmiński sugerował także szybkie powołanie konsulatu w Bukareszcie[24]. W tym samym czasie specjalny przedstawiciel KNP w Bukareszcie Stanisław Głąbiński po pobycie w stolicy Rumunii w dniach 6–10 lutego 1919 r. dość wysoko ocenił osobowość Lindego. Jednak stwierdził jednoznacznie, że jako przedstawiciel Polski w Rumunii właściwie nie ma on większych szans na swobodne i co najważniejsze uznane przez władze rumuńskie działanie z uwagi na to, iż w okresie poprzedzającym I wojnę światową, a prawdopodobnie i w czasie okupacji Wołoszczyzny przez Państwa Centralne, utrzymywał on bliskie stosunki z Poselstwem austro-węgierskim w Bukareszcie[25]. Był to właściwie jedyny powód, dla którego Rumuni nie chcieli udzielić mu *agreement* po uregulowaniu kwestii związanych z reprezentacją Polski na arenie międzynarodowej na przełomie 1918 i 1919 r.[26] Wysoka ocena Lindego, przez Głąbińskiego, znajdowała swe oparcie w stwierdzeniu, że nadawałby się on na posła polskiego tam, gdzie jego talenty byłyby właściwie wykorzystane – np. w Brazylii[27]. Koźmiński wysoko oceniał także działalność w Bukareszcie gen. Roberta Lamezana de Salinsa[28], jednak uważał, że należało go wysłać przynajmniej na pewien czas do Paryża, by tam zapoznał się z aktualnym stanem stosunków międzynarodowych, a zwłaszcza wojskowych. Również sam Koźmiński prosił, aby w wypadku, gdyby miał jeszcze

---

[23] AICB, Microfilme Polonia, 19, f. 260.

[24] *Ibidem*, f. 107.

[25] Potwierdzał to także Koźmiński w swym liście do S. Grabskiego z lutego 1919 r., zastrzegając, że neguje działalność Lindego jedynie z uwagi na interes narodowy, *ibidem*, f. 130.

[26] *Ibidem*, f. 120–121.

[27] *Ibidem*, f. 121.

[28] Koźmiński podkreślał, że doskonale przyjęli go zarówno Rumuni, jak i Francuzi. *Ibidem*, f. 132.

pozostać w Bukareszcie, pozwolono mu na krótki wyjazd do Paryża, tak aby mógł porozumieć się bezpośrednio z przedstawicielami KNP.

Na początku marca 1919 r. Linde zmęczony dotychczasową sytuacją udał się do Warszawy, by tam wyjaśnić sytuację reprezentacji Polski w Bukareszcie oraz, co bardzo istotne, w celu pozyskania środków do dalszego działania Poselstwa. KNP ze swej strony wyraził zgodę na wyjazd Koźmińskiego i gen. Lamezana de Salinsa do Paryża z tym jednak zastrzeżeniem, że nie mogą oni wyruszyć jednocześnie, zwłaszcza że Linde również przebywał właśnie poza Rumunią – w Warszawie – w podobnej misji, jakiej zamierzał się Koźmiński podjąć w stolicy Francji. Ostatecznie jednak, wbrew wszelkiemu rozsądkowi, na początku marca 1919 r. doszło do sytuacji bardzo niekomfortowej, wszyscy bowiem posiadający jakiekolwiek pełnomocnictwa przedstawiciele państwa polskiego opuścili Bukareszt, udając się do Warszawy (Linde) lub Paryża (Koźmiński i Lamezan de Salins). Poza oczywistą pustką dyplomatyczną w Bukareszcie wywarło to złe wrażenie na Rumunach, gdyż mogło być odczytane jako brak poważnego działania ze strony polskiej.

Wspomniane problemy i istnienie na terenie Rumunii dwóch przedstawicielstw nie mogło być standardem na dłuższą metę. Zwracał na to uwagę także i gen. Lamezan de Salins, który postulował rozwiązanie tej sprawy poprzez mianowanie innego, kompromisowego przedstawiciela. Szef polskiej misji wojskowej proponował Agenora hr. Gołuchowskiego, który miał bardzo duże doświadczenie dyplomatyczne (był przez 11 lat szefem dyplomacji austro-węgierskiej, wcześniej był też c.k. posłem w Rumunii) i dysponował znajomościami na terenie państwa rumuńskiego. Niemniej do jego mianowania nie doszło z kilku powodów. Niejasna była ewentualna reakcja strony rumuńskiej na mianowanie na stanowisko szefa misji dyplomatycznej w Rumunii byłego przedstawiciela Austro-Węgier, ponadto przeszkodą mógł być także wiek zainteresowanego – miał on już 70 lat. Nie bez znaczenia była też kwestia finansowa wynikająca z faktu, iż tak zasłużonego i doświadczonego dyplomatę należało akredytować jako ambasadora, co oczywiście niosłoby za sobą określone koszty[29].

Po wyjeździe Lindego do Warszawy kierownictwo placówki w Bukareszcie przejął jego dotychczasowy sekretarz – Tadeusz Gwiazdoski[30], który prowadził

---

[29] Sam gen. Lamezan-Salins postulował mianowanie A. Gołuchowskiego właśnie ambasadorem, *ibidem*, f. 316.

[30] Tadeusz Gwiazdoski (1889–1950) – polski dyplomata. W latach 1918–1945 pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Od 20 XI 1918 do 1 VII 1919 r. sekretarz Poselstwa RP w Bukareszcie, później odwołany do Warszawy. W latach 1922–1923 i 1924–1932 członek polskiej misji przy Lidze Narodów, od 1926 r. jako radca Poselstwa. W latach od 1934 do 1939 wicedyrektor departamentu politycznego MSZ, następnie w okresie 1939–1940 minister pełnomocny w Ambasadzie RP w Paryżu, z zadaniami związanymi z wymianą informacji i kwestiami propagandy, a od 1944 do 1945 zastępca sekretarza generalnego MSZ. Po wojnie pozostał na emigracji. *Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej, 1918–1945*, vol. II, red. K. Smolana, Warszawa 2009, s. 49–50.

przy cichej zgodzie Rumunów działalność o charakterze konsularnym, a także informacyjnym oraz propagandowym. Rumuni nie darzyli sekretarza Lindego zbytnim zaufaniem z powodu jego germanofilskich działań w latach 1916–1918. Kwestiami o charakterze politycznym zajmował się Koźmiński, który po powrocie z Paryża uzyskiwał potrzebne informacje od otoczenia szefa francuskiej misji wojskowej – gen. Henriego Berthelota lub za pośrednictwem reprezentującego białych Rosjan Stanisława Koziełł-Poklewskiego. Wskazywano na konieczność skierowania do Rumunii osoby, która byłaby w stanie pokierować polską propagandą w prasie i nadać jej charakter spójny tak, aby wykorzystać do maksimum przychylne nastawienie większości prasy rumuńskiej do Polski. W dotychczasowym układzie nie było to możliwe z uwagi na ograniczony i niekompetentny w tym zakresie personel, jakim dysponowały obydwa przedstawicielstwa polskie. Dochodził to tego jeszcze nieuregulowany stosunek służbowy Gwiazdoskiego do Koźmińskiego. Sam Koźmiński zresztą podczas pobytu w Bukareszcie starał się wpływać na działalność Poselstwa, zwłaszcza podczas nieobecności Lindego, znajdując wspólny język z pozostałymi pracownikami. W tym też okresie Koźmiński wobec przedłużającej się nieobecności Lindego *de facto* przejął kierownictwo placówki rządowej, co było wskazane z uwagi na małe doświadczenie Gwiazdoskiego, które mogło doprowadzić do wywołania incydentów dyplomatycznych[31]. Do przejęcia formalnej kontroli przez Koźmińskiego nad placówką doszło po południu 6 kwietnia 1919 r. Od tego momentu delegat KNP miał kontrolować przede wszystkim oficjalne dokumenty wydawane przez polską legację, w tym szczególnie paszporty i noty urzędowe przeznaczone dla władz rumuńskich. Procedura przejęcia kontroli miała się odbyć spokojnie z poszanowaniem wszelkich formalności, choć w okresie późniejszym czasem przedstawiano ją w Paryżu jako dość dramatyczną i związaną z pewnymi działaniami siłowymi[32]. Stan taki trwał jednakże jedynie trzy dni, przy okazji bowiem składania przez polską placówkę protestu wobec działań ukraińskich Rumuni po raz kolejny odmówili oficjalnego uznania aktów strony polskiej, wskazując na brak oficjalnej akredytacji polskiego przedstawiciela przy rządzie rumuńskim. Spowodowało to czasowe usunięcie się Koźmińskiego od spraw związanych z kierowaniem placówką. Taki stan rzeczy utrzymywał się przynamniej do końca kwietnia 1919 r., co pociągało za sobą poważne

[31] Chodzi tu przede wszystkim o sprawę „kuriera" dyplomatycznego, Karpfa, który nadużywał swego stanowiska w celu osiągnięcia korzyści majątkowych, związanych przede wszystkim z handlem walutami. Inną kwestią dotyczącą całej polskiej służby dyplomatycznej był sprawa związana z dość swobodnym wydawaniem paszportów dyplomatycznych przez ówczesne polskie agendy dyplomatyczne, co doprowadzało do sytuacji, gdy w jednym pociągu znajdowało się nawet pięciu kurierów, wzajemnie o sobie nic nie wiedzących. Oczywiście taka sytuacja była bardzo podejrzana dla władz rumuńskich, co mogło w przyszłości skutkować utrudnieniami dla polskich dyplomatów. W. Stępniak, *op. cit*., s. 47.

[32] W ten sposób opisywał to Marian Grzegorczyk, delegat KNP, AICB, Microfilme Polonia, 19, f. 370.

trudności, zwłaszcza że Linde przebywał jeszcze w Warszawie, próbując ciągle wyjaśnić swój status, później zaś widząc brak woli sprawczej, zdecydował się zgłosić własną dymisję.

Kwestia mianowania dyplomatycznego przedstawiciela Polski w Bukareszcie pozostawała więc jeszcze w zawieszeniu. Sam Koźmiński przyznawał, że prawdopodobną przyczyną zwłoki w oficjalnym udzieleniu mu *agreement* przez Rumunów jest brak zgody Warszawy na jego kandydaturę[33]. Ze swej strony KNP jeszcze pod koniec marca 1919 r. potwierdzał dotychczasowe pełnomocnictwa Koźmińskiego, aczkolwiek ograniczał je do kwestii konsularnych, kwestie polityczne wyraźnie pozostawiając zawieszone w próżni do czasu wyjaśnienia ostatecznie sprawy reprezentacji polskiej w Bukareszcie.

W związku z tym stanem rząd w Warszawie jeszcze w kwietniu 1919 r. sugerował KNP wyjednanie u przebywającego w Paryżu premiera rumuńskiego Iona I.C. Brătianu zgody na akredytowanie Lindego w charakterze *charge d'affaires*, jako że odniósł on wielkie zasługi dla sprawy polskiej po wyjściu Niemców z Bukaresztu. Jednak ostatecznie, jak się zdaje, sprawę rozwiązał sam zainteresowany. Według bowiem informacji z 14 kwietnia 1919 r. z dniem 10 kwietnia 1919 r. Linde poprosił o dymisję z zajmowanego stanowiska, które określił jako *charge d'affaires.* Swój ruch motywował przedłużającą się niemocą strony polskiej co do ostatecznego wyjaśnienia sprawy jego misji, a także czynił niedwuznaczne aluzje wobec konkurencyjnej w jego odczuciu misji KNP, którą oskarżał o snucie intryg i uniemożliwianie regularnej pracy jego placówki[34]. Oczywiście chodziło tu przede wszystkim o podtrzymywanie przez KNP uznania dla misji Koźmińskiego, sam Linde najwyraźniej uważał, że w przypadku wsparcia jego kandydatury przez KNP Rumuni ostatecznie zgodziliby się na jego *agreement* w Bukareszcie. Pewne światło na jego zachowanie może rzucać też wzmianka Koźmińskiego o tym, że Linde dotąd opłacał działalność Poselstwa z własnej kieszeni wobec braku sformalizowania własnego stanowiska i umocowania go w strukturach MSZ.

Jednocześnie nadal wskazywano na niejednoznaczne stanowisko Rumunów wobec przedstawicielstwa polskiego[35]. Wobec podania się Mariana Lindego do dymisji i wyraźnie chcąc uniknąć powtórzenia sytuacji podwójnego mianowania, KNP 24 kwietnia 1919 r. zwrócił się do rządu w Warszawie o wyznaczenie kolejnego kierownika placówki w Bukareszcie[36]. Koźmiński na wieść o tym wyraźnie sugerował, by tym razem oba gremia kierujące polską dyplomacją porozumiały się i uzgodniły wspólną kandydaturę tak, aby nie

---

[33] *Ibidem*, f. 332.

[34] *Ibidem*, f. 340.

[35] Ibidem, f. 342, patrz też f. 350 – zapytanie ze strony Ministerstwa Spraw Wojskowych w sprawie jednoznacznego wskazania osoby reprezentującej Polskę w Bukareszcie.

[36] Postulowano wówczas mianowanie Feliksa Raczkowskiego w charakterze *charge d'affairs* i pozostawienie Koźmińskiego jako sekretarza legacji, W. Stępniak, *op. cit*., s. 47.

miała miejsca kolejna dwuwładza na tym kluczowym dla polskiej dyplomacji stanowisku. Sam zresztą wyraźnie odżegnywał się od możliwości pozostania w stolicy Rumunii. Nie było to na rękę rządowi polskiemu, który skłaniał się do polubownego rozwiązania sprawy personalnej w tym kraju. Pod uwagę brano doraźne mianowanie Lindego, nawet na 1–2 tygodnie, a potem zastąpienie go Koźmińskim. Samego Lindego zamierzano przenieść na inną placówkę dyplomatyczną, natomiast czasowe mianowanie go w Bukareszcie było istotne ze względów prestiżowych, ponadto umożliwiłoby uporządkowanie kwestii własnościowych w samym budynku legacji, zwłaszcza iż ta w pierwszej siedzibie była wyposażana osobistym sumptem Lindego i korzystała z jego mebli i pomieszczeń.

W związku z rezygnacją Lindego i zadeklarowanym przez Koźmińskiego brakiem zainteresowania pozostaniem w Bukareszcie zaczęto poważnie myśleć o możliwości mianowania innej osoby posłem w Bukareszcie.

Jednocześnie z próbami uporządkowania sprawy polskiego Poselstwa w Bukareszcie próbowano uzyskać od Rumunów nominację ich dyplomaty na stanowisko w Warszawie, co oznaczałoby według wszelkich standardów oficjalne potwierdzenie nawiązania stosunków dyplomatycznych, choć oczywiście Rumuni wcześniej uznali państwo polskie. W tej kwestii podczas rozmowy przeprowadzonej 18 kwietnia 1919 r. przez delegata KNP Bohdana Kutyłowskiego z ówcześnie zastępującym nieobecnego premiera Brătianu Mihailem Pherekyde interlokutor Polaka wyraźnie stwierdził, że do czasu powrotu Brătianu z Paryża nie może być mowy o mianowaniu rumuńskiego posła w Warszawie. W każdym wypadku stanowisko to pokazywało rolę Brătianu na ówczesnej rumuńskiej scenie politycznej, ponadto stanowiło to też dobrą wymówkę do odsunięcia w czasie niezbędnych decyzji i idących za tym jednoznacznych deklaracji. Sytuacja więc była patowa i na konkretne rozstrzygnięcia należało poczekać aż do powrotu starszego z braci Brătianu z Paryża.

W tym samym czasie strona polska zastanawiała się nad kilkoma doraźnymi rozstrzygnięciami, które miały wzmocnić moc sprawczą polskiej legacji w Rumunii. Po pierwsze, rozpatrywano możliwość mianowania przedstawiciela dyplomatycznego w randze posła, jednak wydaje się, że był to zbyt optymistyczny wariant w świetle wspomnianej wypowiedzi Pherekyde. Drugą możliwością było udzielenie wszelkich pełnomocnictw przez rząd w Warszawie przedstawicielowi KNP, tak aby Rumuni nie mogli negować pełnomocnictw Koźmińskiego do reprezentowania także i rządu w Warszawie. Jednocześnie wzmogły się także naciski strony rumuńskiej na ostatecznie uregulowanie sytuacji przedstawicielstwa polskiego w Bukareszcie. Ślady takie istnieją w korespondencji z kwietnia 1919 r., kiedy to przekazano Paderewskiemu memorandum dotyczące utworzenia w pełni oficjalnej legacji polskiej w Rumunii. Strona rumuńska naciskała na takie rozwiązanie, wskazując, że dalsza zwłoka w tej mierze będzie traktowana przynajmniej jako

akt rezerwy strony polskiej wobec Rumunii, zwłaszcza wobec nawiązywanych przyjaznych stosunków Warszawy z Bułgarią, Królestwem SHS i Węgrami, które nie zawsze w sposób przyjazny odnosiły się do Rumunii. W tym wypadku Rumuni wyraźnie nie brali pod uwagę faktu, iż strona polska już od dawna pragnęła uregulowania stosunków, a oficjalna placówka dyplomatyczna w Bukareszcie nie została dotąd otwarta z powodu wielokrotnie wyrażanej rezerwy ze strony rumuńskiej wobec proponowanych przez Warszawę kandydatów. Niemniej jednak uznawano, że niezależnie od przyczyny opóźnienia dalsza zwłoka nie jest wskazana i może skutkować nawiązaniem porozumienia czesko-rumuńskiego, co dla strony polskiej w sposób oczywisty nie byłoby okolicznością dobrze rokującą w kwestii stanu przyszłych stosunków politycznych.

Takie *dictum* strony polskiej spowodowało także większą otwartość strony rumuńskiej w sprawie unormowania wzajemnych stosunków, czego wyrazem była oficjalna audiencja, jakiej udzielił 19 maja 1919 r. Stanisławowi Koźmińskiemu król rumuński Ferdynand. W trakcie jej trwania rozmawiano przede wszystkim o ustanowieniu wspólnej granicy i podjęciu akcji antybolszewickiej. Ferdynand miał także wyrazić chęć zawarcia sojuszu politycznego z Polską na wyżej wymienionych warunkach[37]. Sam fakt uzyskania audiencji u monarchy rumuńskiego mógł być uznany za zwiastun nadchodzącego pozytywnego przełomu w kwestii dalszej współpracy politycznej między obydwoma krajami, której najlepszym potwierdzeniem miała być wymiana przedstawicieli dyplomatycznych.

Z dostępnych dokumentów wynika, że Koźmiński nie rozpoczął oficjalnie swej misji do dnia 28 maja 1919 r., kiedy to wyrażono wolę akredytacji w Bukareszcie jako posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Aleksandra Skrzyńskiego[38].

W świetle dokumentów pochodzących z archiwów polskich i rumuńskich należy stwierdzić, że w kwestii reprezentacji Polski w stolicy Rumunii panowała dwuwładza, która niekoniecznie wpływała na jakość stosunków pomiędzy rządem w Warszawie, KNP w Paryżu a Bukaresztem. Wina za zaistniałą sytuację leżała w większości po stronie polskiej, która przez długi czas nie mogła się ostatecznie zdecydować i wymóc na swych przedstawicielach poszanowania dla decyzji płynących z ośrodka władzy, choć oczywiście należy obiektywnie przyznać, że istniejąca wówczas dwuwładza w materii spraw zagranicznych: MSZ w Warszawie i KNP w Paryżu zupełnie nie ułatwiała szybkiego rozwiązania[39]. Swoją cegiełkę do tego dodała także strona rumuńska, która nie chcąc udzielić *agreement*

---

[37] *Ibidem*, f. 400 – Notatka Koźmińskiego z audiencji u króla.

[38] *România – Polonia*…, dok. 5. Sam Koźmiński dowiedział się o nominacji Skrzyńskiego w rumuńskim MSZ dopiero 4 VI 1919 r. Jednocześnie mianowanie Skrzyńskiego zostało przez rząd polski potraktowane jako formalne zakończenie misji przez Lindego, chociaż on złożył dymisję jeszcze w kwietniu 1919 r. W. Stępniak, *op. cit*., s. 56.

[39] H. Bułhak, *Rumunia a Polska w latach 1918–1927*, [w:] *Przełomy w historii. Pamiętnik XVI Zjazdu Historyków Polskich*, t. II, cz. II, Toruń 2000, s. 211.

Lindemu, przecież dobrze obeznanemu ze sprawami rumuńskimi, zapewne nieświadomie przyczyniła się też do powstałego zamieszania[40].

Brak elastyczności strony polskiej nie korespondował ze znaczeniem wzajemnych stosunków polsko-rumuńskich, które były przecież niezmiernie istotne dla obu zainteresowanych stron, zwłaszcza w kontekście narastającego konfliktu z Ukrainą[41]. W końcu, jak się wydaje, kandydatura Stanisława Koźmińskiego uzyskała akceptację Ignacego Paderewskiego. Jednak faktem jest, iż nie jest on w tej funkcji wymieniany w *Historii polskiej dyplomacji*, z czego wynika, że musiał nie uzyskać oficjalnego *agreement,* ewentualnie strona polska uznała, że w obliczu przygotowywanego już wyjazdu posła Skrzyńskiego nie było sensu rozpoczynania oficjalnej drogi dyplomatycznej w celu akredytacji misji Koźmińskiego. Wobec powyższego wspomnianą audiencję u króla Ferdynanda należy traktować jako nieformalny rodzaj uznania dla jego misji[42].

Wyrabiając sobie pogląd na powyższe kwestie, należy uwzględnić również i tę okoliczność, że strona rumuńska do pewnego momentu była wyraźnie zadowolona z takiego obrotu sprawy z uwagi na to, iż sprzyjało to odwlekaniu decyzji w sprawie podjęcia walki zbrojnej z Ukrainą. Ponadto takie stanowisko umożliwiało także prowadzenie własnej polityki, w której za cenę udzielania drobnych ustępstw stronie ukraińskiej w zamian osiągano wcale niemałe korzyści materiałowe.

Ostatecznie kandydaturę Skrzyńskiego przeforsowało MSZ[43]. Listy uwierzytelniające Skrzyńskiemu wystawiono 12 czerwca 1919 r., natomiast swą misję w Bukareszcie nowy poseł rozpoczął 1 lipca 1919 r. złożeniem listów uwierzytelniających na ręce króla Ferdynanda[44].

Jeszcze w okresie urzędowania Koźmińskiego w Bukareszcie przy okazji rozmów o charakterze wojskowym zaczęto także prowadzić rozmowy polityczne dotyczące ewentualnego sojuszu politycznego, choć, jak wynika z dokumentów przesyłanych z Warszawy, samo Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie bardzo orientowało się w materii rozmów prowadzonych w Bukareszcie z Rumunami,

---

[40] H. Walczak, *op. cit.*, s. 47.

[41] H. Bułhak, *Stosunki Polski z Rumunią (1918–1921)*, [w:] *Odrodzona Polska wśród sąsiadów 1918–1921*, red. A. Koryn, Warszawa 1999, s. 108.

[42] Należy też pamiętać, że misja Lindego pojawiła się w oficjalnych spisach dopiero w okresie powojennym. W przedwojennych wydaniach „Rocznika Służby Zagranicznej RP" z lat 1932–1939 misja Lindego nie jest uznawana i za pierwszego przedstawiciela Polski w Rumunii uważa się Skrzyńskiego. Niemniej jednak sytuację gmatwa uznawanie w tym samym wydawnictwie Tadeusza Gwiazdoskiego za sekretarza poselstwa II klasy w Bukareszcie w okresie 20 XI 1918–1 VII 1919. „Rocznik Służby Zagranicznej RP" 1938, s. 125, 185; M. Linde jako *charge d'affaires* wykazany został m.in. w: *Stosunki dyplomatyczne Polski. Informator*, t. I, *Europa 1918–2006*, Warszawa 2007, s. 362.

[43] H. Walczak, *op. cit.*, s. 46.

[44] Linde nie uzyskał *exequatur* wskutek obiekcji składanych przez Rumunów. Sam Skrzyński w Bukareszcie zjawił się już 17 VI 1919 r. H. Bułhak, *Początki sojuszu polsko-rumuńskiego*, „Dzieje Najnowsze" 1973, nr 3, s. 25; W. Stępniak, *op. cit.*, s. 56.

w związku z tym prosiło Koźmińskiego o dokładne sprawozdanie z tychże, tak aby dokładnie wprowadzić w materię przygotowywanego do wyjazdu do Bukaresztu Aleksandra Skrzyńskiego. Wraz z mianowaniem tegoż na stanowisko polskiego posła planowano powierzenie Lindemu stanowiska konsula generalnego. Według depeszy wysłanej do Bukaresztu w czerwcu 1919 r. nominacje te były nawet przesądzone i zatwierdzone[45]. Już w połowie tego miesiąca KNP poinformował Koźmińskiego o konieczności likwidacji jego placówki i przekazaniu całej dokumentacji dotyczącej jej działania Poselstwu kierowanego przez Skrzyńskiego[46]. Jednocześnie w uznaniu dotychczasowych zasług KNP zasugerował Koźmińskiemu nominację na radcę legacyjnego w Bukareszcie lub objęcie podobnego stanowiska w innej placówce dyplomatycznej. Jednocześnie zawiadomiono go, że sekretarzem I klasy poselstwa przy Skrzyńskim zostanie Stanisław Hempel[47].

2. Misja Aleksandra Skrzyńskiego (1919–1922)

Pierwszym poważnym zadaniem politycznym, z jakim musiał zmierzyć się Skrzyński w Bukareszcie, było wyjaśnienie spornych spraw związanych z okupacją Pokucia przez Rumunów. Choć została ona zainicjowana właściwie przez stronę polską, to w jej trakcie dochodziło wielokrotnie do różnych incydentów związanych zarówno z kwestią stosunku Rumunów do miejscowej administracji polskiej oraz zagadnieniami bardziej prozaicznymi, jak np. rekwizycje, których na zajętym obszarze dokonywała armia rumuńska, przez co powstawało wrażenie, że nie działa ona jako armia sojusznicza. Skrzyńskiemu 9 lipca 1919 r. udało się skłonić króla Ferdynanda do wydania rozkazu wojskom rumuńskim, aby traktowały wojsko polskie jako oddziały sprzymierzone[48]. Była to deklaracja bardzo istotna, dająca stronie rumuńskiej wyraźne wytyczne co do stosunku do oddziałów i administracji polskiej na tym terenie, bo dotąd bardzo często dochodziło do wielu wzajemnych incydentów. Deklaracja króla Ferdynanda była istotnym krokiem naprawiającym wzajemne relacje, jednakże do postawienia przysłowiowej „kropki nad i" brakowało szybkiego udzielenia *agreement* posłowi rumuńskiemu Alexandru G. Florescu, na co Skrzyński naciskał polski MSZ. Miało to potwierdzić wolę utrzymania wzajemnych stosunków na wysokim poziomie, wstrzymywanie uznania rumuńskiego dyplomaty mogło bowiem potencjalnie hamować dalsze propolskie gesty ze strony Rumunii[49]. Poseł polski twierdził, że dalsze odwlekanie

---

[45] AICB, Microfilme Polonia, 19, f. 572.

[46] *Ibidem*, f. 587.

[47] *Ibidem*, f. 590.

[48] AICB, Microfilme Polonia, 94, f. 46.

[49] Skrzyński monitował w tej sprawie MSZ nawet dzień po dniu – np. 9 i 10 VII 1919 r. *Ibidem*, f. 93, 94.

agreement dla Skrzyńskiego może doprowadzić nawet do porozumienia Rumunii z Petlurą poza plecami Polski. W sytuacji okupacji przez Rumunię Pokucia byłaby to sytuacja dla Polski skrajnie niepomyślna, z tego też powodu poseł polski usilnie naciskał na centralę. *Agreement* dla Florescu udzielono dopiero w sierpniu 1919 r., a przyjazd rumuńskiego posła do Warszawy został opóźniony do połowy miesiąca z uwagi na toczące się rozmowy rumuńsko-ukraińskie. Wobec projektowanego układu Rumunii i Ukrainy Polska zachowała neutralność, sugerując przy okazji Rumunom kontrolowanie dostaw broni dla Ukrainy oraz uzależnienie ich od zawarcia zawieszenia broni z Polską[50]. Rumuni nie zastosowali się do sugestii polskich, co doprowadziło do zaostrzenia wzajemnych stosunków, ponieważ Ukraińcy otrzymawszy broń od Rumunów zaczęli prowadzić bardziej agresywną politykę wobec Galicji Wschodniej. KNP w Paryżu uznał, że Rumunia w takim układzie zaczyna oddalać się od Polski i zbliżać się do Niemiec w swej polityce zagranicznej. KNP prosił w związku z tym Poselstwo w Bukareszcie o zbadanie tego, co się działo na Pokuciu i o stanowczy protest w razie potwierdzenia pogłosek o zacieśnieniu współpracy rumuńsko-ukraińskiej[51].

W początkowych kontaktach polsko-rumuńskich, jak już wspomniano, naczelne miejsce zajmowała kwestia ukraińska, która była ona szczególnie istotna w świetle ówczesnego istnienia państwa ukraińskiego, którego los nie był jeszcze ostatecznie przesądzony. Państwo ukraińskie hipotetycznie mogłoby stanowić zaporę odgradzającą Polskę od Rumunii, co w opinii polskich dyplomatów byłoby wysoce niekorzystne, zwłaszcza dla spodziewanych stosunków handlowych pomiędzy oboma zainteresowanymi krajami i ewentualnego wykorzystywania Rumunii jako kraju tranzytowego w handlu z Europą Południową i Bliskim Wschodem. Kwestia ta była także istotna z uwagi na konieczność sprowadzenia do Polski oddziałów wojskowych znajdujących się wówczas na terenie południowej Rosji, Besarabii, Bułgarii i europejskiej części Turcji. W zamyśle strony polskiej jednostki te miały dokonać koncentracji właśnie na terenie Rumunii, a następnie uderzyć od południa na jednostki ukraińskie walczące w Galicji Wschodniej.

Plan ten, oczywiście zakładający sporo dobrej woli ze strony Rumunów, przedstawił w stolicy Rumunii Stanisław Głąbiński, polityk związany z Narodową Demokracją, wyposażony w stosowne pełnomocnictwa przez premiera Ignacego Jana Paderewskiego i korzystający z pomocy teoretycznej gen. Tadeusza Rozwadowskiego (za czasów c.k. monarchii *attaché* wojskowego w Bukareszcie). Na miejscu kontakty z Rumunami ułatwiał już Koźmiński, co z kolei było pewnym przejawem uznania dla jego misji ze strony Rumunów, choć należy także pamiętać, że kwestia uznania misji któregoś z polskich przedstawicieli musiała być bardzo skomplikowana, ponieważ, jak już wspomniano, jeszcze w marcu 1919 r. Linde był uznawany za *chargé d'affaires* przez oficjalne czynniki polskie,

[50] *Ibidem*, f. 43.
[51] *Ibidem*, f. 42.

o czym świadczy cytowana już wzmianka w „Monitorze Polskim". Można także zauważyć, że mnogość przedstawicieli polskich w rumuńskiej stolicy nie przełożyła się na jakość „rozpoznania terenu" – w przypadku lutego 1919 r. misja nie przyniosła konkretnych rezultatów z uwagi na nieobecność w Bukareszcie premiera Iona I.C. Brătianu, który wówczas przebywał na pierwszych sesjach konferencji paryskiej. W takiej sytuacji polski przedstawiciel nie spotkał w rumuńskiej stolicy osoby kompetentnej do rozmów, zwłaszcza że pozostali członkowie rządu nie czuli się odpowiedzialni do podjęcia negocjacji, ewentualnie używali takiej wymówki, prowadząc swą własną grę, w której dodatkowo uczestniczyli Czesi i wspierani przez nich Ukraińcy. Przy zachowaniu wszelkich proporcji można więc stwierdzić, że Rumuni w tym wypadku zachowywali się podobnie jak w latach 1914–1916, oczekując rozwoju wydarzeń i odkładając wybór najkorzystniejszego dla siebie rozwiązania politycznego. Wyraźnie widać, że wówczas jeszcze rząd rumuński nie miał ostatecznie wypracowanego stanowiska wobec Ukraińców i, co za tym idzie, granicy z Polską.

Strona polska, zdając sobie sprawę ze znaczenia pozyskania Rumunii jako sojusznika, jednak nie ustępowała i w ślad za misją polityczną przysłała do Bukaresztu misję wojskową pod kierownictwem gen. Roberta Lamezana de Salinsa, która miała w pewnym sensie skłonić Rumunów do jasnego opowiedzenia się po stronie polskiej w konflikcie z Ukrainą, co z kolei miało ułatwić Polsce działania także wobec spodziewanego konfliktu z bolszewikami. Udało się to dopiero dzięki gen. Ferdinandowi Fochowi, który wpłynął odpowiednio na delegację rumuńską w Paryżu. Stronie polskiej szczególnie zależało na podjęciu przez Rumunów działań wojennych w marcu 1919 r. z uwagi na to, że armia polska miała być realnie gotowa do akcji w kampanii 1919 r. w miesiącu kwietniu. Z tego też powodu misja gen. Lamezana de Salinsa była szczególnie istotna. W tym celu podjął on rozmowy z szefem francuskiej misji wojskowej we Rumunii – gen. Berthelotem. Wojskowy francuski jednak wyraźnie uchylał się od jednoznacznych deklaracji popierających Polskę, ograniczył się jedynie do mglistej obietnicy przyspieszenia organizacji i transferu 4. Dywizji z Odessy, która jednak sama nie mogła w znaczącym stopniu zmienić sytuacji militarnej nawet na froncie ukraińskim[52].

W tej sytuacji do czynnego wystąpienia Rumunów po stronie polskiej wprawdzie jeszcze nie doszło, niemniej jednak strona rumuńska zaczęła wysyłać czytelne sygnały w kwestii udzielenia ewentualnego poparcia dla idei wspólnej granicy z Polską. Na zmianę stanowiska rumuńskiego wpłynęła także rysująca się realnie możliwość bezpośredniego sąsiedztwa z bolszewikami, w której to sytuacji wspólnota interesów z Polską dawała nadzieję na owocną współpracę. Podkreślano przy okazji zły stan materiałowy armii rumuńskiej, której w skutecznym odparciu najazdu bolszewików mogły przeszkodzić braki w zaopatrzeniu.

[52] AICB, Microfilme Polonia, 19, f. 152.

Ewentualna współpraca antybolszewicka była dla Rumunów sprawą pierwszoplanową, zwłaszcza po uwikłaniu się w konflikt z Węgierską Republiką Rad Beli Kuna, w której likwidacji wojska rumuńskie odegrały kluczową rolę. Był to wspólny mianownik, na bazie którego można było budować w przyszłości porozumienie z Polską. Takie argumenty padły zresztą w rozmowie pomiędzy gen. Henri Cihoskim[53] a gen. Lamezanem. Cihoski otwarcie wspomniał, o tym, że dla Rumunów pierwszorzędnym teatrem walk pozostaje Siedmiogród, natomiast kwestia ukraińska, chociaż ważna z uwagi na ograniczone środki, musiała być traktowana w sposób drugoplanowy[54]. Gdy Rumuni ostatecznie zrozumieli istotę zagrożenia, jakie niosło za sobą pojawienie się bolszewików u własnych granic, byli skłonni do współdziałania z Polakami na rzecz ustanowienia wspólnej granicy. Co istotne, rząd Brătianu zaczął podzielać także obawy Polaków co do powstania ewentualnej granicy pomiędzy Czechosłowacją a Ukrainą, która w naturalny sposób rozdzielałaby Polskę od Rumunii. W takim układzie Czechosłowacja zgodnie z obawami polityków polskich i rumuńskich mogłaby spełniać rolę korytarza, którym bolszewizm napływałby do Europy, na co oba kraje nie mogły pozwolić.

Na takie aspekty sprawy wskazywał także w swej działalności bukareszteńskiej Koźmiński, który wskazywał, że wspólna granica ma olbrzymie znaczenie dla obu krajów i jest jedynym gwarantem bezpieczeństwa obu państw, zwłaszcza w obliczu ewentualnej blokady Gdańska przez Niemców. Wtedy bowiem jedyną możliwą drogą dostarczania zaopatrzenia dla Polski byłaby Rumunia. Rumuni mając świeżo w pamięci własne problemy z długimi drogami dostaw materiałów wojennych w czasie wojny przyznawali Polakom rację w tej materii, jednak przez długi czas powstrzymywali się przed zajęciem wiążącego stanowiska, wspierając także od czasu do czasu stronę ukraińską w zamian za pewne korzyści materialne i materiałowe[55]. Takie postępowanie strony rumuńskiej spotykało się

---

[53] Henri Cihoski (ur. 2 X 1872 w Tecuci, zm. 18 V 1950 w Sighetu Marmaţiei) – generał i polityk rumuński, pochodzenia polskiego. Był synem Aleksandra Cichoskiego – powstańca styczniowego. Ukończył Wyższą Szkołę Wojsk Inżynieryjnych i Artylerii, naukę kontynuował we Francji. Brał udział w I wojnie światowej jako dowódca 10 DP w bitwie pod Mărăşeşti. Za zasługi frontowe w 1917 r. został awansowany do stopnia generalskiego i odznaczony Orderem Michała Walecznego III klasy. Po zakończeniu wojny reprezentował Rumunię jako ekspert na konferencji pokojowej w Paryżu, a następnie zajął się organizowaniem struktur administracyjnych na terenie Besarabii. W latach 1928–1930 pełnił funkcję ministra wojny w rządzie kierowanym przez Iuliu Maniu. 17 III 1930 r. podał się do dymisji, obciążany odpowiedzialnością za narastającą korupcję w armii. W 1943 r. awansowany do stopnia generała broni, w tym czasie wchodził w skład Narodowej Rady Obrony. Po przejęciu władzy przez komunistów w 1945 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu o zaostrzonym rygorze w Sighetu Marmaţiei, gdzie zmarł. D. Preda, *Generalul Henri Cihoski: un erou al României Mari*, Bucureşti 1996.

[54] AICB, Microfilme Polonia, 19, f. 152.

[55] Było to choćby pozyskanie sporego parku kolejowego w zamian za przewiezienie korpusu ukraińskiego (rozbrojonego) w kwietniu 1919 r.

z protestami ze strony polskiej i domaganiem się zgody na transfer 4. Dywizji gen. Żeligowskiego z Odessy do Polski. W końcu strona rumuńska wyraziła na to zgodę, co wraz z odwołaniem z Rumunii gen. Henri Berthelota i zastąpieniem go przez gen. Jeana-Cesara Grazianiego świadczyło o zmianie kursu strony rumuńskiej zdecydowanej na współpracę z Polską, zwłaszcza wobec słabnącej pozycji Ukrainy[56]. Nastąpiło to w lipcu 1919 r. i zostało ostatecznie wynegocjowane ze stroną rumuńską przez płk. Respaldizę we wspomnianych już bardziej przyjaznych sprawie polskiej okolicznościach.

W nowych uwarunkowaniach rząd rumuński bardziej zdecydowanie opowiedział się za wsparciem dla strony polskiej. Należy podkreślić, że zmiana stanowiska wiązała się z pojawieniem się realnej groźby walk z bolszewikami, a w tej sytuacji strona polska dla Rumunii przejawiała o wiele większą wartość jako ewentualny sojusznik przeciw bolszewikom niż Ukraina. Pełnego współdziałania pomiędzy Polską a Rumunią spodziewano się zresztą dopiero po upadku państwa ukraińskiego, względnie odepchnięciu wojsk ukraińskich od granicy z Polską. Zrozumiałe dla wszystkich obserwatorów stosunków polsko-rumuńskich było także i to, że do jakiegokolwiek działania mogło dojść dopiero po zawarciu umowy o charakterze politycznym, a do tego jednak potrzebne było oficjalne zainstalowanie przedstawiciela polskiego w Bukareszcie. W tym kontekście widać także wyraźnie istotną rolę, jaką pełniła polska misja wojskowa w Bukareszcie, będąc w pierwszej połowie 1919 r. właściwie jedyną w pełni oficjalną polską misją na terenie Rumunii, choć oczywiście z uwagi na wojskowy charakter jej kompetencje polityczne były ograniczone. Generał Lamezan wskazywał także na konieczność szybkiego akredytowania w Bukareszcie *attaché* wojskowego – wysokiego stopniem, który byłby pełnoprawnym partnerem do rozmów dla Rumunów, a ponadto cieszyłby się pełnym zaufaniem zarówno Piłsudskiego, jak i Hallera[57]. Jak z powyższego wynika, w połowie 1919 r. obie strony miały już wyrobione stanowisko w kwestii wzajemnej współpracy, przy czym do określenia priorytetu rumuńskiej polityki paradoksalnie przyczynili się politycy czechosłowaccy z uporem dążący do posiadania granicy z Ukrainą, która w ich koncepcji miała służyć za korytarz łączący Czechosłowację z Rosją.

Ostatecznie, jak już wspomniano, współpraca z Rumunią zaowocowała czasową okupacją Pokucia przez wojska rumuńskie. W realnej ocenie strony polskiej widziano to jako maksymalnie możliwe zaangażowanie ze strony rumuńskiej uwikłanej przecież w konflikt z Węgierską Republiką Rad oraz późniejszą okupację terenów Węgier[58]. Wspomniane działania Rumunów, a także zgoda na przerzucenie do Polski dywizji gen. Lucjana Żeligowskiego zaowocowało dalszym zacieśnieniem wzajemnych stosunków politycznych, czego przykładem było

---

[56] AICB, Microfilme Polonia, 19, f. 320.

[57] *Ibidem*, f. 325.

[58] H. Walczak, *op. cit*., s. 59.

udzielenie 19 maja 1919 r. audiencji Stanisławowi Koźmińskiemu przez króla Ferdynanda I, w trakcie której król wypowiedział się zdecydowanie za koniecznością zacieśnienia stosunków pomiędzy krajami poprzez: wspólną granicę, układ antybolszewicki i układ gospodarczy[59]. Pomimo wspomnianych deklaracji króla rzeczywistość w trakcie rumuńskiej okupacji Pokucia wyglądała nieco inaczej, co wiązało się z wieloma interwencjami ze strony polskiej. Wątpliwe zachowania strony rumuńskiej skończyły się dopiero wraz z akredytacją posła polskiego w Bukareszcie Aleksandra Skrzyńskiego.

Można się zastanawiać, co leżało za decyzją skierowania Skrzyńskiego na placówkę w Bukareszcie. Pewne światło na to mogą rzucać powiązania hrabiego z gen. Tadeuszem Jordan-Rozwadowskim[60], który z kolei był dobrze znany w Rumunii jeszcze z okresu poprzedzającego Wielką Wojnę. Spodziewano się zapewne, że nominacja osoby z kręgu gen. Rozwadowskiego, będącego także w bliskich stosunkach z królem Ferdynandem, ułatwi wiele spraw, a przede wszystkim przyspieszy zawarcie sojuszu. Wyprzedzając nieco rozwój sytuacji, należy wskazać, że takie domniemanie znalazło swoje potwierdzenie już w 1920 r., kiedy to po fiasku pierwszej rundy rozmów na temat zawarcia sojuszu na specjalne zaproszenie króla kolejna runda miała miejsce w Rumunii i prowadził je ze strony polskiej właśnie gen. Rozwadowski przy aktywnej współpracy swego dawnego protegowanego – posła Aleksandra Skrzyńskiego.

Wkrótce wraz z polepszeniem się sytuacji wojsk polskich walczących z Ukraińcami Rumuni ewakuowali Pokucie z uwagi na konieczność wzmocnienia swojego frontu węgierskiego. Koncepcja współpracy polsko-rumuńskiej przechodziła następnie przez różne stadia, jednak zawsze motywem spajającym obopólne zainteresowanie był czynnik zagrożenia ze wschodu. Obie strony miały w tej kwestii czasem rozbieżne koncepcje szczegółowe. Na przykład Rumuni próbowali wykorzystać dla siebie perspektywę utrzymania się państwa ukraińskiego, które w ich zamyśle również miało odgrywać rolę bufora przeciwko bolszewikom. Decydenci polscy właściwie zgadzali się z tymi pomysłami, jednak trzeźwo zauważano, że realnie nie ma wielkich szans na realizację tego projektu przy ówczesnym kształcie stosunków politycznych na Ukrainie. Zwracano szczególną uwagę na to, iż Ukraińcy nie mają wystarczająco rozwiniętych podwalin pod budowę własnego państwa. W związku z tym, pojawił się pomysł, który sugerowano Rumunom, by wspólnie „dopilnować" stworzenia państwa ukraińskiego poprzez okupację terytorium Ukrainy. Strona polska proponowała to posunięcie także w porozumieniu z Semenem Petlurą w celu ochrony tego kraju przed bolszewikami i stabilizacji tworzących się dopiero organów państwowych. Strona polska twierdziła, że ewentualna wspólna okupacja Ukrainy odniosłaby i ten skutek, że

---

[59] *Ibidem*, s. 60.

[60] P. Wandycz, *Aleksander Skrzyński. Minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006, s. 15, 53.

uniemożliwiłaby bolszewikom aprowizację, co mogło przyczynić się do upadku zagrożenia z tej strony. Miało to dodatkowo umożliwić kontrolę nad ukraińskim zbożem i odciąć bolszewików od zaplecza żywnościowego, co mogło przyspieszyć ich upadek.

Innym elementem mogącym skłonić Rumunów do podjęcia polskiej inicjatywy były sukcesy wojsk Denikina, co w dużym stopniu niepokoiło Rumunów z uwagi na niechętny stosunek „białych" do akceptacji nabytków terytorialnych Rumunii i Polski na wschodzie. Atmosferę niepewności budowało także niejednoznaczne stanowisko Ententy wobec przyszłego statusu Galicji Wschodniej, która skłaniała się do przeprowadzenia plebiscytu na tym obszarze. Zagrażało to planom ustalenia wspólnej granicy i trwałości „kordonu sanitarnego", jaki chciano zbudować przeciwko Sowietom. We wzajemnych negocjacjach strona polska zwracała ustawicznie Rumunom uwagę na to, iż Ukraina nie może stanowić realnej alternatywy dla Polski, zwłaszcza jeśli chodzi o kwestię Galicji Wschodniej. Podkreślano słabość państwa ukraińskiego i możliwość jego anihilacji bądź bolszewizacji w razie niepowodzeń Petlury. Kwestia stosunku do białych Rosjan dość często wpływała na wzajemne układy, prokurując wiele nieporozumień, które w sposób pośredni i bezpośredni wpływały na dwustronne relacje.

Akredytacja w Bukareszcie polskiego posła poprawiła wzajemne stosunki tylko na krótki czas, ponieważ te już w końcu lipca 1919 r. ponownie uległy pogorszeniu, w znacznym stopniu z uwagi na niezręczne zachowanie ówczesnego *attaché* wojskowego ppłk. Respaldizy, który został zmuszony do opuszczenia Rumunii jako *persona non grata*[61]. Na pewien czas zamroziło to wzajemne stosunki, cofając je do stanu wyjściowego. Ostatecznie jednak pod koniec 1919 r. wzajemne kontakty znowu unormowały się, próbowano jako podstawę do zacieśnienia stosunków uznać kwestię niezgody Rumunii na traktat pokojowy z Austrią i traktat mniejszościowy[62]. Taka sytuacja dawała Polsce możliwości wsparcia dyplomatycznego Rumunii i niepopierania wspólnej akcji Ententy wobec tego kraju. Liczono na to, iż taka postawa Polski skłoni Rumunów do nawiązania bliższej współpracy, jednak oferta polska okazała się zbyt słaba, jako że realnie licząc, nie dawała stronie rumuńskiej wymiernych profitów. Rząd rumuński w końcu zdecydował się na akceptację ustaleń pokojowych z Saint Germain en Laye, wraz z małym traktatem wersalskim; jednak odbyło się to kosztem poparcia dla nowego rządu, który w wyniku wyborów z listopada 1919 r. sformował polityk z Transylwanii – Alexandru Vaida Voievod.

---

[61] Dodatkowym elementem w tej kwestii był udział w rzeczonej sprawie także przyszłego dyktatora Rumunii – ówczesnego ppłk.: Iona Antonescu. Opis sprawy H. Walczak, *op. cit*., s. 71.

[62] W tych kwestiach kwestią sporną pozostawała niezgoda Rumunii na obciążenie kraju, jako sukcesyjnego wobec Austro-Węgier, częścią długu państwowego monarchii habsburskiej. Traktat mniejszościowy odrzucano z uwagi na to, iż właściwie żadne z państw istniejących przed Wielką Wojną nie musiało akceptować tych rozwiązań.

Nowy gabinet rumuński przyjął początkowo wyczekującą postawę wobec Polski uwikłanej pod koniec 1919 r. w konflikt z Rosją Sowiecką. Rumuni obawiali się wprawdzie bolszewików, jednak w rzeczywistości bardziej obserwowali Węgrów i do czasu podpisania przez ten kraj traktatu pokojowego nie byli skłonni angażować się w sprawy wschodnie, poprzestając na ufortyfikowaniu granicy nad Dniestrem. Rumuni wyraźnie liczyli na to, że bolszewicy nie zaatakują państwa rumuńskiego, a sprawę Besarabii uda się załatwić na ewentualnej konferencji pokojowej. Polskie koła dyplomatyczne przyjmowały te relacje strony rumuńskiej z pewnym zdziwieniem, zwracając uwagę, że bolszewicy nie tylko posługują się siłą zbrojną i ewentualny atak z pewnością poprzedzą zmasowaną akcją propagandową o charakterze wywrotowym.

2.1. Początki wojskowo-politycznej współpracy między Polską a Rumunią

Dopiero widoczne ignorowanie przez Rosję Sowiecką Rumunii jako partnera do rozmów, a zwłaszcza pominięcie strony rumuńskiej w propozycjach pokojowych przedstawionych 28 stycznia 1920 r., skłoniło rumuńskich decydentów do aktywniejszego poszukiwania porozumienia z Polską[63]. Sowieckie propozycje pokojowe były traktowane przez stronę polską jako swego rodzaju wskaźnik uznania i próby poszukiwania przyszłego *modus vivendi.* Poseł Skrzyński wskazywał w swych raportach do warszawskiej centrali, że Rumuni nie otrzymali propozycji pokojowych od bolszewików i z tego powodu można uznać ich pozycję polityczną w danym momencie za słabszą od tej, w jakiej znajdowała się Polska. W takiej sytuacji poseł polski w Bukareszcie w korespondencji wewnętrznej uznawał, że należy poszukiwać możliwości zawarcia ewentualnej konwencji wojskowej z Rumunią, jednak to strona rumuńska powinna wystąpić z inicjatywą jako ta, której teoretycznie bardziej powinno zależeć na sojuszu. Poseł oceniał też krytycznie zdolność bojową rumuńskiej armii, uważając, że byłaby ona zdolna jedynie do prowadzenia działań o charakterze defensywnym, *ergo* nie można było liczyć na udzielenie Polsce konkretnego wsparcia w walkach na froncie wschodnim, można było natomiast liczyć na wsparcie materiałowe i wykorzystanie rumuńskiej sieci kolejowej do ewentualnych dostaw zaopatrzenia dla Polski. Z dzisiejszego punktu widzenia należy uznać propozycję Skrzyńskiego za zbyt oderwaną od rzeczywistości. Kluczowym elementem takiej oceny musi być tu prosty fakt, iż to Polska była uwikłana w konflikt zbrojny z bolszewikami, strona rumuńska natomiast jedynie się takiej możliwości obawiała. Skrzyński zresztą w sposób pośredni i tak to przyznał, wspominając o możliwości wykorzystania Rumunii jako ewentualnej drogi zaopatrzeniowej dla Polski[64].

---

[63] H. Walczak, *op. cit.*, s. 76.

[64] *Ibidem*.

Polskie koła wojskowe miały nieco inne zdanie w tej kwestii, choć ich wiadomości również pochodziły z Bukaresztu od *attaché* mjr. Olgierda Górki, który, jak widać, dysponował innym horyzontem postrzegania sprawy. Zalecał on, by wykorzystać niepewność Rumunów co do zamierzeń Sowietów i przekonać ich do zawarcia konwencji polityczno-wojskowej. Według ówczesnego szefa Sztabu WP należało w rozmowach z Rumunami akcentować niezdecydowanie Ententy w sprawach rosyjskich. Co istotne, gen. Stanisław Haller postulował, by ewentualna umowa z Rumunią była skierowana przeciwko każdej Rosji, obojętnie czy czerwonej, czy białej. Osią porozumienia miała być obrona dotychczasowego stanu posiadania, w tym przede wszystkim Galicji Wschodniej po stronie polskiej i Besarabii po stronie rumuńskiej. Dodatkowymi postulatami miało być utworzenie państwa ukraińskiego, prowadzenie wspólnych rokowań z Rosją oraz budowa aparatu wspomagającego wykonanie konwencji polityczno-wojskowej. Propozycje strony polskiej były więc konkretne, jednak druga strona wstrzymywała się z wiążącymi deklaracjami z uwagi na prowadzenie na własną rękę rozmów z Sowietami w Kopenhadze, w których uczestniczył ze strony sowieckiej Maksym Litwinow. Zbliżenie z Polską w takim momencie było dla Rumunów niewygodne, za rację stanu uznawali oni porozumienie i to za wszelką cenę z Rosją Radziecką. Z uwagi na takie priorytety Rumuni starali się nie angażować zbytnio w układy z Polską i odwlekali w sposób maksymalny decyzję o ewentualnym udziale w tworzeniu wspólnego z innymi państwami frontu antysowieckiego. Nie było to zgodne z polskimi priorytetami i zupełnie nie odpowiadało to stronie polskiej, która działała na szerokim froncie. Na początku marca 1920 r. zdecydowano się wreszcie „przymusić" Rumunów do jednoznacznych deklaracji. W tym celu poseł Skrzyński zasugerował przedstawicielom rumuńskich partii centrowych, wykazujących nastroje pacyfistyczne, że ignorowanie polskich inicjatyw może doprowadzić do osamotnienia Rumunii i w dalszej perspektywie do nieuchronnej i samotnej konfrontacji z Sowietami, która zapewne doprowadzi do klęski Rumunii.

Akcja Poselstwa polskiego przyniosła pewne rezultaty, Rumuni zdecydowali się bowiem wysłać na konferencję w Warszawie swego upełnomocnionego delegata. Niezręcznością było jednak, że został nim ppłk Ion Antonescu, który był już uwikłany w incydent z poprzednim polskim *attaché* wojskowym oraz miał opinię człowieka trudnego w kontaktach towarzyskich, co nie rokowało najlepiej na wielostronnej konferencji. Mimo takich obiekcji zgoda Rumunii na udział w spotkaniu organizowanym w Warszawie mogła być odczytana jako ciche oddanie Polsce prymatu w Europie Wschodniej. Ponadto sam udział Rumunii w konferencji antysowieckiej mógł być odczytany jako rodzaj ostatecznej deklaracji co do kierunku rumuńskiej polityki. Takie oczekiwania strony polskiej okazały się jednak sporo przesadzone, strona rumuńska przysłała bowiem do Warszawy jako swych delegatów zupełnie nieznanych polityków, których na dodatek

podporządkowano swemu posłowi w Warszawie – Alexandru Florescu, co właściwe stawiało pod znakiem zapytania sens ich przyjazdu do Polski. Dodatkowo poseł rumuński w trakcie rozmów wstępnych uchylał się od jednoznacznych deklaracji co do zakresu spraw, jakie będą poruszane na konferencji, a to powodowało, że strona polska zaczęła tracić, przynajmniej chwilowo, zainteresowanie dalszą współpracą. Bezpośrednim wyjaśnieniem tego problemu były prowadzone przez Rumunów niemal równolegle rozmowy z RFSRR. Dyplomaci sowieccy niedwuznacznie sugerowali, że współpraca z Polską może poskutkować brakiem przyszłego porozumienia z Moskwą.

Wspomniana konferencja warszawska z punktu widzenia sojuszu z Rumunią zakończyła się raczej umiarkowanym sukcesem, do czego przyczynił się brak szerszych kompetencji delegacji rumuńskiej w kwestii negocjacji z Polską, a dodatkowym aspektem z pewnością nie poprawiającym sytuacji był upadek rządu w Bukareszcie. Taka ocena konferencji warszawskiej była podzielana przez większą część prasy zarówno polskiej, jak i rumuńskiej, na łamach której solidarnie wskazywano, że jednym z głównych powodów fiaska było wysłanie do Polski delegatów nie mających większego znaczenia politycznego oraz kompetencji do podejmowania wiążących ustaleń.

To niepowodzenie nie zniechęciło jednak strony polskiej, której wojska wkrótce miały wziąć udział w ofensywie kijowskiej. Posiadanie w tej sytuacji „za plecami" sojusznika, względnie państwa życzliwie neutralnego, było wymogiem chwili.

W kwestii doprowadzenia do zawiązania sojuszu z Polską w stanowiskach negocjacyjnych dyplomaci polscy przebywający w Bukareszcie i przez to dość dobrze orientujący się w zawiłościach polityki rumuńskiej proponowali, by ewentualny układ polsko-rumuński był skonstruowany w ten sposób, aby nie wikłał Polski w kwestię węgierską. Należało w tym celu wykorzystać stosowny moment, kiedy Rumunia po nieudanych negocjacjach z Rosją mogła czuć się osamotniona na arenie międzynarodowej, co oczywiście mogło poskutkować większą elastycznością w podjęciu decyzji o zawarciu w trakcie negocjacji traktatu. W tej kwestii radca Poselstwa Czesław Pruszyński zaznaczył, że Polska, również poza oczywistą korzyścią na granicy wschodniej, zyskałaby także dzięki sojuszowi z Rumunią możliwość wpływania na Czechosłowację, ewentualnie neutralizowania jej wpływu w stosunkach z Rumunią[65]. Niemal równocześnie z nieudanymi negocjacjami warszawskimi, pojawiły się jednak oznaki zainteresowania zapowiadającego nowe spojrzenie na kwestię przez rząd rumuński. Oprócz zmiany nastawienia delegatów sowieckich do sprawy pokoju z Rumunią kolejnym elementem wpływającym na chęć nawiązania przez Rumunię bliższych kontaktów z Polską była zmiana gabinetu dokonana już w marcu 1920 r.

---

[65] AICB, Microfilme Polonia, 27, f. 110, Raport radcy legacyjnego Czesława Pruszyńskiego (1919).

Nowy rząd gen. Alexandru Averescu w ocenie polskich dyplomatów był bardziej propolski niż gabinet poprzedni sformowany z polityków transylwańskich. Bezpośrednim tego przejawem było zaproszenie przez dwór królewski gen. Tadeusza Rozwadowskiego do złożenia wizyty w Rumunii. Wskazywano także, że strona rumuńska była bardzo zainteresowana ewentualnym utworzeniem państwa ukraińskiego, które miało być naturalnym buforem odgradzającym Rumunię od państwa bolszewickiego. Strona polska postanowiła wykorzystać nadchodzącą zmianę w rumuńskiej polityce wewnętrznej i w marcu 1920 r. postanowiono nieco przyspieszyć rozmowy prowadzone z Rumunami o konwencji wojskowej. Strona polska wyraźnie wówczas zaznaczała, że porozumienie wojskowe powinno być nieodłączną częścią porozumienia politycznego. Warunkami wstępnymi do jego zawarcia powinno być dla obu stron: uznanie przez Polskę pozyskania Besarabii i Bukowiny przez Rumunię i *vice versa* uznanie pozyskania przez Polskę Galicji Wschodniej. Pomimo tych akceptowalnych zapewne dla obu stron warunków strona polska nalegała na włączenie do protokołu także zastrzeżenia o jego tymczasowości, jedynie na czas wojny z bolszewikami. Mogło to rodzić wśród Rumunów obawy o późniejszy brak gwarancji zachowania strony polskiej podczas ewentualnego konfliktu z Węgrami. Z drugiej strony dla Polski jakiekolwiek uzyskanie pomocy w wojnie z RFSRR mogło być bardzo pomocne i ułatwić działania na froncie wschodnim, choć spodziewano się, że Rumuni ograniczą się raczej do działań defensywnych w celu obrony własnego stanu posiadania. Projekt konwencji zakładał bowiem na obszarach stykowych obligację pomocy sojusznikowi w wypadku, gdy jeden z frontów (tj. polski lub rumuński) zostanie słabiej zaatakowany. Był to raczej warunek podany „nieco na wyrost", ponieważ należało się spodziewać, że najsilniejsze uderzenie będzie wykonane właśnie na odcinek stykowy pomiędzy obiema armiami, polską i rumuńską. Obiecywano także wzajemne informowanie się o ewentualnych inicjatywach pokojowych, a w razie zawarcia separatystycznego układu pokojowego przyjęcie postawy życzliwej neutralności i niedopuszczanie do wykorzystania własnego terytorium w celu przemarszu wojsk obcych.

Strona polska w marcu 1920 r. pracowała usilnie nad projektem konwencji, mimo iż zdawano sobie sprawę z tego, że Rumuni chwilowo nie będą aktywnie uczestniczyli w negocjacjach z uwagi na zmianę gabinetu rządowego. Udział w nich brał też *attaché* wojskowy w Bukareszcie mjr Olgierd Górka, który wnosił znajomość realiów rumuńskich, dzięki czemu strona polska mogła weryfikować stanowisko Rumunów obecnych w Warszawie. Poselstwo w Bukareszcie nadzorowało bezpośrednio rozmowy o zawarciu konwencji wojskowej i często zwracało uwagę na konieczność stosunkowo szybkiej jej zawarcia, a w związku z tym nieprzedłużania negocjacji. Poseł Skrzyński uważał, że zawarcie układu w momencie, gdy Rumunia jest zagrożona przez bolszewików, pozwoli stronie polskiej na uzyskanie lepszych warunków układu, a przede

wszystkim zawężenie kwestii *casus foederis* jedynie do spraw sowieckich, co wówczas było zbieżne z polską racją stanu. Wspomniana wizyta gen. Rozwadowskiego w stolicy Rumunii miała miejsce w maju 1920 r. Jej kulminacją była audiencja u króla. W późniejszych raportach (np. z 18 maja), generał podkreślał doskonałą atmosferę, jaka panowała w trakcie tej wizyty oraz ogólną życzliwość dla spraw polskich, co według niego było pochodną wytężonej pracy posła Skrzyńskiego, który w opinii generała sterował z wielkim wyczuciem sprawą zawarcia konwencji.

Jednocześnie z rozmowami w Warszawie swoje zdanie bezpośrednio wyraził wobec polskiego posła ówczesny premier Rumunii gen. Averescu, który sugerował wyjaśnienie w stosunkach z Polską przede wszystkim wizji przyszłego sojuszu, który miał zależeć od kilku czynników, a najważniejszym miał być stosunek do RFSRR. W tym celu przede wszystkim Averescu sugerował uzyskanie od strony polskiej wyjaśnień co do kwestii: prowadzenia wspólnych rozmów pokojowych z Sowietami, ewentualnie zawarcia wspólnego pokoju. Strona rumuńska wyraźnie dawała do zrozumienia, że jej zdaniem należało prowadzić wspólne rozmowy z Sowietami przy aktywnym udziale Zachodu jako dodatkowego czynnika wzmacniającego pozycję Polski i Rumunii[66]. O tym, iż koncepcja ta była wcześniej przemyślana, świadczył zamiar wykorzystania pośrednictwa do pozyskania odpowiedniego stanowiska Zachodu Take Ionescu, który miał w tym celu wykorzystać swe znajomości.

W tym miejscu należy nadmienić, że równocześnie z negocjacjami w sprawie sojuszu polsko-rumuńskiego toczyły się na szerszej arenie politycznej rozmowy na temat sformowania bloku państw środkowoeuropejskich, który w przyszłości miał być określany jako Mała Ententa[67]. Głównym animatorem tej koncepcji był właśnie Take Ionescu, który we wspomnianym sojuszu oprócz Czechosłowacji, Rumunii i Królestwa SHS widział także miejsce dla Polski i Grecji. Przez polską dyplomację wejście w taki układ było oceniane jednak jako niemożliwe do przyjęcia z uwagi na pominięcie w nim Węgier i udział Czechosłowacji, co mogło w przyszłości implikować konieczność zachowań uznawanych jako niezgodnych z polskim interesem politycznym. Należy w tym miejscu podkreślić, iż sam poseł Skrzyński popierał koncepcję Ionescu, co nie było mile widziane w Warszawie[68],

---

[66] Wspominał o tym Skrzyński w swym raporcie z marca 1920 r. Nadmieniał przy okazji, że król i rząd rumuński chcą zawrzeć taki pokój z RFSRR, który uniemożliwiałby Sowietom działania propagandowe w Rumunii. Jednocześnie monarcha rumuński zapewniał, że jest zdecydowany przeprowadzić w kraju niezbędne reformy społeczne i z tego powodu powierzył on władzę stosukowo popularnemu w społeczeństwie Averescu, licząc, że doprowadzi to do uspokojenia sytuacji wewnętrznej. AICB, Microfilme Polonia, 94, f. 40.

[67] L. Buczma, *Z genezy Małej Ententy*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej" 1970, t. VI, s. 138.

[68] M. Willaume, *Rumunia lat 1919–1926 w świetle doniesień „Gazety Warszawskiej"*, [w:] *Współczesni historycy polscy o Rumunii*, red. T. Dubicki, Toruń 2009, s. 85.

a także wśród części podległego mu personelu w Bukareszcie[69]. Ostatecznie Warszawa sugerowała doprowadzenie do zawarcia bilateralnego układu z Polską, natomiast rolą Skrzyńskiego było wykazanie w Bukareszcie, że udział Rumunii w Małej Entencie nie przeszkadza zawarciu układu z Polską, choć właściwie od razu zawężał *casus foederis* jedynie do spraw sowieckich. W kolejnych rozmowach prowadzonych przez Skrzyńskiego z premierem Averescu polski poseł zdołał uzyskać w listopadzie 1920 r. zapewnienie, że sojusz z Polską będzie ewentualnie podpisany niezależnie od losów Małej Ententy, ponieważ jest to układ mający zapewnić bezpieczeństwo Rumunii na innym odcinku. Z tej rozmowy wynikało jednoznacznie, że w opisywanym momencie najistotniejsze szczegóły sojuszu, takie jak: *casus foederis* oraz będący jego emanacją *casus belli*, nie były jeszcze ostatecznie ustalone. Ważna dla scharakteryzowania przebiegu tych rokowań jest konstatacja, że to poseł Skrzyński odgrywał w finałowej fazie negocjacji decydującą rolę, prowadząc bezpośrednie rozmowy z decydentami rumuńskimi. Skrzyński argumentował, że według jego półoficjalnej opinii jedynym realnym *casus belli* może być bezpośrednia inwazja bolszewicka na którąś z umawiających się stron. Wykluczało to ewentualną wojnę prewencyjną[70].

Co istotne dla oglądu zaangażowania Poselstwa RP w Bukareszcie w proces pozyskiwania miejscowych prominentnych polityków dla idei ścisłego zbliżenia Polski i Rumunii, należy podkreślić, iż poseł Skrzyński potrafił zjednać sobie dużą część rumuńskich elit politycznych, co zapewne w sposób istotny wpływało, jeżeli nie na ostatecznie wynegocjowane warunki sojuszu, to przynajmniej na atmosferę, w jakich one odbywały się.

Wyrazem swego rodzaju kordialności była organizacja przez polskie Poselstwo przyjęcia powitalnego dla Take Ionescu po powrocie z jego długiej podróży zagranicznej, podczas której starał się on zaprezentować w Europie ideę Małej Ententy, a przy okazji i sojuszu polsko-rumuńskiego[71]. Powitanie Ionescu w lokalu polskiego Poselstwa mogło być także szerzej rozumiane jako wyraz akceptacji dla wszystkich aspektów podejmowanych w trakcie podróży rumuńskiego ministra w Europie. Można też podejrzewać, że w pewnej mierze była to prywatna inicjatywa samego Skrzyńskiego, znanego przecież ze swych sympatii do politycznych pomysłów Ionescu, co nie zawsze znajdowało uznanie w Warszawie[72].

W zgodnej opinii obu dyplomatów szybkie zawarcie sojuszu mogło poskutkować pohamowaniem ewentualnej kontrakcji sowieckiej wiosną 1921 r.

---

[69] Posunięcia swego zwierzchnika starał się negować np. Stanisław Hempel, który w korespondencji kierowanej do Warszawy jednoznacznie odmawiał Skrzyńskiemu zmysłu politycznego. P. Wandycz, *op. cit*., s. 54.

[70] AIPN, Kr 277/37, f. 100.

[71] C. Xeni, *Take Ionescu*, [b.m.w., b.r.w.], s. 465; R. Seişanu, *Take Ionescu. Viaţa şi opera sa*, Bucureşti 1930, s. 337.

[72] Por. P. Wandycz, *op. cit*., s. 55.

Skrzyński w swej korespondencji naciskał na podjęcie przez rząd wiążących decyzji politycznych, ponieważ uważał, że Rumuni będą najbardziej skłonni do zawarcia układu w wypadku, gdy Polska jednoznacznie zadeklaruje chęć zawarcia pokoju z Rosją. W takim układzie politycy w Bukareszcie mieli obawiać się osamotnienia na arenie międzynarodowej. Ponadto uważali, że w takim wypadku byliby zagrożeni bezpośrednio inwazją Sowietów nie obawiających się już walki z Polską. Skrzyński jednoznacznie uważał, że utrzymywanie wojennej retoryki w stosunku do Rosji bolszewickiej poskutkuje fałszywym poczuciem bezpieczeństwa u strony rumuńskiej, co bezpośrednio przełoży się na spowolnienie negocjacji o sojuszu. Ostateczną konkluzją wynikającą z rozmowy odbytej z Take Ionescu była konieczność zakończenia procesu negocjacyjnego z Rumunami w przeciągu dwóch miesięcy, przy jednoczesnym utrzymywaniu wrażenia, że pokój z RFSRR jest sprawą przesądzoną[73]. W miesiąc później raporty w podobnym tonie do Warszawy przesyłał mjr Górka, który dość realistycznie i sceptycznie oceniał możliwości obronne Rumunów na terenie Besarabii i w związku z tym uważał, że jest to doskonały moment do zawarcia konwencji na warunkach polskich[74].

Jednocześnie z toczonymi rozmowami pokojowymi nadarzyła się kolejna okazja do wykazania przez Rumunię dobrej woli w stosunkach z Polską poprzez umożliwienie jeńcom polskim uciekającym z niewoli sowieckiej przez terytorium Rumunii szybkiego powrotu do kraju. W tym celu pozwolono Polakom przekraczać graniczny Dniestr w dowolnym miejscu, natomiast zadaniem lokalnych sił porządkowych miało być kierowanie Polaków do Czerniowiec, względnie Kiszyniowa, gdzie mieli kontaktować się z polskimi oficerami łącznikowymi, którzy mieli ich odsyłać dalej do Polski[75]. Związana z tym była kwestia ewakuacji części materiału wojennego z Pokucia jeszcze pod koniec sierpnia 1920 r., jak zauważali Rumuni, z obawy przed bolszewikami – miało być to 1500 wagonów, w tym połowa z różnymi dobrami materialnymi, a druga połowa z uchodźcami polskimi i ukraińskimi[76]. Co ciekawe, korespondencja dotycząca tych zagadnień nosi datę 25 sierpnia 1920 r., a więc pisana była już w okresie polskiej kontrofensywy, choć oczywiście jeszcze przed bitwą pod Komarowem losy frontu południowego nie były przesądzone.

Sprawa zawarcia polsko-rumuńskiego sojuszu polityczno-wojskowego zaczęła zyskiwać na aktualności i przyspieszać już po akceptacji przez Polskę i Rosję Radziecką preliminariów pokojowych w 1920 r. poprzedzających pokój ryski

---

[73] AIPN, Kr 277/37, f. 102.

[74] *Ibidem*, f. 104.

[75] Co istotne, strona polska miała zapewnić środki finansowe na dokonanie repatriacji żołnierzy. AICB, PCM, 75/1920, f. 35, 36.

[76] Stronie rumuńskiej i polskiej zależało na ewakuacji zwłaszcza uchodźców cywilnych blokujących często stacje kolejowe, co uniemożliwiało swobodny ruch transportów kolejowych na Pokuciu. *Ibidem*, f. 38.

z marca 1921 r. Strona rumuńska sugerowała, że mogłaby ona uznać RFSRR pod warunkiem zwrotu rumuńskiego złota ewakuowanego do Moskwy w 1917 r. oraz uznania przez bolszewików wyników ewentualnego plebiscytu w Besarabii, który miał potwierdzić przynależność tego obszaru do Rumunii. Strona radziecka, choć początkowo skłonna do rozpatrzenia rumuńskich postulatów, ostatecznie po zwycięstwie w wojnie domowej usztywniła swe stanowisko, co z kolei skłoniło Rumunów do bardziej aktywnego poszukiwania porozumienia z Polską, która zaczęła być traktowana jako możliwy sojusznik przeciw Sowietom[77]. Zwracano także uwagę na to, iż na takie stanowisko strony rumuńskiej niewątpliwie wpływ miały także kłopoty gospodarcze, które istotnie wpływały na nastroje ludności, zwłaszcza w Besarabii. Według relacji polskiego *attaché* wojskowego część zamieszkałych tam osób wręcz oczekiwała rychłego powrotu tego obszaru do Rosji[78].

Zawarcie sojuszu 3 marca 1921 r. wywołało falę komentarzy w prasie rumuńskiej, którą do Polski skrzętnie przekazywało Poselstwo. Skrzyński w swych raportach zwracał uwagę, że zainteresowanie prasy rumuńskiej przykuł przede wszystkim ścisły związek Polski i Rumunii, zwłaszcza w kwestii wymiaru zawartego przymierza. Prasa rumuńska optowała raczej za bardziej luźnym powiązaniem obu państw w formie porozumienia, a nie przymierza – Rumuni wówczas nie spodziewali się zawarcia przymierza polsko-francuskiego. Porozumienie w razie zaistnienia *casus foederis* nie miało działać automatycznie, a wchodzić w życie dopiero po przeprowadzeniu fazy wzajemnych konsultacji[79]. Poseł Skrzyński w korespondencji kierowanej do centrali sugerował, by nie przykładać zbyt dużej wagi do wspomnianych deklaracji prasy rumuńskiej, które z reguły były głosami opozycji i jako takie stanowiły element gry politycznej wobec spodziewanego nowego przesilenia politycznego. Skrzyński swój sąd motywował brakiem zasadniczej krytyki paktu na szczeblu parlamentu, co oznaczało, że właściwie wszystkie stronnictwa polityczne akceptowały sojusz z Polską jako istotny element rumuńskiej polityki zagranicznej i w związku z tym ewentualna zmiana polityczna u władzy nie mogła stanowić zagrożenia dla polskich interesów[80]. Poseł Skrzyński, pomimo fiaska koncepcji udziału Polski w Małej Entencie, prowadził ciągłe rozmowy mające na celu umocnienie pozycji Polski na Bałkanach, a także dalsze zbliżenie Warszawy z Bukaresztem i Belgradem – z własnej inicjatywy dyskutował o tych sprawach z Nikolą Pasićem i Ionem I.C. Brătianu[81].

---

[77] AICB, Microfilme Polonia, 27, f. 913.

[78] *Ibidem*, f. 914.

[79] 6 IX 1921; AICB, Microfilme Polonia, 94, f. 39.

[80] Poza kwestią ewentualnego respektowania zobowiązań wynikających z traktatu z Polską istotną sprawą było także pozyskanie uznania dla granic wytyczonych w Rydze – to było przecież głównym powodem zawarcia sojuszu. W 1921 r. ważnym zagadnieniem było to, czy Francja i inne kraje zachodnie uznają granicę ryską, a tym samym, czy jej ewentualne naruszenie będzie uważane jako akt agresji na Polskę.

[81] W. Stępniak, *op. cit*., s. 100.

2.2. Poselstwo RP w Bukareszcie wobec zagadnień polityki wewnętrznej i zagranicznej Rumunii. Dokończenie misji posła Aleksandra Skrzyńskiego. Misja posła Pawła Jurjewicza (1923)

W roku 1921 uwagę placówki polskiej poza oczywistą kwestią umocnienia dopiero co podpisanego sojuszu wojskowego zaprzątały także zagadnienia *stricte* polityczne związane z nadchodzącym po raz kolejny w Rumunii przesileniem rządowym. Obserwacja rumuńskiego życia politycznego była stałym i można zaryzykować stwierdzenie – głównym zadaniem polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Bukareszcie. Zasadniczym elementem, na który zwracano uwagę w kampanii 1921 r., była proklamowana przez PNR (Partidul Naţional Român) walka z korupcją, która rzeczywiście była wówczas jedną z głównych patologii nękających państwo rumuńskie. Należy jednak przyznać, że w okresie rządów Averescu problem ten dał o sobie znać szczególnie ostro, ponieważ partia rządząca była nawet w ocenie samych Rumunów konglomeratem karierowiczów, co zresztą uznaje się za jeden z elementów dość powszechnie występujących w partii typu wodzowskiego, a taką właśnie była rządząca wówczas Partidul Poporului (Partia Ludu)[82]. Jako siłę opozycyjną wobec PP wskazano także liberałów, którzy korzystając z niemal, jak na warunki rumuńskie, nieograniczonych środków finansowych, mieli przygotowywać się do rozpętania potężnej kampanii, której oczywistym celem był powrót do władzy.

W ocenie strony polskiej dość zagadkowe okazywało się działanie Take Ionescu, który zamiast być podporą rządu Averescu, gdy ten z takim zamiarem włączył go w skład swego gabinetu, zajmował pozycję kunktatorską i wyraźnie odżegnywał się od powrotu do kraju, przebywając poza jego granicami. Strona polska była żywotnie zainteresowana powrotem Ionescu do kraju z uwagi na to, że uchodził on za przyjaciela Polski, w związku z tym można było liczyć na jego wsparcie dla różnorakich idei związanych z zacieśnieniem sojuszu z Polską, do realizacji których w opinii rumuńskiej niezbędna była obecność w Bukareszcie ministra spraw zagranicznych. Major Górka w swym raporcie stosunkowo wysoko oceniał potencjał polityczny Ionescu, kreując go na męża opatrznościowego reżimu Averescu, który w dużej mierze uwiarygodniał premiera przed zagranicą. Przy tej okazji zwracał uwagę na to, iż Ionescu nie dysponował właściwie żadnym zinstytucjonalizowanym poparciem politycznym, stąd też był stosunkowo wygodnym kandydatem właściwie dla wszystkich opcji politycznych, ponieważ nie był w stanie samemu przejąć władzy[83]. Jednocześnie z zawarciem

---

[82] A. Dubicki, *System partyjny Królestwa Rumunii*, Łódź 2013, s. 255.

[83] AICB, Microfilme Polonia, 57, f. 17; w przyszłości opinia ta miała okazać się błędną, jako że Ionescu na krótki czas na przełomie lat 1921 i 1922 przejął władzę, jednak nie udało mu się utrzymać stanowiska premiera przez dłuższy czas. A. Dubicki, *System partyjny…*, s. 340; I. Ciupercă, *Opoziţie şi putere în România anilor 1922–1928*, Iaşi 1994, s. 50–51.

sojuszu pojawił się sygnalizowany już problem stosunku do Małej Ententy. Poseł Skrzyński przy okazji konferencji w Genui (10 kwietnia–19 maja 1922) sugerował jedność interesów Polski i Małej Ententy, postulując występowanie zainteresowanych państw w jednym bloku nazywanym „czwórprzymierze"[84]. To nie spotkało się z akceptacją ówczesnego szefa MSZ Konstantego Skirmunta, który wręcz zakazał używania tej formuły[85]. Wizja Skrzyńskiego przyłączenia się *de facto* do Małej Ententy wynikała z dostrzeżenia przezeń możliwości wynikających z rozbieżności pomiędzy Czechosłowacją a pozostałymi krajami. Poseł w Bukareszcie sugerował, by wspomniane nieporozumienia wykorzystać i przez to spróbować zająć miejsce Czechosłowacji w Małej Entencie[86]. Z zachowanych dokumentów wynika, iż w ocenie polskiego MSZ Skrzyński podjął w Bukareszcie wiele działań z własnej inicjatywy, co z kolei nie podobało się w centrali, zwłaszcza że poseł najwyraźniej nie o wszystkich swych inicjatywach informował zwierzchników[87].

Kluczowym wydarzeniem dla Poselstwa polskiego w roku 1922 była pierwsza wizyta na ziemi rumuńskiej Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego wraz z najbliższymi współpracownikami: ministrem spraw zagranicznych Gabrielem Narutowiczem, komendantem wojskowym Warszawy gen. bryg. Stefanem Suszyńskim oraz szefem Oddziału IIIa Operacyjnego Biura Ścisłej Rady Wojennej płk. Tadeuszem Kutrzebą. Wizyta odbyła się w dniach 14–16 września i stanowiła swoiste uwieńczenie starań o zawarcie sojuszu pomiędzy oboma sąsiadującymi krajami. W ocenie polskiego MSZ to właśnie poseł Skrzyński był uznawany za głównego architekta układu polsko-rumuńskiego[88]. Początkowo wizyta miała odbyć się w czerwcu 1922 r. Ostatecznie jednak ze względów obiektywnych, związanych z pożarem pałacu królewskiego w Bukareszcie Piłsudski przybył do Rumunii we wrześniu. Z uwagi na okres letnich upałów i związany z tym wyjazd dworu rumuńskiego ze stolicy Naczelnik Państwa przyjmowany był w Sinaia, a nie w Bukareszcie[89]. Z opisu przebiegu wizyty dowiadujemy się iż poseł Skrzyński witał marszałka Piłsudskiego na peronie dworca granicznego w Grigore Ghica Voda wraz z *attaché* wojskowym. Prasa rumuńska podkreślała w oficjalnym komunikacie przyjazd Piłsudskiego wraz z całym otoczeniem, co oczywiście podkreślać miało dodatkowo charakter wizyty[90].

---

[84] Występowała także nazwa „czwórporozumienie". A. Essen, *Polska a Mała Ententa 1920–1934*, Warszawa–Kraków 1992, s. 87.

[85] P. Wandycz, *op. cit*., s. 55.

[86] A. Essen, *op. cit*., s. 87.

[87] *Ibidem*, s. 88.

[88] P. Wandycz, *op. cit*., s. 56.

[89] Należy jednak nadmienić, że pierwotny plan wizyty przewidywał pobyt Marszałka w Bukareszcie. Jak zauważono w projektowanym programie, przyjęcie miało być na tym samym poziomie jak króla SHS – Aleksandra, AICB, PCM, 2/1922, f. 12.

[90] AICB, Casa Regala, 33/1922, f. 16.

Istotną kwestią w roku 1922, z którą musiała się uporać polska placówka dyplomatyczna, było zawieszenie przez Rumunię wydawania wiz wjazdowych do tego kraju (od 1 października 1922 r.)[91]. Prawdopodobnie było to związane z koniecznością skierowania wzmożonych sił policyjnych z okazji koronacji królewskiej w Alba Iulia oraz jako element prewencyjny w obawie przed napływem niepewnego elementu, który mógłby zagrozić bezpieczeństwu publicznemu w trakcie uroczystości. Rząd rumuński wskazywał także na niepewną sytuację polityczną w kraju, gdyż część stronnictw parlamentarnych głosiła bojkot koronacji w Alba Iulia z uwagi na „zawłaszczenie" tej uroczystości przez PNL. Stronie polskiej takie postępowanie Rumunów nie odpowiadało ze względu na ograniczenie możliwości tranzytu przez Rumunię, co utrudniało podróże kurierów dyplomatycznych oraz ewakuację części zainteresowanych z Konstantynopola, którzy uciekali przed wojskami Mustafy Kemala Paszy. W roku 1922, chcąc uhonorować dodatkowo stronę polską, król Ferdynand poprosił rząd polski o powierzenie Aleksandrowi Skrzyńskiemu misji ambasadorskiej na okoliczność wręczenia mu insygniów Orderu Orła Białego w dniu 24 marca 1922 r. Był to bardzo ważny gest, choć oczywiście należy go rozumieć przez pryzmat kurtuazji wobec państwa przyznającego monarsze rumuńskiemu swoje najwyższe odznaczenie państwowe[92].

Kwestia turecka również wpływała na stosunek Rumunów do żądań sowieckich. Po zawarciu przez RFSRR i Turcję układu moskiewskiego (16 marca 1921 r.) Rumuni obawiali się, że bolszewicy będą próbowali wykorzystać nowo zawarty sojusz z Turcją do bardziej aktywnej polityki zagranicznej, czego dowodem miało być zaproszenie Rumunii do rozmów rozbrojeniowych, a jednocześnie odrzucenie przez dyplomację RFSRR sugestii rumuńskiej, by najpierw ostatecznie rozwiązać sprawę Besarabii. Wkrótce po wizycie Piłsudskiego w Rumunii, wobec zbliżających się uroczystości koronacyjnych w Alba Iulia, poseł Skrzyński został akredytowany na wspomnianych uroczystościach w charakterze ambasadora w misji specjalnej. Reprezentowanie Polski na tak wysokim szczeblu miało podkreślać chęć jeszcze mocniejszego zacieśnienia wzajemnych kontaktów[93]. Spotkało się to z uznaniem ze strony rumuńskiej[94]. Latem 1922 r. Skrzyński udał się na urlop do Polski, a prowadzenie spraw legacji w Bukareszcie przejął zgodnie ze zwyczajem Paweł Jurjewicz[95]. Aleksander Skrzyński zakończył swą misję w Bukareszcie *de facto* w końcu grudnia 1922 r. w związku z wejściem w skład rządu gen. Władysława Sikorskiego jako minister spraw zagranicznych. Placówką od tej pory kierował Paweł Jurjewicz, który 2 maja

---

[91] AICB, Microfilme Polonia, 57, f. 44.

[92] AAN, MSZ, Protokół Dyplomatyczny, 766, f. 17.

[93] Listy akredytujące Skrzyńskiego w tym charakterze: AICB, Casa Regala, 57/1919, f. 148.

[94] List z podziękowaniami dla Naczelnika Państwa, *ibidem*, f. 149.

[95] Urlop trwał od 24 VI do 13 VII 1922, AICB, PCM, 2/1922, f. 76.

1923 r. otrzymał potwierdzenie swej misji w Bukareszcie. Podpisano wówczas dwa istotne dokumenty: *lettres de creance* dla Pawła Jurjewicza, a jednocześnie *lettres d'rappel* dla jego poprzednika Aleksandra Skrzyńskiego. Co ciekawe, Jurjewicz swoją nominację otrzymał pośrednio, nie zaś osobiście w polskim MSZ, ponieważ przebywał właśnie w Bukareszcie, kierując polską placówką jako *charge d'affaires a.i.*

Misja Pawła Jurjewicza była najkrótszą w dziejach międzywojennych stosunków polsko-rumuńskich, już bowiem pod koniec roku 1923 został on najpierw odwołany do kraju, a potem przeniesiony na placówkę dyplomatyczną w Atenach. Jurjewicz przebywał w Bukareszcie stosunkowo długo (od roku 1920) i z pewnością dysponował pewnym oglądem spraw rumuńskich. Powody jego stosunkowo szybkiej zmiany nie są zbyt jasne, być może chodziło o fakt, iż nie posiadał on wyższego wykształcenia, które stało się wymagane w polskiej służbie dyplomatycznej w 1923 r.[96] W okresie posłowania Jurjewicza najważniejszym wydarzeniem, w sposób pośredni dotyczącym działalności polskiego Poselstwa, była wizyta króla Ferdynanda i jego małżonki Marii w Polsce[97]. Poza wspomnianą wizytą innym ważnym akcentem był jego udział w konferencji Małej Ententy w Sinai, która odbyła się w lipcu 1923 r. Zadaniem posła, jeszcze przed rozpoczęciem rozmów, było uzyskanie od strony rumuńskiej poparcia dla kandydatury Polski do Rady Ligi Narodów, o czym Jurjewicz rozmawiał z ówczesnym ministrem spraw zagranicznych Ionem G. Ducą[98].

3. Misja Józefa Wielowieyskiego (1923–1927)

Następca posła Jurjewicza, Józef Wielowieyski, mianowany posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym, wręczył listy uwierzytelniające królowi Ferdynandowi 13 grudnia 1923 r. W momencie nominacji zostało mu wyznaczone przez MSZ przede wszystkim zadanie budowania wzajemnych stosunków na podstawie umowy sojuszniczej z 1921 r. Dla strony polskiej szczególnie istotne miało być tu uzyskanie od Rumunów zapewnienia, że ustalenia traktatu sojuszniczego będą obowiązywały także w momencie, gdy napaść na Polskę ze Wschodu

---

[96] *Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej*, vol. IV, Warszawa 2012, s. 57.

[97] M. Patelski, *Królewskie peregrynacje po Polsce. Prasa o wizytach Ferdynanda I i Karola II w Rzeczpospolitej Polskiej*, [w:] *Stosunki polsko-rumuńskie w XX wieku*, red. M. Patelski, M. Białokur, Toruń–Opole 2012, s. 63–88.

[98] Ostatecznie Polsce nie udało się uzyskać elekcji do Rady Ligi. Kandydatura Polski przegrała wówczas z kandydaturą Czechosłowacji. Zresztą została ona w ocenie historyków zgłoszona jedynie w celu utrudnienia akceptacji dla kandydatury Czechosłowacji. Wymaganie od Rumunii w tej sytuacji poparcia dla Polski zakończyło się zgrzytem dyplomatycznym. H. Walczak, *op. cit*., s. 213.

będzie powiązana z napadem z Zachodu[99]. Działania te miały być koordynowane z Ministerstwem Spraw Wojskowych, które otrzymało zadanie wywierania nacisków w tej kwestii na wojskowych rumuńskich. Ponadto sugerowano Wielowieyskiemu, by ten bacznie przyglądał się stosunkom Rumunii z krajami bałtyckimi, a szczególnie z Litwą – tutaj jego naczelnym zadaniem było alarmowanie o ewentualnym porozumieniu litewsko-rumuńskim. Chciano także, by Rumunia informowała stronę polską w przypadku uzyskania przez jej służby wiadomości o projektowanych porozumieniach Niemiec i Litwy, względnie Litwy i ZSRR, jako konstelacji politycznej niekorzystnej nie tylko dla Polski, ale też Rumunii[100].

W stosunku do Małej Ententy wytyczne mówiły o zachowaniu życzliwej neutralności, jako że układ ten w ocenie ówczesnego ministra spraw zagranicznych Romana Dmowskiego służył stabilizacji stosunków politycznych w Europie Środkowej. Dmowski zalecał także Wielowieyskiemu zwrócenie uwagi na możliwą intensyfikację handlu polskiego na kierunku bliskowschodnim, w związku z tym zalecał starania o przedłużenie koncesji umożliwiających dzierżawienie przez stronę polską doków w Brăile i Gałaczu. W sprawach wymiany handlowej polsko-rumuńskiej zalecano posłowi polskiemu starania o obniżenie rumuńskiego cła eksportowego na paszę i bydło oraz zgodę na sprzedaż do Polski pewnej ilości rumuńskich owiec, mających wspomóc polską hodowlę tych zwierząt. W innych kwestiach gospodarczych istotne także było działanie w celu uzyskania poszerzenia możliwości tranzytowych na stacji granicznej Grigore Ghica Voda do 100 wagonów dziennie. W kwestii mniejszości polskiej Dmowski zalecał ostrożne działanie na jej korzyść[101]. Tutaj szczególną uwagę poseł miał zwrócić na problem odszkodowań besarabskich, które powinny być załatwione zgodnie z zasadą równouprawnienia ludności rumuńskiej i polskiej oraz na dalsze działanie szkolnictwa polskiego w Rumunii, dla którego należało uzyskać zapewnienie dalszego finansowania przez Rumunów[102].

Wypełniając plan postawiony przed nim przez ministra Dmowskiego, poseł Wielowieyski starał się zwłaszcza zintensyfikować wymianę handlową pomiędzy Rumunią a Polską. Należy przyznać, że pod tym względem jego działania przynosiły skutek, ponieważ na okres jego misji dyplomatycznej przypadało największe nasilenie wymiany handlowej pomiędzy obydwoma krajami w okresie

---

[99] Widać w tym wyraźne echo porozumienia w Rapallo i początki aktualnego w okresie międzywojennym przekształcenia traktatu w duchu *erga omnes*.

[100] AICB, Microfilme, Polonia, 94, f. 36.

[101] Liczba ludności polskiej w Rumunii wynosiła według statystyk rumuńskich około 50 tys. Strona polska szacowała ją na około 80 tys. Głównym terenem zasiedlenia Polaków była Bukowina. Polacy mieli swojego stałego reprezentanta w Senacie rumuńskim. Początkowo był to dr Lucjan Skupiewski (Skupievschi), następnie Tytus Czerkawski. Szerzej: M. Willaume, *Rumunia*, [w:] *Encyklopedia…*, s. 296–300; T. Dubicki, *Lucjan Skupiewski*, [w:] *ibidem*, s. 396.

[102] AICB, Microfilme Polonia, 94, f. 28–32, Instrukcja ministra spraw zagranicznych R. Dmowskiego dla posła J. Wielowieyskiego, 4 XII 1923.

międzywojennym[103]. Próbując zdyskontować wspomnianą koniunkturę, u źródeł której leżał przede wszystkim handel węglem, Wielowieyski starał się o powołanie w Bukareszcie Polskiej Izby Handlowej, którą organizować miał były *charge d'affaires* w Bukareszcie Marian Linde[104].

Na innym polu działalności posła Wielowieyskiego odnotować można intensyfikację stosunków o charakterze wojskowym, w czym udział swój miał jednak głównie attachat wojskowy. Natomiast stosunki polityczne za czasów misji posła Wielowieyskiego nie były zbytnio pogłębiane, co było zwłaszcza zauważalne w latach 1923/1924. Sprzyjały temu zastojowi: częsta rotacja rządów w Polsce oraz zrównoważona sytuacja w Rumunii, gdzie władzę w tym okresie sprawował rząd PNL, co powodowało stabilność rumuńskiej polityce zagranicznej. Kluczową w owym czasie kwestią, jaka żywotnie interesowała polską placówkę dyplomatyczną, było zagadnienie unormowania stosunków z ZSRR, które zresztą jako dominujące w kontaktach polsko-rumuńskich miało się przeciągać do końca okresu międzywojennego.

Szukając dróg zintensyfikowania polskiej obecności w Europie Środkowo-Wschodniej, Wydział Południowo-Wschodni MSZ, któremu podlegało Poselstwo w Bukareszcie, zorganizował w 1925 r. konferencję posłów RP w: Rumunii, Królestwie SHS oraz Bułgarii, podczas której omawiano m.in. taktykę dalszego prowadzenia polityki zagranicznej na obszarze Bałkanów. Z wystąpienia posła Wielowieyskiego wynikała sugestia skupienia się na odcinku rumuńskim na pracy na rzecz zacieśnienia stosunków pomiędzy Rumunią a Królestwem SHS. Wielowieyski widział to jako element skutecznego przeciwdziałania dominującej pozycji Czechosłowacji w Małej Entencie. W związku z tym jako wskazówkę do działania na tym kierunku widziano poparcie dla wszelakich projektów sojuszy bałkańskich z wiodącym udziałem Belgradu i Bukaresztu. Sugerowano także podjęcie ostrożnych działań w celu ewentualnego poszerzenia kontaktów rumuńsko-bułgarskich, które również uważano za korzystne dla stanu sojuszu polsko-rumuńskiego, ponadto ułatwiałoby to znakomicie tranzyt eksportu polskiego na teren Bałkanów[105].

Podobnych kwestii dotyczyły też rozmowy podjęte bezpośrednio z Rumunami, a dotyczące właśnie spraw tranzytu wojskowego; stały się one tematem konferencji zwołanej w Warszawie w kwietniu 1925 r. Rumuni wyrażenie zgody na tranzyt z Polski do Królestwa SHS próbowali powiązać z uzyskaniem podobnych koncesji ze strony Belgradu na tranzyt materiału wojennego dla Rumunii. Spowodowało to czasowe wycofanie się Rumunów z dyskusji, do której powrócili dopiero po interwencji posła Wielowieyskiego u ministra Duci[106].

---

[103] *Mały rocznik statystyczny 1930*, Warszawa 1930, s. 63.
[104] H. Walczak, *op. cit.*, s. 220.
[105] A. Essen, *op. cit.*, s. 155.
[106] *Ibidem*, s. 162.

W styczniu/lutym 1926 r. poseł Wielowieyski udzielił „Kurjerowi Polskiemu" wywiadu, w którym odnosił się do całokształtu spraw rumuńskich[107]. Główna część jego wypowiedzi została poświęcona sprawie przedłużenia układu polsko-rumuńskiego, co zresztą było głównym powodem jego wizyty w Polsce. Konieczność przepracowania formuły porozumienia poseł w Bukareszcie motywował po pierwsze zwiększeniem znaczenia i autorytetu Ligi Narodów, po drugie tzw. duchem Locarna. Przy okazji wywiadu poseł wyraził nadzieję, że niezależnie od spodziewanej zmiany władzy w Rumunii sojusz z Polską będzie kontynuowany w dowolnej konfiguracji politycznej jako element rumuńskiej racji stanu[108].

W trakcie jego kadencji główną kwestią była przypadająca na rok 1926 konieczność odnowienia sojuszu polsko-rumuńskiego. Procedurę zainicjowała strona polska 2 lutego 1926 r., kiedy to Wielowieyski podczas wizyty u ministra spraw zagranicznych Iona Duci przekazał mu projekt nowej umowy sojuszniczej[109]. Według relacji posła polskiego napotykało to na pewne problemy, tj. oprócz przyczyn natury obiektywnej, którą była choroba premiera Brătianu, pojawiła się przeszkoda natury politycznej, strona rumuńska bowiem liczyła na jednoczesne podpisanie umowy sojuszniczej z Francją. Miało być to dodatkowym zabezpieczeniem się na wypadek agresji ze strony ZSRR. Wielowieyski otwarcie stwierdzał, że jest to właściwy powód zachodzącej zwłoki, która w związku z tym nie powinna być interpretowana przez polski MSZ jako wyraz tendencji ówczesnego szefa MSZ Iona Duci do schładzania sojuszu z Polską[110]. Poseł polski jednoznacznie stwierdzał, że Rumunia jak dotąd nie zawarła sojuszu militarnego z innym krajem i w związku z tym nie może sobie pozwolić na zerwanie z Polską, ponieważ wówczas nie miałaby gwarancji pomocy w razie agresji ze strony ZSRR[111]. Merytorycznym punktem spornym w negocjacjach była przedstawiona przez stronę polską możliwość rozszerzenia założeń sojuszu także i na agresję Niemiec na Polskę[112]. Strona rumuńska nie chciała podejmować tego tematu w negocjacjach. Poseł polski starał się przekonać rozmówców rumuńskich, że Polska w razie hipotetycznego konfliktu z Niemcami nie domaga się aktywnego wsparcia ze strony Rumunii, ale życzliwej neutralności oraz wzmocnienia garnizonów na granicy z ZSRR, co miało zabezpieczać Polskę i Rumunię przed przykrymi niespodziankami na tym terenie[113]. Poseł polski zwracał uwagę na to, że rezerwa Rumunii wobec polskiej propozycji może jeszcze wynikać z dwóch czynników identyfikowanych jako: niechęć do podejmowania kroków

---

[107] AICB, Casa Regala, 55/1925, f. 87; „Kurjer Polski", 26 I 1926.
[108] „Kurjer Polski", 26 I 1926.
[109] AICB, Microfilme Polonia, 75, f. 449.
[110] A. Essen, *op. cit*., s. 185.
[111] AICB, Microfilme Polonia, 75, f. 747.
[112] A. Essen, *op. cit*., s. 185.
[113] AICB, Microfilme Polonia, 75, f. 448.

antyniemieckich oraz „zarozumiałość" rządu rumuńskiego, jakoby niechętnego wszelkim propozycjom, które nie były jego autorstwa, zwłaszcza w stosunkach z równymi sobie partnerami na arenie międzynarodowej[114]. Wielowieyski odrzucał także możliwość nawiązania bliskiej współpracy politycznej pomiędzy ZSRR a Rumunią za pośrednictwem Niemiec, uznawał bowiem takie supozycje za całkowicie nierealne i pozbawione jakichkolwiek możliwości spełnienia się. Liczenie Rumunii na reakcję ze strony Francji oznaczało dla Polski oczekiwanie na wejście Niemiec do Ligi Narodów, co ostatecznie przedłużało podpisanie przedłużenia wzajemnego sojuszu przynajmniej do drugiej połowy roku 1926.

W związku z tym Wielowieyski postulował następujące działanie: albo podpisanie tymczasowej konwencji z Rumunią prolongującej dotychczasowe ustalenia i oczekiwanie na zakończenie negocjacji francusko-rumuńskich[115], albo podpisanie bardzo ograniczonej czasowo konwencji z Rumunią i danie Rumunom jednoznacznie do zrozumienia, że dla Polski sprawa przedłużenia układu nie powinna być łączona ze sprawą scementowania układu rumuńsko-francuskiego z uwagi na to, że osłabia to w sposób istotny pozycję Polski wobec ZSRR. Osobiście poseł polski doradzał zajęcie drugiego stanowiska, co miało pokazywać Rumunom dążenie Polski do utrzymania prestiżu międzynarodowego. Ponadto wskazywałoby na pewną możliwość uniezależnienia własnej polityki od wizji francuskiej, a to w ocenie posła miało podnieść prestiż polskiej wizji dyplomacji[116]. Niewątpliwie była to ciekawa koncepcja, aczkolwiek zauważano następujące możliwe zagrożenia: niewiadomą reakcję na tzw. stan bezkonwencyjny oraz zachodziła obawa, że w wypadku „przyciśnięcia" Rumunii rząd PNL, mając na uwadze zbliżające się wybory, może starać się pozostawić sprawę podpisania traktatu nowej władzy, co oczywiście wydłużyłoby proces negocjacyjny, ponadto z dużym prawdopodobieństwem doprowadziłoby do wspomnianej już sytuacji „bezkonwencyjnej". Dalsze przewlekanie mogło doprowadzić do oczekiwania Rumunów na wynik polskich starań o wejście do Rady Ligi Narodów, a w razie niepowodzenia mogli oni wywierać presję na dostosowanie konwencji do swych oczekiwań.

W celu przekonania Rumunów do podpisania konwencji Wielowieyski proponował, by w projektowanej umowie zgodzić się z rumuńskim postulatem doprecyzowania statusu Besarabii, a zwłaszcza granicy rumuńsko-sowieckiej na tym odcinku. Sugerował także, by wzmocnić wzajemne porozumienie dodatkowymi tajnymi konwencjami zawartymi na wypadek przyłączenia się ZSRR do Ligi

---

[114] *Ibidem*, f. 450.

[115] Podobny pomysł mieli także Rumuni, którzy 2 III 1926 r. zaproponowali przedłużenie mocy wiążącej dotychczasowej umowy o kolejny miesiąc, na co obie strony *volens nolens* wyraziły ostatecznie zgodę, choć w przypadku rumuńskim w ostatniej chwili na dzień przed wygaśnięciem dotychczasowej umowy. AICB, PCM, 4/1925, f. 5–6.

[116] AICB, Microfilme Polonia, 75, f. 476.

Narodów i przez to osłabnięcia wzajemnych gwarancji wynikających bezpośrednio z Paktu Ligi[117].

Inną okolicznością wpływającą na odsuwanie terminu podpisania konwencji była obawa Rumunów, że pewne zapisy konwencji różnicują moment zaistnienia *casus foederis*, który według posła rumuńskiego w Polsce – Alexandru Jacovaky'ego – miał pojawić się w momencie naruszenia polskiej granicy państwowej przez ZSRR, natomiast strona rumuńska jakoby miała nie mieć takich gwarancji ze strony Polski. Polski minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński odrzucił takie supozycje, znając przecież wszystkie zawiłości paktu, jako że brał udział w jego negocjowaniu. Natomiast jednoznacznie naciskał na Wielowieyskiego, by ten wymógł na Rumunach w miarę szybką ratyfikację nowej umowy. Według niego bowiem sama prolongata dotychczasowych ustaleń wymagałaby ze strony polskiej zaangażowania w to Sejmu, na co minister w żadnym wypadku nie chciał pozwolić z uwagi na możliwe wydłużenie procedury ratyfikacyjnej. To z kolei rodziło obawy, że ZSRR odczyta tę sytuację jako przejaw chęci opuszczenia przez Polskę sojuszu[118]. Polska nie chciała także „zwykłej" prolongaty dawnego sojuszu z uwagi na jego wyraźne antysowieckie nastawienie, co w ocenie Skrzyńskiego było niezgodne z aktualnie dominującym w Europie duchem Locarno i ogólnie pojmowanymi założeniami Ligi Narodów[119]. Skrzyński wyraźnie wskazywał Wielowieyskiemu, by ten zwrócił uwagę Rumunów na to, że nie mogą oni liczyć na „ekstra" warunki sojuszu z Francją, ponieważ ci dostosują sojusz do wymogów stawianych przez Ligę Narodów i nic ponad to. Według wiadomości, które Skrzyński uzyskał od francuskiego posła w Warszawie, Francja miała czekać na podpisanie traktatu z Rumunią do czasu wejścia Niemiec do Ligi Narodów. W związku z tym polski szef MSZ wyraźnie zasugerował posłowi w Rumunii, by ten zgodził się jedynie na dwutygodniową prolongatę sojuszu, który po upływie tego czasu miał być zastąpiony normalną, nową umową[120].

Ostatecznie Rumuni zgodzili się na projekt polski, co było pochodną twardego stanowiska negocjacyjnego sugerowanego i aplikowanego przez posła RP w Bukareszcie. Układ podpisano 26 marca 1926 r. w Bukareszcie[121]. Podpisy pod nim złożyli: poseł Wielowieyski oraz premier Duca, u którego w domu uroczystość miała miejsce[122]. W trakcie negocjacji układu o przedłużeniu sojuszu strona polska próbowała powiązać prolongatę sojuszu z wypłaceniem przez Rumunów odszkodowań Polakom wywłaszczonym w Besarabii. Rząd rumuński,

---

[117] *Ibidem*, f. 467.

[118] *Ibidem*, f. 468.

[119] *Ibidem*, f. 450.

[120] *Ibidem*, f. 464.

[121] H. Walczak, *op. cit.*, s. 294.

[122] Minister Duca był wówczas chory, a ponieważ układ był podpisywany właściwie w ostatnim momencie, nastąpiło to tam, gdzie on przebywał. AIPN, Kr 277/37, f. 330.

co zrozumiałe, był niechętny tak postawionemu problemowi[123]. Poseł Wielowieyski sugerował, by nie uzależniać podpisania traktatu od załatwienia przez Rumunów tej kwestii, natomiast sugerował jednoznacznie, by takie *iunctim* uczynić później przy ratyfikacji porozumienia[124]. Rząd polski zgodził się z tym stanowiskiem, twierdząc, że bez załatwienia kwestii odszkodowań nie ma właściwie szans na ratyfikację układu przez polski parlament, o czym informował posła Wielowieyskiego dyrektor departamentu politycznego w MSZ Juliusz Łukasiewicz[125]. Zgodnie z oczekiwaniami nowy rząd rumuński zaczął grać na zwłokę w kwestii odszkodowań, co zirytowało polskiego posła, który w końcu uzyskał od rumuńskiego szefa MSZ deklarację o wypłacie odszkodowań w momencie ustalenia ostatecznej listy osób uprawnionych. Stanowisko strony rumuńskiej uzyskało także paradoksalnie poparcie Polski pomajowej, ponieważ nowa ekipa w MSZ uznała pod wpływem marszałka Piłsudskiego ratyfikację umowy z Rumunią za priorytet, w związku z czym zdecydowano się od odstąpienia od wcześniejszego *iunctim*[126].

Wyjaśnienia wymaga moment opuszczenia placówki w Bukareszcie przez Józefa Wielowieyskiego. Piotr Łossowski w aneksie opracowanym na potrzeby IV tomu *Historii polskiej dyplomacji* umiejscawia koniec jego misji na dzień 17 grudnia 1926 r.[127], tymczasem w rumuńskich archiwach zachowały się notatki służbowe poczynione przez marszałka dworu, dotyczące powrotu Wielowieyskiego do Rumunii z dniem 30 grudnia 1926 r. i podjęcia przezeń nowych obowiązków[128]. Według ustaleń H. Walczaka poseł Wielowieyski opuścił Bukareszt 1 kwietnia 1927 r. i został zastąpiony przez Jana Szembeka w randze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego[129]. Bezpośrednim powodem dymisji posła Józefa Wielowieyskiego było żądanie marszałka Piłsudskiego, który propozycję objęcia placówki w Bukareszcie złożył ks. Januszowi Radziwiłłowi, a po jego odmowie otrzymał ją Jan Szembek, dotychczas poseł RP w Brukseli.

---

[123] Okolicznością, mającą duży wpływ na stanowisko władz rumuńskich w kwestii przyznania odszkodowań wywłaszczonym w Besarabii Polakom, była obawa, aby nie stanowiło to precedensu dla Węgrów, którzy znaleźli sie podobnej sytuacji.

[124] Jednym z powodów, dla których Rumuni starali się przewlekać sprawę odszkodowań, była nadchodząca zmiana rządu. Rząd PNL nie chciał obarczać kolejnej ekipy dodatkowymi ciężarami finansowymi, zwłaszcza iż sukcesja władzy pomiędzy PNL a PP gen. Averescu była następstwem porozumienia gwarantowanego dodatkowo przez dwór królewski. A. Dubicki, *System partyjny…*, s. 386.

[125] AIPN, Kr 277/37, f. 331.

[126] H. Walczak, *op. cit*., s. 300.

[127] *Historia polskiej dyplomacji*, t. IV, s. 639; R. Majzner, *Attachaty wojskowe drugiej Rzeczypospolitej 1919–1945*, Częstochowa 2011, s. 512.

[128] AICB, Casa Regala, 55/1925, f. 231.

[129] H. Walczak, *op. cit*., s. 317–318.

4. Misja Jana Szembeka (1927–1932)

Hrabia Szembek obejmował placówkę w Bukareszcie w bardzo delikatnej sytuacji wewnętrznej w Rumunii. Król Ferdynand był już ciężko chory, dodatkowych zmartwień politykom rumuńskim dostarczała kwestia następstwa tronu – bowiem po rezygnacji księcia Karola i związanym z nim akcie 4 stycznia 1926 r. powszechnie wiadomo było, że w Rumunii w krótkim czasie niezbędna będzie regencja. Spowodowało to kolejny kryzys polityczny w tym kraju, ponieważ mający doskonałe stosunki na rumuńskim dworze liberałowie z PNL zaczęli dążyć w owym czasie do podminowania sprawującego aktualnie władzę rządu gen. Alexandru Averescu tak, aby samemu wygrać w kolejnych wyborach. Taki scenariusz w pełni odpowiadał stronie polskiej, ponieważ w okresie rządów gen. Averescu oba państwa miały czasem rozbieżne priorytety, np. rząd gen. Averescu reprezentował linię polityki prowłoskiej i zbliżenia z Niemcami, co stało w wyraźnej sprzeczności z interesem Polski. Dlatego też rozpoczynający swoją misję w Rumunii poseł Szembek po upadku tego rządu nie krył zadowolenia z takiego rozwoju sytuacji, ponieważ kolejni premierzy, identyfikowani z opcją liberalną, zadeklarowali, iż podstawą polityki ich rządów będzie alians z Polską. Takie stanowisko zajmowali premierzy orientacji liberalnej: Barbu Stirbey, Ion I.C. Brătianu oraz Vintila Brătianu.

Nominacja Jana Szembeka została ostatecznie przygotowana 20 marca 1927 r., kiedy to zostały podpisane listy uwierzytelniające[130]. Sam Szembek wspominał, że termin audiencji, podczas której miał wręczyć swe pełnomocnictwa królowi Ferdynandowi, wyznaczono stosunkowo szybko po jego przyjeździe do Bukaresztu – już na 10 maja 1927 r. Specjalny charakter stosunków polsko-rumuńskich podkreślało choćby to, że przy tej okazji poseł polski otrzymał posłuchanie wcześniej niż przybyli do Bukaresztu od niego posłowie Egiptu i Turcji[131].

Audiencja u króla przebiegła stosunkowo szybko, i jak podkreślił polski poseł, z uproszczonym ceremoniałem. Zgodnie ze zwyczajem Szembek wręczył w trakcie audiencji listy odwołujące swego poprzednika, jak i własne listy uwierzytelniające[132]. Uproszczenia proceduralne dyktowane były złym stanem zdrowia króla i chęcią uniknięcia jego zbytniego zmęczenia. W związku z powyższym Ferdynand wystąpił w stosownym cywilnym stroju (zamiast galowego munduru), ominięto też zwyczajowe przemówienia, których teksty po prostu wymieniono w trakcie wręczania listów. Także zwyczajowa rozmowa, która kończyła ceremonię, nie dotyczyła spraw *stricte* politycznych. Mimo to Szembek w raporcie

---

[130] Podawany jest wcześniejszy termin nominacji – 16 II 1927 r. J. Durka, *Jan Szembek – poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Poselstwa RP w Rumunii w latach 1927–1932*, [w:] *Świat relacji polsko-rumuńskich*, Suceava 2012, s. 150.

[131] AAN, MSZ, Protokół Dyplomatyczny, 766, f. 112.

[132] AAN, MSZ, Protokół Dyplomatyczny, 767, f. 26.

do centrali jednoznacznie stwierdził, że wszelkie formy zostały dochowane, natomiast w jego osobistym odczuciu rzeczywiście stan zdrowia króla był bardzo poważny i słusznie przewidywał, że zostało mu już niewiele życia. Król umarł 20 lipca 1927 r.[133], a jego następcą został niespełna sześcioletni wnuk – Michał I. Spowodowało to konieczność ponownej akredytacji Szembeka, która nastąpiła 3 września 1927 r.[134] Zresztą warto tu wspomnieć o ciekawostce związanej z tą akurat misją dyplomatyczną, gdyż w roku 1930 Szembek ponownie musiał być akredytowany – tym razem przy królu Karolu II[135]. Do tej zmiany na tronie strona polska odniosła się w pełni neutralnie, uważając, że swoje wewnętrzne sprawy rumuński sojusznik powinien rozwiązywać we własnym zakresie. Był to nieco inny styl prowadzenia dyplomacji od promowanego później przez Mirosława Arciszewskiego, który nie wahał się niemal otwarcie interweniować w wewnętrzne sprawy rumuńskiego sojusznika.

Na czas uroczystości pogrzebu króla Ferdynanda poseł Jan Szembek został podniesiony przez rząd polski do rangi ambasadora w misji nadzwyczajnej, co z jednej strony pokazywało stronie rumuńskiej wagę, jaką rząd polski przykładał do wzajemnych stosunków i kwestii sojuszu[136]. W grę wchodziła też inna kwestia natury prestiżowej, ponieważ ranga ambasadora zapewniała Szembekowi poczesną pozycję w trakcie wszystkich uroczystości pogrzebowych, dzięki czemu polska delegacja mogła zajmować czwarte miejsce wśród delegacji zaproszonych na uroczystości[137].

Sojusz z Rumunią był jednym z podstawowych wyznaczników działań dyplomacji polskiej po dojściu do władzy marszałka Piłsudskiego. W ramach realizacji tego programu poseł Szembek podejmował, pośredniczył lub uczestniczył w szeregu przedsięwzięć mających ustabilizować wzajemne relacje. Zadanie zacieśnienia aliansu było niełatwe, gdyż jednym z elementów polityki zagranicznej obu państw była kwestia ułożenia stosunków z wschodnim sąsiadem, co było filarem zawartego sojuszu. Na tej płaszczyźnie polska dyplomacja przysłużyła się Rumunii, pośrednicząc w jej rozmowach z ZSRR w sprawie podpisania tzw. protokołu Litwinowa o nieuciekaniu się do wojny w stosunkach Moskwy z krajami sąsiednimi (9 luty 1929). Na tej płaszczyźnie dochodziło później do rozbieżnych nawet inicjatyw, czego dowodem było podpisanie przez Polskę układu

---

[133] A. Dubicki, *System partyjny…*, s. 398; V. Hossu-Lungu, *Monarhia românească*, Bucureşti 1994, s. 100.

[134] AAN, MSZ, Protokół Dyplomatyczny, 766, f. 128. AICB, Casa Regala, 48/1928, f. 49.

[135] Listy uwierzytelniające zostały wystawione 14 VI 1930 r. AAN, MSZ, Protokół Dyplomatyczny, 766, f. 170; AICB, Casa Regala, 91/1930, f. 1, 2.

[136] Co ciekawe, w momencie śmierci króla Szembek znajdował się w Warszawie i dzięki temu był jednym z pierwszych oficjeli polskich, który przekazał kondolencje na ręce posła rumuńskiego w Warszawie Al. Iacovaky'ego. Do Rumunii Szembek powrócił 26 VII. AICB, Casa Regala, 54/1925, f. 113; 55/1925, f. 301, 306.

[137] AICB, Casa Regala, 48/1928, f. 45; 45/1925, f. 39.

o nieagresji z ZSRR w 1932 r., co Rumuni przyjęli z dużymi zastrzeżeniami, czując się „zdradzonymi" przez polskiego sojusznika. Z kolei podobne odczucia miała polska dyplomacja wobec polityki zagranicznej prowadzonej przez Nicolae Titulescu. Trzeba przy tym zaznaczyć, że rozmowy rumuńsko-radzieckie miały swoją długą już historię i trwały z różnym natężeniem przez lata dwudzieste, jednak bardzo często dochodziło w ich trakcie do licznych nieporozumień, albowiem obie strony, nawet korzystając z pośrednictwa strony polskiej, bardzo często nie potrafiły porozumieć się co do przedmiotu negocjacji. Stronie rumuńskiej z reguły zależało na ukróceniu przez Sowietów działalności własnych band, które napadały w celach sabotażowych na terytorium Besarabii (podobnie zresztą jak i na terytorium polskie). Innym tematem, o którym chciano rozmawiać, było też zawarcie konwencji handlowej. Strona sowiecka ze swej strony nastawała na zawarcie konwencji konsularnej, co według Rumunów z kolei nie było możliwe z uwagi na brak stosunków dyplomatycznych pomiędzy zainteresowanym stronami. Nawet pośrednictwo strony polskiej nie wnosiło tu elementu porozumienia[138].

Istotnym elementem kształtowania wzajemnych stosunków były dwustronne wizyty polityków. Niezwykle ważna ze względów prestiżowych była długa wizyta marszałka Piłsudskiego, którą rozpoczął 17 sierpnia a zakończył 2 października 1928 r. W jej trakcie został przyjęty przez rodzinę królewską oraz czołowych polityków rumuńskich, w tym członków Rady Regencyjnej, a na zakończenie konferował przez dwa dni z elitą rumuńskich polityków zarówno znajdujących się przy władzy (premier Vintila Brătianu i członkowie jego rządu), jak również z politykami opozycyjnymi (gen. Averescu, Nicolae Iorgą, Iuliu Maniu). Organizacją wizyty po stronie polskiej zajmowało się oczywiście Poselstwo RP, w tym dużą rolę odegrał attachat wojskowy nadzorujący wizytę Marszałka w portach w Konstancy, Gałaczu i Brăili. Możemy się domyślać, że taka peregrynacja miała na celu aspekt użytkowy związany z poznaniem możliwości wykorzystania portów dla polskiego tranzytu, handlowego, ale i wojennego. Marszałka Piłsudskiego interesowała również kwestia Transylwanii, w której odwiedził szereg ośrodków, interesując się przebiegiem jej integracji z resztą kraju[139]. Należy odnotować, iż po tym pobycie w Rumunii marszałek Piłsudski wskazał cele dalszej współpracy, co dotyczyło zwłaszcza sojuszu w wymiarze wojskowym. Zakładał odejście od dotychczasowej nieefektywnej praktyki wspólnych studiów operacyjnych na rzecz podjęcia współpracy w dziedzinie zbrojeń, nawet z możliwością konkurencji na tym polu z Francją[140].

Oprócz kwestii „konwencyjnych" kolejnym istotnym elementem kształtowania wzajemnych stosunków w 1929 r. była wizyta, jaką w Bukareszcie złożył

---

[138] AICB, Microfilme Polonia, 27, f. 866. Do podjęcia rozmów z ZSRR starał się Rumunów nakłonić marszałek Piłsudski podczas swej wizyty w Bukareszcie w 1931 r. „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1931, dok. 249.

[139] H. Walczak, *op. cit*. s. 344–346.

[140] H. Bułhak, *W cieniu słabnącego Paryża. Zarys historii sojuszu Polski z Rumunią w latach 1921–1939*, [w:] *Współcześni historycy polscy o Rumunii*, red. T. Dubicki, Toruń 2009, s. 165.

pomiędzy 24 a 27 października 1929 r. polski minister spraw zagranicznych August Zaleski. Poseł Szembek przygotowując wizytę przebywał w Warszawie do 9 października 1929 r.[141] Poselstwo polskie było co zrozumiałe zaangażowane czynnie w organizację wizyty. Także część wydarzeń zaplanowanych w jej trakcie miała mieć miejsce w polskiej legacji: m.in. konferencja prasowa zaplanowana na 25 października 1929 r. na godzinę 12[142]. W większości punktów wizyty aktywnie uczestniczyli członkowie polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Bukareszcie. Głównym punktem wizyty, oprócz rozmów politycznych, było wręczenie regentom: patriarsze Mironowi oraz Constantinowi Saraţeanu insygniów Orderu Orła Białego[143], co oczywiście miało służyć zarówno względom ceremonialnym, jak i przekonać Rumunów co do celowości kontynuacji sojuszu[144].

Oprócz spraw związanych z „wielką polityką" dziejącą się wówczas na konferencjach międzynarodowych czy na forum Ligi Narodów stosunki polsko-rumuńskie rozgrywały się na innych szczeblach, na które zwracano uwagę we wzajemnych kontaktach, np. podpisanie umowy lotniczej pomiędzy Polską a Rumunią, istotne z uwagi na planowane uruchomienie międzynarodowego połączenia lotniczego z Bukaresztem, które ostatecznie otwarto w kwietniu 1930 r. Początkowo próbowano też połączyć wspomniane działania z wejściem strony polskiej również na rumuński rynek produkcji lotniczej, jednak te ambitne zamiary spaliły na panewce[145]. Zadaniem Poselstwa było dopilnowanie, by konwencja została zawarta z odpowiednim wyprzedzeniem tak, aby można było zaplanować wszelkie sprawy administracyjne związane z otwarciem połączenia. Zwłoka z podpisaniem odpowiedniego porozumienia wynikała z reorganizacji lotnictwa w Rumunii, dotąd podległego władzom wojskowym, natomiast od 1929 r. podzielonego na lotnictwo cywilne i wojskowe – lotnictwo cywilne odtąd miało podlegać Ministerstwu Przemysłu i Handlu, co zresztą było zgodne także z polskimi standardami. Oprócz umowy lotniczej w 1929 r. podpisano także umowę kolejową pomiędzy Polską a Rumunią, która była szczególnie istotna dla strony polskiej z uwagi na to, iż regulowała kwestie tranzytu w regionach przygranicznych oraz umożliwiała odbudowę mostu kolejowego w Zaleszczykach oraz budowę linii do Kut przez terytorium rumuńskie, co było szczególnie istotne dla obsługi ruchu turystycznego na tym obszarze[146].

---

[141] AICB, Casa Regala, 48/1928, f. 61.

[142] AICB, Casa Regala, 47/1929, f. 1.

[143] Trzeci z regentów ks. Mikołaj ów order już posiadał od roku 1922, kiedy otrzymał go przy okazji wizyty marszałka Piłsudskiego w Rumunii. AICB, Casa Regala, 33/1922, f. 18.

[144] AICB, Casa Regala, 47/1929, f. 5.

[145] M.P. Deszczyński, W. Mazur, *Na krawędzi ryzyka. Eksport polskiego sprzętu wojskowego w okresie międzywojennym*, Warszawa 2004, s. 280.

[146] Ponadto istotnymi ustaleniem było objęcie pasażerów tych pociągów zasadami tranzytu uprzywilejowanego, co oznaczało, że nie podlegali oni kontroli granicznej, jeśli nie wysiadali na terytorium Rumunii. M. Przegiętka, *Kolej w przedwojennych Kutach*, „Świat Kolei" 2008, nr 12, s. 23.

Oprócz wspomnianych konwencji ważnym aspektem działalności placówki w roku 1929 były przygotowania do podpisania długoterminowej konwencji handlowej pomiędzy Rumunią a Polską. Miała ona ułatwić i przyspieszyć rozwój kontaktów zwłaszcza na szczeblu drobnego biznesu. Strona polska próbowała przez pewien czas przewlekać rozmowy tak, aby przez dłuższy czas korzystać z dotychczasowych, preferencyjnych stawek celnych, niemniej jednak w końcu zdecydowano się na podjęcie rozmów ze stroną rumuńską, która chciała dostosować aktualnie wykorzystywane stawki celne do rzeczywistej struktury wzajemnych obrotów handlowych, która na przestrzeni trzeciej dekady XX w. uległa zmianie. Polacy w końcu zgodzili się ze stanowiskiem Rumunów, ponieważ liczyli na elastyczność drugiej strony w kwestii nawiązania bardziej aktywnych kontaktów wojskowych, zwłaszcza na uzyskanie konkretnych zamówień dla polskiego przemysłu zbrojeniowego. Ostatecznie sprawa układu handlowego znalazła swój finał w roku następnym.

Zwracano też baczną uwagę na kwestie związane z gospodarką, a zwłaszcza handlem zagranicznym, Rumunia bowiem była istotnym partnerem gospodarczym Polski. W latach trzydziestych XX w. kondycja rumuńskiej gospodarki była dla Polski o tyle jeszcze istotna, że strona polska zaczęła wówczas poszukiwać klientów na zakup polskiego uzbrojenia. Z tego powodu wszelkie informacje, a zwłaszcza te pozytywnie oceniające stan rumuńskiej gospodarki, były dla rządu polskiego bardzo cenne. Istotna była także wymiana gospodarcza w skali mikro, ponieważ polskie przedsiębiorstwa inwestowały spore środki finansowe, zwłaszcza w północnej Rumunii. Oprócz wspomnianych wyżej konwencji ważnym aspektem działalności polskiej placówki dyplomatycznej w Bukareszcie były przygotowania do podpisania długoterminowej konwencji handlowej pomiędzy Rumunią a Polską. Było to także wynikiem zwiększonej aktywności Poselstwa na tym polu, gdyż właśnie w trakcie misji Szembeka oprócz spraw o charakterze politycznym na znaczeniu zaczęły przybierać sprawy gospodarcze, co było istotne z jednej strony z uwagi na panujący od 1929 r. kryzys światowy. W konsekwencji podjętych przez obie strony kroków zaczęła ponownie wzrastać wymiana gospodarcza.

Zwieńczeniem tego nowego trendu miało być podpisanie nowej konwencji handlowej, która miała usankcjonować zwiększenie wymiany towarowej pomiędzy zainteresowanymi krajami. Dotychczasowa umowa handlowa została wynegocjowana jeszcze w 1921 r. i jej zapisy nie odzwierciedlały przemian, jakie dokonały się w strukturze eksportu w obu krajach. Najistotniejszą kwestią w nowym projekcie było uzyskanie obniżonych stawek celnych na produkty sprzedawane przez Polskę do Rumunii, ważne było także uzyskanie zgody Rumunii na obniżenie stawek celnych na tranzyt polskich produktów na południe Europy, zwłaszcza w kierunku Jugosławii i Bułgarii, które to państwa miały stać się głównym celem eksportu polskiego uzbrojenia. Rumunia miała stać się także krajem tranzytowym dla handlu lewantyńskiego. Umowa miała też ułatwić i przyspieszyć rozwój kontaktów, zwłaszcza na szczeblu drobnego biznesu. Strona polska próbowała przez

pewien czas przewlekać rozmowy, tak aby przez dłuższy czas korzystać z dotychczasowych, preferencyjnych stawek celnych, niemniej jednak w końcu zdecydowano się na podjęcie rozmów ze stroną rumuńską, która chciała dostosować aktualnie wykorzystywane stawki celne do rzeczywistej struktury wzajemnych obrotów handlowych, która na przestrzeni trzeciej dekady XX w. uległa zmianie. Polacy również w końcu zgodzili się ze stanowiskiem Rumunów, ponieważ liczyli na elastyczność drugiej strony w kwestii nawiązania bardziej aktywnych kontaktów wojskowych, zwłaszcza na uzyskanie konkretnych zamówień dla polskiego przemysłu zbrojeniowego. Ostatecznie sprawa układu handlowego znalazła swój finał w roku następnym, kiedy 23 czerwca 1930 r. podpisano konwencję handlową i nawigacyjną z Rumunią, która w sposób zasadniczy ułatwiała prowadzenie wymiany towarowej pomiędzy obydwoma krajami. Co najbardziej istotne, ułatwiała ona negocjacje dotyczące przyznawania obu krajom odpowiednich kontyngentów handlowych. W okresie wcześniejszym brak takiej konwencji niejednokrotnie doprowadzał do czasowego zawieszenia handlu pomiędzy obiema stronami, co szczególnie dotkliwie odczuwali np. kupcy łódzcy pozbawieni możliwości eksportu wyrobów bawełnianych do Rumunii z uwagi na brak umowy kontyngentowej zawieranej dotąd na krótki okres czasu – 6 miesięcy[147]. Ratyfikacja wspomnianej umowy nastąpiła 20 lutego 1932 r. Ten stosunkowo długi okres, jaki upłynął pomiędzy zakończeniem negocjacji a wejściem w życie odpowiednich przepisów, wynikał z potrzeby zachowania odpowiednio długiego procesu ratyfikacyjnego przez parlamenty obydwu państw[148].

Przed każdymi wyborami parlamentarnymi w Rumunii polska placówka dyplomatyczna, zgodnie z ogólnymi wytycznymi MSZ, starała się w raportach przesyłanych do centrali oddać całokształt nastrojów panujących na obszarze Rumunii w przededniu aktu wyborczego. W analizach urzędnicy polskiego Poselstwa z reguły dosyć dobrze oceniali sytuację polityczną na terenie Rumunii, wykazując spory zasób wiedzy o meandrach rumuńskiej polityki. Niemniej zanotowali też kilka przysłowiowych „wpadek", źle oceniając rozwój sytuacji politycznej. Przykładem może być analiza przesłana do MSZ w lipcu 1931 r., z której jasno wynikało, że nowy rząd będzie stworzony przez PNȚ, podczas gdy w rzeczywistości misja utworzenia nowego gabinetu została powierzona Nicolae Iordze, który do wyborów poszedł w sojuszu m.in. z PNL – zaciekłym przeciwnikiem PNȚ[149].

---

[147] „Kurjer Łódzki", 25 VI 1934.

[148] *Ibidem*, f. 255.

[149] Okoliczności powierzenia misji utworzenia rządu Nicolae Iordze w 1931 r. były zaskakujące. Iorga otrzymał wspomnianą propozycję po dłuższym okresie negocjacji, w którym wyraźnym faworytem był ówczesny poseł w Londynie Nicolae Titulescu. Ponieważ jednak dysponował on dość dużym „elektoratem negatywnym", zwłaszcza wśród polityków, z którymi musiałby współpracować przy tworzeniu gabinetu, ostatecznie król wskazał na Iorgę, który był o wiele bardziej elastyczny w kwestiach politycznych i mógł przekonać do siebie większe grono współpracowników. A. Dubicki, *System partyjny…*, s. 450.

Przytaczając ten przykład należy jednak zwrócić uwagę na tę istotną okoliczność iż w ówczesnych warunkach politycznych w Rumunii ciężko było przewidzieć, kto ostatecznie sformuje rząd. O ile w okresie rządów króla Karola I i Ferdynanda I można było z większym prawdopodobieństwem przewidywać skład przyszłego gabinetu (choć oczywiście i wtedy nie brakowało niespodzianek); o tyle po wstąpieniu na tron Karola II (8 czerwca 1930) takie przewidywania z reguły mijały się z celem z uwagi na nieprzewidywalność polityczną samego króla, który podporządkowywał skład rządu własnym doraźnym celom politycznym. Było to niewątpliwie istotne utrudnienie dla wydziałów politycznych wszystkich przedstawicielstw akredytowanych w Rumunii[150]. Opinię powyższą podajemy za jednym (n.n.) z urzędników poselstwa polskiego. W tym samym dokumencie jego autor starał się omawiać zawiłości ówczesnego życia politycznego, wskazując na to, iż w jego mniemaniu głównym aktorem na scenie politycznej (zapewne oprócz króla) pozostawał ówcześnie Iuliu Maniu, jednak autor ten wyraźnie wykazywał, że pozostawał on w konflikcie z królem. W momencie pisania tej analizy było to jeszcze prawdą, niemniej jednak warto zauważyć, że gwiazda tego polityka zaczęła już blednąć, ponieważ zaczął on wchodzić w wyraźny spór polityczny z królem Karolem II. Ponadto wykazywał daleko idącą niezależność, co powodowało, że tego typu polityk nie był królowi potrzebny. Z tego też powodu wkrótce potem Iuliu Maniu został skompromitowany politycznie.

Autor słusznie przewidywał, że nie są jeszcze możliwe osobiste rządy króla przy pomocy Iorgi i Argetoianu, gdyż nosiłyby one znamię słabości politycznej monarchy. Odnosząc się do tej konkretnej sytuacji politycznej, należy stwierdzić, że zmysł polityczny autora nie zawiódł, gdyż król rzeczywiście nie zdecydował się na rządy w takiej konstelacji politycznej, jednak podjął inny, nie przewidziany przez większość obserwatorów rumuńskiej sceny politycznej wariant, mianowicie dokooptowanie do bloku rządowego dotąd ostro skonfliktowanej z monarchą PNL. Był to krok zupełnie nieoczekiwany, który zmylił nawet tak doświadczonego i bystrego obserwatora sceny politycznej, jakim był Jan Szembek[151]. Niestety trudno zgodzić się dziś z pewnymi sformułowaniami, jakie Szembek używał w swej analizie stosunków politycznych w Rumunii. Można nawet postawić tezę, że niezbyt dobrze orientował się on w zawiłościach polityki rumuńskiej, w tym w procesie desygnacji rządu, w którym zwłaszcza za czasów króla Karola II nie było miejsca na manifestowanie własnej woli przez polityków. To król jako główny suweren decydował o powierzeniu władzy konkretnej sile politycznej, a ta z kolei rozpisywała wybory, dzięki którym zdobywała sobie możliwość rządów w państwie. Z tego też powodu stwierdzenie Szembeka: „o ile Maniu zechciałby wziąć na siebie ciężar władzy" itp. wydają się zupełnie

[150] AICB, Microfilme Polonia, 27, f. 866.

[151] *Ibidem*, f. 860.

nieadekwatne i nie przystające do rumuńskich realiów[152]. Pobyt w Rumunii sprawił, iż z biegiem czasu poseł Szembek już w sposób bardziej przystający do rumuńskich realiów meldował o kolejnych spotkaniach politycznych rumuńskiego monarchy i o ich możliwym wpływie na rumuńską politykę. Spostrzegał przy tym wariantowość polityki króla. Szembek słusznie zauważał, że pomysł powołania Nicolae Iorgi na premiera nie był najlepszy. Polski poseł zwracał uwagę na to, że Iorga jako premier właściwe nie zajmuje się sprawami państwowymi, traktuje przewodniczenie Radzie Ministrów podobnie jak zajęcia na uczelni, w pełni korzystając z okresu wakacyjnego, w Bukareszcie pojawiając się bardzo rzadko, jedynie w celu podpisania najniezbędniejszych dokumentów. Z kolei w kwestiach polskich Szembek twierdził, że mimo całej sympatii, jaką dla Polski żywił Nicolae Iorga, kolejna ekipa, która w bliżej nieokreślonej przyszłości dojdzie w Rumunii do władzy, będzie bardziej dla naszego kraju przychylna. W podobnym stylu oceniał też orędzie tronowe wygłoszone przy okazji otwarcia sesji parlamentu w 1931 r. Szembek uważał styl Iorgi za bardzo ciężki i momentami mało zrozumiały, co zresztą charakteryzowało też wiele jego prac naukowych[153]. Przy okazji relacjonowania kolejnych mów tronowych przedstawiciele polskiej placówki specjalną uwagę zwracali na ustępy związane z przyszłym kierunkiem rumuńskiej polityki zagranicznej, co w oczywisty sposób było szczególnie istotne z uwagi na łączący oba kraje sojusz militarny[154].

O wiele wyżej jako polityka poseł Szembek cenił Constantina Argetoianu, uznając go wręcz za ewentualnego następcę Iorgi na stanowisku premiera, co rzeczywiście było rozwiązaniem możliwym, jednak w przypadku utrzymania u władzy sił politycznych wyłonionych w głosowaniu w 1931 r.[155] Co ciekawe, Szembek nie brał w tym momencie pod uwagę prawidłowości dotąd regularnie występującej w rumuńskim życiu politycznym, a mianowicie okoliczności, iż usunięcie dotychczas urzędującego premiera oznaczało kolejne wybory parlamentarne i przejęcie władzy przez inną siłę polityczną.

W opiniowaniu sytuacji politycznej w Rumunii czasami wyręczał posła Szembeka bywającego w centrali warszawskiej radca Tadeusz Kobylański, były *attaché* wojskowy w Moskwie. W swych raportach jesiennych z 1931 r. zwracał on uwagę na słabość polityczną premiera Nicolae Iorgi, zwłaszcza

---

[152] *Ibidem*, f. 858.

[153] *Ibidem*, f. 860; całość mowy tronowej por. I. Mamina, *Monarhia constitutionala*, Bucureşti 2000, s. 282.

[154] AICB, Microfilme Polonia, 27, f. 869.

[155] Takie następstwo stanowisk przewidywał też marszałek Piłsudski, który podczas swej kolejnej wizyty w Rumunii w 1931 r. odbył na własne życzenie rozmowy polityczne zarówno z urzędującym premierem Nicolae Iorgą, jak i z jego przewidywanym następca – Constantin Argetoianu. W czasie tego pobytu w Bukareszcie, jak i następnego, w roku 1932, Piłsudski mieszkał na terenie Poselstwa polskiego. „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1931, Warszawa 2008, dok. 249.

w konfrontacji z wpływami politycznymi Argetoianu i dworu królewskiego. Argetoianu był uznawany przez Kobylańskiego za proniemieckiego polityka z całym idącym za tym bagażem. W związku z tym próbował przewidywać następne wydarzenia polityczne, wyrażając opinię, że rząd Iorgi wkrótce upadnie, a jego miejsce zajmie kolejna konstelacja polityczna wyłoniona z dominującej aktualnie w rumuńskiej polityce koalicji PNL i PND. Kobylański wyraźnie zakładał więc, że król nie zdecyduje się na rozpisanie ponownych wyborów, co wiązałoby się z koniecznością powierzenia władzy skonfliktowanej z królem PNȚ. Idąc tym tropem, również Szembek nie doceniał zdolności manewru rumuńskiego monarchy.

Istotnym fragmentem zadań stojących przed Poselstwem RP w Bukareszcie było monitorowanie kwestii politycznych związanych z wykonywaniem przez Rumunię zobowiązań sojuszniczych. Oznaczało to także informowanie sojusznika o podejmowanych przez polską dyplomację krokach, które mogły dotyczyć interesów państwa rumuńskiego. Wykonując takie zobowiązanie, które wynikało z traktatu sojuszniczego, poseł Szembek poinformował Rumunów o polskich rozmowach prowadzonych z ZSRR w maju 1931 r. Należy nadmienić, że strona polska po uzyskaniu ich opinii starała się wprowadzić do projektu traktatu polsko-radzieckiego poprawki sugerowane przez Rumunów. Jednocześnie z negocjacjami z ZSRR prowadzono także rozmowy zmierzające do przedłużenia ważności układu sojuszniczego pomiędzy Polską a Rumunią. Strony zgodziły się co do tego, że tym razem pakt będzie przedłużony automatycznie, jako że żadna ze stron go w przepisowym czasie nie wypowiedziała. Sprawą sporną podkreślaną w korespondencji dyplomatycznej była kwestia obsady tzw. odcinków stykowych występujących pomiędzy armią polską a oddziałami rumuńskimi w projektowanych działaniach wojennych w przypadku wojny z ZSRR. Ówczesny *attaché* wojskowy– ppłk dypl. Ludwik Michałowski – sugerował w tej kwestii, aby w rozmowach sztabowych z Rumunami nie używać argumentu konieczności pozostawienia części sił polskich na froncie zachodnim z uwagi na niechęć strony rumuńskiej do takiego ujmowania tematu[156]. Ostatecznie 15 stycznia 1931 r. został zawarty w Genewie traktat gwarancyjny między Polską a Rumunią[157], który uzupełniono układem technicznym z 30 czerwca 1931 r.

W roku 1932, bardzo znaczącym zresztą dla stosunków polsko-rumuńskich, Poselstwo polskie w Bukareszcie aż dwukrotnie nadzorowało w pewnym zakresie pobyt marszałka Józefa Piłsudskiego, który przejeżdżał przez Rumunię dwukrotnie, udając się na wakacje do Egiptu i powracając z nich[158]. Dysponujemy

---

[156] *Ibidem*, dok. 54.

[157] Traktat gwarancyjny podpisali ministrowie spraw zagranicznych – August Zaleski i Gheorghe G. Mironescu.

[158] A. Dubicki, *Mareşalul Józef Piłsudski şi România*, „Adevarul", 9–11 XI 2012.

dziś literackim opisem bytności Piłsudskiego w Rumunii, z którego wynika, że płynąc z Egiptu na rumuńskim statku *România*, Marszałek przybył do Konstancy wieczorem 12 kwietnia 1932 r. W porcie oczekiwał na niego poseł Jan Szembek, ppłk Michałowski jako *attaché* wojskowy oraz oficjele rumuńscy. Następnego dnia salonkę z polskimi oficjelami doczepiono do pociągu, który odjechał do Bukaresztu. Pomimo, iż nie była to oficjalna wizyta, Marszałek został powitany w Bukareszcie z pełnym ceremoniałem. Na dworcu w Bukareszcie witał go premier Iorga oraz oficjele dworu królewskiego. Program pobytu w stolicy Rumunii obejmował także wizytę w pałacu królewskim i rewizytę królewską w rezydencji Piłsudskiego, która znajdowała się w polskim Poselstwie. Wiadomo, że rozmowa króla Karola II z marszałkiem trwała ponad godzinę. W Rumunii Piłsudski przebywał wówczas 10 dni, podczas których zwiedzał Bukareszt, Kiszyniów i Falticeni, gdzie stacjonował 16 p.p., którego marszałek był od 1931 r. honorowym dowódcą. Przy okazji pobytu w Rumunii marszałek Piłsudski w towarzystwie ppłk. Michałowskiego odwiedził 21 kwietnia swych nominalnych podwładnych. Dokumentujący tę podróż kpt. Mieczysław B. Lepecki wysoko ocenił działalność polskich dyplomatów w Bukareszcie, określając pobyt w Rumunii w ten sposób, że dzięki nim sprawy polskie na tym terenie prezentują się okazale i widoczny jest szacunek do Polski[159]. W relacjach dotyczących pobytu Marszałka w Rumunii podkreślano z jednej strony prywatny charakter wizyty, z drugiej jednak zwracano uwagę, iż właściwie o całym programie wizyty decydował, oprócz oczywiście Piłsudskiego, król Karol II. Przy tej okazji zauważano też, iż niektórzy wojskowi rumuńscy wyrażali swe niezadowolenie z uwagi na pewne niedociągnięcia protokolarne związane z wizytą – tak odebrano brak wizyty Piłsudskiego u gen. Constantina Ştefanescu-Amzy – ówczesnego ministra spraw wojskowych w rządzie Iorgi. *Attaché* wojskowy ppłk Michałowski zwracał także uwagę na chęć strony rumuńskiej kontynuowania rozmów na temat wizji sojuszu z Polską w kontekście różnego obrazu stosunków z ZSRR w sytuacji, kiedy Polska wynegocjowała już pakt o nieagresji, natomiast Rumunia takich gwarancji nie posiadała. *Attaché* zwracał uwagę, że jedyną osobą ze strony polskiej spośród obecnych w Rumunii władną do podjęcia takich dyskusji jest jedynie poseł[160].

Kwestia podpisania przez Rumunię paktu o nieagresji z ZSRR stała się szczególnie istotnym punktem we wzajemnych stosunkach z Polską. Należy przy tym zauważyć, że stronie polskiej zależało, choćby ze względu na podpisany w 1921 r. traktat sojuszniczy, aby również Rumunia pozyskała zabezpieczenie traktatowe własnych stosunków z Sowietami. Zerwanie prawie już przygotowanego porozumienia w 1932 r. za sprawą nieodpowiedzialnej, w polskich

---

[159] M.B. Lepecki, *Podróż do Egiptu. Wrażenia podróży, odbytej w roku 1932 z marszałkiem Piłsudskim*, Warszawa 1932, s. 174–189.

[160] „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1932, Warszawa 2011, dok. 111.

ocenach, akcji Nicolae Titulescu nie posłużyło dalszemu umocnieniu wzajemnych stosunków, a stało się raczej poważną rysą we wzajemnych kontaktach pomiędzy obiema stronami. Polacy stali na stanowisku, że głównym błędem negocjacyjnym Rumunów była zgoda na podnoszenie w negocjacjach kwestii besarabskiej, przez co negocjatorzy rumuńscy mieli automatycznie związane ręce. Z drugiej strony Rumuni w bezpośrednich rozmowach z polskimi dyplomatami twierdzili, że Polska również popełniła błędy, które doprowadziły do fiaska ich negocjacji. Savel Radulescu w rozmowie z radcą Kobylańskim, odbytej w listopadzie 1932 r., wymieniał trzy zarzuty stawiane polskiej dyplomacji: rozpoczęcie negocjacji przed Rumunami, co automatycznie postawiło ich w gorszej sytuacji; ultimatum marszałka Piłsudskiego, które pokazało Sowietom, że przewlekanie rozmów z Rumunią umożliwi im zawarcie układu jedynie z Polską oraz *démarche* Szembeka, które miało w rezultacie pozostawić Rumunię samą przy stole negocjacyjnym[161]. Podobne nastroje według relacji *attaché* wojskowego panowały w armii rumuńskiej, co oceniano jako sytuację niekorzystną dla stanu sojuszu polsko-rumuńskiego, niejednokrotnie bowiem pod wpływem prasy w Bukareszcie stwierdzano, że po podpisaniu paktu z Sowietami przez Polskę sojusz polsko-rumuński uległ osłabieniu. Zadaniem politycznym pracowników polskiego Poselstwa stało się więc ponowne organizowanie poparcia dla sojuszu i zapewnianie, że pakt o nieagresji z ZSRR nie zagraża w żadnej mierze stanowi sojuszu[162].

Mając na uwadze poprawę wizerunku Polski w Rumunii, zorganizowano wizytę w Bukareszcie ówczesnego podsekretarza stanu w MSZ Józefa Becka, do której doszło 1 i 2 września 1932 r. W trakcie jej trwania Beck wraz z kierownictwem polskiego Poselstwa próbował przekonać Rumunów o konieczności zawarcia układu z ZSRR, rozpatrując przy tej sposobności ujęcie w odpowiedniej formule tekstu projektowanego układu rumuńsko-sowieckiego[163]. Niemniej niepowodzenia w dalszych poszukiwaniach takiego rozwiązania i w końcu ratyfikowanie paktu bez udziału Rumunii pozostawiło u tego sojusznika niemiłe odczucia. Do tego doszły jeszcze pewne zawiedzione nadzieje króla Karola II, o czym powiadomił w październiku 1932 r. ppłk Michałowski. Mianowicie, król zwrócił uwagę, iż strona polska nie odpowiedziała na zasadzie wzajemności na zaszczyty, którymi obdarowano marszałka Piłsudskiego w trakcie jego wizyty w kwietniu 1932 r. Szczególnie chodziło o nieprzyznanie królowi honorowego dowództwa pułku polskiego. Czuły na wszelkie kwestie protokolarne król miał odczytać to działanie wręcz jako chęć oziębienia stosunków politycznych z Rumunią, czemu mogło sprzyjać złe wrażenie, jakie pozostawiło po sobie jednostronne podpisanie umowy z ZSRR. W tej kwestii

---

[161] AICB, Microfilme Polonia, 58, f. 107.

[162] „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1932, dok. 215.

[163] *Ibidem*, dok. 224.

ppłk Michałowski uważał, że szybkie uczynienie zadość sugestii króla zostanie właściwie odczytane przez stronę rumuńską i ułatwi pozytywne załatwienie wielu spraw w przyszłości[164].

5. Misja Mirosława Arciszewskiego (1932–1938)

Początek wzajemnej serii zadrażnień między Rumunią i Polską nastąpił w schyłkowym okresie misji Jana Szembeka, jednak ich apogeum nastąpiło dopiero na przełomie roku 1934 i 1935. Wzajemne nieporozumienia zaczęły narastać od momentu, w którym dyplomacja rumuńska kierowana przez Nicolae Titulescu zaczęła prowadzić rozmowy z ZSRR na własną rękę, nie informując strony polskiej o przebiegu negocjacji, co było w pewnej mierze naruszeniem ustaleń wynikających z traktatu sojuszniczego z Polską[165]. Nim do tego stanu doszło, Rumuni pod koniec 1932 r. wiązali pewne nadzieje z mianowaniem posłem w Rumunii Mirosława Arciszewskiego, a nawet pewne kręgi polityczne utrzymywały, że zmiana, jaka nastąpiła na stanowisku szefa polskiej misji dyplomatycznej w Bukareszcie, związana była z chęcią nowego otwarcia w stosunkach polsko-rumuńskich. W takim układzie część kół rumuńskich uważała poprzedniego posła – Jana Szembeka – za kozła ofiarnego powstałych na linii Warszawa–Bukareszt napięć[166]. Wobec takiej sytuacji radca poselstwa w Bukareszcie Tadeusz Kobylański w listopadzie 1932 r. sugerował centrali MSZ pewną rezerwę w kwestii szybkiego mianowania nowego posła, tak aby nie dało się tego interpretować w duchu obarczenia Szembeka winą za ochłodzenie relacji polsko-rumuńskich[167]. Według Kobylańskiego tezę taką rozpowszechniał przede wszystkim Titulescu. Ostatecznie jednak polskie MSZ nie uległo takiej presji i wystąpiło do strony rumuńskiej o *agreement* dla Mirosława Arciszewskiego, poprzednio posła RP w Rydze, co uzyskano zresztą bez żadnych trudności w listopadzie 1932 r. Posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym Arciszewski został mianowany 15 grudnia 1932 r.[168] Przebieg jego misji dyplomatycznej trwającej do 1938 r.

---

[164] Należy pamiętać, że niemal jednocześnie toczyły się rozmowy na temat sprzedaży Rumunii samolotów P.11. *Ibidem*, dok. 251.

[165] Nieoficjalnie strona polska sama właściwie odrzucała możliwość ewentualnego pośrednictwa w tej sprawie. *Ibidem*, dok. 261.

[166] Można to uznać za przejaw megalomanii Rumunów. Przeniesienie Szembeka na stanowisko podsekretarza stanu w MSZ było dlań istotnym awansem służbowym.

[167] W tym duchu bardzo mocno według radcy Kobylańskiego miał działać N. Titulescu. Ostatecznie M. Arciszewski został mianowany 15 XII 1932 r., jednak *agreement* dla niego zostało uzyskane już na początku listopada bez żadnego oporu ze strony rumuńskiej. „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1932, dok. 280.

[168] *Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej*, vol. 1, red. K. Smolana, Warszawa 2004, s. 34–35.

pełen był zaskakujących inicjatyw i działań podejmowanych przez niego. Dość szybko stał się wręcz alternatywnym wobec tak wybitnego polityka, jakim był Titulescu, kreujący własną politykę zagraniczną, w której miejsce Polski było przez niego kontestowane

5.1. Kryzys w stosunkach polsko-rumuńskich jako konsekwencja polityki Nicolae Titulescu. Rola posła Arciszewskiego w doprowadzeniu do dymisji ministra Titulescu

Zanim doszło do właściwie otwartego kryzysu na płaszczyźnie polityki zagranicznej przed 1934 r., czyli w okresie poprzedzającym nawiązanie bezpośrednich stosunków pomiędzy ZSRR a Rumunią, nie było właściwie znaczących rozbieżności pomiędzy politykami realizowanymi przez ministra Becka i ministra Titulescu[169]. Wyrazem tego był raport posła Arciszewskiego z 7 listopada 1933 r., w którym, relacjonując rozmowę, jaką odbył z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych, zwrócił uwagę na eksponowanie wręcz przez Titulescu znaczenia Polski na Bałkanach, w tym dużego wpływu, jaki strona polska wywierała nawet na stosunki rumuńsko-jugosłowiańskie[170]. Titulescu przyznał także, że powołanie się na aprobatę strony polskiej ułatwiało mu pozytywne zakończenie rozmów z Jugosłowianami, a nawet Bułgarami[171]. Przy tej okazji poruszona została także kwestia rewizyty ministra Becka w Bukareszcie, której przebieg miał zostać ustalony drogą dyplomatyczną na okres odpowiadający Rumunom, bez narzucania przez Polskę konkretnych terminów. Początkowo proponowano przyjazd ministra Becka do Rumunii w styczniu 1934 r., po wizycie w Bukareszcie króla Borysa III, tak aby można było jednocześnie odnieść się do ewentualnych kwestii bułgarskich. W konkluzji Arciszewski przekazał do Warszawy zapowiedź dalszego kierunku rumuńskiej polityki zagranicznej, w której Titulescu otwarcie sugerował, że wobec ograniczonych środków na wojsko i bardziej aktywną politykę zagraniczną będzie się starał przede wszystkim prowadzić politykę obronną ze wszystkimi tego konsekwencjami[172].

Do zaostrzenia sytuacji, z której okoliczności towarzyszących doskonale zdawała sobie sprawę strona polska, doszło z początkiem 1935 r., a więc po nawiązaniu przez Rumunię stosunków dyplomatycznych z ZSRR. Należy podzielić

---

[169] Warto jednak zauważyć, że opinia posła V. Cădere z 1 III 1935 r. mówiła, że początków ostrożnego podejścia Titulescu do Polski należy poszukiwać już po wizycie ministra w Polsce pod koniec 1933 r. „Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 1, oprac. T. Komarnicki, Londyn 1964, s. 238.

[170] AICB, Microfilme Polonia 27, f. 36.

[171] W tym przypadku szczególne znaczenie miała sprawa budowy mostu na Dunaju łączącego Giurgiu po stronie rumuńskiej i Ruse po stronie bułgarskiej. Budowa tej przeprawy znakomicie ułatwiłaby tranzyt w kierunku Grecji czy Turcji, natomiast była ona uznawana za zagrożenie przez Jugosłowian oraz wojskowych rumuńskich. Dla Polski niewątpliwie była korzystna, gdyż ułatwiałaby handel z Bułgarią, Turcją i Grecją.

[172] AICB, Microfilme Polonia, 27, f. 43.

opinię współczesnego historyka Henryka Bułhaka, że strona polska wprawdzie przychylna normalizacji stosunków Rumunii z ZSRR, nie mogła zaakceptować tendencji wyraźnie zaznaczającej się w polityce rumuńskiej, której wyznacznikiem byłoby bliższe powiązanie Bukaresztu z Moskwą, dokonujące się z pominięciem Warszawy[173]. Na taki niekorzystny rozwój sytuacji zwracał uwagę polski poseł, który, dążąc do wyjaśnienia powstających kontrowersji, często kontaktował się bezpośrednio z szefem rumuńskiego MSZ.

Niemniej przez cały 1935 r. dominowała atmosfera tajemnicy, jaką rumuński MSZ roztaczał nad rozmowami z ZSRR, doprowadzając w końcu do bardzo nieprzyjemnej rozmowy, którą Arciszewski odbył w listopadzie 1935 r. z Titulescu, korzystając z pobytu ministra w Bukareszcie[174]. Przedmiot rozmowy dotyczył kwestii kluczowej w perspektywie spodziewanego zawarcia układu rumuńsko-radzieckiego, a mianowicie ewentualnego przepuszczenia oddziałów sowieckich przez Rumunię, w wypadku realizacji przez ZSRR innych zobowiązań sojuszniczych (chodziło o Czechosłowację). Strona polska uważała, że zawarcie takiego układu jest absolutnie niedopuszczalne z uwagi na rację stanu Rumunii, ponadto zwrócono Rumunom uwagę, że taki traktat w ogóle nie jest potrzebny, ponieważ prawo przemarszu miało wynikać z traktatu o wzajemnej pomocy[175].

Indagowany niejednokrotnie przez Arciszewskiego o szczegóły Titulescu twierdził, że Rumunia nigdy nie zawrze traktatu dwustronnego z ZSRR, a wszelkie umowy z tym państwem przedstawiał jedynie przez pryzmat umów wielostronnych (w tym wypadku najwyraźniej w grę wchodziła jedynie umowa z Czechosłowacją). Potrzebę zawarcia umowy z ZSRR Titulescu w rozmowie z Arciszewskim mętnie motywował potrzebą zabezpieczenia się przed samym ZSRR. Rumuński minister twierdził, że nie zdecyduje się na użycie tego sojuszu w razie konfliktu z Bułgarią bądź Węgrami. Zauważmy więc, że z powyższego można było wyciągnąć paradoksalny wniosek, iż układ z ZSRR byłby mu potrzebny chyba jedynie po to, by w razie konfliktu móc oskarżać Moskwę na forum Ligi Narodów!

Arciszewski na takie *dictum* Rumuna jasno stwierdził, że dla Polski nie jest istotne, w jakiej konstelacji zaistnieje sojusz Rumunii i ZSRR, ważne będzie to, że właściwie uczyni to sojusz Bukaresztu i Warszawy bezużytecznym. Naciskany w ten sposób Titulescu uznał, że w razie prowadzenia przez Rumunię rokowań z Sowietami Bukareszt będzie o postępach rozmów informować Warszawę, pomimo iż formalnie nie miał takiego obowiązku. Można było to uznać za zapowiedź

---

[173] H. Bułhak, *W cieniu słabnącego Paryża*…, s. 167.

[174] Należy pamiętać, że obydwaj nie utrzymywali wtedy kontaktów towarzyskich, co było efektem wywiadu udzielonego prasie rumuńskiej, w którym Arciszewski dezawuował politykę zagraniczną prowadzoną przez Titulescu. N. Titulescu, *Romania's Foreign Policy*, Bucharest 1994, s. 94; A. Dubicki, *Nicolae Titulescu. Portret polityka i dyplomaty*, Łomianki 2010, s. 166.

[175] Arciszewski najwyraźniej w tym wypadku nie brał pod uwagę możliwości przemarszu Armii Czerwonej w kierunku Czechosłowacji, pozostając przy możliwości udzielenia pomocy jedynie Rumunii, AICB, Microfilme Polonia, 17, f. 12, Załącznik nr 4 do raportu z 11 XI 1935 r.

polepszenia wzajemnych stosunków, jednak głównym pytaniem w tym układzie byłoby rozważenie uwag polskich przez Rumunię w toku ewentualnych negocjacji z wschodnim sąsiadem. Zresztą jeszcze w końcu 1935 r. wydawało się, że kwestia porozumienia Rumunii z ZSRR jest dość odległa, gdyż Titulescu wówczas wyraźnie uznawał, że układ z Moskwą ma sens jedynie w wersji multilateralnej. W roku 1936 sytuacja jednak uległa zmianie, ponieważ Rumuni zaczęli prowadzić bezpośrednie negocjacje z ZSRR w sposób tajny na polecenie Titulescu, co rodziło szereg pytań ze strony opinii publicznej oraz wzbudzało duże zainteresowanie dyplomacji pozostałych krajów, w tym co zrozumiałe i Polski.

Ze sprawą wzajemnych nieporozumień pomiędzy Titulescu a Beckiem, czy szerzej ujmując polskiej polityki zagranicznej i rumuńskiej, łączy się także kwestia przebywania w Warszawie przez długi czas posła rumuńskiego Victora Cădere, który był skonfliktowany z Nicolae Titulescu. Sprawa ta interesowała również polskich dyplomatów w Bukareszcie zainteresowanych jak najdłuższym pobytem Cădere w Polsce, gdzie dał się poznać jako zdecydowany przeciwnik postulowanej i prowadzonej przez Titulescu polityki ochładzania stosunków z Warszawą. Jako możliwe wyjaśnienia tej sytuacji brano pod uwagę fakt, iż Cădere uprzednio był blisko związany z rumuńską Siguranţą (był sekretarzem generalnym w MSW) i według przypuszczeń Kobylańskiego mógł posiadać jakieś kompromitujące Titulescu wiadomości, ponadto był uważany za człowieka króla[176] W związku z powyższym Titulescu nie mógł go odwołać bez narażenia na szwank swych układów z monarchą. Innym możliwym wytłumaczeniem był krótki okres przebywania Cădere w Polsce (listy uwierzytelniające złożył w lipcu 1932 r.), a u wyczulonego na wszelkie formy dyplomatyczne Titulescu szybka wymiana przedstawicieli dyplomatycznych była niedopuszczalna we wzajemnych stosunkach zwłaszcza z krajem sojuszniczym. Jeszcze jedną i dość prawdopodobną okolicznością był fakt, iż Cădere pozostawał w dobrych stosunkach z Iuliu Maniu i PNŢ. Wobec powyższego wydaje się, że w tym wypadku utrzymywanie Cădere na placówce w Polsce było kosztem politycznym dla Titulescu poparcia ze strony *de facto* opozycyjnej PNŢ. Dla Titulescu, zawsze poszukującego możliwości gwarancji swych wpływów z każdej strony, była to rzecz niezwykle istotna. Cădere, w opinii radcy Alfreda Ponińskiego, został skierowany do Warszawy także z uwagi na swoją znajomość spraw rosyjskich, co ze względu na aktualną kwestię porozumienia pomiędzy ZSRR a Rumunią mogło mieć istotny walor informacyjny[177]. Ostatecznie Victor Cădere został przeniesiony z Polski dopiero po oficjalnym zerwaniu z PNŢ i długo po utracie władzy przez tę partię.

W związku z określoną i źle odbieraną w Warszawie polityką zagraniczną Rumunii kreowaną przez ministra Titulescu do ważnych zadań polskiego Poselstwa RP w Bukareszcie należało zbieranie wszelkich informacji, które wiązały się

---

[176] AAN, MSZ, Protokół Dyplomatyczny, 766, f. 208.

[177] W.M. Bacon, *Nicolae Titulescu şi politica externa României 1933–1934*, Iaşi 1999, s. 100.

z meandrami tej polityki, jak i sytuacji wewnętrznej w Rumunii. W ramach takich obserwacji radca Kobylański niejednokrotnie wyraźnie informował centralę warszawską o tarciach w rumuńskim MSZ, jakoby w większości nastawionym opozycyjnie do nowego szefa, który w powszechnym mniemaniu był jedynie opcją tymczasową[178]. W związku z powyższym w polskiej placówce liczono się poważnie z tym, że Titulescu będzie pozostawał w rządzie do momentu dymisji gabinetu Iuliu Maniu. Odnosząc się do tej opinii, należy podkreślić, że pracownicy Poselstwa najwyraźniej nie znali warunków porozumienia zawartego przez Titulescu z królem, a przewidującego powierzenie Titulescu stanowiska na bazie permanentnej, niezależnej od aktualnej koniunktury politycznej[179].

Jak już nadmieniono, postać Titulescu w Rumunii odbierana była niejednoznacznie, w zasadzie przeważała opcja zagorzałych jego przeciwników. Okoliczność ta sprzyjała zamiarom i zadaniom Poselstwa polskiego, które zaczęło pełnić funkcję punktu łącznikowego dla części polityków rumuńskich, zwłaszcza tych skonfliktowanych z ówczesnym szefem MSZ. Już pod koniec 1932 r. z pośrednictwa polskiej placówki korzystał Grigore Gafencu, któremu umożliwiono w Warszawie prywatny kontakt z Józefem Beckiem[180].

Poselstwo polskie odgrywało także rolę mu przypisaną – informatora o politykach rumuńskich, którzy wyruszali z misjami dyplomatycznymi zarówno oficjalnymi, jak i nieoficjalnymi do Warszawy. Przykładem takiego działania były wiadomości wysyłane do Polski w kwestii spodziewanej wizyty Nae Ionescu – gdzie odpowiednio scharakteryzowano tego polityka i zwracano uwagę na potrzebę odpowiedniego jego przyjęcia jako osoby bardzo blisko powiązanej z dworem królewskim i wielce tam wpływowej[181]. Wspomniana przy tej okazji została inicjatywa założenia organizacji młodzieżowej na wzór Strzelca – Ionescu sugerował tu ostrożne działanie, mające zneutralizować antypolskie intrygi Titulescu[182].

Należy zaznaczyć, że inicjatywa podjęta przez Nae Ionescu wkrótce się zmaterializowała w postaci powołania do życia organizacji OETR, która zbliżyła do obozu politycznego króla Karola II ruch skautowy i inne organizacje młodzieżowe. OETR stała się wówczas niemal monopolistą, jeżeli chodzi o wpływ na wychowanie młodzieży[183]. Stanowiła ona bazę do powołania w późniejszym czasie

---

[178] AICB, Microfilme Polonia, 57, f. 109, list Kobylańskiego do MSZ.

[179] N. Titulescu, *Documente confidentiale*, Bucureşti 1994, dok. 1.

[180] AICB, Microfilme Polonia, 57, f. 106.

[181] *Ibidem*, f. 158–160.

[182] Wiadomo także z korespondencji Arciszewskiego, że z reguły pobyty strony rumuńskiej na obozach Strzelca były dużym sukcesem. Młodzież rumuńska wracała z nich pozytywnie nastawiona do Polski.

[183] Oprócz niej próbę kształtowania postaw młodzieży rumuńskiej podejmowały także partie polityczne, jednak realną pracę wychowawczą prowadziły właściwie jedynie środowiska związane z Żelazną Gwardią, która również co charakterystyczne starała się utrzymywać kontakty z organizacjami polskimi.

kolejnej organizacji Straja Ţării. OETR starała się utrzymać bardzo bliskie kontakty z podobnymi organizacjami polskimi, a zwłaszcza Strzelcem.

Minister Józef Beck rozpoczął swą wizytę w Bukareszcie 10 maja 1934 r.[184] Miała ona miejsce podczas narodowego święta Rumunii, co nadawało jej wyjątkowy charakter[185].

Titulescu, w przemówieniu wygłoszonym podczas obiadu wydanego na cześć polskiego ministra, podkreślił wkład Polski w organizację procesu pokojowego na świecie, wykazującej, jak zauważył, podobne zaangażowanie jak Rumunia[186]. W przemówieniu rumuński minister podkreślił podobieństwo dziejów obu krajów, doświadczonych wielokrotnie „niesprawiedliwością historii". Titulescu nawiązał też do próby wprowadzenia w życie Paktu Czterech, stanowczo odrzucając możliwość ingerowania państw trzecich w wewnętrzne sprawy Polski i Rumunii[187]. Wyraził także nadzieję na dalszy udział obu państw w przyszłych inicjatywach pokojowych. Zastrzegał, że sojusz polsko-rumuński nie powinien być postrzegany na świecie jako wymierzony przeciw komukolwiek i wyraził nadzieję, że stanie się on niejako „jądrem przyszłej organizacji ogólnoeuropejskiej[188]. Wyraźnie widać w tym przemówieniu nawiązanie do popularnego wówczas projektu zjednoczenia Europy Aristide'a Brianda[189].

Z kolei Józef Beck w swoim toaście zwrócił uwagę na dotychczasową trwałość wzajemnego sojuszu obu krajów, co więcej, uznał go za sojusz „prosty i jasny". Polski minister spraw zagranicznych wyraził także nadzieję na dalsze zacieśnienie sojuszu pomiędzy Rzeczpospolitą a Rumunią[190]. Jednocześnie w wypowiedziach prasowych minister Beck nieustannie podkreślał dobrą wolę strony polskiej jak najszerszej współpracy międzynarodowej opartej jednak na stosunkach dwustronnych, a więc inaczej niż sprawę tę widziała oraz interpretowała strona rumuńska nie stroniąca od udziału w sojuszach multilateralnych[191]. Generalnie, Nicolae Titulescu opowiadał się za powszechnym uczestnictwem krajów

---

[184] „Kurier Łódzki", 10 V 1934.

[185] „Kurier Łódzki", 10 V i 11 V 1934. W prasie polskiej przyjęto tę wizytę jako przejaw wzmacniania więzi politycznych i gospodarczych między oboma krajami i poświęcono jej stosunkowo dużo miejsca na swych łamach. W artykułach redakcyjnych podkreślano znaczenie Rumunii jako okna Polski zwłaszcza na kraje Bliskiego Wschodu, szczególne znaczenie przypisując portowi w Konstancy, który był wykorzystywany jako wygodna stacja przeładunkowa w drodze do krajów Lewantu.

[186] „Kurier Warszawski", 10 V 1934.

[187] *Ibidem*.

[188] *Ibidem*.

[189] Szerzej na temat propozycji Brianda patrz: S. Sierpowski, *Uwarunkowania narodzin planu Brianda o europejskiej federacji*, [w:] *Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1918–1945*, Toruń 2000, s. 155–174 oraz: A. Marszałek, *Z historii europejskiej idei integracji międzynarodowej*, Łódź 1996, s. 107–113.

[190] „Kurier Warszawski", 10 V 1934.

[191] „Kurier Łódzki", 11 V 1934.

świata w sojuszach wielostronnych, które uważał za lepsze zabezpieczenie interesów konkretnego kraju niż sojusz bilateralny, natomiast Józef Beck miał na ten temat odmienne zdanie, co nie wpływało na wzajemne zrozumienie obu polityków.

Wśród spotkań oficjalnych nie mogło zabraknąć miejsca dla wspólnej dyskusji Becka i Titulescu. Według informacji prasowych obaj dyplomaci spotkali się trzykrotnie, potwierdzając trwałość sojuszu polsko-rumuńskiego. Co więcej, postanowiono o odbywaniu w okresie późniejszym cyklicznych spotkań, mających na celu wzajemną koordynację decyzji politycznych[192]. Dyskutowano także o zawsze aktualnej kwestii stosunków rumuńsko-radzieckich. Obaj ministrowie wtedy doszli do wniosku, że nastąpiło odprężenie na linii Bukareszt-Moskwa na tyle poważne, że można liczyć w przyszłości na zlikwidowanie zatargu między tymi państwami po myśli strony rumuńskiej. Do korzystnego załatwienia tej sprawy miał przyczynić się turecki minister spraw zagranicznych, którego wizyta w Bukareszcie była spodziewana po wyjeździe polskiego ministra[193]. Dodatkowym elementem mającym ułatwić porozumienie miało być udzielenie poparcia obu państw dla ZSRR pragnącego przystąpić do Ligi Narodów[194]. Zarysowała się wówczas ponownie korzystna dla strony polskiej możliwość unormowania stosunków pomiędzy Rumunią a Związkiem Radzieckim.

Prasa rumuńska podsumowała wyniki wizyty pozytywnie. W niektórych tytułach prasowych wizyta Becka została wręcz uznana jako najdonioślejsze wydarzenie w życiu politycznym Rumunii w roku 1934. Doszło nawet do tego, że w paru organach prasowych rumuńskich bardzo pozytywnie oceniono dotychczasową politykę zagraniczną polskiego ministra, która doprowadziła do zabezpieczenia granic Polski, np. w „Ţara Noastra"[195]. Na łamach prasy europejskiej ze swej strony doszukiwano się ukrytych podtekstów w tej wizycie. W prasie wiedeńskiej zwrócono uwagę na jej aspekt czechosłowacki. Komentatorzy austriaccy podejrzewali, że Polska, nie chcąc angażować się w Małą Ententę, a podkreślając na każdym kroku znaczenie sojuszu z Rumunią, będzie chciała odsunąć Rumunię od sojuszu z Czechosłowacją i przez to doprowadzić do jej rozbicia. Na gruzach tej organizacji Polska według „Neues Wiener Tageblatt" chciałaby zbudować własną organizację polityczną sięgającą od Bałtyku po Morze Czarne.

W tym samym tytule w komentarzu dotyczącym wizyty Becka w rumuńskiej stolicy podano, że jednym z jej celów było umożliwienie powrotu Rumunii na orbitę stosunków międzynarodowych, ponieważ w okresie poprzedzającym wizytę polskiego ministra w Bukareszcie politycy rumuńscy byli bardziej zajęci kwestiami wewnętrznymi[196]. Nie można w związku z tym zapomnieć, że na przełomie

---

[192] *Ibidem*.

[193] „Kurier Warszawski", 11 V 1934.

[194] „Kurier Warszawski", 12 V 1934.

[195] „Ţara Noastra", 11 V 1934.

[196] „Kurier Warszawski", 12 V 1934; chodziło głównie o wykrycie spisku mającego na celu zamach na króla Karola II.

roku 1933 i 1934 odbywały się w Rumunii wybory, które skutecznie skupiły na sobie uwagę dużej części polityków. Szczególnie ważnym czynnikiem przyciągającym uwagę rządu rumuńskiego na kwestiach wewnętrznych był nieudany zamach na króla Karola II, który nastąpił w okresie bezpośrednio poprzedzającym wizytę polskiego ministra[197].

Po wizycie ministra Becka w Bukareszcie zauważalne było psucie się wzajemnych stosunków pomiędzy Polską a Rumunią. Nie było to powiązane w żadnej mierze z wynikami samej wizyty, a raczej z wydarzeniami, jakie nastąpiły w drugiej połowie tego roku – przede wszystkim z sesją Ligi Narodów, na której przyjęto do Ligi ZSRR oraz wypowiedzenia przez Polskę małego traktatu wersalskiego. W stosunkach polsko-rumuńskich oznaczało to przede wszystkim pojawienie się nowego czynnika, jakim był stosunek do ZSRR w ramach Ligi Narodów, co było w dużej mierze zgodne z życzeniami Titulescu – zagorzałego zwolennika wprowadzenie wszystkich form bezpieczeństwa zbiorowego. Odrzucenie przez Polskę elementu ładu wersalskiego, jakim był pakt mniejszościowy, niezależnie od jego oceny, wywarł natomiast zaskakujące wrażenie w Rumunii, która w swej polityce bardzo dużą wagę przykładała do kwestii poszanowania zawartych traktatów. Dla dwustronnych kontaktów oznaczało to narastanie nieufności, co w połączeniu z deklarowaną propagandowo przez ZSRR chęcią poszanowania zasad bezpieczeństwa zbiorowego tworzyło dość niekorzystny obraz Polski, z którego chętnie, jak się miało w przyszłości okazać, korzystał Titulescu.

Poseł Arciszewski stosunkowo szybko wyczuł zmianę koniunktury zachodzącą w Bukareszcie i już pod koniec 1934 r. donosił do centrali w Warszawie na temat pozycji, jaką Titulescu zajmował w rządzie i przedstawiał różne ewentualności odsunięcia go od wpływów. W tej kwestii Arciszewski w oparciu o kontakty z jego przeciwnikami politycznymi rozpatrywał różne pomysły, które miały doprowadzić do zdyskredytowania go, jednak dodawał, że w opinii dużej części polityków rumuńskich nie istniała jeszcze realna możliwość pozbycia się Titulescu ze stanowiska kierownika MSZ. Dochodzono nawet do paradoksalnego wręcz wniosku, że dopiero mianowanie go premierem i wykazanie jego indolencji na tym stanowisku, mogłoby przyczynić się do zakończenia jego kariery politycznej[198].

---

[197] Wspomniany spisek powszechnie łączono z kochanką króla Karola II – Marią Lupescu (Wolf), której związki z królem nie były mile widziane przez kadrę oficerską, a także Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Prawdopodobnie Titulescu nalegał ze swej strony na króla, aby ten zakończył związek ze swą metresą, ponieważ nie wpływało to pozytywnie na wizerunek Rumunii na arenie międzynarodowej. Stanowiło to także poważne zagrożenie dla stosunków z Grecją, skąd pochodziła prawowita małżonka króla – królowa Helena.

[198] Praktyka polityczna pokazała jednak, że nie było to możliwe, próby zatwierdzenia Titulescu na stanowisku premiera bowiem spaliły na panewce wobec braku zgody decydentów politycznych na tę kandydaturę – por. A. Dubicki, *System partyjny…*, s. 450.

W opisywanym momencie w ocenie Arciszewskiego podjęcie jakiejkolwiek akcji przeciw rumuńskiemu ministrowi nie było więc możliwe, gdyż cieszył się on dużym prestiżem międzynarodowym[199], który zawdzięczał także pośrednio przystąpieniu ZSRR do Ligi Narodów. Poseł polski donosił o prowadzonych przez siebie rozmowach, z których miał wynikać powoli rosnący sceptycyzm co do roli, jaką Titulescu odgrywał w rządzie rumuńskim, przy czym Arciszewski wskazywał rumuńskim rozmówcom na niepewność jakichkolwiek układów z Sowietami[200]. Swoimi poglądami na politykę Titulescu poseł polski dzielił nawet z częścią członków rządu rumuńskiego, którzy według jego świadectwa stosunkowo często odwiedzali polską placówkę dyplomatyczną. Powyższe potwierdza opinię co do metody pracy, jaką przyjął Arciszewski, czyli stopniowego dezawuowania Titulescu, co czynił na odcinku rumuńskim bardzo aktywnie[201]. Zadanie to nie było jednak łatwe, gdyż Titulescu osiągnął w rządzie pozycję bardzo mocną, właściwie autonomiczną. Stało się tak na skutek niewątpliwych sukcesów: począwszy od przekształcenia Małej Ententy z sojuszu ściśle wojskowego w ugrupowanie o cechach militarno-ekonomicznych (1933), utworzenie Ententy Bałkańskiej (1934) i unormowanie stosunków z ZSRR (1934).

Okolicznością sprzyjającą planom Titulescu w sprawie nowych wektorów rumuńskiej polityki zagranicznej okazała się też rezerwa Polski wobec Francji oraz roli Ligi Narodów. Na tym właśnie tle doszło w końcu do poważnego rozdźwięku pomiędzy Titulescu a Beckiem. Arciszewski donosił już w lutym 1935 r., że strona polska zaczęła być często oskarżana o wspieranie w Rumunii nastrojów nacjonalistycznych i to za pieniądze niemieckie[202]. W Rumunii przewidywano nawet, że w niedalekiej przyszłości miało jakoby dojść do zerwania sojuszu francusko-polskiego, co z kolei postawiłoby pod dużym znakiem zapytania dalszy sens istnienia układu rumuńsko-polskiego, zwłaszcza w kontekście możliwego zawarcia sojuszu pomiędzy ZSRR i Francją. Poseł Arciszewski podejrzewał, że tego rodzaju pogłoski były kolportowane z inspiracji samego Titulescu. Przy czym, jak sam zauważał, nawet król Karol II nie wierzył do końca w nie, niemniej jednak Arciszewski sugerował, by Warszawa podjęła stosowną kontrakcję dyplomatyczną. Właśnie w tym duchu Arciszewski prowadził rozmowy w Warszawie 21 marca

---

[199] N. Titulescu (1882–1941), kilkakrotny minister finansów i spraw międzynarodowych; m.in. autor reformy podatkowej. Od 1921 do 1932 poseł Rumunii w Londynie, równocześnie pełnił szereg prestiżowych funkcji międzynarodowych: przewodniczący XI i XII Sesji Zgromadzenia LN; członek Stałego Trybunału Arbitrażowego w Hadze. F. Anghel, T. Dubicki, *Titulescu Nicolae*, [w:] *Słownik biograficzny…*, s. 1295–1296.

[200] „Diariusz i Teki Jana Szembeka", oprac. T. Komarnicki, t. 1, Londyn 1964, s. 190.

[201] Jak sam twierdził, starał się odwiedzać te same osoby, z którymi uprzednio konferował Titulescu i dzięki temu uzyskiwać szerszy ogląd sytuacji. Było to stanowisko bardzo aktywne, niewątpliwie wskazujące na rolę, jaką Polska miała chęć odegrać w Rumunii – czyli swoistego pilnowania własnych interesów. *Ibidem*, s. 191.

[202] AICB, Microfilme Polonia, 27, f. 737.

1935 r. z wiceministrem spraw zagranicznych Janem Szembekiem, wskazując nawet na groźbę zerwania sojuszu, a przynajmniej oskarżając o taką chęć, jako widoczną w działaniach szefa rumuńskiej dyplomacji. Symptomy takiej działalności zauważano już w końcu roku 1934, kiedy Poselstwo RP w Bukareszcie w raportach prasowych zaczęło odnotowywać coraz wyraźniejsze nastawienie antypolskie części prasy rumuńskiej, zwłaszcza tej subsydiowanej przez rumuński MSZ. Spostrzeżono także początek kampanii prosowieckiej, czyli wyraźnie obliczonej na przygotowanie opinii publicznej na dalsze zbliżenie z ZSRR, być może nawet kosztem osłabienia stosunków z Polską.

Analizując zaistniałą sytuację, poseł polski w Bukareszcie wyrażał przekonanie, że zasługa utrzymania sojuszu polsko-rumuńskiego do tej pory bezwzględnie przypada królowi i związanym z nim kołom wojskowym[203]. Titulescu w opinii strony polskiej miało zależeć na osłabieniu stosunków z Polską, a według określenia ppłk. dypl. Jana Kowalewskiego, *attaché* wojskowego w Bukareszcie, Titulescu zdecydował się na „przehandlowanie" sojuszu z Polską w zamian za Besarabię oraz złoto[204]. W bezpośrednich kontaktach minister Beck zalecał niepodejmowanie tej kwestii w rozmowach z Titulescu. Beck wykluczał jednocześnie możliwość ewentualnego podjęcia się przez Polskę pośrednictwa w rozmowach rumuńsko-sowieckich[205].

Warto nadmienić, że insynuowana przez Titulescu polska chęć rozluźnienia aliansu z Rumunią w opinii polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego wynikała z jego ówczesnej oceny polskiej polityki jako zaborczej wobec państw trzecich, w tym zwłaszcza wobec Czechosłowacji względnie ZSRR. Do rozłamu w sojuszu polsko-rumuńskim mógł więc doprowadzić ewentualny atak sił polskich na któreś z wymienionych państw, natomiast według prasy inspirowanej przez Titulescu nie było mowy o wypowiedzeniu traktatu rumuńsko-polskiego w warunkach pokojowych[206]. Pojawiające się ataki prasy rumuńskiej wywoływały mocną kontrakcję Poselstwa polskiego Bukareszcie, które bardzo często interweniowało w tej sprawie w rumuńskiej Dyrekcji Prasy. Początkowo starano się rozwiązać sprawę polubownie, składając stosowne

---

[203] W związku z tym poseł uważał, że należy doprowadzić wreszcie do wznowienia polsko-rumuńskich rozmów sztabowych, których brakiem król miał być zaniepokojony. Brak inicjatywy polskiej w tym względzie mógł być zdaniem Arciszewskiego zrozumiany jako ignorowanie inicjatywy królewskiej, co w jego opinii nie mogłoby zakończyć się dobrze. Arciszewski zwrócił także uwagę na brak korelacji w tej sprawie występującej pomiędzy MSZ a MSWojsk. Jedno ministerstwo (MSZ) twierdziło, że takie rozmowy odbędą się w ciągu roku 1935, natomiast koła wojskowe jakoby nic na ten temat nie wiedziały. W ocenie posła tworzyło to potencjalnie bardzo niekorzystną dla Polski sytuację. „Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 1, s. 248.

[204] Chodziło tu o ewentualny zwrot rumuńskiego złota, które w 1917 r. zostało wywiezione do Rosji w czasie odwrotu z Wołoszczyzny do Mołdawii. Zostało ono potem skonfiskowane przez bolszewików.

[205] AICB, Microfilme Polonia, 57, f. 103.

[206] AICB, Microfilme Polonia, 75, f. 144.

démarche w Dyrekcji, jednak z uwagi na wrogie stanowisko ówczesnego szefa Dyrekcji Prasy – Dragu zdecydowano się na ostrzejsze postawienie sprawy, żądając wprowadzenia cenzury publikacji dotyczących polityki ministra Becka[207]. Zwracano przy tym uwagę na nielojalność strony rumuńskiej, w prasie polskiej jak dotąd bowiem, nie atakowano strony rumuńskiej w ten sposób. Zdecydowano się także zgłosić protest przeciw tendencyjnie redagowanym wiadomościom z Polski koncentrujących się głównie na jej kłopotach wewnętrznych, natomiast zbywających milczeniem sukcesy gospodarcze i polityczne[208]. Strona rumuńska wedle relacji Alfreda Ponińskiego odniosła się do stawianych im zarzutów dopiero po interwencji Poselstwa w MSZ u wiceministra Savla Rădulescu, jednak polski *charge d'affaires* wyraźnie stwierdził, że Rumuni przepraszali jedynie z musu i na wyraźne żądanie polskiego MSZ[209].

Wzajemne niesnaski pomiędzy polskim posłem a rumuńskim ministrem spraw zagranicznych weszły w stan chroniczny, co w konsekwencji doprowadzało do incydentów. Najbardziej znaną i właściwie w ocenie strony rumuńskiej rozpoczynającą wręcz batalię dyplomatyczną pomiędzy oboma dyplomatami była wypowiedź posła Arciszewskiego, jakiej udzielił w związku z wypowiedzeniem przez Polskę traktatów mniejszościowych. Stronę rumuńską szczególnie zbulwersowało stwierdzenie nawiązujące w sposób niezawoalowany do sytuacji Rumunii oraz wypowiedź, że: „ten, kto nie popiera linii ministra Becka, nie jest dobrym Rumunem"[210]. Rumuńskie MSZ zareagowało wręcz alergicznie na stanowisko Arciszewskiego i domagało się odwołania go z Bukaresztu, uznając jego działanie za niedopuszczalną ingerencję w sprawy wewnętrzne Rumunii.

Minister Beck w tym wypadku wsparł jednak swego posła, przy czym na dezyderat strony rumuńskiej odpowiedział w ten sposób, iż choć teoretycznie dopuszczał odwołanie Arciszewskiego do Warszawy, to jednocześnie faktycznie zagroził, że w takim wypadku Rzeczpospolita nie przyśle do Bukaresztu jego zastępcy w dotychczasowej randze posła, a Arciszewskiego zastąpi jedynie *chargé d'affaires en pied*[211]. Takie stanowisko strony polskiej stawiałoby oczywiście pod poważnym znakiem zapytania przyszłość rumuńsko-polskiego sojuszu, gdyż tak znaczne obniżenie rangi wzajemnych kontaktów właściwie nie mogło mieć miejsca w stosunkach pomiędzy krajami sojuszniczymi. Ostatecznie Arciszewski w Bukareszcie pozostał jeszcze długo, bo aż do początku 1938 r., niemniej jednak wzajemne stosunki pomiędzy posłem polskim a rumuńskim ministrem nie wychodziły odtąd poza niezbędne minimum. Titulescu ze swej strony na spotkaniach

---

[207] W tym konkretnym przypadku powoływano się na podobny *casus* cenzurowania wypowiedzi i artykułów dotyczących działalności premiera Francji Leona Bluma. AICB, Microfilme Polonia, 94, f. 255.

[208] Media rumuńskie dużą uwagę zwróciły na zjazd w Nowosielcach (strajk chłopski).

[209] AICB, Microfilme Polonia, 94, f. 316.

[210] N. Titulescu, *Romania's Foreign Policy*, Bucharest 1994, s. 94.

[211] *Ibidem*, s. 95.

w gronie bukareszteńskiego *establishmentu* często wypowiadał się w kwestii zachodzącej według niego konieczności rozluźnienia stosunków z Polską, przy czym, co ciekawe, z reguły wiadomości o tym szybko docierały do Poselstwa polskiego drogą pośrednią[212]. Przysłowiowej oliwy do ognia dolewała także sugerowana przez Titulescu interpretacja *casus foederis* sojuszu a mianowicie wprowadzenia zastrzeżenia, że wszedłby on w życie dopiero wtedy, gdy Polska wstąpiłaby do Małej Ententy[213]. Oczywiście ta teza była z całą stanowczością zwalczana przez polską dyplomację.

Poselstwo RP w Bukareszcie przekazywało do Warszawy raporty wskazujące także na inne okoliczności, które mogły wpływać na trwałość sojuszu polsko-rumuńskiego. Takim czynnikiem obserwowanym przez Rumunów było zachowanie Polski wobec państw trzecich, natomiast w opiniach słanych do Warszawy z Bukaresztu w możliwość jakiejś formy bezpośredniej konfrontacji rumuńsko-polskiej nikt nie wierzył. Arciszewski w swych raportach bardzo często wskazywał na kłopoty z ostatecznym ustaleniem bezpośredniego źródła antypolskich insynuacji, jakie pojawiały się w prasie rumuńskiej – wskazywano jako możliwą opcję – rumuńskie MSZ bądź nawet francuskie MSZ, niezadowolone ze zbliżenia niemiecko-polskiego z 1934 r., będącego w pewnej mierze utrudnieniem dla kształtowania francuskiej wizji stosunków międzynarodowych w Europie Środkowej.

Mimo dopuszczenia myśli o możliwym wpływie na ten stan Francji, ostateczna konkluzja Arciszewskiego z reguły była jedna – obciążająca jednoznacznie stronę rumuńską bezkrytycznym uleganiu wpływom francuskim, które mogły wpłynąć destruktywnie na dalszą jakość sojuszu Rumunii z Polską. Poseł zauważał przy tym, że premier Gheorghe Tătărescu starał się dystansować od polityki prowadzonej przez Titulescu uspokajając przy okazji rozmów obawy zgłaszane przez polskiego posła, jednak ustawicznie ponawiane ataki prasy rumuńskiej na polską politykę świadczyły o tym, że (do czasu) Tătărescu nie miał możliwości pohamowania swego ministra. Sam Arciszewski widział doskonale zachodzące

---

[212] AICB, Microfilme Polonia, 27, f. 736. Raport radcy Kobylańskiego o wnioskach z rozmowy z V.V. Tileą, 24 III 1935; raport Arciszewskiego do centrali MSZ o reakcjach prasy rumuńskiej, w ocenie posła wyraźnie inspirowanych przez Titulescu na wizytę w Polsce premiera Węgier. Według Arciszewskiego Polskę atakowano z reguły w tych tytułach prasowych, gdzie dotąd popierano bez zastrzeżeń wszystkie działania rumuńskiego MSZ, w związku z tym odpowiedź na pytanie o źródło ewentualnej inspiracji do takich działań nasuwała się niejako automatycznie. 16 XI 1934, f. 720.

[213] Było to oczywiście bardzo nierealistyczne stanowisko, biorąc pod uwagę stan stosunków polsko-czechosłowackich i życzliwy stosunek Polski do Węgier, przeciw którym *de facto* zawiązana została mała Ententa. Dał temu też wyraz później sam Titulescu w swych *Documente confidenţiale,* przy okazji uzasadniania królowi swojego stosunku do sojuszu polsko-rumuńskiego, AICB, Microfilme Polonia, 76, f. 243; N. Titulescu, *Documente confidenţiale*, Bucureşti 1992, dok. 2.

w tych okolicznościach uwarunkowania i występujące w pewnym stopniu uzależnienie premiera od stanu stosunków dworu królewskiego z Titulescu, w związku z czym Arciszewski określał premiera jako „słabego człowieka”[214].

W latach 1934 i 1935 stosunkowo często polska placówka dyplomatyczna w Bukareszcie zwracała uwagę w nadsyłanych do Warszawy raportach prasowych na postępujące w ich opinii osłabianie gabinetu Tătărescu i spodziewane w związku z tym przesilenie polityczne. W ocenie Arciszewskiego murowanym kandydatem na stanowisko premiera był Nicolae Iorga, o czym bezpośrednio miało świadczyć pojednanie pomiędzy nim a Titulescu, który według polskiego posła miał w ten sposób zapewniać sobie pozycję polityczną na wypadek pojawienia się nowej konstelacji politycznej[215]. Do takiego rozstrzygnięcia jednak z różnych względów nie doszło. Późniejszy rozwój sytuacji pokazał, że Tătărescu nie był aż tak słabym politykiem, jak oceniał go Arciszewski. Umocnienie swej pozycji premier zawdzięczał zdobytemu w konfrontacji z Titulescu poparciu królewskiemu, wychodzącemu *a priori* z założenia, że istnienie stanu pewnego napięcia między politykami odpowiada jego interesom politycznym. Kierując się takimi przesłankami w początkach 1935 r., król musiał jeszcze lawirować, udzielając zamiennie poparcia ministrowi bądź premierowi, jednak ostatecznie postawił na Tătărescu.

Równocześnie z kwestią uregulowania stosunków z ZSRR aktualna pozostawała sprawa zacieśnienia stosunków w łonie Małej Ententy, co strona polska również obserwowała z dużą uwagą, jako że był to problem o kluczowym znaczeniu dla Polski. Jego znaczenie wynikało z kilku czynników. Po pierwsze, z faktu, iż do tego układu należało dwóch południowych sąsiadów Polski, oraz, po drugie, obaj sojusznicy (Francja i Rumunia) byli powiązani ze wspomnianym układem. W związku z powyższym konferencja Małej Ententy, która odbyła się w Bukareszcie w czerwcu 1934 r., spotkała się z należytym zainteresowaniem poselstwa polskiego, które dość dokładnie informowało centralę w Warszawie o podjętych tam decyzjach, a także o życzliwym stosunku Francji, pod której auspicjami konferencja się odbyła. Eksponowano przy tym widoczną życzliwość szefa Quai d’Orsay Louisa Barthou wobec tego układu. Wyraźnie występujący w tych raportach polskich pewien sceptycyzm wynikał także z tego, że Rumuni nie konsultowali treści zawartego tam układu z Polską (widać tu było wyraźną chęć odegrania się za brak informacji o negocjacjach układu polsko-niemieckiego), co Titulescu w rozmowie z Arciszewskim tłumaczył pokrętnie brakiem czasu i pospiesznym trybem rozmów.

Ówczesny poseł polski w Bukareszcie Arciszewski nie ukrywał także swego sceptycznego stosunku do atmosfery, jaka panowała w trakcie konferencji, w tym zwłaszcza wobec serwilistycznego przyjęcia francuskiego gościa w Bukareszcie.

---

[214] AICB, Microfilme Polonia 27, f. 725.

[215] AICB, Microfilme Polonia, 57, f. 212.

Stosunkowo ostrożnie nastawiony do Francji szef polskiej placówki z przekąsem raportował centrali o bardzo uniżonym przyjęciu francuskiego gościa, co przypisywał wpływom Titulescu w rządzie; ironicznie zaznaczał, że kraje goszczące Barthou w następnych etapach jego podróży zagranicznej będą miały olbrzymie kłopoty, by przewyższyć Rumunów w kwestii uniżoności przyjęcia. Jednak obok sarkastycznych opinii na temat ogólnego odbioru wizyty francuskiego gościa w stolicy Rumunii Arciszewski bardzo uważnie analizował całą „otoczkę" towarzyszącą konferencji Małej Ententy – wystawne przyjęcie francuskiego gościa interpretował jako chęć Titulescu do zamanifestowania swego entuzjastycznego stosunku do Francji oraz stworzenia wrażenia, jakoby on sam osobiście był jedynym gwarantem życzliwego stosunku Francji do Rumunii. Arciszewski komentował to jako coraz bardziej widoczny element jego rywalizacji z królem Karolem, który również dążył do przejęcia całkowitej kontroli nad polityką zagraniczną Rumunii. W związku z tym Arciszewski konkludował, że większość z wylewnych gestów Karola II wobec francuskiego ministra należy postrzegać przez pryzmat rywalizacji króla i ministra, w trakcie której król zdecydował się na przełamanie pewnych dotychczasowych praktyk w trakcie wizyt zagranicznych i osobiście uczestniczył w przyjęciach z udziałem francuskiego gościa. O swej chęci odegrania kierowniczej roli w polityce zagranicznej Rumunii król zapewniał w nieformalnej rozmowie z Henrykiem Korab-Kucharskim, polskim dziennikarzem. W komentarzach wychodzących z polskiego Poselstwa zwracano także uwagę na jawne afirmowanie Francji także przez opozycyjny obóz, związany z PNȚ, co miało być pewną nowością z uwagi na to, że dotąd promowanie bliskich związków z Francją było domeną PNL.

W związku z powyższym zastanawiano się, na ile akcentowanie bliskich związków z Francją było działaniem prawdziwym, a na ile jedynie chęcią zamanifestowania swej chęci i gotowości do ewentualnego przejęcia władzy. Arciszewski wspominał także o swoim spotkaniu z królem w Jockey-Clubie. W trakcie rozmowy Karol II wykazywał zainteresowanie przesłankami, które kierowały polską dyplomacją w podjęciu działań zmierzających do usamodzielnienia polskiej polityki zagranicznej. Zrozumiałe było, że wywołana została kwestia stosunku Polski do Francji oraz Niemiec. Karol sugerował Arciszewskiemu, że zbliżenie Polski do Niemiec może być odczytywane jako chęć rozluźnienia dotychczasowych związków z Francją. Monarcha rumuński wskazywał przy okazji, że w danym momencie nie należy postrzegać Francji przez pryzmat lat dwudziestych, kiedy dominowali w polityce: Aristide Briand, Eduard Daladier, a przez pryzmat działalności Louisa Barthou, który prowadził bardziej aktywną politykę międzynarodową.

Dalszy rozwój wydarzeń w tym we Francji sprawiły, że w rumuńskiej polityce zagranicznej dotychczasowy wektor orientacji profrancuskiej zaczął słabnąć, szczególnie w wyniku polityki zagranicznej promowanej przez rząd Frontu

Ludowego Leona Bluma. Poselstwo polskie w Bukareszcie raportowało, że pacyfistyczna polityka Francji, która zaczęła bardzo szeroko deklarować zaufanie do bezpieczeństwa kolektywnego i systemu Ligi Narodów, powodowała otrzeźwienie w wielu kołach rumuńskich, a także odpowiednie refleksje w kwestii stanu sojuszu z Polską. Arciszewski uważał wręcz, że delikatnych przesłanek pewnej refleksji można było doszukiwać się w nastawieniu Titulescu, który najwyraźniej nie chciał kopiować wzorców czechosłowackich w sprawie kontaktów z Sowietami[216]. Sama postać Titulescu była przez Arciszewskiego opisywana bardzo krytycznie, czasami wręcz groteskowo, choć oczywiście w dużej mierze w sposób rzeczywiście oddający szczególne znaczenie tego polityka i dyplomaty w rumuńskiej polityce i dyplomacji. Arciszewskiego niewątpliwie szokowało zwracanie takiej uwagi na polityka, nie mającego właściwie swego zaplecza politycznego. W wielu prywatnych rozmowach bowiem Titulescu mimo formalnie deklarowanej, zwłaszcza po połowie 1934 r., rezerwy wobec Polski szantażował innych polityków ewentualną niechęcią Polski do jego ustąpienia. W związku z tym Arciszewski w prywatnych rozmowach z wieloma decydentami otwarcie twierdził, że strona polska w żadnym wypadku nie uzależnia utrzymania sojuszu od pozostawienia Titulescu na stanowisku. Posobnie zresztą mieli wypowiadać się Francuzi[217]. Niemniej jednak często rumuńscy rozmówcy w rozmowie z polskimi dyplomatami twierdzili, że odejście Titulescu nie jest jeszcze ostatecznie przesądzone (luty 1934), gdyż mimo wszystko komplikowałoby sytuację wewnętrzną w Rumunii, do czego król nie chciał dopuścić.

Strona rumuńska (Titulescu) rozsiewała pogłoski, jakoby Polsce zależało na rozluźnieniu stosunków z Rumunią, by przez to otrzymać wolną rękę co do ewentualnego zaostrzenia kursu wobec Czechosłowacji bądź ZSRR. Titulescu w opinii strony polskiej miało zależeć na osłabieniu stosunków z Polską, według określenia płk. Kowalewskiego, *attaché* wojskowego w Bukareszcie – Titulescu zdecydował się na „przehandlowanie" sojuszu z Polską w zamian za Besarabię oraz złoto[218]. Minister Beck zalecał niepodejmowanie tej kwestii w bezpośrednich rozmowach z Titulescu. Beck wykluczał także możliwość ewentualnego podjęcia się przez Polskę pośrednictwa w rozmowach rumuńsko-sowieckich[219]. Warto nadmienić, że insynuowana przez Titulescu polska chęć rozluźnienia aliansu z Rumunią w opinii polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego wynikała z ewentualnej polskiej zaborczości wobec państw trzecich, w tym zwłaszcza wobec Czechosłowacji względnie ZSRR. Do rozłamu

---

[216] *Ibidem*, f. 723.

[217] AICB, Microfilme Polonia, 58, f. 172.

[218] Chodziło tu o ewentualny zwrot rumuńskiego złota, które w 1917 r. zostało wywiezione do Rosji w czasie odwrotu z Wołoszczyzny do Mołdawii. Zostało ono potem skonfiskowane przez bolszewików.

[219] AICB, Microfilme Polonia, 57, f. 103.

w sojuszu miał doprowadzić atak sił polskich na któreś z wymienionych państw, natomiast według prasy inspirowanej przez Titulescu nie było mowy o wypowiedzeniu traktatu w warunkach pokojowych[220]. Potencjalnie było to bardzo groźne, jednak chęć realnego zerwania sojuszu polsko-rumuńskiego należy raczej zakwalifikować jako *political fiction* z uwagi na dość silne powiązanie obu państw układem wojskowym, co nie wydawało się realne. Niemniej jednak w niesprzyjającym klimacie politycznym w Bukareszcie mogły się pojawiać kłopoty z interpretacją poszczególnych klauzul traktatu i co za tym idzie utrudnienia przy ewentualnym tranzycie materiału wojennego przez Rumunię do Polski. Generalnie polska wizja stosunków międzynarodowych w tym regionie Europy przypomina przysłowiową kwadraturę koła i dążenie Titulescu do zbliżenia z ZSRR mogło być postrzegane jako poszukiwanie swoistego antidotum na bliskie stosunki polsko-węgierskie i niewiadome zachowanie strony polskiej w razie konfliktu rumuńsko-węgierskiego bądź raczej konfliktu Małej Ententy z Węgrami. Dążenia strony polskiej nie pokrywały się wówczas z rumuńską wizją stosunków w regionie, także i z uwagi na Bułgarię, wyraźnie pozostawianą na uboczu po zawarciu układu Ententy Bałkańskiej 9 lutego 1934 r.[221] Antagonizowanie tego kraju nie było zgodne z polską wizją stosunków na tym obszarze, zwłaszcza jako potencjalnego i faktycznego odbiorcy wyborów polskiego przemysłu ciężkiego[222].

Rozpatrując warianty skutecznego oddziaływania na politykę rumuńską strona polska doszła do wniosku, iż skuteczne rozluźnienie sojuszu nie zależało bezpośrednio od rumuńskiego ministra i byłoby możliwe jedynie w razie pogorszenia się koniunktury międzynarodowej z wyraźnej winy Polski lub przy właściwie niemożliwym w ówczesnym stanie stosunków wewnętrznych w Rumunii założeniu całkowitego zmajoryzowania króla przez Titulescu. Taka konkluzja w odniesieniu do stanu polityki wewnątrzrumuńskiej odpowiadała ówczesnym realiom, jako że jak już nadmieniono, król decydował faktycznie o składzie rządu i już w trakcie wizyty Barthou w Bukareszcie starał się wyraźnie zaznaczać swą niezależność od Titulescu. Z tego też powodu za największe zagrożenie dla sojuszu polsko-rumuńskiego rzeczywiście uznawano stan stosunków polsko-francuskich, zwłaszcza postrzeganych przez pryzmat polskiej polityki na kierunku niemieckim.

---

[220] *Ibidem*, 75, f. 144.

[221] Ententa Bałkańska jako związek Turcji, Grecji, Jugosławii i Rumunii był wyraźnie skierowany przeciwko Bułgarii, choć Titulescu temu zaprzeczał. To oraz wykluczenie zeń potencjalnie prowłoskiej Albanii wyraźnie wskazywało na ewentualnego przeciwnika wspomnianej konstelacji. A. Dubicki, *Nicolae Titulescu*…, s. 26.

[222] Polska eksportowała do Bułgarii m.in. samoloty PZL 24 i PZL 43, a także parowozy bułgarskiej serii 8 (01), 02 i 4. A. Glass, *Polskie konstrukcji lotnicze 1893–1939*, Warszawa 1976, s. 248, 255; B. Pokropiński, *Parowozy normalnotorowe produkcji polskiej*, Warszawa 2007, s. 212–217, 228–229.

Utrzymujący się jeszcze na stanowisku ministra Titulescu prowadził politykę jednoznacznie profrancuską, co wobec zadrażnień powstałych na styku polityk Francji i Polski przemawiało według jego oceny za alternatywnym wobec dotychczasowego sojuszu z Polską wynegocjowaniu układu z ZSRR. Po jego zawarciu w mniemaniu Titulescu porozumienie z Polską nie było potrzebne, zwłaszcza iż w sprzyjających okolicznościach oprócz sojuszu z Rumunią ZSRR miał zawrzeć jeszcze odpowiednie układy z Francją i Czechosłowacją. Takie wektory wykreślone przez Titulescu okazały się jednak błędne i w konsekwencji doprowadziły do upadku jego twórcę, o czym później. Zapowiedzią takiego rozwoju sytuacji niewątpliwie było faktyczne wymuszenie wskutek aktywności posła Arciszewskiego na Titulescu w październiku 1935 r. wydania oświadczenia dementującego możliwość podpisania paktu rumuńsko-sowieckiego w najbliższym czasie, z drugiej jednak strony poseł skarżył się na widoczny brak poparcia dla swej polityki przez Centralę MSZ, choć w opinii urzędników tego ministerstwa ocena ta była skrajnie niesprawiedliwa[223].

Jednocześnie z formalnym pogarszaniem się wzajemnych stosunków polsko-rumuńskich Poselstwo polskie trzymało „rękę na pulsie" i monitorowało działania opozycji skierowanej przeciw Nicolae Titulescu i jego zwolennikom. Arciszewski zagrożenie uznawał za realne i w związku z tym utrzymywał bliskie kontakty z Ionem (Jeanem) Pangalem, Gheorghe Brătianu, Viorelem V. Tileą, Constantinem Argetoianu i innymi decydentami rumuńskimi niezadowolonymi z kierunku, w którym zmierzała rumuńska polityka zagraniczna[224]. Jak już nadmieniono, do grupy zaliczał sie także poseł rumuński w Polsce Cădere, który informował stronę polską o stanie rozmów w sprawie ewentualnych negocjacji niejawnych klauzul traktatu Rumunii z ZSRR. O ich istnieniu z dużym prawdopodobieństwem informowali także dyplomaci czechosłowaccy[225]. Opozycyjni politycy rumuńscy uspokajali polskiego posła, twierdząc, że według ich wiado-

---

[223] W opinii T. Romera wynikała ona ze specyficznych warunków, w których musiał działać Arciszewski, co miało wpływać dodatkowo na nerwowość jego poczynań. „Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 1, s. 384.

[224] Obecność w tym gronie Pangala czy Argetoianu była wymowna, oznaczała bowiem, że król wiedział o istnieniu tej grupy i dawał jej działaniu swe nieformalne poparcie. Do grupy tej Arciszewski chciał także pozyskać marszałka dworu Ernesta Urdareanu. Elementem tej strategii miało być niewątpliwie udekorowanie go odznaczeniem państwowym, 9 V 1936 r.; również wcześniej Urdareanu dość często bywał na spotkaniach w polskim Poselstwie, np. 24 IV 1936 r., w dwa dni później przyjmował Arciszewskiego u siebie. AICB, Casa Regala, 153/1936, f. 18, 19.

[225] Polska dyplomacja nie do końca ufała wynurzeniom Edwarda Benesza i Kamila Krofty, uznając je za obliczone na potrzebę zaimponowania Niemcom i dla ochrony przeciw ich zakusom. Teoretycznie możliwe było udzielenie pomocy Czechosłowacji przez ZSRR przez terytorium Rumunii, jednak z tym mitem dość powszechnym w ówczesnym mniemaniu rozprawił się P.M. Majewski, *Nierozegrana kampania. Możliwości obronne Czechosłowacji jesienią 1938 roku*, Warszawa 2004, s. 28, 29.

mości nie było możliwe, by Titulescu przygotowywał się do zawarcia takiego porozumienia. Zwracali oni uwagę, że szef MSZ w rozmowach z nimi został wręcz zobowiązany do niezawierania żadnego traktatu, który pozwalałby Armii Czerwonej na przejście przez rumuńskie terytorium w kierunku Czechosłowacji[226]. Według Tilei, uznawanego przez Ponińskiego za polityka najbliższego królowi, rozgłaszanie możliwości zawarcia takiego traktatu miało być jedynie zagrywką propagandową obliczoną na odpowiednie rozgrywanie tej karty wobec Niemiec[227]. Poniński jednoznacznie przestrzegał jednak centralę MSZ przed braniem na poważnie tych zapewnień strony rumuńskiej, ponieważ w jego opinii Titulescu był dobrze znany z nieszczerości swych obietnic i zapatrywań politycznych[228]. W tej sytuacji istotnym elementem wpływającym na stan poinformowania strony polskiej było utrzymanie dyskrecji w sprawie spotkań inicjowanych przez polskie Poselstwo. Odbywały się one pod przykrywką dawno ustalonych wizyt, tak aby nie powstawało wrażenie, że to polska placówka dyplomatyczna kieruje działalnością skierowaną przeciwko rumuńskiemu ministrowi[229]. Była ona bardzo widoczna w licznych atakach prasowych kierowanych *ad personam* pod adresem Arciszewskiemu oraz ogólnie przeciw sposobom prowadzenia przez Polskę jej polityki zagranicznej[230].

O skuteczności działań podejmowanych przez Poselstwo RP w sprawie zbierania informacji o polityce Titulescu świadczyło pozyskanie już 10 lipca 1936 r. wiarygodnej wiadomości (pochodzącejej od Cădere), o tym, że nie ma już żadnego niebezpieczeństwa zawarcia przez Rumunię sojuszu z ZSRR, a zwłaszcza dodatkowych klauzul związanych z przemarszem wojsk sowieckich przez Rumunię. Król miał już pod koniec czerwca zanegować taką możliwość na nieformalnym spotkaniu z najważniejszymi politykami rumuńskimi.

Poza wymienionymi politykami, aktywności Titulescu przyglądała się także opozycja parlamentarna jednoznacznie negująca jego pomysły polityczne. Szczególnie wyróżniał się na tym polu Octavian Goga, który podkreślał wielokrotnie

---

[226] Wnioski takie wypływały z rozmowy, jaką w maju 1936 r. odbył poseł M. Arciszewski z gen. Samsonovici na temat rozmów z ZSRR. „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1936, Warszawa 2011, dok. 141.

[227] Niemniej jednak takie postawienie sprawy Arciszewski uważał za koronny przykład niewiarygodności Titulescu w kwestiach polityki zagranicznej. Według Arciszewskiego w rozmowach wojskowych czechosłowacko-rumuńskich Titulescu zezwolił stronie rumuńskiej na używanie argumentu o ewentualnej możliwości przepuszczenia Armii Czerwonej na Zachód przez tereny rumuńskiej. *Ibidem*.

[228] Poniński w raporcie do Warszawy twierdził wręcz, że nie uwierzyłby w zapewnienia Titulescu, nawet gdyby dysponował autoryzowanym przez niego raportem dla króla, z uwagi na zmienność charakteru rumuńskiego ministra. AICB, Microfilme Polonia, 76, f. 161.

[229] *Ibidem*.

[230] Zwracał na to uwagę w swych raportach do centrali sam Arciszewski, jednocześnie komunikując o różnych przedsięwziętych przez siebie krokach odwetowych, a zwłaszcza interwencjach w Dyrekcji Prasy. AICB, Microfilme Polonia, 94, f. 95.

w rozmowie z Arciszewskim swe sentymenty dla Polski, co łączył z potrzebą utrzymania sojuszu polsko-rumuńskiego. Działalność Titulescu omawiał on w licznych rozmowach z posłem Arciszewskim na szerszym tle, komentując ją jako zupełnie oderwaną od rzeczywistości i właściwego układu stosunków politycznych w Europie. Szczególną uwagę zwracał na stanowisko czechosłowackie w danej kwestii. Goga był więc kolejnym politykiem uspokajającym polskich rozmówców wskazującym na zaistnienie stałego już rozdźwięku pomiędzy Karolem II a ministrem spraw zagranicznych, którego koncepcje, w tym zwłaszcza bliskiego sojuszu z Sowietami i oparcia się w bliskiej perspektywie geograficznej na Małej Entencie, nie spotykały się ze zrozumieniem króla, uważającego, że większość awansów Czechosłowacji należy interpretować jedynie przez pryzmat propagandowy. Szczególnie istotnym fragmentem tej polityki, świadczącym, mimo zapewnień składanych przez Titulescu, o nowej koncepcji stosunków rumuńsko-polskich, była deklaracja Małej Ententy z maja 1936 r., podjęta na spotkaniu w Belgradzie, z której jednoznacznie miało wynikać pierwszeństwo rumuńskich zobowiązań wobec Małej Ententy przed zobowiązaniami wobec Polski[231]. Oczywiście stronę polską takie *dictum* nie zadowalało z oczywistych, geostrategicznych powodów[232].

Dodatkową okolicznością wpływającą negatywnie na stan stosunków polsko-rumuńskich stał się rozdmuchany propagandowo incydent związany z wizytą w Bukareszcie delegacji Strzelca. Zadaniem Poselstwa było wyjaśnienie okoliczności powstania incydentu i odnalezienie winnych. Należy zauważyć, że poseł Arciszewski dysponował w tym wypadku bardzo szeroką siecią indywidualnych kontaktów, które jednoznacznie wskazały mu źródła inspiracji wspomnianego incydentu, umiejscawiając je w MSZ i Ministerstwie Oświaty, czyli w organach pozostających w bezpośrednim związku z ministrem Titulescu[233]. Wspomniany incydent w dużej mierze wpłynął na aktualną współpracę pomiędzy organizacjami polskimi a ich odpowiednikami rumuńskimi, w tym zwłaszcza z OETR.

Rezultatem bezpośrednim i dość mocno uderzającym w stronę rumuńską było chwilowe, jak się później okazało, zawieszenie współpracy pomiędzy

---

[231] „Gazeta Polska", 8 V 1936.

[232] Chodziło tu o oczywistą sprzeczność interesów – Czechosłowacji utrzymującej bliskie stosunki z ZSRR i Polski, której sojusz z Rumunią wchodził w życie właśnie w razie agresji sowieckiej, i samej Rumunii znajdującej się hipotetycznie w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Kwestią istotną dla strony polskiej było uzyskanie jasnego stanowiska co do przyszłego zachowania Rumunii w takiej sytuacji i odpowiedzi na pytanie, który sojusz był jej bliższy?

[233] Incydent polegał na niedopuszczeniu do udziału w święcie OETR delegacji polskiego „Strzelca" z powodu domniemanej nietrzeźwości jej znakomitej części, co oczywiście według strony polskiej mijało się z prawdą i zostało uznane za prowokację strony rumuńskiej. Sam Titulescu i jego otoczenie odżegnywali się od inspiracji tego wydarzenia, o czym donosił do centrali Arciszewski, niemniej jednak pozostałe czynniki rumuńskie jednoznacznie wskazywały MSZ jako źródło inspiracji. AICB, Microfilme Polonia, 76, f. 14. Wyczerpujący opis incydentu w raporcie posła Arciszewskiego – *ibidem*, f. 1–6; „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1936, dok. 152.

zainteresowanymi stronami, co wyrażono poprzez wstrzymanie zaproszeń dla młodzieży rumuńskiej na obozy organizowane przez Strzelca[234]. Było to szczególnie dotkliwe, gdyż zawieszenie stosunków przypadło na okres wakacyjny[235]. Poseł polski w rozmowach z najważniejszymi decydentami w Rumunii wskazywał na to, iż incydent odbił się szerokim echem w społeczeństwie polskim, które odbierało go jako atak na Polskę całej rumuńskiej klasy politycznej, a nie intrygę poszczególnych jej członków[236]. Zdecydowana reakcja strony polskiej wywołała stosunkowo szybką reakcję Rumunów, którzy na polecenie króla Karola starali się wyjaśnić sprawę. Było to stosunkowo skomplikowane, ponieważ w tym wypadku poszczególne czynniki rumuńskie starały się zmyć z siebie odpowiedzialność, natomiast nikt nie miał odwagi wspomnieć o prawdziwym źródle inspiracji, czyli naciskach z MSZ. Takie głosy pojawiły się dopiero po kolejnym przesileniu rządowym wywołanym przez szefa MSZ, kiedy to jego pozycja zaczęła gwałtownie słabnąć. Według Arciszewskiego, król Karol wykorzystał wspomniany incydent do dalszego osłabienia pozycji Titulescu, co spotkało się z uznaniem posła polskiego, który w charakterystyczny dla siebie sposób nie omieszkał przypisać sobie tej zasługi[237]. Warto zauważyć, że już 5 sierpnia 1936 r. wskutek sugestii królewskiej strona polska zdecydowała się powiadomić OETR o wznowieniu współpracy[238]. Ostatecznie winę za zaistniałą sytuację wzięła na siebie OETR,

---

[234] Chodziło tu zwłaszcza o członków organizacji OETR, która organizowała wydarzenie, podczas którego doszło do incydentu. Poseł Arciszewski wobec tego zdecydował się na przeniesienie zaproszeń na członków prawicowych rumuńskich organizacji młodzieżowych. Poniński skrytykował decyzję polskich decydentów, aby wykluczyć z obozów w Polsce wszystkie organizacje rumuńskie, wskazując, że może to osłabić element propolski widoczny w części niezależnych od rządu organizacji młodzieżowych, w tym nawet w Żelaznej Gwardii. AICB, Microfilme Polonia, 76, f. 23, 61.

[235] *Ibidem*, f. 60.

[236] Warto także nadmienić, że cała sprawa miała drugie dno ogólnie kompromitujące stronę rumuńską, podczas wspomnianej defilady doszło bowiem do katastrofy budowlanej – zawalenia się dwóch trybun, w wyniku czego zginęły trzy osoby, a ponad 300 zostało rannych. W opinii Tătărescu polscy Strzelcy nie wzięli udziału w rewii z uwagi na spóźnienie (z winy Titulescu), a potem z uwagi na zawalenie się trybuny, „Ilustrowany Kuryer Codzienny", 10 VI 1936; AICB, Microfilme Polonia, 76, f. 45.

[237] Zasługi Arciszewskiego w dyskredytowaniu pozycji Titulescu były skrupulatnie odnotowywane przez prasę rumuńską, zresztą i on sam często przypisywał sobie zasługi w odwołaniu rumuńskiego ministra, natomiast ciekawe zdanie na ten temat przestawiali w 1938 r. rumuńscy rozmówcy Jana Szembeka, którzy wręcz stwierdzali, że ostra kampania przeciwko szefowi MSZ, za którą stał Arciszewski, paradoksalnie przedłużała do pewnego momentu jego ministerium. Wnioski takie miał przekazać Szembekowi w lipcu 1938 r. następca Arciszewskiego w Bukareszcie – Roger Raczyński. „Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 4, oprac. J. Zarański, Londyn 1972, s. 247.

[238] Jak wskazywała strona polska, utrzymanie wzajemnych kontaktów również na poziomie organizacji młodzieżowych było dla strony polskiej bardzo ważne, także z powodów politycznych. *Ibidem*.

zapewnie nie bez sugestii króla, który chciał ostatecznie wyjaśnić ten niewygodny dla niego i dla firmowanej przezeń organizacji incydent[239]. Ostatecznie dyplomacja polska decyzją samego ministra Józefa Becka uznała temat za wyczerpany i zaleciła podjęcie dotychczasowych stosunków z rumuńskimi organizacjami młodzieżowymi w dniu 9 sierpnia 1936 r.[240]

Przy tej okazji należy wspomnieć, iż oprócz utrzymywania kontaktów na poziomie organizacji młodzieżowych Poselstwo polskie aktywnie działało też wspierając tworzenie kolejnych organizacji mających działać na korzyść szeroko rozumianej przyjaźni polsko-rumuńskiej. W trakcie roku 1935 działalność rozpoczęła organizacja akademicka Towarzystwo na rzecz Ustanowienia Przyjaznych Stosunków z Polską, która bazowała na studentach wydziału filologicznego Uniwersytetu w Bukareszcie[241]. Inną organizacją powstałą w tym okresie była utworzona w Konstancy na początku stycznia 1935 r. – Przyjaźń Polsko-Rumuńska. Została ona zainicjowana przez tamtejszy Konsulat RP przy współpracy z lokalną administracją terenową[242]. Oprócz tych dwóch związków istniało także działające w Bukareszcie stowarzyszenie Amici Poloniei, założone 13 grudnia 1936 r. przy udziale Poselstwa polskiego, a w jego skład wchodzili m.in. prof. Grigore Trancu-Iaşi oraz inni członkowie bukareszteńskiego *establishmentu*, zwłaszcza pochodzenia polskiego[243]. Co istotne, stowarzyszenie to działało przy współpracy, także i logistycznej, organizacji Dom Polski, które stosunkowo często użyczało mu swego lokalu na działalność organizacyjną[244]. Stowarzyszenie to przetrwało aż do wybuchu II wojny światowej. Jako że działało ono na terenie stolicy państwa rumuńskiego, można odnotować stosunkowo aktywną współpracę tej organizacji z legacją polską, która z reguły delegowała swego pracownika na jej zebrania[245]. Oprócz członków lokalnego świata nauki stowarzyszenie przyciągało także i przedstawicieli innych zawodów, m.in. przez pewien czas jego przewodniczącym był Gheorghe Brodschi, który podczas II wojny światowej znajdował się w kręgu zainteresowania SSI, określany jako zdeklarowany lewicowiec, aczkolwiek przez pewien czas przejawiający zapatrywania narodowe[246].

---

[239] Poselstwo RP w Bukareszcie sugerowało jasno, by wspomniane wyjaśnienia strony rumuńskiej uznać za wystarczające i przejść nad sprawą do porządku dziennego ze względu na: osobiste zaangażowanie króla w wyjaśnienie sprawy oraz obawy, by zawieszenie współpracy między tymi organizacjami nie przeniosło się także na inne dotąd aktywne formy współpracy, m.in. ruch skautowy. *Ibidem*, f. 56.

[240] *Ibidem*, f. 53.

[241] AICB, PCM-SSI, 44/1935, f. 89.

[242] *Ibidem*, f. 90.

[243] AICB, PCM-SSI, 5/1929, f. 7.

[244] Np. w 1938 r. w lokalu Domu Polskiego odbyło się zebranie, na którym miano ustalić plan działania stowarzyszenia na rok bieżący. *Ibidem*, f. 8.

[245] W roku 1938 według doniesień prasy bukareszteńskiej był to sekretarz Poselstwa – Nosowicz. *Ibidem*, f. 9.

[246] *Ibidem*, f. 10, 11.

Już w końcowym okresie sprawowania ministerium przez Titulescu w Poselstwie polskim odnotowano pojawienie się w jego stanowisku tendencji do rekoncyliacji z Polską, co jednak w ocenie Arciszewskiego było oczywistym przejawem konformizmu rumuńskiego ministra, który był skłonny do kolejnego przeorientowania swej polityki, byle tylko utrzymać swoje stanowisko[247]. Poseł polski jako osoba dobrze poinformowana w szczegółach „kuchni" rządowej Rumunii już w lipcu 1936 r. zapowiadał, że Titulescu pożegna się z teką ministra w stosunkowo krótkim czasie. W piśmie do MSZ określał ten czas na dwa miesiące.

5.2. Odbudowa polsko-rumuńskich relacji politycznych

Odwołanie ministra Titulescu z MSZ, które nastąpiło w końcu sierpnia 1936 r., zostało oczywiście powitane w polskim Poselstwie z zadowoleniem, stanowiło bowiem w pewnym stopniu również efekt prowadzonych przez tę placówkę starań. Uważano, że wraz z odejściem kontrowersyjnego ministra będzie można mówić o końcu zagrożenia dla sojuszu polsko-rumuńskiego. Pierwsze symptomy poprawy sytuacji zostały już zauważone 2 września 1936 r., gdy nowy minister spraw zagranicznych Victor Antonescu przyjął posła polskiego na audiencji. Arciszewski wyniósł ze spotkania wrażenie, że pod kierownictwem nowego ministra stosunki z Polską ulegną widocznej poprawie[248]. Potwierdził to zresztą 10 września premier Tătărescu w rozmowie z ministrem Arciszewskim, stwierdzając, że Titulescu został odwołany z uwagi na zagrożenie, jakie stwarzał dla tradycyjnego systemu aliansów Rumunii, w tym dla sojuszu z Polską, a także z Jugosławią, Włochami i Turcją, które poczuły się zagrożone przez ewentualny traktat Rumunii i ZSRR[249]. Premier Tătărescu zadeklarował też, że zdecyduje się na przeprowadzenie swoistej czystki wśród personelu placówek zagranicznych w celu usunięcia z nich ludzi kojarzonych z poprzednim ministrem. Jedną z osób objętych przesunięciami kadrowymi miał być ówczesny poseł w Polsce Constantin Vişoianu, który był uważany z jednego

---

[247] AICB, Microfilme Polonia 58, f. 592; rozpatrywano też w raportach Arciszewskiego możliwość zawarcia przez Rumunię jedynie paktu o nieagresji z ZSRR, analogicznego do układu polsko-radzieckiego z 1932 r. Polska dyplomacja nie zamierzała sprzeciwiać się takiemu traktatowi, widząc w jego realizacji sukces własnej wizji kształtowania stosunków międzynarodowych. „Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 1, s. 426.

[248] „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1936, dok. 275.

[249] Gh. Tătărescu zauważył, że jako członek PNL nie mógł już dłużej tolerować demontażu systemu aliansów tworzonego przez polityków i dyplomatów tej partii po zakończeniu Wielkiej Wojny. Była to zresztą jedna z jego licznych wypowiedzi, w których odnosił się do zdymisjonowania rumuńskiego ministra, stosunkowo złożonych i dotyczących także aspektu stosunków międzyludzkich. Por. A. Dubicki, *Nicolae Titulescu*…, s. 29.

z zaufanych ludzi Titulescu[250]. Kwestia mianowania go na placówkę w Warszawie i związana z tym konieczność wyjazdu Cădere z Polski była wcześniej elementem, którym w dużym stopniu zajmował się polski MSZ jako czynnik władny do wydania *agreement* jego następcy[251]. Józef Beck starał się w sposób maksymalny sprawę Rumunom utrudnić, twierdząc, że z uwagi na okres wakacyjny (wrzesień 1935 r.) nie ma w Warszawie osób władnych do wydania odpowiednich dokumentów[252]. W tej kwestii interweniował u radcy Ponińskiego, czasowo zastępującego nieobecnego Arciszewskiego, sam premier Tătărescu, sugerując, że ruchy kadrowe w rumuńskim MSZ odbywają się za zgodą króla, który ma nad wszystkimi nominacjami pełną kontrolę[253].

Odwołanie Vişoianu miało nastąpić stosunkowo szybko, bo już w październiku 1936 r., i rzeczywiście było przejawem czystki, jaką przeprowadzono w rumuńskim MSZ po odejściu Titulescu. Problemem było natomiast znalezienie następcy na stanowisko posła w Warszawie. W tym przypadku wyraźnie było widać, że niejako jakby chcąc zadośćuczynić Polsce za ostatnie nieporozumienia tym razem rumuńskie MSZ konsultowało z Poselstwem RP w Bukareszcie osobę nowego posła w Warszawie. Po raz pierwszy padła tu kandydatura Vasile Grigorcei, która jednak wtedy została odrzucona podobnie jak i inne, np. Ciuntu – dotychczasowego posła Rumunii w Rzymie – pod pozorem zbyt bliskiej jego współpracy z Titulescu i PNŢ[254]. Ostatecznie nowym posłem został Alexandru Zamfirescu, wyznaczony na to stanowisko osobiście przez króla Karola, który wziął pod uwagę sugestie wysunięte w trakcie rozmów Arciszewskiego w MSZ[255]. Nowy minister spraw zagranicznych Rumunii Victor Antonescu był Polakom bardzo dobrze znany. Jak zauważył Arciszewski, również i on był uznawany za frankofila, jednak rokującego duże nadzieje na udaną współpracę z Polską[256].

Wzajemne kontakty nie składały się jedynie z „poważnych" spraw, warto odnotować także interwencję rumuńskiego Poselstwa w Polsce, związanego

---

[250] W rzeczywistości został on formalnie odwołany 24 XI 1937 r. *Historia polskiej dyplomacji*, t. IV, s. 649.

[251] Odwołanie posła Cădere nastąpiło według informacji nadesłanych przez Kobylańskiego do J. Szembeka w wyniku szerszego targu politycznego związanego z procesem karnym wytoczonym gen. Dumitrescu. Prawdopodobnie w grę wchodziło ujawnienie kompromitujących władcę dokumentów. W zamian za ich nieujawnianie doszło do umorzenia procesu, natomiast Titulescu, który był pośrednikiem w tej kwestii, prawdopodobnie dodatkowo zażądał wyrażenia przez monarchę zgody na zmianę posła w Polsce. „Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 1, s. 343.

[252] W tym przypadku *agreement* wstrzymywano na wyraźną sugestię Arciszewskiego, który zasugerował takie działanie Beckowi 7 VIII 1935 r., twierdząc, że możliwe jest w Rumunii przesilenie rządowe i w związku z tym być może nie zaistnieje potrzeba współpracy z Vişoianu. *Ibidem*, s. 345.

[253] AAN, MSZ, Protokół Dyplomatyczny, 766, f. 261.

[254] *Ibidem*, f. 314.

[255] „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1936, dok. 362.

[256] AICB, Microfilme Polonia, 58, f. 139.

z ukazaniem się w Polsce „dziełka" Stanisława Marskiego pt. *Magda Lupescu i Karol Rumuński*[257]. Według strony rumuńskiej w sposób skandalizujący przedstawiano w niej historię związku króla i jego kochanki. W będącej fabularyzowaną opowieścią o romansach króla Karola II nie zabrakło także wiadomości na temat pozostałych związków uczuciowych króla (romansu z Zizi Lambrino) oraz poprzednich romansów Magdy Lupescu (aktor Moriza – Michael Braun, małżeństwo z hr. Tampeano i jego uwikłanie w afery finansowe). Nic więc dziwnego, że Poselstwo rumuńskie zareagowało alergicznie na próby rozpowszechniania tego wydawnictwa ukazującego króla Karola raczej w negatywnym świetle jako osobę podporządkowaną, w pewnym sensie zależną od swej kochanki. Poselstwo rumuńskie wykorzystywało kontakty dyplomatyczne w celu uzyskania nakazu konfiskaty całego nakładu i jego zniszczenia. W sprawę wciągnięto także polskie MSZ oraz Poselstwo w Rumunii[258]. Przy okazji rozmów Victora Cădere z Tadeuszem Schaetzlem i Janem Szembekiem tłumaczono posłowi rumuńskiemu, że w Polsce nie istnieje cenzura prewencyjna, a samo wydawnictwo zostało pomyślane jako literatura sensacyjna i w związku z tym w jej ukazaniu się nie należy doszukiwać się głębszych podtekstów związanych z nieporozumieniami polsko-rumuńskimi[259].

Wpływ Nicolae Titulescu na rumuńską politykę zagraniczną nawet w sposób daleki od bezpośredniego był zauważalny jeszcze w rok po jego odejściu z MSZ. Takiego wpływu dopatrywano się nawet po wizycie w październiku 1936 r. w Polsce ministra Victora Antonescu, gdy informacje o jej przebiegu ukazały się w prasie rumuńskiej z opóźnieniem, o co strona polska, w tym Poselstwo RP w Rumunii, oskarżała zwolenników byłego ministra, w tym byłego już posła Rumunii w Polsce Vişoianu. Przy tej okazji Arciszewski raportował do centrali o powolnym zachodzeniu zmian w świadomości pracowników rumuńskiego MSZ. Niemniej odnotował jako zjawisko pozytywne, że o ile dotychczas politycy rumuńscy uważali, że „droga do teki prowadzi przez Paryż", o tyle po usunięciu Titulescu zaczęły pojawiać się opinie, że błogosławieństwo Paryża nie jest w tym wypadku absolutnie konieczne. Nie bez satysfakcji polski poseł konkludował, że dowodzi to rozpoczęcia procesu uniezależniania się Rumunii.

Wizyta nowego rumuńskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie spowodowała również wzmożenie aktywności ze strony polskiego Poselstwa

---

[257] St. Marski, *Magda Lupescu i Karol Rumuński*, Warszawa 1934.

[258] W 1935 r. zwróciło się o to do polskiego MSZ ministerstwo rumuńskie, natomiast sam Cădere raportował do swej centrali, że próbował on już w roku 1934 uzyskać od Becka działania zmierzające do zlikwidowania nakładu tej książki. Beck obiecał zająć się sprawą. Jak widać, wydawcy przez pewien czas przechowali książkę w magazynach, licząc, że po przeszło pół roku sprawa przycichnie i będzie można ją sprzedać. Oliwy do ognia dolewał fakt, iż było to wydawnictwo pomyślane jako popularne – ukazało się w serii „Universum" i było sprzedawane w sieci Ruch i Gebethner i Wolff, jako typowe „czytadło" w cenie 25 gr. AICB, Casa Regala, 67/1935, f. 3–4.

[259] *Ibidem*.

w Bukareszcie, które zajmowało się prostowaniem w prasie różnych informacji dotyczących natury wizyty Antonescu w Polsce. Faktyczną działalnością Poselstwa kierował wówczas Alfred Poniński, ponieważ Arciszewski towarzyszył rumuńskiemu ministrowi. Należy odnotować, że mimo zapowiedzi ułożenia na nowo dwustronnych stosunków doszło także do pewnego zgrzytu związanego z dążeniem Rumunów do uzyskania od Polski gwarancji terytorialnych wynikających z traktatu w Trianon, którego Polska od 1920 r. nie ratyfikowała. Rumuni domagali się wydania przez stronę polską deklaracji jasno mówiącej, że w myśl konwencji z 15 stycznia 1931 r. (ostatnie przedłużenie układu z Rumunią) Polska uznaje, że sojusz będzie działał w wypadku jakiejkolwiek agresji na jedno z zainteresowanych państw, co *de facto* oznaczałoby formalne potwierdzenie ustaleń z Trianon. Według strony rumuńskiej poseł Arciszewski miał wcześniej zapewniać swych rozmówców, że podpisanie takiej deklaracji przez ministra Becka jest jedynie formalnością. Okazało się jednak, że poseł nie znał zamiarów swego zwierzchnika, ponieważ minister Beck takiego dokumentu nie podpisał ani w roku 1936, ani nawet później[260]. Po powrocie Antonescu do Bukaresztu, również strona francuska za pośrednictwem posła w Bukareszcie Thierry'ego przekazała swoje stanowisko w sprawie sojuszu polsko-rumuńskiego i rumuńsko-francuskiego. Francuzi twierdzili wówczas jednoznacznie, że pomimo odejścia Titulescu sojusz zostanie utrzymany. Jednocześnie jednak Francja zadeklarowała, że nie będzie ingerować w stosunki pomiędzy swymi sojusznikami w Europie Środkowo-Wschodniej, co szczególnie istotne było dla stosunków pomiędzy Polską a Czechosłowacją, które według kierownictwa polskiej dyplomacji miały być rozwijane w duchu dyplomacji dwustronnej z dyskretnym wykluczeniem pośrednictwa francuskiego czy rumuńskiego. Co ważne, strona francuska odżegnała się także od udziału w ewentualnej akcji dyskredytującej posła Arciszewskiego, wykazując obojętność co do kwestii jego ewentualnego pozostania w Bukareszcie, uznając to za wyłączną kompetencję strony polskiej[261].

Analizując wrażenie, jakie wywarła w Polsce wizyta ministra Victora Antonescu w Warszawie z października 1936 r., należy stwierdzić, że opinie prasy polskiej było wręcz entuzjastyczne, zwłaszcza iż traktowano tę wizytę jako zadośćuczynienie za ostatnie nieporozumienia na płaszczyźnie wzajemnych stosunków. Poselstwo polskie uzyskało przy tej okazji nawet wpływ na skład rumuńskiej delegacji prasowej mającej relacjonować pobyt ministra Antonescu w Polsce, a później na tej podstawie decydowała o przydziale zaproszeń dla Rumunów na Kongres Prasy Polskiej. Z jej składu wykluczono osoby uprzednio

---

[260] AMAE, Polonia, 60, f. 359.

[261] Odwołany minister spraw zagranicznych miał jakoby liczyć na to, że Francuzi wymuszą na ministrze Becku odwołanie Arciszewskiego z Bukaresztu. Francuzi tym razem go zawiedli, co więcej, pośrednio obarczyli go winą za wszelkie nieporozumienia pomiędzy Paryżem a Warszawą, AICB, Microfilme Polonia, 76, f. 269.

jednoznacznie identyfikowane jako zwolennicy obalonego ministra spraw zagranicznych[262]. Można się domyślać, że również z tego powodu doniesienia z pobytu Victora Antonescu w Polsce, w części prasy rumuńskiej, o czym już nadmieniono, były bardzo powściągliwe. Już po wizycie w Warszawie, w związku z polepszeniem stosunków polsko-rumuńskich, *charge d'affairs* Poniński podkreślał wręcz ostentacyjną życzliwość, jaką wobec polskiej delegacji przejawiał Antonescu na przyjęciu zorganizowanym z okazji narodowego święta Rumunii przypadającego na 1 grudnia (1936), zauważając istotną różnicę w porównaniu z przyjęciem delegacji jugosłowiańskiej czy czechosłowackiej.

Usatysfakcjonowany takim rozwojem sytuacji Arciszewski uznawał, że usunięcie Titulescu z pewnością przysłuży się poprawie stanu sojuszu polsko-rumuńskiego, niemniej jednak zwracał też uwagę na wyraźne zaostrzenie się sytuacji wewnętrznej Rumunii, związanej z radykalizacją pod wpływem Iuliu Maniu, mas chłopskich kontrolowanych przez PNȚ.

Wydarzenia, które nastąpiły po roku 1936, niewątpliwie poprawiły wzajemne stosunki polsko-rumuńskie W ramach tej sanacji nastąpiło istotne ocieplenie relacji, co przełożyło się na intensyfikację kontaktów pomiędzy oboma państwami. Na pewien czas wstrzymała ten proces choroba Arciszewskiego, który na przełomie 1936 i 1937 r. nie był dostępny z uwagi na konieczność poratowania zdrowia. Zastępował go wówczas jako *charge d'affaires* Alfred Poniński, który w uzgodnieniu z posłem podejmował działania, miające stworzyć w stolicy Rumunii dogodną dla interesów polskich sytuację. Podjęto np. skuteczne interwencje, które doprowadziły do pewnych przesunięć w redakcjach czasopism rumuńskich, w tym zwłaszcza w działach zagranicznych. Przy okazji zaproszenia delegacji prasy rumuńskiej na rewię 11 listopada 1936 r. Poselstwo sugerowało przygotowanie dla delegatów rumuńskich odpowiednich materiałów propagandowych, które można było wykorzystać do popularyzacji osiągnięć polskiego przemysłu zbrojeniowego, a zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa i broni zmotoryzowanych[263]. Pilotujący tę sprawę Poniński sugerował, by w celach

---

[262] Na tej zasadzie z delegacji próbowano wykluczyć dziennikarzy: Nasty i Zeno Branisteanu. Spotkało się to z wyrazami niezadowolenia wśród części dziennikarzy rumuńskich oskarżających rumuńską Dyrekcję Prasy o dokonywanie czystek wśród dziennikarzy, które dodatkowo oprócz przyczyn politycznych miały obejmować także kwestie rasowe. W związku z tym ostatecznie Branisteanu znalazł się w składzie delegacji, która pojawiła się w Warszawie, był to swego rodzaju koszt polityczny uzyskania przez Victora Antonescu poparcia koncernu prasowego Adevărul. Co ciekawe, Poselstwo nie zgadzało się z sugerowanym przez MSZ podziałem dziennikarzy rumuńskich w czasie wizyty na dwie kategorie – bardziej dotąd przyjaznych Polsce, którzy mieli być przyjmowani oficjalnie ze względów protokolarnych, bardziej wylewnie, i tych, którzy dotąd niezbyt przychylnie wypowiadali się o Polsce. Poniński wyraźnie sugerował, by wszystkich traktować jednakowo, co miało przynieść zyski prestiżowe, oraz nie dałoby dziennikarzom dotąd wypowiadającym się z rezerwą o Polsce okazji do kontaktów z opozycją antysanacyjną. AICB, Microfilme Polonia, 94, f. 225, 228; AMAE, Polonia, 60, f. 359.

[263] AICB, Microfilme Polonia, 94, f. 224.

propagandowych, a także na zasadzie rewanżu zorganizować dla delegacji rumuńskiej możliwość zwiedzenia czołowych polskich zakładów zbrojeniowych: PZL i PZInż[264]. Łącznie koszt całej wizyty siedmiu dziennikarzy w Polsce wynosić miał 4500 zł. Generalnie rzecz biorąc, po odwołaniu Titulescu Poselstwo RP w Bukareszcie zaczęło wywierać stosunkowo duży wpływ na prasę rumuńską, przy czym często odbywało się to w sposób nieformalny, o którym nie wiedziała nawet warszawska centrala[265].

Prasa rumuńska kontrolowana w sposób pośredni przez rząd za pomocą skutecznego narzędzia, jakim była cenzura, rzeczywiście w dużej mierze zmieniła swe nastawienie do Polski po usunięciu Nicolae Titulescu, o czym świadczy choćby pozytywna ocena wizyty ministra Victora Antonescu w Polsce. Oczywiście z punktu widzenia polskiej placówki ta zmiana nastawienia była o tyle istotna, że ułatwiała kształtowanie rumuńskiej opinii publicznej w duchu umacniania sojuszu z Polską. Należy pamiętać, że za czasów Titulescu duża część prasy negatywnie wypowiadała się o poczynaniach polskiej dyplomacji, dlatego zmiana tego nastawienia z pewnością wpłynęła ożywczo na wzajemne stosunki, czego wyrazem było wspomniane już zaproszenie rumuńskiej delegacji na Kongres Prasy Polskiej. Sam Victor Antonescu również starał się o poprawę stosunków z Polską, czego najlepszym dowodem była decyzja o złożeniu pierwszej wizyty zagranicznej właśnie w Polsce[266]. Jeszcze w okresie poprzedzającym wyjazd do Warszawy Antonescu wielokrotnie podkreślał wagę sojuszu polsko-rumuńskiego.

Przyjazd rumuńskiego ministra do Warszawy spowodował również wzmożenie aktywności ze strony polskiego poselstwa w Bukareszcie, które zajmowało się prostowaniem w prasie różnych informacji dotyczących natury wizyty Antonescu w Polsce. Faktyczną działalnością Poselstwa kierował wówczas Poniński, ponieważ Arciszewski znajdował się wraz z rumuńskim ministrem w Warszawie. W trakcie wizyty Antonescu doszło także do pewnego zgrzytu związanego z dążeniem Rumunów do uzyskania od Polski gwarancji terytorialnych wynikających z traktatu w Trianon, którego Polska od 1920 r. nie ratyfikowała. Rumuni sugerowali wydanie przez stronę polską deklaracji jasno mówiącej, że w myśl konwencji z 15 stycznia 1931 r. (ostatnie przedłużenie układu z Rumunią) Polska uznaje, że sojusz będzie działał w wypadku jakiejkolwiek

---

[264] W czasie analogicznej wizyty dziennikarze polscy mieli okazję zapoznać się z kluczowymi dla rumuńskiego przemysłu zbrojeniowego zakładami produkcyjnymi. *Ibidem*.

[265] Miało to miejsce np. przy sprawie gazety „Fascia", która swego czasu wykorzystywana była przez polski przemysł zbrojeniowy jako „agent wpływu". AICB, Microfilme Polonia, 94, f. 220.

[266] Victor Antonescu (1871–1947) był rumuńskim ekonomistą i dyplomatą. Swoją karierę na gruncie rumuńskim rozpoczął w pierwszej dekadzie XX w., kiedy objął stanowisko dyrektora BNR. W okresie późniejszym był członkiem rumuńskiej delegacji na konferencję pokojową w Paryżu (1919–1920), posłem rumuńskim w Paryżu (1919–1932), był także ministrem skarbu (1935–1936) oraz ministrem spraw zagranicznych (1936–1937).

agresji na jedno z zainteresowanych państw, co *de facto* oznaczałoby formalne potwierdzenie ustaleń z Trianon. Według strony rumuńskiej poseł Arciszewski miał zapewniać swych rozmówców, że podpisanie takiej deklaracji przez ministra Becka jest jedynie formalnością. Okazało się jednak, że poseł przecenił zamiary swego zwierzchnika, Beck bowiem takiego dokumentu nie ogłosił ani w roku 1936, ani później[267].

Po powrocie Antonescu do Bukaresztu również strona francuska za pośrednictwem posła w Bukareszcie Thierry'ego przekazała swoje stanowisko w sprawie sojuszu polsko-rumuńskiego i rumuńsko-francuskiego. Francuzi twierdzili wówczas jednoznacznie, że pomimo odejścia Titulescu sojusz będzie utrzymany i co więcej Francja zadeklarowała się, że nie będzie ingerować w stosunki pomiędzy swymi sojusznikami w Europie Środkowo-Wschodniej. Szczególnie istotne było to dla stanu stosunków pomiędzy Polską a Czechosłowacją, które według polskiego kierownictwa miały być rozwijane w duchu dyplomacji dwustronnej z dyskretnym wykluczeniem pośrednictwa francuskiego czy rumuńskiego. Strona francuska odżegnała się także od udziału w ewentualnej akcji dyskredytującej posła Arciszewskiego, wykazując obojętność co do sprawy jego pozostania w Bukareszcie oraz uznając to za wyłączną kompetencję strony polskiej[268]. W związku z odnowieniem stosunków *charge d'affairs* Poniński podkreślał wręcz ostentacyjną życzliwość, jaką wobec polskiej delegacji przejawiał Antonescu na przyjęciu zorganizowanym z okazji święta 1 grudnia, zwłaszcza w porównaniu z przyjęciem delegacji jugosłowiańskiej czy czechosłowackiej[269].

Oprócz kwestii politycznych Poselstwo w Bukareszcie koordynowało także różne inicjatywy o charakterze pozapolitycznym, a mające doprowadzić do ugruntowania pozycji Polski jako kraju ze wszech miar bliskiego Rumunom. Jedną z takich inicjatyw była zgłoszona w połowie września 1936 r., a więc wkrótce po upadku Titulescu, sugestia podarowania królowi Karolowi, a przez to pośrednio i Rumunii, pary żubrów, zwierząt znajdujących się w kręgu zainteresowania króla[270]. Niestety, wspomniany pomysł nie został zrealizowany z uwagi

---

[267] AMAE, Polonia, 60, f. 359.

[268] Odwołany minister spraw zagranicznych miał jakoby liczyć na to, że Francuzi wymuszą na Becku odwołanie Arciszewskiego z Bukaresztu. Francuzi tym razem go zawiedli, co więcej, pośrednio obarczyli go winą za wszelkie nieporozumienia pomiędzy Paryżem a Warszawą, AICB, Microfilme Polonia, 76, f. 269.

[269] Poseł Arciszewski wówczas przebywał na urlopie związanym z pogorszeniem się stanu zdrowia.

[270] Był to pomysł metropolity mołdawskiego Vissariona, który w przypadku realizacji odbiłby się szerokim echem propagandowym w szerokich kręgach społeczeństwa, zwłaszcza w Mołdawii z uwagi na to, że wyobrażenie żubra znajduje się w herbie Mołdawii. Dzięki temu w opinii Arciszewskiego można było taką okoliczność wykorzystać propagandowo. AICB, Microfilme Polonia, 76, f. 190.

na nikłe pogłowie tych zwierząt w Białowieży w roku 1936, liczące wówczas mniej niż 16 sztuk[271].

Wspomniana odmowa uzasadniona względami obiektywnymi nie zakończyła sprawy budowania wzajemnych relacji dzięki odpowiednim prezentom. W roku następnym aktualna okazała się kwestia podarowania następcy tronu rumuńskiego Michałowi samochodu, na co uzyskano zresztą pozwolenie królewskie[272]. Był to element szerszej akcji obliczonej na pozyskanie przychylności przyszłego monarchy. Arciszewski według własnej relacji zwracał uwagę na konieczność pozyskania uwagi Michała już od roku 1934. W roku 1936 duże wrażenie na obserwatorach zrobiło wręczenie następcy tronu insygniów francuskiego orderu Legii Honorowej. W zamyśle Arciszewskiego Michał miał otrzymywać w niedługich odstępach czasu najważniejsze polskie odznaczenia państwowe: Złoty Krzyż Zasługi, Order Odrodzenia Polski i Order Orła Białego. Król oczywiście popierał taką inicjatywę, choć z uwagi na wdrażanie następcy tronu w obowiązki państwowe sugerował uhonorowanie go od razu Wielką Wstęgą OOP. Polski MSZ w opinii posła Arciszewskiego na pewien czas odłożył sprawę *ad acta* z uwagi na młody wiek księcia. Jednak, jak twierdził Arciszewski, wobec wspomnianych awansów Francji, jedyną opcją, by zachować szansę na wywarcie odpowiedniego wrażenia na Rumunach, było szybkie przyznanie Michałowi Orderu Orła Białego, tak aby inicjatywa polska nie była jedną z ostatnich. Oprócz kwestii orderu Arciszewski wskazał także na konieczność wyróżnienia się ze spodziewanej „nawały orderowej", jaka miała spaść na następcę tronu. Z tego powodu sugerował zwrócenie uwagi księcia niebanalnym prezentem – najlepiej samochodem „łazik". Poseł oceniał, że taki dar wywrze o wiele lepsze wrażenie niż kolejny order. Miało by to znaczenie podwójne – zwrócenie uwagi księcia oraz w pewnym sensie promocyjne – pokazanie produktu polskiego przemysłu, co oczywiście hipotetycznie mogło zaowocować odpowiednimi kontraktami[273].

Kwestią istotną był dobór odpowiedniego modelu samochodu – sugerowano wysyłkę do Bukaresztu „łazika", czyli Polskiego Fiata 508[274]. Początkowo sugerowano przekazanie prezentu z okazji święta monarchii rumuńskiej – 10 maja, jednak, jak się okazało, wytwórnia nie była w stanie przygotować odpowiedniego samochodu w dogodnym terminie z uwagi na rozbieżności pomiędzy MSZ a MSWojsk. co do właściwego modelu. MSWojsk. sugerowało przekazanie następcy tronu samochodu w wersji „karetka", natomiast MSZ po zasięgnięciu za pomocą polskiego Poselstwa w Rumunii opinii u samego źródła jednoznacznie opowiadało się za samochodem w wersji wojskowej (wozu dowodzenia kompanii

---

[271] http://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%BBubr.

[272] AICB, Microfilme Polonia, 76, f. 82.

[273] *Ibidem*, f. 68.

[274] *Ibidem*, f. 138. Na temat tego modelu i historii jego wytwarzania patrz m.in. J. Tarczyński, T. Szczerbicki, *Samochody osobowe Polski Fiat 508 i 518*, Warszawa 2003.

pancernych), którym przyszły monarcha się osobiście interesował[275]. Ze względu na konieczność uwzględnienia wymogów księcia samochód mimo swego wojskowego charakteru miał być dostarczony w raczej mało wojskowym kolorze – niebieskim metalizowanym. Z tego względu musiał być wykonany indywidualnie, stąd nie był gotowy w pierwszym sugerowanym terminie – maj 1936 r.[276] Samochód został wysłany do Bukaresztu z Warszawy już w czerwcu 1936 r. w specjalnym wagonie[277]. Został on przekazany następcy tronu 12 sierpnia 1936 r. przez posła polskiego w Bukareszcie, który jednocześnie został zaszczycony przejażdżką ofiarowanym samochodem z księciem Michałem. Arciszewski nie wyniósł z niej najlepszych wrażeń, zwracając w raporcie do centrali uwagę na brawurowy styl jazdy księcia[278]. Jednocześnie z pielęgnowaniem dobrych relacji z dworem króla Karola II, Arciszewski starał się utrzymywać częste kontakty z dworem królowej Marii, która dość dobrze orientowała się w aktualnych nastrojach politycznych swego syna i dzięki temu można było pozyskać istotne informacje bezpośrednio dotyczące przyszłego stanu stosunków zagranicznych Rumunii. Dodatkowo, co zrozumiałe, sam fakt otrzymywania zaproszeń na tego typu spotkania świadczył o stosunkowo wysokiej pozycji towarzyskiej przedstawicieli polskiego poselstwa w Bukareszcie[279].

Zadrażnienia i nieporozumienia w stosunkach dyplomatycznych prowadziły do poszukiwania przez stronę polską, w tym co zrozumiałe, i przez polskie Poselstwo alternatywnych kontaktów politycznych z rumuńskim *establishmentem*, a to owocowało nowymi kontaktami politycznymi oraz pozyskiwaniem nowych kontraktów gospodarczych, w tym i zbrojeniowych. Najlepszym przykładem będzie kontynuowanie i pogłębianie znajomości z premierem rumuńskim Gheorghe Tătărescu, dzięki któremu już w 1935 r. strona polska mogła donosić o realnych szansach na pozyskanie kolejnych kontraktów na dozbrojenie rumuńskiej armii (m.in. kolejne zamówienie samolotów myśliwskich PZL, później skonkretyzowane w zamówieniu PZL P.24; kontrakt na regenerację amunicji artyleryjskiej czy wreszcie możliwość, z której później Rumuni nie

---

[275] AICB, Microfilme Polonia, 76, f. 95.

[276] Sam MSZ deklarował pokrycie 1/3 kosztów związanych z nabyciem konkretnego modelu pojazdu, pozostałe części kwoty miały pokryć: MSWojsk i SEPEWE, MSZ sugerował, by potraktować to jako „istotny wkład w cementowanie sojuszu polsko-rumuńskiego". Z dzisiejszego punktu widzenia należy ocenić tę inicjatywę jako bardzo korzystną wizerunkowo i niewątpliwie zwiększającą potencjał Polski bezpośrednio na dworze królewskim, co było szczególnie istotne, jeśli wziąć pod uwagę ówczesne pełne niejasności stosunki pomiędzy obydwoma państwami. *Ibidem*, f. 97.

[277] *Ibidem*, f. 127.

[278] Jednocześnie z przekazaniem samochodu księciu zamierzano oferować mu honorowe członkostwo polskiego automobilklubu, jednak nie wyraził na to zgody król Karol, odraczając sprawę do momentu osiągnięcia pełnoletniości przez Wielkiego Wojewodę Alba Iulia. *Ibidem*, f. 184.

[279] *Ibidem*, 76, f. 66.

skorzystali, pozyskania wsparcia strony polskiej w kwestii ewentualnej produkcji tankietek)[280].

W kontaktach ze stroną rumuńską polskie MSZ bardzo często wykorzystywało polskie Poselstwo w Bukareszcie w celu ewentualnego pośrednictwa w kontaktach z Węgrami, z którymi Rumunia nie utrzymywała najlepszych stosunków. Przykładem takiego działania była sytuacja z lat trzydziestych, kiedy to dyskretnie proszono stronę rumuńską o wskazanie tematów, które miano poruszyć podczas nieformalnej wizyty regenta Węgier Miklosa Horthy'ego w Polsce przy okazji polowania[281]. Również w gorącym 1938 r. placówka polska w Bukareszcie była ważnym przekaźnikiem propozycji strony polskiej, zmierzającej do wyciszenia za wszelką cenę antagonizmów rumuńsko-węgierskich i sugerującej w tym duchu ewentualny podział Rusi Zakarpackiej pomiędzy Węgry i Rumunię, przy czym niedwuznacznie sugerowano, że strona polska będzie zobligowana do udzielenia pomocy Węgrom w wypadku ataku na to państwo[282].

W roku 1937 wobec ocieplenia we wzajemnych stosunkach aktualne stały się sprawy wymiany wizyt państwowych. W atmosferze odnowienia relacji polsko-rumuńskich już pod koniec roku 1936 zaczęły się pojawiać w prasie rumuńskiej pogłoski o możliwości wizyty króla Karola w Polsce jako bezpośredniego skutku odnowienia przyjacielskich relacji po wizycie ministra Antonescu w Warszawie. Łączono to także z możliwą wizytą marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego w Bukareszcie. Poselstwo polskie w październiku 1936 r. było wyraźnie zaskoczone takim obrotem sprawy, najwyraźniej nie posiadając konkretnych wiadomości na ten temat. Natomiast otrzymując w tej sprawie szereg zapytań ze strony prasy rumuńskiej, musiało wypracować jakąś strategię odpowiedzi. Wydarzeniem wiodącym do powstania tego rodzaju plotek była zapowiedziana wizyta monarchy rumuńskiego w Pradze, w związku z tym zgodnie z bliskim położeniem geograficznym spodziewano się, że kolejna wizyta może mieć miejsce w Polsce[283].

Do spodziewanej wymiany wizyt na najwyższym szczeblu doszło w roku 1937. Jako pierwsze w kwietniu 1937 r. pojawiły się pogłoski o możliwej wizycie Becka w Bukareszcie[284]. Wizyta odbyła się już wkrótce, ponieważ 22 kwiet-

---

[280] *Ibidem*, 27, f. 733; AIPMS, A.XII.55/64.

[281] AICB, Microfilme Polonia, 27, f. 869.

[282] W kontekście priorytetu utrzymania pozytywnych stosunków z Rumunią tę deklarację należy traktować z pewnym podejrzeniem – prawdopodobnie miała ona na celu uspokojenie strony węgierskiej.

[283] Wydaje się jednak, że taka organizacja wizyty królewskiej nie była możliwa ze względów prestiżowych, strona polska, biorąc pod uwagę ówczesny stan stosunków z Czechosłowacją, raczej nie zgodziłaby się na wizytę w Polsce po pobycie w Pradze.

[284] „Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 3, Londyn 1969, s. 77. Warto nadmienić, że pierwsze pogłoski o możliwości złożenia przez monarchę rumuńskiego wizyty w Polsce pojawiły się już pod koniec 1936 r. Na ten temat rozmawiał z królem poseł Arciszewski 11 XII 1936 r. „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1936, dok. 400.

nia[285]. Stosukowo szybkie jej przygotowanie przez Poselstwo polskie było zapowiedzią dalszego pogłębienia wzajemnych kontaktów, czego najlepszym dowodem miała być wymiana wizyt głów państw, planowana na czerwiec/lipiec 1937 r. Zaproszenie królewskie dla prezydenta RP miał przywieźć osobiście do Polski następca tronu przy okazji wizyty składanej w dniach 24 i 25 maja 1937 r.[286] To wydarzenie zostało dostrzeżone w prasie polskiej, która wykorzystała je do przypomnienia czytelnikom o tradycji i obecnych stosunkach polsko-rumuńskich.

Prezydent Ignacy Mościcki do Bukaresztu przybył 7 czerwca 1937 r.[287] Przywitany został na dworcu Mogoşoaia[288] przez rumuńskiego monarchę, rząd oraz pracowników polskiego Poselstwa. Dla podkreślenia rangi wizyty z dworca prezydent udał się do pałacu królewskiego w otwartym powozie w asyście królewskiej gwardii konnej. Na czas pobytu w Bukareszcie został ulokowany w pałacu królewskim, gdzie do jego dyspozycji oddano apartament królewski[289]. Strona rumuńska przywiązywała do wspomnianej wizyty duże znaczenie, czego widocznym dowodem było przyjęcie prezydenta ze wszelkimi honorami wojskowymi oraz organizacją parady wojskowej na jego cześć. Drugiego dnia wizyty w Bukareszcie prezydent Mościcki miał uczestniczyć w święcie młodzieży organizowanym przez OETR jako gość honorowy. Jego zaproszenie właśnie w tym czasie i obecność na tych uroczystościach można potraktować jako swego rodzaju zadośćuczynienie za incydent związany z delegacją Strzelca z poprzedniego roku. Na defiladę zaproszeni zostali także pracownicy Poselstwa RP, którzy zajęli miejsce wraz z innymi dyplomatami, głównie szefami misji oraz *attachés* wojskowymi[290]. Wyróżnieniem osobistym dla posła Arciszewskiego było niewątpliwie zaproszenie go na trybunę królewską podczas defilady wojskowej. 9 czerwca, a więc trzeciego dnia pobytu w Rumunii, prezydent RP podejmowany był uroczystym śniadaniem w poselstwie polskim w Bukareszcie, był to też ostatni punkt

---

[285] Początkowo proponowano kolejność odwrotną – najpierw wizytę w Polsce miał złożyć król Karol, który miał przy okazji zaprosić prezydenta RP do Rumunii, jednak Karol prosił o zmianę kolejności wizyt z uwagi na sytuację protokolarną w Małej Entencie. *Ibidem*, s. 90.

[286] Ks. Michał powracał wówczas z wizyty w Wielkiej Brytanii. W Warszawie został przyjęty z wszelkimi honorami, spotykał się z prezydentem Mościckim, marszałkiem Śmigłym-Rydzem, wdową po marszałku Piłsudskim, tak więc pod względem formalnym był on przyjmowany jak głowa państwa. AICB, Casa Regala, 112/1937, f. 18, 34.

[287] AICB, PCM, 12/1937, f. 2.

[288] Dzisiejszy dworzec Bucureşti Băneasa – wykorzystywany był wówczas do przyjmowania znamienitych gości, zwłaszcza w porze letniej. Goście mogli dzięki temu odbyć przejazd do pałacu królewskiego reprezentacyjną Şoseaua Kiselev, a nie wąskimi uliczkami, jak miałoby to miejsce w przypadku przyjazdu na główny dworzec Bukaresztu – Gara de Nord.

[289] AICB, Casa Regala, 144/1937, f. 12.

[290] Na trybunie wraz z szefami innych akredytowanych w Bukareszcie misji znaleźli się następujący pracownicy polskiego Poselstwa: z-ca *attaché* wojskowego – kpt. Marian Zimnal, hr. Alfred Poniński, W. Mieczysławski, B. Sobański i Adam Mikucki, AICB, PCM, 2/1937, f. 31.

programu wizyty w stolicy Rumunii. Z Bukaresztu prezydent Mościcki udał się do Sinaia, gdzie na zamku Peleş miała miejsce druga, mniej oficjalna część wizyty. W trakcie jej trwania prezydent Mościcki uhonorował wielu rumuńskich urzędników i wojskowych polskimi odznaczeniami, w tym przede wszystkim Orderem Odrodzenia Polski[291]. W trakcie wizyty prezydent Mościcki prowadził także rozmowy polityczne z królem Karolem II oraz osobno z premierem Tătărescu i ministrem Antonescu. Obecny ponownie w Bukareszcie minister Beck konferował m.in. z królem Karolem II oraz z ministrem Antonescu[292].

Zapowiedziana na koniec wizyty prezydenta Mościckiego rewizyta króla Karola II nastąpiła wkrótce, bo już w dniach 26 czerwca–1 lipca 1937 r.[293] Towarzyszył mu syn Wielki Wojewoda Alba Iulia ks. Michał. W otoczeniu króla znajdowali się też wszyscy najważniejsi urzędnicy dworscy na czele z marszałkiem dworu Ernestem Urdareanu[294]. Wraz z królem do Polski przyjechał także szef rumuńskiej służby kinematograficznej w celu dokumentacji całej wizyty. Na granicy w Śniatynie powitali go m.in. poseł Rumunii w Polsce Zamfirescu i poseł RP w Bukareszcie Arciszewski, po czym przez Lwów pociąg z delegacją dotarł do Warszawy. Opis wystawnego przyjęcia króla i następcy tronu obejmowałby kilka stron tekstu[295]. Jako specjalnie wyróżniające się w natłoku wydarzeń towarzyszących wizycie wymieńmy objęcie przez Karola II szefostwa wielkopolskiego 57. pp, jednej z najbardziej zasłużonych jednostek Wojska Polskiego, odznaczonego orderem Virtuti Militari III klasy[296].

Jednym z wyników obu wizyt było podniesienie przedstawicielstw obu placówek dyplomatycznych do rangi ambasad. W sprawach wojskowych już na początku lipca doszło do konferencji międzysztabowej dowódców polskich i rumuńskich, na którą do Rumunii wyjechali szef Sztabu WP gen. Wacław Stachiewicz i wiceminister obrony gen. Tadeusz Malinowski. Wizyta nadała impuls innym inicjatywom polsko-rumuńskim, w tym odbudowie mostu na Dniestrze w Zaleszczykach, powróciła też koncepcja wspólnej budowy kanału łączącego Bałtyk z Morzem Czarnym[297].

Wyraźna poprawa stosunków na linii Bukareszt–Warszawa wpłynęła także na oficjalny stosunek polskiego Poselstwa do opozycji politycznej w Rumunii. O ile w okresie poprzedzającym upadek Titulescu poseł Arciszewski osobiście

---

[291] Lista wszystkich proponowanych do odznaczenia znajduje się w: AICB, Casa Regala, 114/1937, f. 1–9.

[292] M. Patelski, *op.cit.*, s. 81.

[293] Jako ciekawostkę należy wspomnieć, iż na tę okoliczność strona rumuńska zamówiła odpowiednią ilość odznaczeń państwowych, których koszt wykonania wyniósł 218 400 lei. AICB, Casa Regala, 105/1937.

[294] AICB, Casa Regala, 145/1937, f. 7.

[295] Patrz: M. Patelski, *op. cit.*, s. 82–88.

[296] Nadanie szefostwa tego pułku Karolowi II było formą rewanżu za objęcie przez marszałka Piłsudskiego szefostwa rumuńskiego 16. pp w 1931 r.

[297] M. Patelski, *op. cit.*, s. 87.

angażował się w akcje, które można było klasyfikować co najmniej jako kontestujące działania rządu, o tyle po przełomie sierpnia i września 1936 r. polski poseł zaczął działać bardziej ostrożnie. W myśl nowej taktyki nie wziął udziału w odbywającym się lutym 1937 r. pogrzebie członków Żelaznej Gwardii, którzy zginęli podczas wojny domowej w Hiszpanii. Obecność polska pomimo oficjalnego zaproszenia ze strony przywództwa Żelaznej Gwardii ograniczyła się jedynie do wysłania na pogrzeb pracowników Poselstwa z wieńcem[298]. Poseł Arciszewski zdawał sobie sprawę z napiętych stosunków pomiędzy Żelazną Gwardią a królem i w związku z tym rozumiał, że jakakolwiek poważniejsza obecność na pogrzebie z pewnością zostałaby odczytana jako chęć uczynienia „na złość" królowi, na co w okresie poprawy stosunków placówka absolutnie nie mogła sobie pozwolić[299].

Tym, co przede wszystkim zajmowało uwagę Poselstwa polskiego w Bukareszcie, były wybory z końca 1937 r. Obserwowane były z kilku przyczyn. Zdawano sobie sprawę z tego, że stabilność rządu w Rumunii wpłynęłaby korzystnie na utrzymanie wzajemnych stosunków na zadowalającym poziomie. W toku była ponadto sprawa podniesienia przedstawicielstw dyplomatycznych do rangi ambasad, co w mogło spotkać się z pewnymi kłopotami w razie, gdyby zwycięstwo w wyborach odniosły siły nie uznające współpracy z Polską za priorytet. Dlatego porażka PNL wywarła na stronie polskiej odpowiednio siln wrażenie. Analizując przyczyny klęski obozu władzy, wskazywano przede wszystkim na mało aktywnie prowadzoną kampanię wyborczą, tak jakby rząd liczył na zwycięstwo dzięki sile inercji, ewentualnie dzięki fałszerstwom wyborczym. Było to poważne zaniedbanie, pracownicy Poselstwa polskiego uważali bowiem, że przy bardziej aktywnej kampanii wyborczej możliwe było uzyskanie brakujących 120 tys. głosów koniecznych do zachowania władzy[300]. Szukając głębszych przyczyn porażki sił rządzących, należy jednak rozważyć inną kwestię, a mianowicie, czy król, który był wtedy głównym dysponentem władzy, życzył sobie pozostania rządu liberałów? Odpowiedź w tym wypadku jest odmowna, ponieważ Karol II już wcześniej (w połowie 1937 r.) próbował doprowadzić do zmiany gabinetu, jednak nie udało mu się to z uwagi na twarde stanowisko PNȚ w kwestiach personalnych[301].

---

[298] „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1937, Warszawa 2012, dok. 47.

[299] W danej sprawie w Rumunii panowało mylne przekonanie o udziale Arciszewskiego w pogrzebie, co zostało skrzętnie wykorzystane przez opozycję rumuńską do podminowania polityki zbliżenia z Polską promowanej przez premiera Tătărescu. Ostrożność Arciszewskiego była uzasadniona, rząd rumuński bowiem zareagował alergicznie na udział w pogrzebie zwłaszcza przedstawicieli Niemiec i Włoch. Arciszewski ze swej strony starał się wygasić wspomniany konflikt. *Ibidem*, dok. 47.

[300] AICB, Microfilme, Polonia, 57, f. 7.

[301] Chodziło wówczas o wykluczenie kandydatury Iuliu Maniu z uczestnictwa w ewentualnym rządzie PNȚ, król doradzał także politykom PNȚ porozumienie z grupą Alexandru Vaidy Voevoda, która opuściła PNȚ w 1935 r. H.Ch. Maner, *Parlamentarismul în România 1930–1940*, Bucureşti 2004, s. 144.

W swej konkluzji polscy dyplomaci uważali, że głównym wygranym w wyniku wyborów z 1937 r. jest Żelazna Gwardia, która umiała zdobyć sobie przyczółki właściwie we wszystkich warstwach społecznych. W przytaczanej analizie takie zjawisko oceniane było korzystnie z uwagi na to, że w miastach ruch żelaznogwardyjski z reguły skutecznie konkurował z nastrojami skrajnie lewicowymi i według świadectwa Arciszewskiego wiele fabryk dotąd opanowanych przez komunistów było w 1937 r. kontrolowanych przez ruch gwardyjski. W tym kontekście Arciszewski twierdził, że tym samym spełniły się jego prognozy z 1934 r., kiedy to uważał, że ruch Corneliu Zelei Codreanu odegra w przyszłości dużą rolę w rumuńskiej polityce. Należy przy tym nadmienić, że poseł przypisywał poważną rolę radcy Kobylańskiemu w ukształtowaniu poglądów i taktyki politycznej Żelaznej Gwardii[302]. W opinii sygnowanej nazwiskiem Arciszewskiego ewentualny wzrost znaczenia tej organizacji nie zagrażał stosunkom polsko-rumuńskim z uwagi na to, że duża część kierownictwa organizacji była szkolona w Polsce na obozach Związku Strzeleckiego, w związku z tym w ocenie strony polskiej sama organizacja w sposób nieformalny była odpowiednio „nasiąknięta" wpływami polskimi, czemu nie powinny przeszkadzać nawet deklarowane przez Codreanu dążenie do nawiązania bliższych stosunków z Włochami i III Rzeszą[303].

Spoglądając na wspomniany raport Arciszewskiego, należy stwierdzić, że w tym konkretnym wypadku wykazał się on dość dobrym wyczuciem sytuacji politycznej w Rumunii i właściwie przewidział dalszy bieg wypadków w tym kraju – zwłaszcza tymczasowość rządu Octaviana Gogi i ostateczne przejęcie władzy przez króla Karola II. Niewątpliwie w dużej mierze pomagała mu w tym rutyna, którą zawdzięczał wcześniejszym misjom dyplomatycznym i już pięcioletniemu pobytowi na terenie Rumunii. Co szczególnie ciekawe, Arciszewski przewidywał nawet dyktaturę gen. Antonescu, choć w tym wypadku pomylił się o dwa lata, jeżeli chodzi o moment przekazania mu władzy[304]. Przyszły dyktator Rumunii był przez polskiego posła opisywany jako osoba zbliżona do Żelaznej Gwardii, mająca w niej pewne wpływy, więc potencjalnie zdolna do ewentualnego uspokojenia sytuacji w wypadku kryzysu bądź ewentualnych wystąpień zwolenników Codreanu przeciwko rządowi Gogi[305]. Mimo wszystko należy też uznać, że był on dobrym obserwatorem politycznym, któremu czasami brakowało „wyczucia" w kontaktach dyplomatycznych, czego najlepszym przykładem była sprawa konfliktu z Nicolae Titulescu. Warto także nadmienić, że sam rząd Gogi również był oceniany przez polskich polityków w miarę dobrze[306], zwłaszcza że zapowiadał działanie wobec mniejszości narodowych

---

[302] Miała być to jakoby obiegowa opinia w kręgach rumuńskich, będąca pokłosiem nieformalnego spotkania, jakie radca Kobylański odbył w 1934 r. z Corneliu Z. Codreanu.

[303] AICB, Microfilme Polonia, 57, f. 10.

[304] *Ibidem*, f. 13.

[305] *Ibidem*.

[306] Goga był honorowym przewodniczącym jednego ze stowarzyszeń polsko-rumuńskich.

wzorowane na rozwiązaniach polskich z 1934 r. Mogło prowadzić to do spekulacji na temat możliwego porozumienia z Węgrami, co z kolei umożliwiłoby Rumunom wypowiedzenie traktatów mniejszościowych. Co zrozumiałe, taki zwrot w stosunkach polsko-rumuńskich zostałby niewątpliwie przyjęty przez Warszawę z uznaniem[307].

Zgodnie z postanowieniem obu stron Poselstwo polskie w Bukareszcie zostało z dniem 1 maja 1938 r. podniesione do rangi ambasady[308]. Stosowne rozmowy toczono już wcześniej, a według relacji polskiego Poselstwa z 9 września 1937 r kwestia była już wówczas przesądzona[309]. Zwracał na to uwagę także Constantin Argetoianu w rozmowie z Janem Szembekiem 7 sierpnia 1937 r. Co ciekawe, sugerował on wówczas stronie polskiej, by nie przywiązywała większej wagi do osoby ambasadora w Polsce z uwagi na to, iż w obecnej sytuacji król sam nadzoruje politykę zagraniczną Rumunii i w związku z tym wybrany ambasador będzie przede wszystkim stanowił przedłużenie woli króla[310]. Była ona także omawiana nie tylko w trakcie rozmów bilateralnych, ale także i w łonie przedstawicieli Małej Ententy, która odniosła się do tego przejawu zacieśnienia stosunków polsko-rumuńskich ze zrozumieniem[311]. W tym duchu na początku 1938 r. dyskutowana była kwestia kandydatur rumuńskich na stanowisko szefa misji dyplomatycznej w Warszawie. Na początku lutego krąg potencjalnych kandydatów rumuńskich została zawężony do dwóch (czterech) kandydatur, przy czym Arciszewski otwarcie zauważał, że realnie liczą się dwie osoby (Nicolae Petrescu-Comnen lub Richard Franassovici[312]). Po odwołaniu posła Duliu Zamfirescu Rumuni uprzedzali, że nowy nominat zgodnie z ustaleniami ze stroną polską będzie już ambasadorem, w związku z czym przez pewien czas rumuńską placówką miał kierować *charge d'affaires*. Okolicznością, która od początku 1938 r. zaczęła w poważnym stopniu wpływać na relacje polsko-rumuńskie, było wejście Rumunii w lutym 1938 r. w okres dyktatury królew-

---

[307] „Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 4, s. 27.

[308] AICB, Microfilme Polonia, 9, f. 219.

[309] *Ibidem*, 27, f. 651.

[310] „Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 3, s. 112.

[311] Jednocześnie stosunkowo negatywnie zaopiniowano projekt podobnego potraktowania wzajemnych relacji w łonie Małej Ententy. Przeciw podniesieniu poselstw do rangi ambasad zaprotestowała Jugosławia – która ogólnie była nastawiona sceptyczne do potrzeby reprezentacji na tym szczeblu oraz Czechosłowacja, w której przypadku w opinii autora raportu o negatywnym podejściu do sprawy decydowała kwestia reprezentacji wielkich mocarstw w Pradze, które utrzymywały tam przedstawicielstwa w randze poselstwa. AICB, Microfilme Polonia, 27, f. 652, Raport *charge d'affaires* A. Ponińskiego do Centrali 9 IX 1937.

[312] Pierwszą opcją był Franassovici, jednak on sam wahał się jeszcze co do podjęcia się misji ze względów finansowych. W odwodzie trzymano jeszcze kandydatury V. Cadere i V. Grigorcei. 9 IV wspomniano także o kandydaturze Iona Pangala, osoby z najbliższego otoczenia króla, który jednak ostatecznie został wysłany na placówkę do Szwajcarii. „Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 4, s. 33.

skiej[313]. Było to szczególnie istotne w sytuacji, gdy wkrótce nastąpił *Anschluss* Austrii, wobec którego rządy w Warszawie i Bukareszcie zajęły takie samo stanowisko, uważając, że „nie powinni się angażować w rozgrywkę, zachowując siły i swobodę ruchów"[314].

6. Misja Rogera Raczyńskiego (1938–1940)

6.1. Stosunki polsko-rumuńskie do września 1939 r.

Sprawa ostatecznej nominacji pierwszego ambasadora w Rumunii nie była jeszcze przesądzona w momencie, gdy strona druga już zwracała się o *agreement* dla swego przedstawiciela. 12 kwietnia 1938 r. Jan Szembek wprawdzie wspomniał o Rogerze Raczyńskim, jednak w kategoriach prawdopodobieństwa[315]. Mimo tego początkowego wahania stosunkowo szybko nominacja Raczyńskiego została zatwierdzona[316]. Mirosław Arciszewski został odwołany ze stanowiska posła RP w Bukareszcie 4 maja 1938 r., jego następca złożył listy uwierzytelniające już w randze ambasadora 31 maja 1938 r.[317] Mianowanie ambasadora w Bukareszcie oznaczało nową sytuację dla polskiej placówki dyplomatycznej w tym mieście. Przede wszystkim należy nadmienić, że była to pierwsza ambasada funkcjonująca na terenie Rumunii, w związku z tym jej kierownik nabywał szereg uprawnień, ale i obowiązków o charakterze protokolarnym[318]. Istotny z punktu widzenia protokołu dyplomatycznego był fakt, iż Roger Raczyński był pierwszym dyplomatą w randze ambasadorskiej, który miał objąć stałą placówkę w stolicy Rumunii, w związku z tym należało się spodziewać tego, iż w pewnej części od niego zależeć będą pewne ustalenia dotyczące protokołu ambasadorskiego na terenie Rumunii. Stąd polski MSZ sugerował wysłanie do Bukaresztu

---

[313] Dyktatura królewska – okres bezpośrednich rządów w Rumunii króla Karola II (1938–1940).

[314] H. Bułhak, *W cieniu słabnącego Paryża*…, s. 168.

[315] Rumuni zwrócili się o *agreement* dla Franassovici już 13 IV 1938 r. *Ibidem*, s. 127.

[316] Sam Raczyński był dostrzegany przez Rumunów już wcześniej, np. w 1933 r. ówczesny poseł rumuński w Warszawie Cădere proponował odznaczenie go Wielkim Krzyżem Orderu *Coroana României*, za zasługi dla krzewienia przyjaźni polsko-rumuńskiej. AICB, Casa Regala, 61/1933, f. 2.

[317] Listy odwołujące Arciszewskiego, jak i uwierzytelniające R. Raczyńskiego są antydatowane na 30 IV 1938 r. AICB, Casa Regala 131/1938, f. 1–4; AAN, MSZ, Protokół dyplomatyczny, 766, f. 325.

[318] Zwracano na to uwagę Raczyńskiemu w Warszawie na jednej z ostatnich odpraw przed wyjazdem do Bukaresztu. Szczególnie sugerowano, by ten jako pierwszy nie składał wizyt ceremonialnych, poza oczywistymi przypadkami (król, premier, nuncjusz). „Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 4, s. 159.

dodatkowych urzędników, mających przynajmniej tymczasowo czuwać nad opracowywaniem zasad protokołu ambasadorskiego[319].

Wręczenie listów uwierzytelniających początkowo planowano na 25 maja, jednak strona rumuńska poprosiła ostatecznie o odłożenie uroczystości do 31 maja z uwagi na konieczność właściwego przygotowania ceremonii[320]. Jeszcze bezpośrednio przed samą uroczystością pomiędzy stroną polską a rumuńską trwały targi co do ostatecznej formy *recivimento* ambasadora w Bukareszcie. Strona rumuńska naciskała bowiem, by odbyło się ono w godzinach popołudniowych i w strojach cywilnych, nie zaś w mundurach dyplomatycznych. Strona polska argumentowała, że w takim wypadku będzie musiała podobnie zachować się wobec ambasadora rumuńskiego, co byłoby niekonsekwencją wobec zwyczaju *recivimento* innych ambasadorów akredytowanych w Polsce na niekorzyść Rumuna. Rumuński protokół dyplomatyczny argumentował, że w tym wypadku nie powinna obowiązywać reguła wzajemności[321]. Strona polska jednak ostatecznie zdecydowała o zachowaniu tej reguły, zgadzając się na odbycie stosownej ceremonii w tym samym czasie co w Rumunii, aczkolwiek, jak zaznaczono, było to z pewną szkodą wizerunkową dla rumuńskiego wysłannika[322]. Można przypuszczać, że w tym wypadku na elastyczność strony polskiej wpłynęło szermowanie przez Rumunów autorytetem króla Karola, który jakoby osobiście miał określać zasady *recivimento*[323].

Odwołanie Arciszewskiego z placówki w Bukareszcie może być różnie tłumaczone. Najprostszym wyjaśnieniem jest stosunkowo długi okres, w jakim pełnił on funkcję posła w Bukareszcie (od 1932 r.). Pewne światło na tę sytuację rzucił także Szembek, twierdzący, że Arciszewski został odwołany do Warszawy przez Becka, gdyż ten chciał mieć w ministerstwie osobę blisko zaznajomioną ze sprawami rumuńskimi, których według świadectwa Szembeka sam nie rozumiał[324]. Pojawiały się też pogłoski, że Arciszewski został odwołany z Bukaresztu z uwagi na niejasne powiązania swej żony Eugenii, którą podejrzewano nawet o współpracę z wywiadem ZSRR[325].

---

[319] Miał na tym czuwać radca MSZ Paweł Morstin; jednocześnie sugerowano dokonanie dalszych zmian w obsadzie personelu placówki – w kwietniu 1938 r., twierdzono, że radca Poniński zostanie po pewnym czasie, zapewne po wprowadzeniu nowego ambasadora w podstawowe sprawy rumuńskie, zastąpiony przez radcę Kłopotowskiego. *Ibidem*, s. 131, 147.

[320] Wymusiło to także zmianę terminu analogicznej ceremonii w Polsce, tak aby obaj ambasadorowie składali swe listy w tym samym czasie. AAN, MSZ, Protokół dyplomatyczny, 766, f. 343.

[321] „Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 4, s. 169.

[322] W tej sytuacji nisko została przez MSZ oceniona działalność Ponińskiego w Bukareszcie, który w negocjacjach z Rumunami zgodził się na to, by to Rumuni ostatecznie określili formę przyjęcia powitalnego urządzanego przez Polaków. „Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 4, s. 171.

[323] Dokumentacja fotograficzna wskazuje, że samo wręczenie listów uwierzytelniających odbyło się w mundurach dyplomatycznych. *Ibidem*, s. 169.

[324] *Ibidem*, s. 118.

[325] W. Bułhak, *Krótki kurs dezinformacji*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej" 2009, nr 12, s. 22.

Niezależnie od zamieszania związanego z właściwym przyjęciem nowego przedstawiciela dyplomatycznego Polski, sam Roger Raczyński podkreślał w raportach wysyłanych do Warszawy, że spotkał się z bardzo serdecznym przyjęciem w stolicy Rumunii, a swoje urzędowanie rozpoczął od nieformalnego spotkania z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Nicolae Petrescu-Comnenem, jeszcze przed złożeniem listów uwierzytelniających królowi (30 maja). Ważną konstatacją wynikającą z tego spotkania była sugestia Petrescu-Comnena co do zmiany pewnych priorytetów w sojuszu polsko-rumuńskim, który według Rumunów „poszedł w niepożądanym kierunku"[326].

Nowy szef polskiej placówki dyplomatycznej w swych instrukcjach otrzymanych z Warszawy został pouczony, by nie naśladował, przynajmniej początkowo, stylu uprawiania dyplomacji charakterystycznego dla Arciszewskiego. Jak podkreślał w bezpośredniej rozmowie z nominatem wiceminister Szembek, byłoby to możliwe dopiero po pewnym czasie i pozyskaniu odpowiedniego autorytetu u Rumunów. Raczyński zgodził się z tą konstatacją, zwracając uwagę na to, iż w obecnej sytuacji politycznej w Rumunii takie postępowanie byłoby zupełnie niezgodne z polską racją stanu, gdyż mogło prowadzić do niezadowolenia ze strony króla, co bezpośrednio i negatywnie przełożyłoby się na stosunki z Polską[327].

Istotnym zagadnieniem, na które nowy ambasador RP w Rumunii musiał zwrócić baczną uwagę, było badanie zamiarów rumuńskich w przededniu spodziewanego kryzysu czechosłowackiego. Wcześniej poseł Arciszewski jednoznacznie zapewniał polskich decydentów, że Rumuni z całą pewnością nie będą pomagać Czechosłowacji z własnej inicjatywy (w domyśle, uczynią tak jedynie wtedy, gdy podobnie zachowają się Polacy i Francuzi). Według Arciszewskiego Rumuni mieli także zwracać uwagę na stanowisko ZSRR w tej sprawie – było to szczególnie istotne, ponieważ z uwagi na posiadane zobowiązania sojusznicze w ramach Małej Ententy i wynikające z tego więzy przyjaźni Rumuni mogli spodziewać się z strony ČSR prośby o ułatwienie przemarszu Armii Czerwonej do Czechosłowacji w wypadku konfliktu z III Rzeszą. W tej kwestii istotne było także i stanowisko strony węgierskiej, która jednoznacznie twierdziła, że priorytetem dla niej jest uzyskanie wspólnej granicy z Polską, nawet kosztem doraźnego pogorszenia stosunków z Bukaresztem.

Czynniki polskie w połowie 1938 r. zwracały baczną uwagę na stanowisko Rumunii w sprawie Czechosłowacji, wykorzystując do tego również pogrzeb zmarłej w lipcu 1938 r. królowej Marii. Formalnie z tego powodu wydelegowany został do Bukaresztu wiceminister Jan Szembek, w związku z czym przez pewien czas przebywało w Rumunii dwóch polskich ambasadorów. Jan Szembek bowiem został mianowany przez MSZ ambasadorem specjalnym na uroczystości pogrzebowe. Należy zwrócić uwagę, że w tym wypadku nie powtórzono

---

[326] „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1938, Warszawa 2007, dok. 131.

[327] „Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 4, s. 160.

precedensu, jaki miał miejsce przy okazji pogrzebu małżonka królowej – króla Ferdynanda, na którym Polskę reprezentował, w randze ambasadora specjalnego, ówczesny poseł polski w Bukareszcie właśnie Jan Szembek. Tytułem komentarza zauważmy, że nie można uzasadniać tej decyzji centrali krótkim okresem wypełniania misji przez Raczyńskiego w Bukareszcie, ponieważ 11 lat wcześniej Szembek był w bardzo podobnej sytuacji[328]. Przy okazji tej wizyty Beck sugerował, oczywiście w miarę możności, podjęcie przez Szembeka rozmów z królem, w których główną kwestią miały być sprawy związane z problemem Czechosłowacji. Miały one sprowadzać się do wybadania, czy Rumunia rzeczywiście skłania się do ewentualnego przepuszczenia Armii Czerwonej mającej iść na pomoc państwu czechosłowackiemu. Zadaniem Szembeka było przekazanie rozmówcom rumuńskim, że Polska ten krok oceniałaby krytycznie[329]. W Rumunii przebywał on od 23 do 29 lipca 1938 r. i podczas wizyty oprócz oczywiście uczestnictwa w uroczystościach pogrzebowych odbył wiele rozmów politycznych z decydentami rumuńskimi, np. ministrem Nicolae Petrescu- Comnenem, Constantinem Argetoianu, Constantinem I.C. Brătianu, Armandem Călinescu, w czasie których oprócz omawiania aktualnego stanu stosunków polsko-rumuńskich najwięcej miejsca poświęcono, zgodnie z sugestiami ministra Becka, sprawom Czechosłowacji. W ocenie polskiej strona rumuńska nadal sprawiała wrażenie, jakby zobowiązania wynikające z Małej Ententy były traktowane jako obowiązująca wykładnia polityki zagranicznej wobec Węgier. Szembek starał się przekonać swych rozmówców, że Rumunia zyska jedynie wtedy, gdy będzie z Węgrami starała się zawrzeć układ dwustronny, który zresztą mógłby stanowić pewne zabezpieczenie wobec Niemiec[330]. Kulminacją wizyty było spotkanie z królem Karolem II, 28 lipca 1938 r., na którym poruszono większość zaproponowanych przez Becka tematów.

Jednocześnie z tą inicjatywą według wiadomości pozyskanych w tej sprawie przez ambasadora Raczyńskiego Rumuni w rozmowach z nim mieli z całą stanowczością sprzeciwiać się ewentualnemu przejściu wojsk radzieckich przez swoje terytorium, jednak *de facto* z rozmów prowadzonych z innymi dyplomatami akredytowanymi w Bukareszcie wyłaniał się daleko mniej jednoznaczny obraz, według bowiem dyplomatów francuskich i brytyjskich Rumuni ciągle mieli się zastanawiać (wrzesień 1938), jakie stanowisko zająć w kryzysie czechosłowackim[331].

Chwiejne stanowisko uwidaczniało się według Raczyńskiego choćby w tym, że Rumunii zgadzali się na przelot sowieckich samolotów wojskowych nad swoim terytorium oraz tranzyt sprzętu wojennego zakupionego przez Czechosłowację

---

[328] *Ibidem*, s. 225.

[329] *Ibidem*, s. 226.

[330] M. Kornat, *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939*, Gdańsk 2012, s. 115.

[331] „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1938, dok. 196.

w ZSRR, jednak w ocenie ambasadora miały być to „drobne ilości”[332]. Wraz ze zbliżaniem się konferencji w Monachium stanowisko rumuńskie ulegało usztywnieniu na niekorzyść Czechosłowacji. Przejawiało się to w podjęciu definitywnej decyzji o nieprzepuszczaniu przez terytorium Rumunii wojsk sowieckich. Była to decyzja króla, którą zakomunikował polskiemu ambasadorowi marszałek dworu Ernest Urdareanu już 19 września 1938 r., aczkolwiek prosił on, by sprawę traktować jeszcze w sposób poufny[333]. Z kolejnej rozmowy z marszałkiem dworu (23 września 1938) Raczyński wyniósł przekonanie, że zgoda Czechosłowacji na oddanie Sudetów stanowi właściwie koniec Małej Ententy, ponieważ fakt ten znacząco zmienił sytuację strategiczną tego państwa, które stało się *de facto* bezbronne. Przy okazji tej rozmowy ambasador stwierdzał, że MSZ powinien przyznać odpowiednie środki finansowe na kampanie prasowe mające na celu odpowiednie naświetlanie polskiego punktu widzenia np. w sprawie Czechosłowacji. Wspominał, że wobec opłacenia przez Czechów i Francuzów dużej części miejscowej prasy występowały spore trudności z przedstawianiem rumuńskiej opinii publicznej polskiego stanowiska wobec wspomnianych spraw. Była to zawoalowana sugestia co do konieczności przeznaczania pewnych środków pieniężnych na opłacanie agentów w prasie rumuńskiej[334]. Kluczowe w takim wypadku dla właściwego przedstawiania rumuńskiej opinii publicznej motywów polskiego zaangażowania na Zaolziu było przedstawianie Czechosłowacji jako państwa, którego polityka zagraniczna opierania się na sojuszach wielostronnych właśnie zbankrutowała, co stanowi także poważne zagrożenie dla Rumunii, uznającej dotąd to państwo jako zabezpieczenie przed Węgrami. Raczyński przy tej okazji dokonał właściwej analizy rumuńskiej klasy politycznej, która w większości zareagowała alergicznie na upadek znaczenia Czechosłowacji. Według niego było to spowodowane spodziewanym odcięciem od poważnych środków finansowych dla rumuńskich polityków, będących bardzo często sowicie opłacanymi agentami wpływu[335].

Z inicjatywą wyjaśnienia partnerowi rumuńskiemu kierunków i zasad polskiej polityki zagranicznej wystąpiono w okresie konferencji monachijskiej, kiedy 29 września, a więc w dniu jej rozpoczęcia, z polecenia ministra Becka ambasador Raczyński złożył stosowne oświadczenie na ręce ministra Petrescu-Comnèna. Wynikało z niego, że zmiany terytorialne w Europie Środkowej Polska uznaje za nieuchronne[336]. Zgodnie z otrzymaną instrukcją ambasador Raczyński oświadczył, że

---

[332] *Ibidem*. W rzeczywistości chodziło tu o dostawę do Czechosłowacji 60 bombowców SB2M-100A, która miała miejsce w kwietniu i maju 1938 r.

[333] „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne” 1938, dok. 237; jednocześnie w rozmowach prowadzonych przez Polskę z Niemcami sugerowano, że decyzja Rumunii o nieprzepuszczeniu Armii Czerwonej została w Bukareszcie podjęta w wyniku polskich nacisków. *Ibidem*, dok. 239.

[334] *Ibidem*, dok. 282.

[335] *Ibidem*, dok. 351.

[336] M. Kornat, M. Morzycki-Markowski, *W rumuńskiej pułapce. Internowanie Józefa Becka i Edwarda Śmigłego-Rydza w dokumentach rumuńskich służb specjalnych*, Gdańsk 2011, s. 24.

rząd węgierski nie określił swoich pretensji terytorialnych wobec Czechosłowacji i w związku z tym konieczne jest utrzymanie ścisłego kontaktu polsko-rumuńsko-węgierskiego. Jednocześnie strona polska, znając obawy rumuńskie odnośnie do aliansu polsko-węgierskiego, zadeklarowała, że nie podejmie żadnych rozmów z Węgrami, które pośrednio godziłyby w interesy Rumunii. Zapewnienie to okazało się nieskuteczne, gdyż minister Petrescu-Comnèn nie omieszkał przy tej okazji wypomnieć postawy Polski, która jako sojusznik nie konsultowała z Rumunią swoich kluczowych decyzji, w tym podpisania deklaracji z Niemcami w 1934 r[337].

W pierwszych dniach października 1938 r. Ambasada RP i jej szef odgrywali także istotną rolę pośredników w inicjatywie rumuńskiej skłonienia Czechosłowacji do uznania polskiego ultimatum i przekazania pokojowo spornego obszaru. Sam Raczyński spotykał się w tej sprawie z królem Karolem II, a następnie przekazywał bezpośrednio treść rozmowy prezydentowi Ignacemu Mościckiemu drogą telefoniczną[338]. W tej kwestii strona rumuńska również wykazywała swoje niezadowolenie, podkreślając, że o większości polskich istotnych kroków w polityce zagranicznej Rumuni dowiadują się dopiero po fakcie, co według nich naruszało zobowiązania i dobre zwyczaje praktykowane we wzajemnych stosunkach przed 1932 r. Wspomniane zarzuty zostały wygłoszone przez Petrescu-Comnena wobec polskiego ambasadora na początku października 1938 r[339].

Ambasada w Bukareszcie pośredniczyła także w organizacji roboczej wizyty ministra Becka w Rumunii w październiku 1938 r., związanej zwłaszcza z napięciami na granicy węgiersko-czechosłowackiej. Niechęć strony rumuńskiej wywołało zaangażowanie Polski na rzecz obsadzenia Rusi Zakarpackiej przez Węgry. Dla Rumunii było to niezrozumiałe i niezgodne (do czasu) z rumuńską racją stanu. Ambasador donosił, że Rumuni wyrażali opinię, że dla nich bardziej akceptowalne byłoby zajęcie tych terenów przez Polskę, a nie Węgry. Optowanie za przejęciem Rusi przez Węgry odczytywano w Bukareszcie nawet jako chęć podminowania sojuszu polsko-rumuńskiego. Raczyński sugerował, że dalsze otwarte popieranie Węgier w tej sprawie może poważnie zaszkodzić prestiżowi Polski w Rumunii, ponieważ wobec znanych tendencji filomadziarskich w Polsce to Francja i Wielka Brytania będą uważane za najbliższych partnerów politycznych Rumunii, nawet gdy w sprawie Czechosłowacji państwa te wykazały się daleko idącą indolencją[340]. Aby właściwie wyjaśnić stanowisko polskie, Beck spotkał się z królem Karolem II w Gałaczu 20 października 1938 r. Obecny był także ambasador Raczyński, niemniej jednak główna rozmowa odbyła się bez jego udziału[341]. Król swą niechęć wobec stanowiska Polski motywował

---

[337] *Ibidem*.

[338] *Ibidem*, dok. 373.

[339] M. Kornat, *Polityka zagraniczna*..., s. 116.

[340] *Ibidem*, dok. 374.

[341] „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1938, dok. 391.

obawą o podsycanie irredenty ukraińskiej na terenie Rumunii przez Węgrów. Ponadto akcentowano także obawy o odcięcie Rumunii od komunikacji z Zachodem, która w razie przejęcie Rusi Zakarpackiej przez Węgry mogłaby zostać utrudniona i musiałaby odbywać się drogami okrężnymi przez Polskę i Jugosławię, co oczywiście wydłużyłoby transport. Co charakterystyczne, według Becka pozostawienie omawianego obszaru przy Czechosłowacji nie wchodziło w rachubę, gdyż w tym wypadku była to „ziemia niczyja", a taki stan w jego ocenie zagrażał wszystkim zainteresowanym krajom ościennym[342]. Z ustaleń poczynionych przez M. Kornata i M. Morzyckiego-Markowskiego wynika wniosek o istnieniu głębokich wówczas rozbieżności między Polską a Rumunią[343]. Rumuni bardzo krótko utrzymywali, że Ruś Zakarpacka jest dla nich wygodnym korytarzem transportowym. Już bowiem w styczniu 1939 r. wykazywali, zgodnie zresztą z przewidywaniami polskimi, irytację irredentystycznymi enuncjacjami ks. Augustyna Wołoszyna, nad którym, jak się okazywało, Praga nie miała w tym okresie właściwie żadnej kontroli, co uelastyczniło stanowisko Rumunii. Gafencu sugerował przy tej okazji Raczyńskiemu możliwość poprawy stosunków z ZSRR.

Kwestia Ukrainy Zakarpackiej była szczególnie istotna w kontekscie ogólnego stanu stosunków w rejonie wspólnej granicy polsko-rumuńskiej. Automatyczne rządy ks. A. Wołoszyna, które oceniane były jako proniemieckie, stanowiły zagrożenie właściwie dla wszystkich zainteresowanych tym regionem. Z tego też powodu późniejsza zgoda Rumunów na przejęcie Rusi przez Węgry może być postrzegana jako koszt polityczny spokoju na północnej granicy. Priorytetem (zwłaszcza dla Polski) było zablokowanie ewentualnych wpływów niemieckich na tym terenie. Z tego też powodu Polska naciskała na Rumunię, by ta zgodziła się na przejęcie przez Węgry Rusi.

W realiach końca roku 1938 i początków 1939 r. szczególnie istotne dla wzajemnych kontaktów miały kwestie bezpośrednio dotyczące spraw niemieckich. Dyskutował o nich ambasador Raczyński z królem Karolem w grudniu 1938 r. Obie strony pozostawały wówczas w bliskim kontakcie politycznym z III Rzeszą i wymiana poglądów na temat współpracy z tym państwem była bardzo istotna z punktu widzenia interesów tych krajów[344]. Ambasador Raczyński na przełomie 1938 i 1939 r. zwracał uwagę na bardzo dużą skalę inwestycji niemieckich w Rumunii, co jego zdaniem bezpośrednio przekładało się na poziom zagrożenia infiltracją niemiecką polityki rumuńskiej, zwłaszcza iż w tym okresie trwały negocjacje traktatu handlowego pomiędzy obydwoma państwami[345]. O ile jeszcze w grudniu 1938 r. ambasador uważał, że Rumuni starają się

---

342 *Ibidem*.

343 M. Kornat, M. Morzycki-Markowski, *op. cit*., s. 25.

344 AICB, Microfilme Polonia, 27, f. 765.

345 „Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 4, s. 386.

utrzymać równoprawne stanowisko wobec żądań niemieckich, o tyle już w dwa miesiące później nie wyrażał takiego optymizmu, wręcz wspominając o gospodarczym opanowaniu Rumunii przez Niemcy, co miało być jedynie wstępem do dominacji politycznej[346].

Oprócz kwestii niemieckiej w kręgu zainteresowań obu stron pozostawała także kwestia żydowska (Rumunia była istotnym krajem tranzytowym dla emigracji Żydów polskich do Palestyny i życzliwy stosunek władz rumuńskich do tego ruchu był kwestią ze wszech miar pożądaną).

Inną szczególnie istotną sprawą omawianą na spotkaniu Raczyńskiego z Urdareanu 28 stycznia 1939 r. była kwestia rozwiązania sprawy Rusi Podkarpackiej, która jeszcze formalnie należała do Czechosłowacji. W tym czasie wszyscy realnie myślący obserwatorzy ówczesnych relacji międzynarodowych spodziewali się rychłej zmiany tego statusu. Dalsze pozostanie tego obszaru przy Czechosłowacji przestało być atrakcyjne dla Rumunii z uwagi na ożywienie się akcji politycznej Ukraińców na tym obszarze. W ocenie Raczyńskiego zmiana stanowiska Bukaresztu wobec przyszłości tego obszaru była pokłosiem zmiany politycznej na stanowisku ministra spraw zagranicznych, ponieważ poprzedni, optujący za pozostawieniem tego obszaru przy Czechosłowacji – Nicolae Petrescu-Comnen, został zastąpiony przez Grigore Gafencu[347], a główną rolę w inspirowaniu tego ruchu Raczyński przypisał właśnie wszechwładnemu marszałkowi dworu[348]. Zainteresowania tym obszarem nie kryły Węgry i Rumunia. Dla Polski z kolei porozumienie tych dwóch krajów w tak istotnej sprawie mogło stanowić istotną gwarancję spokoju na granicy południowej. Kwestie węgierskie miały zresztą i wcześniej stosunkowo duże znaczenie we wzajemnych kontaktach, choć oczywiście należy zaznaczyć, że poważnie zaczęto się z nimi liczyć zwłaszcza po listopadzie 1938 r. W związku z tym strona polska sugerowała doprowadzenie do odprężenia w stosunkach rumuńsko-węgierskich, choć obiektywnie zauważano, że największą przeszkodą w tym było nastawienie rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Petrescu-Comnena, który nadal starał się o bliską współpracę z Czechosłowacją, mimo iż ta po przepadku Sudetów utraciła bardzo wiele ze swego potencjału zbrojnego i właściwie nie stanowiła już realnego wsparcia dla Rumunii w przypadku ewentualnego starcia z Węgrami.

Rumuni nie podzielali optymizmu strony polskiej w kwestii ewentualnego uzyskania pewnych nabytków terytorialnych na Rusi Zakarpackiej. Z jednej strony oceniano tę rezerwę jako swego rodzaju lojalność wobec dawnego

---

[346] *Ibidem*, s. 493.

[347] Objęcie teki ministra spraw zagranicznych przez Gafencu została przyjęta w Polsce z zadowoleniem. Po jego wizycie w Warszawie w lutym 1939 r. minister Beck ocenił ją jako dającą nadzieję „zupełnego wyrównania stosunków między Warszawą a Bukaresztem, osłabionych przez politykę Comnena". *Ibidem*.

[348] *Ibidem*.

sojusznika (Czechosłowacji), z drugiej natomiast strony również Rumuni, podchodząc realnie do stanowiska Węgier, przewidywali, że Węgrzy nie będą mieli woli politycznej do odstąpienia Rumunom części tego terytorium. Z notatek ambasadora Raczyńskiego, dotyczących wizyty w Rumunii ministra Becka w październiku 1938 r., jasno jednak wynika, że pomimo otwartego deklarowania przyjaźni dla Czechosłowacji politycy rumuńscy zdawali sobie sprawę z tego, że państwo to realnie nie ma większych szans na przetrwanie i już w trakcie tej wizyty podjęto decyzję, jak należy się zachować w wypadku rozpadu tego kraju. Wskazuje na to stwierdzenie o uznaniu prawa Słowaków do samookreślenia się i co więcej zapowiedź respektowania tej decyzji. Ważne jest też określenie Rusi Zakarpackiej jako ziemi niczyjej[349]. To oczywiście otwierało wiele możliwości interpretacyjnych, które strona polska będzie starała się w następnym roku brać aktywnie pod uwagę[350]. Kwestia Rusi Zakarpackiej wypłynęła ponownie w marcu 1939 r. wraz z rozpadem państwa czechosłowackiego. Polska udzieliła w tej sprawie poparcia Węgrom, co spotkało się z pewną rezerwą strony rumuńskiej, jako że nie gwarantowało to pomyślnej realizacji postulatów rumuńskich wobec tego terytorium[351].

Rola polityczna Ambasady RP nie straciła na aktualności także i po formalnym zlikwidowaniu przez króla wszelkich przejawów klasycznego życia partyjnego na terenie Rumunii. Oceniano, iż centrum życia politycznego i partyjnego przeniosło się na poziom wyższy. Wobec zdecydowanego zwiększenia roli i wpływu na bieżącą politykę bliskiego otoczenia króla, Ambasadzie polskiej przypadło zadanie podtrzymywania kontaktów z marszałkiem dworu Ernestem Urdareanu, który jako najbliższy współpracownik króla miał bezpośredni wgląd w meandry polityki rumuńskiej. Jednocześnie z enuncjacjami dotyczącymi polityki zagranicznej Urdareanu dość szeroko rozwodził się przed Raczyńskim na tematy związane z polityką wewnętrzną, które dla strony polskiej również były istotne Stabilizacja sytuacji wewnętrznej w Rumunii, uprawdopodobniałaby ewentualne udzielenie pomocy Polsce w wypadku potrzeby wynikłej z sytuacji międzynarodowej. Podobnie jak w przypadku Szembeka również Raczyński starał się syntetyzować rozmowy prowadzone z oficjelami rumuńskimi w raportach dotyczących sytuacji wewnętrznej w Rumunii oraz próbował przewidzieć rozwój wydarzeń na terenie tego kraju. Część z tych analiz okazała się nietrafiona, tak było m.in. w przypadku rozważań na temat premiera – patriarchy Mirona Cristei – Raczyński przewidywał, że jego mandat premiera będzie trwał długo z uwagi na to, iż był on uważany za polityka neutralnego

---

349 Właść. *No man's land*.

350 AICB, Microfilme Polonia, 75, f. 449.

351 „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1939, Warszawa 2005, dok. 90; według Gafencu przyznanie Węgrom polskich gwarancji powstrzymało Rumunię przed zajęciem części Rusi Zakarpackiej. Dodatkowo pewną rysą na sojuszu według Rumunów było powiadomienie ich o tym dopiero *post factum*. *Ibidem*, dok. 94, 104.

i nie mającego większych ambicji politycznych. Ambasador uważał, że w danym momencie zastąpienie go przez znanego polityka nie było możliwe, ponieważ w takim wypadku aktualne stałyby się pytania o powiązania polityczne ewentualnego premiera. Tymczasem abp Cristea jako osoba nie związana politycznie gwarantował pozorną neutralność polityczną rządu i zgodność z deklarowaną antypartyjnością obecnej linii politycznej. Mimo wszystko Raczyński zastrzegał się, że w tym aspekcie polityka rumuńska jest absolutnie nieprzewidywalna z uwagi na to, iż w rzeczywistości politycznej wytworzonej przez konstytucję z 1938 r. to król bezpośrednio kreuje rząd, dlatego nie jest możliwe przewidzenie ewentualnych zmian dokonywanych w składzie gabinetu rządowego. W tym wypadku warto zaznaczyć, że Raczyński się pomylił, gdyż mandat abp Cristei nie trwał już długo z powodu śmierci tegoż. Można jedynie dziwić się, że nie brano pod uwagę złego stanu zdrowia premiera, co nie stanowiło podówczas żadnej tajemnicy.

W kwestiach polityki wewnętrznej w Rumunii ambasador polski zwracał także uwagę na rozprawę z Żelazną Gwardią. Raczyński uważał, że ruch żelaznogwardyjski okazał się dość mocno przereklamowany, jako że po śmierci jej kierownictwa[352], a także w wyniku zdecydowanych działań sił bezpieczeństwa jego zakres w ocenie polskiego dyplomaty gwałtownie zmalał[353].

W związku z powyższym w stosunkach polsko-rumuńskich zaistniała także niejasna kwestia spowodowana emigracją pewnej liczby członków tej organizacji do Polski. W sprawę pomocy tym osobom zaangażowani były też osoby powiązane z Ambasadą RP w Bukareszcie, o czym świadczy korespondencja z początków 1939 r., w której jest mowa o udzieleniu wsparcia żelaznogwardzistom, którzy znaleźli się na terenie Polski. Pośrednio wynika z tego, że w tę akcję w jakiś sposób zaangażowany był też minister Arciszewski, który z tego powodu miał mieć kłopoty w relacjach z ministrem Beckiem[354].

Ambasador Roger Raczyński przyglądał się też przemianom zachodzącym w składzie rumuńskiej klasy politycznej, do jakiej doszło w wyniku powołania prokrólewskiego Frontu Odrodzenia Narodowego jako jedynej formacji organizującej życie polityczne w Rumunii. Raczyński uważał, że jej istnienie umożliwiało dokonanie swoistej weryfikacji rumuńskiej klasy politycznej i usunięcie z niej osób zbyt kojarzonych z porządkiem istniejącym przed 1938 r. Polski ambasador konkludował, że obecnie (1938/1939) w Rumunii do władzy dopuszczani są ludzie relatywnie młodzi – w wieku 40–50 lat, co stanowiło istotną zmianę jakościową. Kolejną istotną sprawą, na którą Raczyński zwracał uwagę na początku 1939 r., była próba wciągnięcia rumuńskiego chłopstwa w życie polityczne,

---

[352] Śmieć Corneliu Zelei Codreanu i 13 innych przywódców Żelaznej Gwardii nastąpiła 30 XI 1938 r. w sfingowanej próbie ich ucieczki z transportu. Stało się tak za wiedzą i aprobatą króla Karola II.

[353] *Ibidem*.

[354] AICB, Microfilme Polonia, 27, f. 658, list Antka (?) do Olgierda (Nosowicza), 27 II 1939 r.

co rzeczywiście się ówczesnym władzom udało. Było to zasługą wprowadzenia odpowiedniej ordynacji wyborczej, która bazując na zasadach korporatystycznych w pewnym sensie wymusiła obecność chłopów w parlamencie[355]. Raczyński uważał, że właśnie ukonstytuowanie organizacji chłopskiej umożliwi rozpisanie wyborów parlamentarnych.

W realiach końca roku 1938 i początków 1939 szczególnie istotne dla wzajemnych kontaktów miały kwestie bezpośrednio dotyczące spraw niemieckich. Dyskutował o nich ambasador Raczyński z królem Karolem w grudniu 1938 r. Obie strony pozostawały wówczas w bliskim kontakcie politycznym z III Rzeszą i wymiana poglądów na temat współpracy z tym państwem była bardzo istotna z punktu widzenia interesów obu krajów[356]. Ambasador Raczyński na przełomie 1938 i 1939 r. zwracał uwagę na bardzo dużą skalę inwestycji niemieckich w Rumunii, co jego zdaniem bezpośrednio przekładało się na poziom zagrożenia infiltracją niemiecką polityki rumuńskiej, zwłaszcza iż w tym okresie trwały negocjacje traktatu handlowego pomiędzy obydwoma państwami[357]. O ile jeszcze w grudniu 1938 r. ambasador uważał, że Rumuni starają się utrzymać równoprawne stanowisko wobec żądań niemieckich, o tyle już w dwa miesiące później nie wyrażał takiego optymizmu, wręcz wspominając o gospodarczym opanowaniu Rumunii przez Niemcy, co miało być jedynie wstępem do dominacji politycznej[358].

Kwestia stosunku obu państw do III Rzeszy stała się na początku 1939 r. kluczową we wzajemnych relacjach, przy czym to początkowo Rumunia czuła się potencjalnie zagrożona ekspansją niemiecką. O takiej groźbie informował poseł rumuński w Londynie Viorel Tilea, apelując do mocarstw zachodnich o zajęcie wyraźnego stanowiska wobec żądań ekonomicznych Niemiec, które dążyły do zagwarantowania sobie ciągłości dostaw rumuńskiej ropy[359]. Kwestię tę podniósł też minister spraw zagranicznych Rumunii Grigore Gafencu w trakcie wizyty w Warszawie (3–6 marca 1939). Chciał on wysondować skłonność polskiego sojusznika do rozciągnięcia sojuszu polsko-rumuńskiego do formuły *erga omnes*. Polska nie zdecydowała się wówczas na przyjęcie tej formuły sojuszu, co wiązało się z odmienną wizją ministra Becka[360]. Takie okoliczności powiązane z brakiem reakcji Zachodu na kolejne agresje III Rzeszy (zajęcie Czech,

---

[355] Warto nadmienić, że w tym wypadku należy rozróżniać przedstawicieli warstw chłopskich od przedstawicieli partii chłopskiej. O ile w pierwszym wypadku rzeczywiście w wyborach 1939 r. do rumuńskiego parlamentu po raz pierwszy od prawie 80 lat weszli „autentyczni" chłopi, dotąd reprezentowani jedynie przez członków partii chłopskiej, z których jednak właściwie nikt nie pracował na roli. H.Ch. Maner, *op. cit.*, s. 382.

[356] AICB, Microfilme Polonia, 27, f. 765.

[357] „Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 4, s. 386.

[358] *Ibidem*, s. 493.

[359] W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. III, cz. 2, Londyn 1960, s. 6.

[360] Szerzej: T. Dubicki, *Żołnierze polscy internowani w Rumunii w latach 1939–1941*, Łódź 1990, s. 10–11.

Kłajpeda) sprawiły, że Rumunia podpisała 23 marca układ o rozwoju stosunków gospodarczych między Niemcami a Rumunią. W polityce rumuńskiej zrażonej *appeasementem* państw zachodnich zaczęła przeważać orientacja na neutralność. Taka wykładnię stanowiska Rumunii przekazał ambasadorowi Raczyńskiemu premier Armand Călinescu, który nadmienił o „zbrojnej neutralności", jaką pragnęła zachować Rumunia, także w wypadku wojny polsko-niemieckiej. Po raz pierwszy padły tu słowa o ewentualnym wykonaniu przez Rumunię zobowiązań sojuszniczych odnośnie do udostępnienia szlaku komunikacyjnego, zapewniającego Polsce dostawy materiału wojennego[361].

Było to istotne, ponieważ wobec rysującego się konfliktu z Niemcami należało się spodziewać odcięcia centrum Polski od Pomorza w wyniku akcji niemieckiej, dlatego Rumunia była jedyną możliwą drogą zaopatrzenia dla walczącej Polski.

W maju 1939 r. szerokim echem odbiła się w Rumunii mowa ministra Becka w Sejmie, w której odrzucał żądania Niemiec. Raczyński wkrótce rozmawiał z ministrem Gafencu, który zapewniał go, że rząd rumuński w pełni popiera stanowisko zajęte przez polskiego ministra i uznaje je za uspokajające sytuację w Europie[362]. Jednocześnie Ambasada RP zaczęła pośredniczyć w wymianie poglądów na temat ewentualnego poszerzenia wzajemnych zobowiązań sojuszniczych. Jak wiadomo, w 1939 r. zaczęła na to nalegać strona polska, co było spóźnioną odpowiedzią na wielokrotnie przedstawiane wcześniej postulaty rumuńskie. Ambasador donosił w swych rozmowach w tej mierze z Gafencu, który jednak stanowczo uchylał się od jednoznacznych deklaracji w tej mierze, sugerując raczej ograniczenie się do zawarcia dodatkowych traktatów technicznych[363].

Istotną rolę Ambasada RP w Bukareszcie odgrywała w przededniu wybuchu II wojny światowej. Szczególnie ważne były rozmowy prowadzone przez polskiego ambasadora R. Raczyńskiego ze swym rumuńskim odpowiednikiem Gafencu na temat zachowania Rumunii w przypadku ataku na Polskę, względnie ataku na Rumunię[364]. Gafencu właściwie od początku deklarował neutralność Rumunii w zbliżającym się konflikcie, jednak oczywiście życzliwą dla Polski. Wejście

---

[361] AAN, MSZ, Depart. Polityczno-Ekonomiczny, Wydział Wschodni, 6390, k. 33, Sprawozdanie ambasadora RP w Bukareszcie Rogera Raczyńskiego dla min. spr. zagr., Bukareszt, 4 V 1939 r.

[362] *Ibidem*, dok. 280.

[363] *Ibidem*, dok. 308.

[364] Polska w sposób pozytywny przyjęła nominację Gafencu na ministra spraw zagranicznych Rumunii 23 XII 1938 r. Świadczyła o tym natychmiastowa reakcja radcy Ponińskiego, który wobec nieobecności ambasadora w Bukareszcie natychmiast złożył nowemu ministrowi gratulacje oraz odbył z nim rozmowę o charakterze politycznym. Szybka reakcja na nominację z pewnością wzmocniła pozycję ambasady w oczach strony rumuńskiej. „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1938, dok. 459.

do wojny w ocenie rumuńskiego ministra było możliwe jedynie w przypadku, gdy Rumunia zostanie bezpośrednio zaatakowana – Gafencu niedwuznacznie zaznaczał, że możliwy jest atak ze strony Węgier bądź Bułgarii. W tym celu Polska oferowała swoje dobre usługi podobnie zresztą jak Jugosławia. W ówczesnej polskiej sytuacji międzynarodowej zaburzenia na polskiej granicy południowej nie były potrzebne. Z tego powodu Polska z dość dużym entuzjazmem przyjęła brytyjską inicjatywę udzielenia gwarancji bezpieczeństwa Rumunii i Jugosławii[365]. Natomiast niewiadomą pozostawała reakcja strony rumuńskiej na ewentualne wymuszone naruszenie neutralności przez Niemcy w wyniku np. przepuszczenia jednostek wojskowych przez terytorium neutralne[366]. Tym też tłumaczono przygotowania związane z mobilizacją armii rumuńskiej w sierpniu 1939 r.[367] Rumuni wyrażali zaniepokojenie zawarciem traktatu sowiecko-niemieckiego w sierpniu 1939 r., w nawiązaniu do enuncjacji zachodnich, że to twarda i negatywna postawa Rumunii i Polski względem ewentualnego przemarszu Armii Czerwonej uniemożliwiła zawarcie układu przez Zachód z ZSRR. Rumuni twierdzili, że dysponowali wiadomościami otrzymanymi zresztą od posła niemieckiego dr. Wilhelma Fabriciusa, że układ Ribbentropp-Mołotow był przygotowywany już od ponad dwóch miesięcy, w związku z czym akcje rumuńska i polska w żadnej mierze nie były decydujące dla zerwania rozmów[368].

Strona rumuńska dość szeroko wyjaśniła swe stanowisko odnośnie do przyszłego konfliktu oraz stanu sojuszu z Polską przy okazji wizyty Karola II w Turcji[369]. Indagowany przez prezydenta Turcji gen. Ismeta Inönü o stanowisko wobec nadciągającego konfliktu militarnego Polski z Niemcami, król odpowiedział: „Chciałem rozszerzyć zobowiązania na wypadek agresji Węgier, ale Pan Beck odmówił. Obecnie Polska będzie dążyła [aby] rozszerzyć pakt o agresję niemiecką, ale teraz ja nie będę sobie tego życzył. Na miejscu Polski nie byłbym odmówił, wysunąłbym kontrpropozycję, wprowadzając również wypadek agresji ze strony Niemiec"[370].

W przededniu wojny (30 sierpnia 1939) ambasador Raczyński odbył rozmowę z Gafencu, w której ten zapewnił go, że Niemcy nie wysuwają żadnych żądań

---

[365] AICB, Microfilme Polonia, 57, f. 386.

[366] Była to raczej możliwość teoretyczna z uwagi na krótką granicę polsko-węgierską oraz słabo rozwiniętą infrastrukturę transportową na tym obszarze.

[367] AICB, Microfilme Polonia, 27, f. 804.

[368] „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1939, dok. 466.

[369] W rozmowach prowadzonych w Turcji Karol wyraźnie zaznaczył, że dawniej Rumunia proponowała Polsce ewentualne poszerzenie sojuszu *erga omnes* (czyli przeciw Niemcom); jednak w warunkach roku 1939 król otwarcie twierdził, że dla Rumunii przyjęcie takiego warunku oznaczałoby zantagonizowanie Niemiec, na co ze względów gospodarczych Rumunia nie mogła sobie w żadnym razie pozwolić, natomiast w razie ataku tego kraju na Rumunię Karol II uważał, że Polska z inspiracji brytyjskiej pomoże Rumunii. AICB, Microfilme Polonia, 27, f. 802.

[370] Cyt za: T. Dubicki, *Żołnierze polscy…*, s. 14. W tym duchu wypowiedział się również minister Gafencu, *ibidem*, s. 68 (przyp. 32).

wobec Rumunii, które mogłyby naruszać warunki sojuszu z Polską, szczególnie chodziło tu o ewentualny wymóg ogłoszenia ścisłej neutralności, wykluczającej zgodę na transport materiału wojennego dla Polski[371]. 31 sierpnia 1939 r. centrala MSZ poleciła Raczyńskiemu przekazanie odpowiednim władzom rumuńskim, że Rumunia nie powinna obawiać się jakiegokolwiek wrogiego wystąpienia ze strony Węgier, w związku z czym może hipotetycznie mocniej angażować się po stronie Polski w oczekiwanym już konflikcie z Niemcami[372]. Miało to przekonać Rumunów, że nie grozi im żadna akcja ze strony Węgier, a przez to uodpornić ich na ewentualny szantaż niemiecki, zwłaszcza że jakakolwiek akcja Niemiec przeciw Rumunii musiałaby rozpocząć się na terenie Węgier.

6.2. Rola Ambasady RP w Bukareszcie od września 1939 r.

W obliczu nadchodzącej wojny znaczenie placówki w Bukareszcie znacznie się zwiększyło, można nawet zaryzykować stwierdzenie, że stała się ona kluczową w obliczu nadchodzącej konfrontacji. Zdawano sobie bowiem sprawę z tego, że Polska może być szybko odcięta od wybrzeża bałtyckiego i droga przez Rumunię będzie jedyną możliwą do zaopatrywania walczącego kraju. Wspominał o tym szef Sztabu Głównego WP gen. Wacław Stachiewicz, który twierdził, że dla Polski bardzo korzystne będzie ogłoszenie przez Rumunię zbrojnej neutralności, która mogła hipotetycznie trzymać w szachu Węgrów, co więcej, Polsce bardziej nawet zależało na neutralności Rumunii niż uwikłaniu jej w wojnę, co mogło przypuszczalnie zablokować możliwość dosyłania materiału wojennego dla Polski (koleje rumuńskie miałyby wtedy inne priorytety i ten przewóz byłby utrudniony). W dni poprzedzające wybuch wojny dużą aktywność wykazywał ppłk Zakrzewski sondujący nastroje władz rumuńskich. 25 sierpnia depeszował do szefa Oddziału II Szt. NW płk. dypl. Mariana Józefa Smoleńskiego: „Należy się liczyć bardzo, że Rumunia zostanie neutralną”[373]. Zgodnie z tymi obserwacjami, rumuńska dyplomacja wspólnie z Jugosławią zaproponowała pozostałym członkom Ententy Bałkańskiej wydanie wspólnego oświadczenia, że zajmą oni stanowisko neutralne wobec wojny[374].

W pierwszych dniach wojny Ambasada RP zajmowała się przede wszystkim obserwacją rumuńskiej neutralności i wyczekiwaniem na rozwój wydarzeń. Jednocześnie wraz z przybieraniem przez wojnę niekorzystnego dla Polski obrotu na jej pracowników zaczęły spadać nowe obowiązki związane z obsługą

---

[371] „Polskie Dokumenty Dyplomatyczne” 1939, dok. 505.

[372] *Ibidem*, dok. 522.

[373] AIPMS, A.XII.55/1, Att. wojskowy ppłk T. Zakrzewski, l.dz. 479/att. wojsk. Bukareszt, 25 VIII 1939.

[374] J. Hankiewicz, *Próby utworzenia bloku państw neutralnych na Bałkanach (wrzesień –listopad 1939 r.)*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1981, t. XVII, s. 119.

kurierów dyplomatycznych ewakuujących pewne dokumenty z Polski do Francji[375]. 4 września polski MSZ zlecił ambasadorowi Raczyńskiemu przekazanie na ręce ministra Gafencu podziękowania rządu polskiego „dla Rządu Królewskiego za Jego stosunek wobec Polski w okresie rozpętania wojny przez Niemcy. To stanowisko nie pozostanie bez wpływu na rozwój przyszłych stosunków między naszymi dwoma krajami"[376].

Zgodnie z konwencją wojskową z 1931 r. wspominającą o ułatwieniach w tranzycie materiałów wojennych w czasie wojny dużą rolę zaczęło odgrywać zabezpieczenie przejazdu materiałów wojennych dla Polski zakupionych w Wielkiej Brytanii i Francji. Samą operację rozpoczęto jeszcze w okresie pokoju. W końcu sierpnia 1939 r. *attaché* wojskowy w Bukareszcie ppłk dypl. Tadeusz Zakrzewski podjął działania mające zagwarantować możliwości tranzytu. W tym celu nawiązano odpowiednie kontakty z władzami rumuńskimi – m.in. pozyskano zgodę na utworzenie wolnej strefy portowej w Gałaczu, gdzie można było swobodnie dokonywać wyładunku materiałów ze statków pełnomorskich. Podobne przygotowana poczyniono też w Konstancy, a zajmował się nimi referent handlowy Konsulatu RP w Bukareszcie Witold Ptasznik. Rozpoczęto też sygnalne rozmowy na temat ewentualnego nabycia surowców wojennych w Rumunii.

W ramach przygotowań przystąpiono do organizacji specjalnych ekip ochronnych mających przeciwdziałać przynajmniej w ograniczonym stopniu spodziewanym aktom sabotażu ze strony niemieckiej. Przede wszystkim do tego typu działalności werbowano harcerzy polskich z terenu Bukowiny, wydelegowanych z tą misją przez Romualda Kawalca z Konsulatu RP w Czerniowcach. Było to niezbędne z uwagi na to, że strona rumuńska nie gwarantowała ochrony ewentualnych polskich transportów wojskowych przejeżdżających tranzytem przez ten kraj. Już we wrześniu próbowano wykorzystać sposobność i widząc dobrą wolę w materii tranzytu materiałów wojennych spróbowano uzyskać od Rumunów także i zgodę na zmontowanie sprzętu wojennego, który przybywałby w częściach do Gałacza, i wysyłanie go stamtąd bezpośrednio na front, jednak było to *de facto* niewykonalne wobec wzmagającego się nacisku III Rzeszy na Rumunię. W związku z tym ppłk Zakrzewski był zmuszony odesłać specjalistów, którzy przybyli już z Polski, na granicę rumuńską z sugestią poszukiwania miejsc dogodnych do montażu sprzętu. Zdecydowano, że transporty będą kierowane do miejscowości granicznych: Kut, Śniatyna, Babin-Jasionowa Dolnego i Zaleszczyk. Przygotowania poczynione przez polskiego *attaché* wojskowego ułatwiły przewiezienie przez Rumunię ewakuowanego z Polski złota, ponieważ wykorzystano w tym celu pociąg przygotowany do przewozu materiałów wojennych z Rumunii do Polski, przy okazji testując możliwości transportu (około 80 t)

---

[375] T. Dubicki, *Wojsko polskie w Rumunii 1939–1941*, Warszawa 1994, s. 17.

[376] Cyt. za: T. Dubicki, *Żołnierze polscy…*, s. 17.

na trasie granica polska–porty rumuńskie[377]. Z całości transportu wyodrębniono około 4 t złota, które początkowo zostały przeznaczone do dyspozycji Naczelnego Dowództwa, zaś w późniejszym okresie nie zostały wywiezione z Rumunii i posłużyły jako zabezpieczenie finansowe pobytu polskich uchodźców na terenie tego kraju. Warto nadmienić, że początkowo planowano część tych zasobów kruszcowych ulokować w gmachu Ambasady RP, jednak Rumuni nie zgodzili się na to. W latach 1939–1940 dysponentem tego depozytu była Ambasada w Bukareszcie, która starała się za jego pomocą na bieżąco pokrywać różne zobowiązania finansowe[378].

Przygotowania poczynione przez *attaché* wojskowego i inne służby w zakresie organizacji tranzytu przez Rumunię wobec załamania się frontu polskiego oraz ataku 17 września ZSRR na Polskę stały się nieaktualne. Głównym zadaniem Ambasady RP w Bukareszcie stało się przygotowanie gruntu pod spodziewaną ewakuację rządu RP i armii na tereny rumuńskiego sąsiada. Znajdowali się oni już nad granicą rumuńską, gdzie władze przybyły 14 września, natomiast oddziały wojskowe w ramach przewidywanej wcześniej przez polski Sztab Główny fortyfikowały się na tzw. przedmościu rumuńskim, gdzie skoncentrowano około 60 tys. żołnierzy, przygotowywanych jednak do walk ze zbliżającymi się od północy wojskami niemieckimi. Zakładano, że aktywna obrona na Pokuciu da czas aliantom Polski, a więc Wielkiej Brytanii i Francji, na obiecywany atak od zachodu na Niemcy. Atak sowiecki zniweczył te plany, niezależnie zresztą od wcześniejszej rezygnacji państw zachodnich z uderzenia odciążającego. W tym czasie odbywała się zresztą skomplikowana gra o przyszłe losy władz II RP, przy czym najważniejsze z tego punktu widzenia były naciski niemieckiego Auswärtiges Amt na władze rumuńskie, które wymogły najpierw wydanie 6 września deklaracji przez Radę Koronną[379], w której zdecydowano o przestrzeganiu zasad neutralności, ustalonych przez konwencje międzynarodowe, a zakończyły się złożeniem przez członka Rady Koronnej Iona Gigurtu oficjalnego oświadczenia o neutralności Rumunii. Wskutek trwających nacisków niemieckich władze rumuńskie zobowiązały się też do zatrzymania w Rumunii władz II RP jako występujących w oficjalnym charakterze. Informował o tym poseł Fabricius, przytaczając deklarację ministra Gafencu deklarującego: „Członkom rządu (polskiego) zabroni się wszelkiej aktywności, włącznie z używaniem radia czy międzynarodowych linii telefonicznych”[380].

---

[377] W. Rojek, *Odyseja skarbu Rzeczypospolitej. Losy złota Banku Polskiego*, Kraków 2000, s. 47–48.

[378] *Ibidem*, s. 78.

[379] „Monitorul Oficial”, 7 IX 1939, Bucureşti; jednocześnie agencja informacyjna „Rador” podała, że Rumunia nie przestanie zaopatrywać Polski w towary idące tranzytem do niej.

[380] *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1965, dok. nr 75, s. 75.

Tymczasem nieświadoma rozgrywających się bez jej udziału ustaleń co do przyszłych losów ekipa polskich prominentnych polityków liczyła na uzyskanie *droit de passaage*, podczas gdy strona rumuńska otwarcie twierdziła, że zgodnie z założeniami prawa międzynarodowego będzie mogła przepuścić członków rządu polskiego jedynie w wypadku, gdy ci przebywając na terenie Rumunii, nie będą wykonywać działań o charakterze politycznym, czyli będą przebywać na terenie tego państwa w charakterze osób prywatnych. W telegramie skierowanym do ambasadora Vasile Grigorcei rumuńskie MSZ instruowało: „uchodźcy polityczni zajmujący wybitne stanowiska będą przyjęci i goszczeni w mieście, które będzie dla nich wyznaczone"[381]. Takie ustalenia strona rumuńska przedstawiała niemal oficjalnie nawet w gazetach z 16 września, a więc na dzień przed ewakuacją władz polskich do Rumunii. Wielce symptomatyczne w tym kontekście było także zapoczątkowane już 11 września wydawanie „Biuletynów Informacyjnych" dotyczących rozwoju sytuacji na granicy polsko-rumuńskiej sygnowanych przez nadzorującego na miejscu rozwój sytuacji wiceministra spraw wewnętrznych gen. Gabriela Marinescu[382].

W tym momencie należy zastanowić się w kontekście późniejszych wydarzeń nad taktyką działania polskich oficjeli, którzy nie dostosowali się do wspomnianych sugestii rumuńskich już po przekroczeniu granicy w dniu następnym, co pociągnęło za sobą ich internowanie. Można wskazać na kilka tego przyczyn. Jedną z nich jest wskazanie na powstałe i trudne do racjonalnego wytłumaczenia opóźnienia zaistniałe w komunikowaniu się władz polskich ze stroną rumuńską, co odbywało się za pośrednictwem pracowników polskiej Ambasady w Rumunii. Wystąpiła zastanawiająca niemożność skomunikowania się ministra Becka poszukującego od 15 września ambasadora Raczyńskiego, który pojawił się na granicy rumuńskiej dopiero 17 września, czyli w sytuacji, kiedy zaistniały diametralnie inne już warunki do prowadzenia negocjacji z Rumunami odnośnie do warunków przekroczenia granicy przez władze polskie. W tej sytuacji 17 września w obliczu trwającej inwazji sowieckiej rząd polski nie miał czasu na dłuższe negocjowanie warunków swojego przejścia do Rumunii. Na powstanie takiej sytuacji złożyło się także występujące w działaniach polskiego ministra spraw zagranicznych opóźnienie[383] we wcześniejszym oficjalnym przekazaniu stronie rumuńskiej

---

[381] Cyt. za: A. Karętchi, L. Eşanu, *Demnitari polonezi refugiaţii in România la inceputul celui de al doilea razboi mondial*, „Anuarul Institutului de Istorie şi Arheologie>>A.D.Xenopol<<. Iaşi" 1975, vol. XII, s. 149.

[382] Numery 1–8 (11–17 IX) „Biuletynu Informacyjnego", [w:] *Polscy uchodźcy w Rumunii 1939–1947. Dokumenty z Narodowych Archiwów Rumunii*, cz. I, Warszawa–Bukareszt 2013, s. 14–61.

[383] Gen. Marinescu informował 14 IX o nieudanej próbie skontaktowania się Becka z Grigorceą. Następnego dnia ponownie informował o niedoszłym ich spotkaniu, które miało zostać przełożone na 16 IX w Czerniowcach. Należy zwrócić przy tym uwagę na miejsce tego spotkania. To oznaczałoby, że Beck zamierzał przyjechać do Rumunii, co nie znajduje potwierdzenia w innych dokumentach. *Ibidem*, s. 33, 39.

zamiaru przejechania władz polskich przez Rumunię. Ten stan tłumaczyć można niechęcią do takiego wystąpienia z uwagi na niedawne traktowanie sojusznika rumuńskiego z pewną wyższością, podczas gdy obecnie występowano by w roli proszącego[384]. Z relacji ministra Becka dowiadujemy się, że inicjatywę tę podniósł dopiero 16 września: „Dnia 16 września 1939 r. poszukiwałem na pograniczu ambasadora rumuńskiego, aby zamierzony mój układ z Francją, co do *droit de residence*, uzupełnić układem z Rumunią o *droit de passage*"[385].

Dodajmy tytułem komentarza, że do spotkania tego wówczas nie doszło, gdyż ambasador Grigorcea krążył wówczas między rumuńską Wyżnicą a Kutami. W takich okolicznościach dochodziło do mylnego przeświadczenia polskich decydentów o tym, że właściwie wszystkie kwestie z Rumunami są dograne i przejazd polskich polityków przez ten kraj odbędzie się błyskawicznie[386]. Podobne przekonanie wyrażał także premier gen. Felicjan Sławoj-Składkowski, który 16 września wręcz twierdził, że wszystko jest już pozytywnie załatwione[387]. Tymczasem 17 września o godz. 13 minister Gafencu telegrafował do ambasadora Grigorcei: „Proszę odpowiedzieć (na prośbę min. Becka o zezwolenie na przejście do Rumunii i przejazd przez Rumunię za granicę prezydenta Mościckiego i członków rządu polskiego), iż rząd nasz oczekuje dziś przejścia do kraju Pana Prezydenta Mościckiego, jak i członków Rządu Polskiego, oferując każdej z tych osób, lecz nie w charakterze oficjalnym, gościnę w naszym kraju oraz ułatwienie tranzytu do innego państwa neutralnego"[388].

W omawianej kwestii występował też sygnalizowany już wątek aktywności pracowników polskiej Ambasady w Bukareszcie. Ważna rola z racji sprawowanej funkcji potencjalnie przypadała ambasadorowi Raczyńskiemu, którego minister Beck wezwał nad granicę rumuńską wieczorem 15 września. Z uwagi na dużą odległość do granicy ambasador dotarł do przygranicznych Kut około godz. 9 rano 17 września. Z jego osobistych zapisków[389] wynika, że minister Beck przyjął go

---

[384] Według W. Pobóg-Malinowskiego: „Stanowisko Rumunii jednak raczej lekceważono, co można przypuścić, znając niechętny stosunek Becka do Rumunii. W. Pobóg-Malinowski, *Na rumuńskim rozdrożu (fragment wspomnień)*, „Kultura" (Paryż) 1948, nr 7, s. 172.

[385] J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 197.

[386] Taką wersję przedstawił minister Beck, konsekwentnie trzymając się później relacji o tak brzmiących ustaleniach ze stroną rumuńską. *Ibidem*, s. 198. Powyższe nie wytrzymuje jednak krytyki w konfrontacji z dokumentami rumuńskiego MSZ, w których odnotowano tekst rozmów prowadzonych przez ministra Gafencu z jego przedstawicielami na granicy, w których konsekwentnie stał na stanowisku *„droit de residence"*. Trudno więc przyjąć, że minister Beck nie był świadom intencji rumuńskiej.

[387] T. Dubicki, *Wojsko polskie…*, s. 27.

[388] AMAN, fond 916, dosar 12, f. 4, Evenimentele zilei de 17 Septembrie, astfel cum a fost la cunoştinţa Ministerului de Externe. Cyt. za: T. Dubicki, *Żołnierze polscy…*, s. 30.

[389] IJPA, teczka 701/9/1, Zapiski Ambasadora Rogera Raczyńskiego dotyczące przejścia Naczelnych Władz Polskich do Rumunii i rezygnacji b. Prezydenta RP Prof. Ig. Mościckiego, Bukareszt, maj 1940 r.

około godz. 15, przy czym rozmowa przerwana została na dłużej z powodu przybycia prezydenta Mościckiego oraz dłuższej konferencji Becka z ambasadorem francuskim Leonem Noëlem. W relacji Rogera Raczyńskiego: „dopiero po jej zakończeniu p. Beck przyjmuje mnie ponownie. W bardzo krótkiej rozmowie udziela mi polecenia szybkiego powrotu do Czerniowiec i zażądania stamtąd telefonicznie od Ministra Spraw Zagranicznych Gafencu *droit de passage* dla Pana Prezydenta i Rządu"[390]. W swojej relacji Raczyński uznał za istotne podkreślenie, że opuszczając Kuty, nie został poinformowany „o tym, jakoby do tego czasu podjęte były rozmowy czy pertraktacje z kompetentnymi czynnikami rumuńskimi w sprawie przejścia na terytorium Rumunii Naczelnych Władz Polskich"[391].

Stosując się do otrzymanego polecenia o godz. 18, ambasador Raczyński zatelefonował z Czerniowiec do ministra Grigorcei w sprawie zasad przekroczenia granicy przez władze polskie, domagając się *droit de passage*, co zauważmy, samo w sobie świadczyło o niepewności polskiego ministra co do tych zasad. Ambasadorowi Raczyńskiemu minister Gafencu odpowiedział: „tak samo jak Panu Ambasadorowi Grigorcei"[392]. Dopowiadając ten istotny wątek, Gafencu poinformował ambasadora Raczyńskiego, że rząd Rumunii i król postanowili udzielić prezydentowi RP i rządowi gościny. Indagowany ponownie w sprawie prawa przejazdu, minister rumuński dał wymijającą odpowiedź, jednak nalegał, aby rząd polski skorzystał z oferty. W kwestii zasadniczej dla wyjaśnienia postawy obu stron brak jest więc przekonującego dowodu na zawarcie umowy w kwestii przepuszczenia przez Rumunię władz polskich. Analizujący tę kwestię, Marek Kornat i Mikołaj Morzycki-Markowski również nie znaleźli takiego dowodu, dopuszczając ewentualną możliwość zawarcia *gentelmen's agreement* z ambasadorem Grigorceą. Autorzy ci stwierdzają, iż nie ma wątpliwości co do faktu złożenia przez ambasadora rumuńskiego zaproszenia do Rumunii, jednak w kluczowej kwestii – oferowanej formuły – istnieją zasadnicze rozbieżności. Według relacji rumuńskiej mowa była o *hospitalet* (gościnie), minister Beck obstawał przy *droit de passage* (prawo przejścia)[393].

Tak więc odpowiedź rumuńska niezmiennie była taka sama. Mowa była o przyjęciu rządu polskiego na terenie Rumunii ewentualnie ułatwieniu w tranzycie, zwracając jednak baczną uwagę na niezbędny do tego warunek – występowanie w charakterze nieoficjalnym, co w praktyce oznaczało dymisję rządu polskiego i powstrzymanie się od działań politycznych w czasie pobytu na ziemi rumuńskiej[394]. Gafencu powtarzał ten warunek w rozmowach zarówno z Grigorceą, jak i z Raczyńskim. Dołączyły się tu już także naciski strony niemiec-

---

[390] *Ibidem*, k. 1(37).

[391] *Ibidem*. Według tej relacji Beck miał sie spotkać z Grigorceą o godz. 17.

[392] AMAN, fond 916, dosar 12, f. 4.

[393] M. Kornat, M. Morzycki-Markowski, *op. cit*., s. 30.

[394] AMAN, fond 916, dosar 12, k. 48, s. 48.

kiej, która nalegała na zatrzymanie rządu polskiego w Rumunii[395]. Dla pełnego obrazu należy nadmienić, że Polacy mieli też nadzieję na przekonanie Rumunów do swych racji, występując ze zwolnieniem przez rząd polski Rumunii ze zobowiązań sojuszniczych (wynikających z agresji ZSRR, co stanowiło *casus belli*). W zamian liczono na dobrą wolę południowego sąsiada w kwestii swobodnego przejazdu przez ten kraj[396]. W takiej sytuacji oczekiwania obu stron najwyraźniej rozmijały się – można nawet postawić tezę, że wkroczenie Sowietów do Polski paradoksalnie ułatwiło działanie Rumunom, którzy mogli dzięki temu stawiać twarde warunki wynikające z presji czasu, zdając sobie sprawę z tego, że rząd polski właściwie nie miał żadnych argumentów mogących wpłynąć na zmianę sytuacji, musiał zaś właściwie zgadzać się na wszystko, aby nie wpaść w ręce sowieckie.

Wkrótce po wkroczeniu na terytorium rumuńskie, rząd rumuński wystosował 18 września do władz polskich propozycję zwrócenia się ministra Becka do ministra Gafencu z następującą deklaracją: „Panie Ministrze, przybywając prosić Waszą Ekscelencję o tranzyt dla rządu polskiego przez Rumunię, kraj neutralny, oświadczam, że po wkroczeniu na terytorium tego kraju zaprzyjaźnionego i neutralnego, rząd polski zrzeka się wszystkich atrybucji konstytucyjnych, prawnych i administracyjnych"[397]. Na takie *dictum* minister Beck mógł odpowiedzieć tylko odmownie. Nie osiągnąwszy porozumienia, władze rumuńskie zdecydowały o przewiezieniu polskich osobistości w głąb kraju, obiecując jednocześnie szybki przyjazd ministra Gafencu dla wyjaśnienia kontrowersji, do czego jednak nigdy już nie doszło[398]. Rząd polski został tym samym pozbawiony możliwości działania i w rezultacie internowany przez władze rumuńskie, czego przebieg i okoliczności mu towarzyszące były już wielokrotnie przedstawiane w literaturze przedmiotu.

W czasie, kiedy decydowały się sprawy położenia władz polskich w Rumunii, ambasador Raczyński, który wieczorem 18 września powrócił

---

[395] Niemcy grozili wojną Rumunii w razie zgody na dalsze funkcjonowanie rządu polskiego, w związku z tym Rumuni aktywnie poszukiwali rozwiązań mogących doprowadzić do załatwienia sprawy w sposób satysfakcjonujący zarówno III Rzeszę, jak i W. Brytanię oraz Francję. Taką interpretację zachowania Rumunii podaje francuski ambasador Adrien Thierry, wspominający o wykorzystywaniu przez Rumunów argumentu niemieckich dywizji obecnych w pobliżu granicy (węgierskiej) Rumunii. *Ibidem*, s. 45.

[396] Wobec agresji sowieckiej ta argumentacja nie podziałała z różnych względów. Po pierwsze, Polska nie ogłosiła stanu wojny z ZSRR, po drugie, i tak Rumuni nie mieli zamiaru wypełniać zobowiązań traktatowych z uwagi na ogólną sytuację na froncie.

[397] M. Kornat, M. Morzycki-Markowski, *op. cit*., s. 31.

[398] Minister Gafencu uchylał się od spotkania w cztery oczy, przysyłając do Slanic-Moldova, gdzie umieszczono rząd RP, byłego radcę ambasady rumuńskiej w Warszawie Dumitrescu, nie wyposażonego jednak w żadnej plenipotencje. Minister Gafencu spotkał się później już po ustąpieniu rządu RP na podbukareszteńskiej stacji z ministrem Beckiem, podczas jego przejazdu ze Slanic-Moldova do Craiovej.

do Bukaresztu, przed planowaną interwencją u władz rumuńskich konsultował zaistniałą sytuację z ambasadorem francuskim Adrienem Thierrym i posłem brytyjskim sir Reginaldem Hoarem[399]. Z rozmów tych wyłoniła się konkluzja o nadrzędnej konieczności zapewnienia ciągłości władz naczelnych RP i właśnie tym tłumaczył Raczyński swoje podjęte natychmiast starania mające sprawić, że na gruncie konstytucji doszło do przekazania prerogatyw władzy przez prezydenta, a następnie wyłonienia nowego rządu. Przyjmując argumentację ambasadora, który w trakcie konsultacji z sojusznikami szybko zorientował się co do niemożności ewakuowania władz z Rumunii, można zaryzykować stwierdzenie, że Roger Raczyński w ciągu kilku następnych dni wykonywał misję swojego życia. Wymagało to kilkakrotnych starań u ministra Gafencu o zezwolenie udania się do prezydenta Ignacego Mościckiego, internowanego w pałacyku królewskim w Bicaz. W Bicaz był najpierw 20, następnie 27 września, uczestnicząc w skomplikowanym procesie wyłaniania kandydata na następcę prezydenta Mościckiego[400].

Rola, jaką odegrali pracownicy polskiej Ambasady w Bukareszcie w trakcie opisywanych wydarzeń towarzyszących internowaniu władz II RP, była wielokrotnie analizowana, a wniosek generalny, jaki z nich płynął, zawierał się w konkluzji, że kierownictwo tej placówki szybko przeszło na stronę nowych władz ukonstytuowanych w Paryżu. Świadczyły o tym przekonująco relacje ułożone z przejeżdżającym przez Bukareszt gen. Władysławem Sikorskim, który skutecznie wykorzystał swój krótki pobyt w stolicy Rumunii, aby przekonać ambasadora Raczyńskiego do działania na swoją korzyść.

Spotkanie Sikorskiego z Raczyńskim miało miejsce 21 września 1939 r.[401] Z relacji Ponińskiego wiadomo, że przyszły premier prosił o pomoc w tranzycie przez Rumunię polityków popierających jego linię polityczną, co Raczyński zaoferował się wykonać, zwłaszcza w obliczu wyraźnego poparcia Sikorskiego przez stronę francuską[402]. W takiej rozgrywce doprowadzenie nawet pośrednie do internowania rządu sanacyjnego można uznać za działanie bardzo korzystne dla Sikorskiego. Opuszczając Bukareszt, zostawił on pozyskanej placówce odpowiednie dla jego zamiarów instrukcje, w myśl których Ambasada RP miał odrywać rolę „filtra politycznego", zatrzymującego na miejscu

---

399 IJPA, 701/9/1, Zapiski Ambasadora…, k. 3(39).

400 Wymagało to najpierw dymisji z tej funkcji internowanego marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Następnie prezydent wyznaczył na tę funkcję gen. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego, wówczas ambasadora RP przy Kwirynale, co jednak w związku z oprotestowaniem przez władze francuskie również wymagało anulowania. Ostatecznie prezydentem RP został wyznaczony Edward Raczkiewicz.

401 W. Biegański, *Władze rumuńskie wobec internowania i uchodźstwa polskiego w Rumunii (wrzesień 1939–luty 1941)*, „Najnowsze Dzieje Polski 1939–1945", t. VIII, s. 52.

402 Świadczyły o tym spotkania, jakie gen. Sikorski odbył z ambasadorem Nöelem i wojskowymi francuskimi 19 i 20 IX 1939 r. *Ibidem*.

zwolenników sanacji, a wysyłających do Francji ludzi gen. Sikorskiego. W opinii osób związanych z obozem sanacyjnym kluczowe role w zatrzymaniu polskich decydentów odegrało kierownictwo placówki z ambasadorem Rogerem Raczyńskim, *attaché* wojskowym ppłk. Tadeuszem Zakrzewskim oraz radcą Alfredem Ponińskim.

W opinii osób podtrzymujących tę tezę w łonie kierownictwa placówki został zawiązany spisek, w wyniku którego nie informowano rządu polskiego pozostającego jeszcze na terenie kraju o wszelkich przesłankach mogących wskazywać na możliwość zatrzymania rządu na terenie Rumunii. Chodzi tu przede wszystkim o prawdopodobne zatajenie sygnału wysłanego z Madrytu przez posła Mariana Szumlakowskiego, w którym miał on ostrzegać rząd przed wejściem w „pułapkę rumuńską" Kolejną przesłanką miało być przygotowywanie przez Rumunów pałacyku w Bicaz już od 13 września[403]. Upowszechnianie teorii spiskowej miało na celu wykazać wątpliwe moralnie postępowanie ekipy, która później poparła gen. Sikorskiego, oraz z drugiej strony pomniejszyć nieudolność rządu polskiego, który negocjował warunki przejścia na terytorium rumuńskie właściwie dopiero w obliczu inwazji sowieckiej, kiedy strona polska z pewnością nie mogła stawiać Rumunom wygórowanych żądań.

Z relacji mjr. Mariana Zimnala opublikowanej na początku lat dziewięćdziesiątych wynika, iż w Ambasadzie dyskutowano o możliwym dalszym rozwoju sytuacji pomiędzy 5 a 10 września i już wtedy rumuński Sztab Główny miał sugerować możliwe internowanie Polaków, którzy przekroczą granicę rumuńską. Ponieważ jednak była to deklaracja Sztabu, można ją było zinterpretować w duchu prowadzonej wojny, gdy z reguły jednostki, które znajdą się na terenie neutralnym, są internowane, niemniej jednak była to pewna zapowiedź ewentualnego stylu neutralności, jaki zamierzała przyjąć Rumunia w konflikcie.

Wspomniane domniemanie spisku jest wsparte także pewnymi faktami z działalności Ambasady po 17 września 1939 r., czyli trudnościami ze skomunikowaniem się internowanych z jej pracownikami, co w końcu miało doprowadzić do wygaszenia kontaktów. Pierwsze takie sygnały miały miejsce już 17 września, kiedy otwarcie wypowiedział posłuszeństwo swym dotychczasowym zwierzchnikom *attaché* wojskowy w Bukareszcie ppłk Zakrzewski. W podobny sposób zachował się sam ambasador Raczyński, który zaczął ignorować polecenia kierowane do niego przez ministra Becka[404]. W pewnym stopniu wyjaśnił takie zachowanie ambasadora Raczyńskiego pracownik konsulatu w Bukareszcie Witold Ptasznik,

---

[403] *Ibidem*, s. 51.

[404] J. Giedroyć, który we wrześniu 1939 r. po przybyciu do Bukaresztu został mianowany prywatnym sekretarzem ambasadora, w swych wspomnieniach określał personel jako nieliczny i do tego zdemoralizowany, na co z pewnością miała wpływ deklaracja ppłk. Zakrzewskiego i brak zdecydowania ambasadora R. Raczyńskiego, J. Giedroyć, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1999, s. 87.

który zauważył, że w wytworzonych warunkach Raczyński jako jedyny reprezentant Rzeczypospolitej w Rumunii uznawany przez władze rumuńskie i przedstawicielstwa obce stawał się *de facto* realnym ośrodkiem władzy państwowej"[405]. Szef placówki dyplomatycznej zdawał sobie sprawę z tego, że rząd sanacyjny nie jest mile widziany w Anglii i Francji, w związku z tym zdecydował się poprzeć krystalizujący się właśnie w Paryżu nowy ośrodek władzy, dla którego odizolowanie poprzedniej ekipy rządzącej było bardzo wygodną alternatywą. Oprócz punktu, w którym krystalizowały się zręby nowej władzy, Ambasada stała się także ważnym punktem tranzytowym dla dyplomatów usuniętych z placówek dyplomatycznych w krajach walczących z Polską. Pośrednio potwierdza to domniemanie o istnieniu na tym terenie namiastki władzy państwowej. W Bukareszcie pojawił się także 23 września były ambasador RP w Berlinie – Józef Lipski[406], który najwyraźniej pragnął otrzymać tu instrukcje co do dalszego działania.

W nowej sytuacji pracownicy Ambasady znaleźli się w niejednoznacznej sytuacji – początkowo (do 30 września) reprezentowali rząd, który *de facto* już nie funkcjonował z uwagi na internowanie w kraju, w którym jego przedstawicielstwo dyplomatyczne nadal jednak funkcjonowało. W tej sytuacji głównym zadaniem urzędników placówki było utrzymywanie kontaktów z decydentami rumuńskimi w celu wyjaśnienia sytuacji i w zamyśle doprowadzenia do uwolnienia rządu z internowania. Rozmowy z rumuńskim MSZ prowadził m.in. radca Ambasady Poniński, który uzyskał 20 września w rozmowie z Cretzianu, sekretarzem generalnym rumuńskiego MSZ, wstępne wyjaśnienie powodów internowania – obawy rządu rumuńskiego przed kontynuowaniem działalności przez rząd polski podczas pobytu w Rumunii, co zagrażałoby postrzeganiu tego kraju jako neutralnego[407].

Należy podkreślić, że działania rządu rumuńskiego zostały niejednoznacznie ocenione przez radcę Ponińskiego, który w we wspomnianej rozmowie z Cretzianu miał zaaprobować działania rządu rumuńskiego wobec rządu polskiego. Miało tam paść stwierdzenie, że ambasador Raczyński uznaje dotychczasowe postępowanie Rumunów za doskonałe i godne podziękowania. Prawdopodobnie zdanie to zostało wyrwane z kontekstu, można je interpretować w duchu zapewnienia sobie dobrych kontaktów z Rumunami na przyszłość, tak aby ich nie zrażać; drugą możliwą opcją byłoby wyrwanie jej z kontekstu podziękowania za opiekę nad

---

[405] W. Ptasznik, *Spóźniony raport dowódcy plutonu „Bukareszt"*, „Zeszyty Historyczne" 1981, (Paryż), z. 57, s. 154.

[406] AMAE, Polonia, 76, f. 12.

[407] Bezpośrednim powodem takiego działania miało być orędzie prezydenta Mościckiego nadane z Czerniowiec, co rzeczywiście świadczyło, że polscy decydenci nadal próbują sprawować swe funkcje, pomimo warunku zachowania pełnej prywatności pobytu na ziemi rumuńskiej. Szeroko prezentują przebieg spotkania Ponińskiego z Cretzianu: M. Kornat, M. Morzycki-Markowski, *op. cit*., s. 32–33.

uchodźcami wojskowymi i cywilnymi; można ją też interpretować jako przejaw działania Raczyńskiego na korzyść gen. Sikorskiego, zwłaszcza w kontekście wspomnianej już wizyty tego ostatniego w Bukareszcie[408]. Rozmowa Ponińskiego z Cretzianu miała swoją kontynuację jeszcze tego samego dnia, kiedy premier Călinescu wezwał go wieczorem i w trakcie blisko godzinnej rozmowy użył sformułowań mogących świadczyć o jego zainteresowaniu przekazaniem uprawnień rządu, na co Poniński zwrócił uwagę, iż temu służy składana właśnie wizyta ambasadora Raczyńskiego u prezydenta Mościckiego, „gdyż ciągłość władzy suwerennej w myśl naszej konstytucji zabezpiecza jedynie Prezydent RP i że Ambasada pewna jest zaufania Głowy Państwa i że to zaufanie jest dla niej dostateczną podstawą do dalszych politycznych inicjatyw"[409]. Powyższa enuncjacja niewątpliwie była mało zawoalowanym świadectwem jednoznacznej postawy Ambasady podejmującej działania na rzecz kształtującego się nowego ośrodka władzy.

O powyższym świadczyły też podjęte już wcześniej kroki, w ramach których Roger Raczyński już 19 września 1939 r., niewątpliwie bez wiedzy rządu, zaczął konsultować się z politykami przebywającymi poza Rumunią, m.in. z Augustem Zaleskim, przewidywanym do objęcia stanowiska ministra spraw zagranicznych w nowym gabinecie[410]. Oprócz rozmowy z byłym szefem MSZ Raczyński konsultował się w tej kwestii także z przedstawicielami opozycji antysanacyjnej, którzy także znaleźli się w Rumunii np. z Stanisławem Strońskim i Aleksandrem Ładosiem. Z pewnych przesłanek można wnioskować, że posiadali już oni pewne wiadomości co do ostatecznego zatrzymania rządu polskiego[411].

W sprawie stanu relacji ambasadora z faktycznym jego jeszcze przełożonym, tj. ministrem Beckiem, bardzo znacząca była treść korespondencji ambasadora, który 19 września zakomunikował ministrowi Beckowi „na prośbę tutejszego rządu" o wydanych rozporządzeniach dotyczących m.in. wprowadzonych obostrzeń odnośnie do kontaktowania się ze światem zewnętrznym. Wynikało z nich, iż wszelkie wizyty, przyjazdy, kontakty z osobami spoza miejsca pobytu, w tym również z ambasadorem Raczyńskim, wymagały wcześniejszej zgody rumuńskiego MSZ. Do takich kontaktów miało dochodzić jedynie za pośrednictwem miejscowego prefekta. Jednocześnie ambasador przypominał niejako ministrowi, że należy unikać wszelkich pozorów urzędowania. Takie same zasady wprowadzono w prowadzeniu korespondencji[412]. Naciskany przez ministra

---

[408] T. Dubicki, *Wojsko polskie*…, s. 43.

[409] Cyt. za: *ibidem*, s. 33.

[410] W *Historii polskiej dyplomacji* (t. V, Warszawa 1999, s. 131) data ta jest uznana za początek dystansowania się Rogera Raczyńskiego od rządu.

[411] Symptomatyczna była tu rozmowa pomiędzy Zygmuntem Zagórskim a Alfredem Falterem i Henrykiem Strasburgerem, którzy już 17 IX doradzali Zagórskiemu natychmiastowe opuszczenie Rumunii.

[412] T. Dubicki, *Internowanie płk. Józefa Becka w Rumunii (IX 1939–VI 1944)*, Opole 1997, s. 19.

Becka ambasador Raczyński złożył 23 września na ręce ministra Gafencu notę w sprawie wolnego tranzytu prezydenta i rządu przez Rumunię. Należy przy tym odnotować, iż w trakcie późniejszej rozmowy z marszałkiem dworu E. Urdareanu radca Poniński podkreślił, że Beck domagał się: „powołania na >>układ<< zawarty jakoby przezeń w Kutach z przedstawicielem Rumunii". Tytułem komentarza Poniński zwrócił Urdareanu uwagę, że ambasador Raczyński „Nie uznał wówczas za możliwe umieścić zwrotu o układzie, o którym były go jedynie doszły mętne i mało przekonywujące informacje […] Ambasada nie otrzymała dotąd do wglądu tego dokumentu lub też jego kopii"[413]. Zgodnie z przewidywaniami Ambasady odpowiedź ministra Gafencu z 26 września nie przyniosła oczekiwanego przez Becka rezultatu. Minister Gafencu, odnosząc się do podniesionych w nocie kwestii, rozpoczął od zwrócenia uwagi na fakt, że dopiero rankiem 17 września został uprzedzony o ewentualności przejścia prezydenta RP i rządu do Rumunii.

Podjęte przez władze rumuńskie decyzje oznaczały faktyczne pozbawienie rządu RP możliwości funkcjonowania, przy czym proces rzeczywistego osiadania w stanie niemożności działania rządu pogłębiał się coraz bardziej, a wspomniane obostrzenia nasiliły się jeszcze pod koniec września 1939 r., czemu towarzyszyło w odległym Paryżu formowanie się ośrodka nowej władzy. Do tej ekipy akces zgłosili także niektórzy przedstawiciele ekipy sanacyjnej. Najwartościowszym nabytkiem nowej ekipy w warunkach rumuńskich okazał się Mirosław Arciszewski, były poseł w tym kraju, którego kontakty, nawiązane podczas sześcioletniej misji, potencjalnie mogły okazać się bardzo użyteczne dla nowej ekipy, zwłaszcza w kontekście zatrzymania na pewien czas w Rumunii osób niewygodnych[414]. Istnienie spisku w łonie pracowników polskiej Ambasady w Bukareszcie nie zostało ostatecznie dowiedzione, niemniej jednak można stwierdzić, że we wrześniu 1939 r. w jej pracy widać było wiele zaniechań, które można interpretować jako przejaw złej woli dyplomatów z placówki w Bukareszcie.

Rumuni prawdopodobnie przewidywali możliwość zwolnienia członków rządu polskiego z internowania, zamierzając jednak dokonać tego dopiero po kilku tygodniach, najwyraźniej licząc na to, iż sprawa przycichnie, ewentualnie ruszy ofensywa aliancka na Zachodzie, w związku z czym dojdzie do zmiany sytuacji międzynarodowej. Z obiektywnych przyczyn jednak do tego ostatecznie nie doszło. W zamachu Żelaznej Gwardii zginął przychylny Polakom premier Rumunii Armand Călinescu, nie doszło też do ofensywy na Zachodzie, przez co Rumunia

---

[413] M. Kornat, M. Morzycki-Markowski, *op. cit*., s. 35.

[414] Osoby niechętne Arciszewskiemu wspominały o tym, że nie przekazał on do realizacji oferty złożonej przez gen. Gabriela Marinescu, ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, który ponoć oferował daleko idącą pomoc w potajemnym wywiezieniu do Konstancy prezydenta RP i rządu – miało to kosztować milion lei. Arciszewski miał tę kluczową przecież informację zachować dla siebie.

musiała coraz bardziej ulegać żądaniom niemieckim dotyczącym zatrzymania władz polskich w Rumunii. Podobne zresztą stanowisko zajęły rządy: brytyjski i francuski – ułatwiałoby to bowiem ich współpracę z nowym rządem stworzonym przez gen. Władysława Sikorskiego w Paryżu. Na takie podejście wszystkich sił uwikłanych w wojnę zwrócił uwagę Radu Crutzescu, narzekając, że właściwie nikomu nie zależy na wypuszczeniu internowanych członków rządu z Rumunii.

W miesiącach zimowych 1939 i 1940 r. Ambasada RP sprawowała rozszerzoną kuratelę nad wszystkimi polskimi uchodźcami w Rumunii. Początkowa ich liczba oscylowała wokół około 50 tys. (25 tys. wojskowych i 25 tys. cywilnych uchodźców). Rozciągnięto opiekę nad żołnierzami i oficerami osadzonymi w obozach internowania na terenie Rumunii, interweniując u władz rumuńskich w sprawach związanych z należną internowanym opieką, gwarantowaną konwencjami międzynarodowymi. Internowanym wypłacano początkowo pobory[415]. Należy podkreślić, że wskutek prowadzonej głównie siłami placówki dyplomatycznej i placówek konsularnych akcji ewakuacyjnej liczba internowanych, ale i cywilów znacząco spadła do kilkunastu tysięcy wiosną 1940 r. Ewakuacją zajmowały się wydzielone do tego zadania instytucje, przy czym kluczowym dla powodzenia operacji było zapewnienie wyjeżdżającym bądź uciekającym z internowania odpowiednich, także „legalnych", dokumentów. Proces organizowania ucieczek i procedura im towarzysząca zostały już opisane dokładnie w literaturze przedmiotu[416]. Szczególnie zasłużyła się w tym procederze komórka kierowana przez ppłk. Zakrzewskiego, słusznie uważana zarówno przez Rumunów, Niemców, jak i samych zainteresowanych ucieczką za jedyną mogącą zapewnić pewną w realizacji ewakuację, co wynikało z posiadania poważnych środków finansowych. Pieniądze te w relacji samego ppłk. Zakrzewskiego pochodziły z zasobów polskiego wywiadu, które zostały wraz z jego pracownikami ewakuowane do Rumunii we wrześniu 1939 r. Dodatkowe środki pieniężne pochodziły ze sprzedaży części parku samochodowego ewakuowanego wraz z polskimi oficjelami do Rumunii[417]. Część samochodów w dobrym stanie technicznym została ewakuowana dalej do Francji. Zakrzewski szacował ich liczbę na około 40. Na potrzeby poszerzonej działalności polskich placówek dyplomatycznych w Bukaresz-

---

[415] Ambasada, korzystając z środków przekazywanych przez rząd polski we Francji, wypłacała pensje internowanym generałom i członkom rządu do października 1939 r., potem, zgodnie z deklaracją strony rumuńskiej, właśnie Rumuni przejęli stosowne wypłaty, bardzo często zawyżając zresztą kwoty wypłacane internowanym zarówno wojskowym, jak i cywilom. Należy też nadmienić, iż uchodźcy cywilni, nie podlegający internowaniu, otrzymywali od władz rumuńskich tzw. alokacje, czyli zapomogi.

[416] T. Dubicki, *Żołnierze polscy…*, s. 270–363; idem, *Internowanie w Rumunii w latach 1939–1944 władz cywilnych i wojskowych II Rzeczypospolitej*, [w:] *Internowanie żołnierzy polskich w latach II wojny światowej*, red. T. Dubicki, T. Panecki, Tarnowskie Góry 2004, s. 31–59.

[417] Na własność Ambasady przechodziły pojazdy należące przeważnie do urzędów cywilnych, a także te, które w obliczu wojny zostały w kraju zarekwirowane i nie posiadały wyraźnych oznaczeń wojskowych. *Ibidem*, s. 82.

cie pozostawiono 15 samochodów, 10 sztuk zostało wysłanych także do Turcji do tamtejszego poselstwa. Pozostałe samochody były sprzedawane na terenie Rumunii, ewentualnie używano ich jako łapówek, dzięki czemu można było uzyskać od Rumunów np. kilka tysięcy wiz wyjazdowych.

Ambasada sprawowała także dyskretną opiekę i pośrednictwo w kwestiach wyjazdu byłych członków rządu na Zachód. O takie pośrednictwo zwracali się do ambasadora Raczyńskiego osadzeni w obozach generalskich, a także internowani byli członkowie rządu. Ambasador, odpowiadając na częste zapytania ze strony internowanych, podkreślał jeszcze w listopadzie, że jego wielokrotne interwencje u władz rumuńskich jak dotąd nie przyniosły żadnego skutku[418]. Zawiodły także próby wydostania się z Rumunii poprzez zgłoszenie akcesu do Armii Polskiej we Francji[419]. W związku z tym dość często osoby internowane opuszczały Rumunię na własną rękę, aczkolwiek można się zastanawiać, czy Rumuni, nawet bez wiedzy polskiej Ambasady, dyskretnie nie pozbywali się potencjalnie kłopotliwych byłych członków gabinetu gen. Sławoja-Składkowskiego[420]. Rząd gen. Sikorskiego zgodził się na ewakuację byłych członków gabinetu sanacyjnego dopiero po ataku niemieckim na Francję, ale i wtedy sugerował, by kierowano ich do kolonii francuskich w Afryce (do Algieru), aby tam z dala od centrum wydarzeń politycznych nie zagrażali nowej ekipie rządowej[421]. Nie ewakuowano jedynie byłego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, który znajdował się w Rumunii pod specjalną kuratelą zarówno Rumunów, jak i Niemców oraz Ambasady RP w Bukareszcie, której zadaniem było niedopuszczenie do jego wyjazdu z Rumunii na Zachód[422]. Właściwie jedyną osobą z kręgów rządowych, której Ambasada pomogła w wyjeździe, był prezydent Ignacy Mościcki, którego sytuacja była o tyle optymalna, że oprócz obywatelstwa polskiego posiadał on także obywatelstwo szwajcarskie. W jego sprawie interweniowali m.in. Amerykanie

---

[418] T. Dubicki, *Przebieg internowania członków byłych władz polskich w Rumunii (1939–1944)*, [mps], s. 10.

[419] W obliczu jeszcze niejasnego stanowiska Rumunii w wojnie rząd gen. W. Sikorskiego zdecydował się na jak najdłuższe przetrzymywanie „sanatorów" w Rumunii, zapewne dopuszczając ewakuację dopiero w momencie ewentualnego zagrożenia wydania ich Niemcom, tak jak to później rzeczywiście miało miejsce. *Ibidem*.

[420] W ten sposób Rumunię opuścili m.in. Michał Grażyński, Bogusław Miedziński i Marian Zyndram-Kościałkowski.

[421] W. Biegański, *op. cit*., s. 50.

[422] Z zachowanych dokumentów jednoznacznie wynika, że byłego szefa MSZ rząd gen. Sikorskiego traktował jako swego głównego wroga i jednym z głównych zadań, jakim obarczono Ambasadę w Bukareszcie pod koniec 1939 r., było przeciwdziałanie jakimkolwiek próbom wydostania się Becka z Rumunii. Symptomatyczny jest tu list Sikorskiego do Augusta Zaleskiego z 19 IX 1939 r., w którym premier nakazuje ministrowi wywarcie wpływu na Ambasadę tak, by przeciwdziałała ona jakiejkolwiek akcji podejmowanej na własną rękę przez byłego szefa MSZ. A. Cienciała, *Czy los ministra Józefa Becka był przesądzony. Działalność wrogów i przyjaciół (cz. I. X. 1939–VI 1944)*, „Niepodległość" 1990, t. 23, s. 20.

oraz sam nie przedstawiał na Zachodzie większego zagrożenia dla nowej ekipy rządowej[423]. Jeżeli chodzi o postać Józefa Becka, to należy pamiętać, że jako główny wróg nowej ekipy rządowej był on nieustannie dezawuowany przez pracowników polskiej Ambasady, zwłaszcza w oczach potencjalnie próbujących mu pomóc Amerykanów. Dużą rolę w tej kampanii odgrywał radca Poniński, który przy okazji częstych spotkań z dyplomatami USA w Bukareszcie starał się zaszczepić u nich obraz Becka, który czas w Rumunii spędzał na hulankach i miał być niemal stale pijany[424]. Aktywność Alfreda Ponińskiego na kierunku antysanacyjnym została nagrodzona przyznaniem mu 15 grudnia 1939 r. rangi ministra.

O roli Ambasady w Bukareszcie jako kluczowej do zainstalowania nowego reżimu wspominał sam Alfred Poniński już po likwidacji placówki w listopadzie 1940 r. W liście do ówczesnego szefa MSZ twierdził on, że to właśnie działania placówki w stolicy Rumunii dały opozycji antysanacyjnej czas na zorganizowanie się i uzyskanie w miarę mocnej pozycji przetargowej w rozmowach o utworzeniu nowego rządu polskiego pod koniec września 1939 r. Nagła zmiana frontu przez pracowników Ambasady może być wyjaśniana w ten sposób, że żadna osoba z jej kierownictwa nie była blisko powiązana z ekipą sanacyjną, w związku z czym zmiana lojalności politycznej przyszła im dość łatwo[425]. Z drugiej strony można się zastanowić nad sposobem doboru pracowników na tak ważną placówkę, kluczową w razie konfliktu z Niemcami, gdzie lojalność pracowników nie powinna podlegać żadnej dyskusji, w tym natomiast wypadku kwesta ta zawiodła.

Wraz z internowaniem oprócz rządu także i żołnierzy, którzy przedostali się do Rumunii, pojawiła się w działaniach Ambasady potrzeba zorganizowania opieki nad uchodźcami, która zinstytucjonalizowała się w powołaniu Delegatury Rządu ds. Uchodźców w Rumunii, której kierownikiem został Mirosław Arciszewski. Ambasada RP wspomagała także powstanie Komitetu Pomocy Uchodźcom Polskim, na którego czele stanął również mający za sobą doświadczenia rumuńskie były *attaché* wojskowy ppłk. dypl. Jan Kowalewski[426]. Powstanie tej organizacji zostało notyfikowane Rumunom już 26 września 1939 r.

Z upływem czasu, gdy okazało się, że nie można liczyć na szybką ofensywę aliantów na froncie zachodnim, coraz większy wpływ na działalność przedstawicielstwa polskiego w Bukareszcie zaczęły mieć wydarzenia wewnętrzne w Rumunii. Zapoczątkowała to tragiczna śmierć przychylnego Polsce premiera Rumunii

---

[423] Kwestia wyjazdu byłych członków rządu z Rumunii dzieliła rząd Sikorskiego. O ile radykalni „sikorszczycy" (Kot, Stańczyk) opowiadali się za jak najdłuższym ich przebywaniem w Rumunii, o tyle „sanatorzy", w tym m.in. szef MSZ August Zaleski, już od października 1939 r. sugerowali podjęcie działań w celu uwolnienia członków rządu z internowania. P. Wandycz, *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski, minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932 i 1939–1941*, Warszawa 1999, s. 165.

[424] *Ibidem*, s. 24.

[425] T. Dubicki, *Wojsko polskie*…, s. 54.

[426] AMAE, Polonia, 73, f. 333.

Armanda Călinescu, zamordowanego przez bojówki zdelegalizowanej Żelaznej Gwardii 21 września 1939 r.[427] Po krótkim *intermezzo*, jakim był działający pomiędzy 21 a 28 września 1939 r. wojskowy gabinet gen. Gheorghe Argeşanu, kolejny rząd Constantina Argetoianu zaczął przychylniej spoglądać na żądania strony niemieckiej dotyczące ograniczenia działalności polskich placówek na terenie Rumunii; sytuacja taka trwała prawie dwa miesiące (od 28 września do 24 listopada 1939 r.). Kolejna zmiana nastąpiła wraz z powierzeniem teki premiera Gheorghe Tătărescu, który sprawował funkcję szefa rządu od 25 listopada 1939 do 4 czerwca 1940 r. Rząd ten próbował, dopóki było to możliwe, utrzymać proaliancki kurs rumuńskiej polityki zagranicznej, jednak ciągle działał w obliczu narastania zagrożenia niemieckiego i węgierskiego. Na przełomie lat 1939/1940 rząd rumuński, ogólnie prowadząc politykę proaliancką i mając oparcie w członkach Rady Koronnej, ułatwiał działanie struktur polskich na terenie Rumunii. Ważnym gestem była wypowiedź premiera Tătărescu z 4 grudnia 1939 r. skierowana do ambasadora Raczyńskiego, w której wyrażał on nadzieję na odbudowę polskiej państwowości i realne wznowienie sojuszu[428]. Wspomniana zmiana na czele rządu rumuńskiego pozwoliła na bieżące załatwianie spraw polskich przez Ambasadę. Przede wszystkim chodziło tu o uzyskanie zgody na opuszczenie Rumunii przez byłego prezydenta Mościckiego oraz faktyczną zgodę na opuszczenie przez internowanych żołnierzy Rumunii. W tej ostatniej sprawie minister spraw zagranicznych Gafencu zadeklarował „przymykanie oczu" na nielegalne wyjazdy polskich wojskowych pod warunkiem, że strona polska będzie swe działania prowadzić dyskretnie, tak aby Rumuni mieli alibi wobec żądań niemieckich odnośnie do przestrzegania rygorów internowania.

Przychylność władz rumuńskich wobec uchodźców polskich przejawiała się w szeregu różnych akcji podejmowanych z inicjatywy władz, ale także samych Rumunów. Takim krokiem porządkującym kwestie związane z utrzymaniem na odpowiednim poziomie stanu opieki nad uchodźcami cywilnymi było powołanie Komisariatu Generalnego ds. Ewidencji i Opieki nad Uchodźcami Polskimi, którym kierował płk Hagi Stoica. Wielokrotnie kontaktował się on i jego współpracownicy z polską Ambasadą bądź konsulatami w sprawach szczegółowych związanych z opieką nad polskimi uchodźcami. Oprócz tej instytucji opiekę ze strony rumuńskiej sprawowała rumuńska YMCA, szereg organizacji charytatywnych na czele z Rumuńskim Czerwonym Krzyżem[429]. W opiekę nad uchodźcami włączyły się też organizacje i instytucje zagraniczne, w tym powstała na bazie YMCA Amerykańska Komisja Pomocy Polakom[430].

---

[427] N. Chivulescu, *Armand Călinescu. Om de stat şi conducător de ţară*, Bucureşti, [b.r.w.], s. 299.

[428] T. Dubicki, *Wojsko polskie*…, s. 129.

[429] T. Dubicki, *Polscy uchodźcy w Rumunii*…, s. 41–44.

[430] *Ibidem*, s. 49–94.

Wspieranie różnych inicjatyw związanych ze świadczeniem opieki nad uchodźcami stanowiło nie jedyny front działalności Ambasady RP w Rumunii. Równie ważna były starania jej pracowników o utrzymanie statusu placówki reprezentującej państwowość polską. Było to zadanie coraz trudniejsze wobec nieukrywanych starań dyplomacji niemieckiej i wtórującej im sowieckiej, pragnących wykazać, iż państwo polskie jako takie już nie istnieje. Powodzenie tej misji zależało jednak przede wszystkim od rozwoju sytuacji międzynarodowej, która w połowie 1940 r. zaczęła oscylować w kierunku rozwiązań niekorzystnych dla spraw polskich, również na terenie Rumunii.

Wraz ze zmianą sytuacji politycznej i militarnej w Europie, związanej z zajęciem przez Niemcy Danii i Norwegii i niemal w przededniu inwazji niemieckiej na Francję, rząd gen. Sikorskiego zdecydował się udzielić zgody na ewakuację członków dawnej ekipy rządzącej z Rumunii. Powody zmiany nastawienia były następujące: internowani nie mogli już właściwie zagrozić politycznie rządowi, który okrzepł już we Francji, wobec agresywnych kroków niemieckich niejasna była dalsza postawa Rumunii, która w niesprzyjających okolicznościach mogła zdecydować się na wydanie ich Niemcom, co oznaczałoby poważną porażkę wizerunkową ekipy Sikorskiego. Ambasada czynnie uczestniczyła w procesie organizacji wyjazdu, pomagając w układaniu kryteriów, według których kwalifikowano osoby do opuszczenia Rumunii. Wspomniana sprawa miała wszelkie warunki powodzenia, jako że strona rumuńska, a zwłaszcza minister spraw zagranicznych Gafencu, była przychylna polskim postulatom. Niestety pod wpływem pierwszych sukcesów niemieckich w inwazji na Francję doszło do przetasowań w rządzie rumuńskimi i Gafencu został 11 maja 1940 r. zastąpiony przez Iona Gigurtu, polityka proniemieckiego, który zaczął odwlekać sprawę nieformalnego wypuszczenia internowanych, twierdząc, że Rumunia nie znajduje się w danym momencie pod presja niemiecką[431]. Prawdopodobnie musiały istnieć nieformalne porozumienia na ten temat z Gafencu, jeszcze bowiem 20 maja 1940 r. rząd Sikorskiego przesłał do Ambasady listę osób, dla których należało uzyskać od Rumunów prawo wyjazdu do kolonii francuskich[432]. Wspomniana zmiana nastawienia Rumunów do tej sprawy spowodowała konieczność działań na własną rękę, w czym osobom wytypowanym do ewakuacji pomagał *attaché* wojskowy ppłk Zakrzewski i jego pracownicy, w tym m.in. kpt. Bolesław Ziemiański, który w późniejszym czasie – aż do 1945 r. – będzie odgrywał kluczową rolę w organizowaniu polskiej konspiracji w Rumunii. Jednocześnie potwierdzając swą zgodę, *attaché* notyfikował potrzebę zmiany procedur ewakuacji w związku z zaostrzeniem sytuacji wewnętrznej w Rumunii w wyniku ultimatum sowieckiego w sprawie cesji Besarabii. Jednocześnie wraz z ewakuacją rządu do Londynu sugerowano wstrzymanie ewakuacji

---

[431] T. Dubicki, *Internowanie płk. Józefa Becka w Rumunii (IX 1939–VI 1944)*, Opole 1997, s. 20.

[432] Zadaniem Ambasady w tym wypadku było uzyskanie zgody na wyjazd tych osób, ale z zastrzeżeniem „w miarę potrzeby". Na liście znajdowali się wszyscy przetrzymywani jeszcze w Rumunii członkowie rządu Składkowskiego. A. Cienciała, *op. cit*., s. 39.

większości niewygodnych dla rządu Sikorskiego polityków sanacyjnych, ograniczając zgodę na wyjazd do najważniejszych oficjeli, którzy jednak i tak mieli być ewakuowani do Turcji, a nie do Wielkiej Brytanii.

Ostatecznie dalsza akcja ewakuacyjna jednak została wstrzymana z różnych względów związanych z: wstrzymaniem wydawania przez Turcję wiz tranzytowych, niehonorowaniem przez Rumunów wiz wyjazdowych wydanych przez polską ambasadę oraz w końcu z wymuszonym przez Rumunów wyjazdem głównego koordynatora ucieczek płk Zakrzewskiego. Oprócz niego bezpośrednio w organizację ucieczek polskich żołnierzy i oficjeli zaangażowany był też jego zastępca mjr dypl. Marian Zimnal oraz płk Bolesław Stachoń, który koordynował procedurę wydawania paszportów cywilnych reflektującym na wyjazd[433]. Czas wyrobienia odpowiedniego dokumentu podróży wynosił 2–3 dni, o ile oczywiście osoba, względnie grupa osób reflektujących na wyjazd, była pożądana przez władze polskie znajdujące się w Paryżu. Po zmianie uwarunkowań politycznych w Rumunii związanych z wymuszonymi na tym państwie przez kraje ościenne zmianami terytorialnymi oraz klęską Francji jasne stało się, że dalsze funkcjonowanie polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego jest jedynie kwestią czasu, zwłaszcza że częściową ewakuację rozpoczęło w październiku 1940 r. także i Poselstwo Wielkiej Brytanii. Należy przyznać, że wraz z niepomyślnym dla aliantów obrotem sprawy we Francji Ambasada zintensyfikowała działania mające prowadzić do wydostania z internowania byłych członków rządu polskiego, na co zresztą zwracali uwagę w rozmowach z Rumunami sami Niemcy[434]. Niemcy zdawali sobie sprawę z wydatnej pomocy, jaką polska placówka udzielała członkom rządu sanacyjnego w opuszczeniu Rumunii, np. w 19 czerwca 1940 r. byłego premiera gen. Sławoja-Składkowskiego[435], podejrzewając, że polska Ambasada pośredniczyła w tym wypadku w organizacji wizy tureckiej[436].

6.3. Okoliczności towarzyszące likwidacji Ambasady RP w Bukareszcie

Po upadku Francji działalność Ambasady znalazła się pod baczną obserwacją rumuńskich służb specjalnych[437]. Już wówczas zastanawiano się, czy należy nadal honorować przywileje dyplomatyczne placówki, co mogło kłócić się z du-

---

[433] *Rumuński azyl. Losy Polaków 1939–1945*, Warszawa 2009, s. 82.

[434] AMAE, Polonia, 75, f. 289; T. Dubicki, *Internowanie…*, s. 56.

[435] Symptomatyczny jest tu fakt, iż sam ambasador wydawał się dystansować od prób wydostania internowanych członków rządu z Rumunii, twierdząc, że nie odpowiada on w przyszłości za polityczne zachowania uwolnionych. Można przypuszczać, że rzeczywiście za ucieczkami stał wówczas pion wojskowy Ambasady. *Historia polskiej dyplomacji*, t. V, s. 181.

[436] AMAE, Polonia, 75, f. 281.

[437] Agenci Siguranţy nie mieli jednak zbyt dobrego rozeznania w sprawach politycznych – w swym raporcie (z 23 VIII 1940 r.) dla MSZ na temat polskiej Ambasady twierdzili, że nie mogli ustalić, kogo właściwie ona reprezentuje, czy rząd w Londynie, czy (istniejący jedynie

chem nowej polityki rumuńskiej nastawionej na współpracę z III Rzeszą[438]. Był to właściwie koniec szans na wydobycie z Rumunii byłego szefa MSZ Becka, mimo iż o jego zwolnienie dopominali się ciągle m.in. Amerykanie[439]. Drobne obostrzenia względem polskich kurierów dyplomatycznych sugerowano zastosować już pod koniec sierpnia 1940 r. Również pod koniec sierpnia 1940 r. strona rumuńska zaczęła poświęcać szczególną uwagę polskim paszportom dyplomatycznym i zwracać uwagę na datę ich wydania. Bez problemu honorowano dokumenty wydane przed 17 września 1939 r. Z kolei wydane jeszcze przez agendy podległe rządowi sanacyjnemu, ale datowane już po 17 września miały być uznawane, ale po uprzedniej weryfikacji przez stosowne urzędy rumuńskie, natomiast dokumenty sygnowane przez rząd Sikorskiego – nie. Takie zachowanie, związane z brakiem akceptacji dokumentów wydawanych przez rząd polski na emigracji, można było interpretować jako faktyczny brak jego uznania, a co za tym idzie, mogło to stanowić uwerturę do zgłoszenia żądania wycofania placówki z terenu Rumunii[440].

Nagłego przyspieszenia kwestia dalszego uznawania funkcjonowania Ambasady RP na terytorium Rumunii dostała we wrześniu 1940 r. po abdykacji Karola II i proklamowaniu w Rumunii Narodowego Państwa Legionowego z duumwiratem w składzie – Ion Antonescu i Horia Sima na czele. Pierwszy rząd gen. Antonescu został powołany 4 września 1940 r., jednak był on tymczasowy i po 10 dniach doszło do zmian w jego składzie, w związku z czym część stanowisk w nim przypadła członkom i sympatykom Żelaznej Gwardii. MSZ objął książę Mihai Sturdza, który starał się w kwestii alianckich przedstawicielstw dyplomatycznych o wypełnianie sugestii płynących z Berlina. Jeszcze

---

w wyobraźni agentów) rząd znajdujący się na terenach kontrolowanych przez rząd Vichy. Podobnym błędem było uznanie, że personel placówki dzielił się na zwolenników Becka i Śmigłego-Rydza, podczas gdy faktycznie taki podział był ewentualnie aktualny 2 lata wcześniej, obecnie personel Ambasady był raczej homogeniczny w poglądach. AMAE, Polonia, vol. 125, f. 2.

[438] Dodatkowo tajna policja rumuńska podejrzewała, że w części bagażu dyplomatycznego kierowanego do placówki polskiej znajdowały się nabywane ze zniżkami celnymi papierosy amerykańskie, które potem pracownicy Ambasady mieli odsprzedawać na czarnym rynku. Było to oczywiście przestępstwo skarbowe. *Ibidem*.

[439] Wyjazd Becka do USA był możliwym i w gruncie rzeczy honorowym wyjściem właściwie dla wszystkich zainteresowanych stron, z wyjątkiem oczywiście Niemiec. Co więcej, pozostawałoby w zgodzie także z deklaracjami rumuńskimi z września 1939 r. mówiącymi o umożliwieniu wyjazdów członków rządu właśnie do krajów neutralnych. Niestety, polskie przedstawicielstwo dyplomatyczne zbyt późno dostało pozwolenie na organizację takiej akcji, w momencie, w którym nie można już było *de facto* tego uczynić. A. Cienciała, *op. cit.*, s. 29; T. Dubicki, *Internowanie…*, s. 66.

[440] Możliwym wytłumaczeniem takiej różnicy w honorowaniu dokumentów podróży wystawionych przez różne rządy jest także znany niewątpliwie władzom rumuńskim proceder handlu polskimi paszportami. Na ten temat patrz szerzej – R. Buczek, *Człowiek od złotych interesów*, Warszawa 1991, s. 131–132; AMAE, Polonia, 125, f. 4.

w czasie negocjacji rekonstrukcji pierwszego gabinetu Antonescu (12 września) poseł niemiecki dr Wilhelm Fabricius otrzymał z Berlina polecenie przedstawienia rządowi rumuńskiemu oświadczenia, w którym wskazywał, że w świetle ówczesnej sytuacji międzynarodowej dalsze utrzymywanie kontaktów dyplomatycznych Rumunii z rządem polskim są nie do pogodzenia z interesem Rzeszy[441]. W związku z otrzymanym poleceniem Fabricius podjął odpowiednie kroki, jak już wspomniano, mając zadanie ułatwione z uwagi na zmianę na stanowisku ministra spraw zagranicznych Rumunii, którym został żelaznogwardzista – Sturdza.

Strona polska zdawała sobie sprawę, że w ówczesnej sytuacji międzynarodowej utrzymanie placówki w Bukareszcie będzie bardzo trudne, w związku z czym już od lutego 1940 r. zaczęto przygotowywać się na taką ewentualność. Pierwsze konkretne sygnały w tej sprawie otrzymano od rządu w Angers na przełomie kwietnia i maja 1940 r. Wtedy gen. Sikorski zalecał Ambasadzie pozostanie na miejscu, nawet w razie konfliktu zbrojnego. Treść tego polecenia wysłanego przez ministra Augusta Zaleskiego świadczyła o determinacji rządu polskiego do utrzymania placówek w Rumunii. Miały one nie opuszczać swych siedzib i pozostawać na miejscu, spełniając swoje obowiązki do ostatniej chwili. Minister Zaleski podkreślał, iż takie wytyczne potrzebne są dla: „należytego, spokojnego wykonywania zadań, jakie powierzone zostały polskim władzom na terenie Rumunii oraz utrzymania właściwego nastroju na tym terenie"[442]. Jak się wydaje, brano wtedy pod uwagę możliwość przystąpienia Rumunii do wojny po stronie aliantów, w innym wypadku bowiem owa instrukcja nie miała większego sensu. Zgodnie z praktyką międzynarodową personel ambasady zostałby odstawiony do kraju neutralnego w przypadku wypowiedzenia wojny aliantom przez Rumunię. Pomimo zmiany okoliczności i uwarunkowań politycznych po klęsce Francji powyższe zarządzenie pozostawało w mocy. Można próbować wskazać, że w okresie późniejszym, czyli w trzecim i na początku czwartego kwartału 1940 r. instrukcja ta spowodowała opóźnienie w ewakuacji personelu Ambasady z Rumunii[443]. W podjęciu decyzji o stosunkowo długim utrzymywaniu placówki dyplomatycznej w Rumunii pomagała niewątpliwie chęć bezpośredniego wsparcia różnych legalnych i półlegalnych organizacji umożliwiających: opiekę nad Polakami w Rumuni (np. Delegatura Rządu do Spraw Uchodźców) oraz łączność z krajem (np. Ekspozytura „R" Oddziału Drugiego, kierowana przez ppłk. dypl. Tadeusza Skindera oraz Baza ZWZ „Bolek" kierowana przez płk. dypl. Stanisława Rostworowskiego).

---

[441] T. Dubicki, *Likwidacja polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych w Rumunii – 4 listopada 1940 r.*, „Teki Historyczne" 1993, t. XX, s. 341.

[442] AIPMS, A. XII 55/43, Depesza nr 2058, 6 V 1940 r.

[443] Być może rząd chciał w tym wypadku uniknąć oskarżeń o zbyt szybkie pozostawienie placówki w kraju bądź co bądź neutralnym. *Ibidem*, s. 342.

O determinacji co do pozostania na miejscu jak najdłużej się da świadczy instrukcja z 11 października 1940 r., w której minister Zaleski polecał pozostanie na miejscu ambasadorowi, ministrowi Arciszewskiemu i *attaché* wojskowemu właściwie do momentu, w którym byliby oni niemal usunięci siłą przez rząd rumuński. Polacy mieli pozostać w Bukareszcie nawet pomimo możliwego wcześniejszego wyjazdu Poselstwa brytyjskiego. Zaleski zgodził się co do ewakuacji personelu pomocniczego placówki dyplomatycznej, sugerując jedynie pozostawienie „najniezbędniejszych" ludzi. Zresztą nawet oni nie mogli liczyć na zbyt długi dalszy pobyt w Rumunii zwłaszcza w kontekście wkroczenia do Rumunii oddziałów armii niemieckiej i zainstalowaniu w Bukareszcie niemieckiej Misji Wojskowej[444]. W takim układzie rzeczy sugerowane przez Londyn kroki mające hipotetycznie podtrzymać pozytywne nastawienie rządu rumuńskiego do Polski były już nieskuteczne. Strona polska proponowała Rumunom likwidację placówek, których działalność była w największym stopniu kwestionowana przez Niemcy, czyli Komisji Badawczej i placówki politycznej KASK. Niestety szybki rozwój sytuacji politycznej nie pozwolił na wprowadzenie tych postulatów w życie, ponieważ szybko okazało się, że Rumuni są zainteresowani jedynie całkowitą likwidacją struktur firmowanych bezpośrednio i pośrednio przez polski MSZ. Pewne nadzieje wiązane z postawą premiera gen. Iona Antonescu, potencjalnie przeciwnika Żelaznej Gwardii, również zawiodły. W opinii ambasadora Raczyńskiego gen. Antonescu: „chciał w nas widzieć ekspozyturę przeciwnych jego koncepcjom wpływów angielskich (hasło: Polacy to sabotażyści współpracy Rumunii z Osią i szpiedzy Anglii)"[445]. Strona polska również nie oczekiwała biernie na rozwój wydarzeń i we wrześniu 1940 r. ewakuowała z Rumunii 500 osób zagrożonych ze strony niemieckiej; wykorzystano do tego wymuszoną przez traktat w Krajowej cesję południowej Dobrudży przez Rumunię na korzyść Bułgarii.

W kwestii doprowadzenia do likwidacji polskich placówek dyplomatycznych strona rumuńska zdecydowała się na działania metodyczne, konsekwentnie eskalując żądania stawiane stronie polskiej. Jeszcze we wrześniu 1940 r. zasugerowano ograniczenie sieci konsulatów poprzez likwidację placówki w Suczawie, przeniesionej w czerwcu 1940 r. z Czerniowiec[446]. W tym samym czasie zlikwidowano Agencję Konsularną w Klużu z uwagi na przejęcie tego miasta przez Węgry. Dążenie do ograniczenia liczby konsulatów wynikało z instrukcji Niemców dostrzegających w tych placówkach podstawowe ogniwa organizujące ucieczki internowanych żołnierzy polskich. Zresztą Niemcy nie ograniczali się do żądań likwidacji placówek polskich jedynie na terenie Rumunii. 25 września 1940 r. Auswärtiges Amt zwrócił się do wszystkich krajów neutralnych zezwalających jesz-

---

[444] A. Koryn, *Rumunia w latach II wojny światowej*, [w:] *Współcześni historycy polscy…*, s. 203.

[445] Cyt. za: T. Dubicki, *Likwidacja polskich placówek…*, s. 344.

[446] To żądanie strona polska wykonała 1 X 1940 r. *Ibidem*, s. 343.

cze na działalność placówek polskich o ich likwidację[447]. Kolejną akcją antypolską było zawieszenie wydawania jedynej polskojęzycznej gazety – „Kuriera Polskiego". Jednocześnie strona rumuńska cały czas usilnie poszukiwała kolejnych pretekstów do skompromitowania polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych, co mogło posłużyć za pretekst do dalszego ograniczania ich działalności, a w końcu do ich zamknięcia. Doskonałym pretekstem do dalszej eskalacji żądań była nieudana ucieczka ministra Józefa Becka, o której prawdopodobnie Rumuni wiedzieli od samego początku[448]. Przy okazji jej wykrycia rumuński minister Sturdza miał zapewniać niemieckiego posła, że polski ambasador opuści Rumunię w przeciągu dwóch tygodni[449].

Władze Rumunii, a zwłaszcza środowiska Żelaznej Gwardii niewątpliwie inspirowane w tej materii przez Niemców, podjęły także działania mające na celu przyspieszenie decyzji o opuszczeniu Rumunii przez polskie placówki, organizując najścia na różne placówki polskie na terenie Bukaresztu – szczególnym *memento* dla strony polskiej było wtargnięcie do lokalu organizacji kierowanej przez Arciszewskiego, czyli osoby, która wśród personelu różnych polskich placówek w największym stopniu była postrzegana jako mająca dobre kontakty w Żelaznej Gwardii. Uderzono również, choć w sposób nieudolny, na siedzibę polskiego konsulatu w Bukareszcie[450].

Na polskie interwencje w tej sprawie w rumuńskim MSZ odpowiadano w jeden sposób, bezpośrednio sugerując szybką ewakuację polskich placówek z Rumunii. O wspomnianych sygnałach Ambasada w Bukareszcie ciągle informowała Londyn, jednak rząd gen. Sikorskiego początkowo wahał się co do podjęcia ostatecznej decyzji, jednak po 17 października zdecydował się na zezwolenie na wyjazd wraz z dyplomatami brytyjskimi[451]. Rumuni jednak zdecydowali się na wymuszenie szybszej ewakuacji Polaków z ich kraju. W tym celu zorganizowali zajęcie eksterytorialnego budynku, w którym mieściły się biura handlowe i finansowe Ambasady oraz ekspozytury wywiadowcze[452]. Na miejscu dokonano aresztowań. Akcja sił rumuńskich nosiła cechy prowokacji, gdyż ujawnione przy

---

[447] AMAE, Polonia, 71, f. 1; jedyną placówką polską nadal działającą miała pozostać Ambasada przy Stolicy Apostolskiej.

[448] Prawdopodobnie Rumuni przechwycili polską depeszę dyplomatyczną poświęconą sposobowi na wydostanie Józefa Becka z Rumunii i od samego początku kontrolowali tę operację. 16 X 1940 r. o szykowanej ucieczce wiedzieli już Niemcy, którzy podjęli stosowne kroku wymuszające na Rumunach zatrzymanie byłego polskiego ministra. Beck został zatrzymany 20 X przez policję rumuńską. E. Guz, *Zagadki i tajemnice kampanii wrześniowej*, Warszawa 2009, s. 209; M. Kornat, *Działania prezydenta Roosevelta*, „Zeszyty Historyczne", 164.

[449] E. Guz, *op. cit*., s. 210.

[450] Konsul dr Adam Mikucki skutecznie przeciwstawił się bojówce Żelaznej Gwardii, grożąc jej rewolwerem.

[451] T. Dubicki, *Likwidacja*…, s. 345; poseł brytyjski sir Reginald Hoare opuścił Bukareszt 10 II 1941 r., http://en.academic.ru/dic.nsf/enwiki/10341826.

[452] Znajdował się on przy Strada Gogu Cantacuzino 50.

okazji rewizji „dowody" na konspiracyjno-wywiadowczą działalność polskich instytucji, w tym ekspozytury wywiadu, dobrze były znane stronie rumuńskiej, tolerującej wcześniej taką działalność[453]. Jednocześnie pokazało to Polakom, że wywiad rumuński zakulisowo współpracujący z wywiadem polskim nie monitoruje w pełni działalności policji w Bukareszcie, która przeprowadziła tę akcję.

Ambasador Roger Raczyński składał noty protestujące przeciw tym posunięciom strony rumuńskiej, na które Rumuni odpowiadali jedynie w sposób ogólny, jednoznacznie sugerując, że jedynym tematem rozmów może być wyjazd polskich dyplomatów z Rumunii. Niedwuznacznie wskazywano, że wszelkie wywoływane incydenty miały na celu stworzenie atmosfery nieprzyjaznej dla Polski i wymuszenie na polskich dyplomatach ewakuacji. W końcu strona polska dała za wygraną i w rozmowach z Rumunami zaczęto podejmować kwestię ewentualnego powierzenia reprezentacji interesów polskich Chile, co *de facto* oznaczało chęć ewakuacji i likwidacji polskiej Ambasady w Rumunii[454]. Stosowna instrukcja na temat opuszczenia Bukaresztu przez personel nadeszła z Londynu 21 października 1940 r.[455] W końcowych rozmowach z Rumunami strona polska zwracała uwagę na zapewnienie dalszej ochrony uchodźcom i niewyrażanie zgody na postulaty niemieckie repatriacji obywateli polskich na tereny opanowane przez III Rzeszę.

Oprócz kwestii rozwiązania sprawy uchodźców pozostała jeszcze do rozwiązania istotna rzecz, a mianowicie kwestia ewakuacji pełnej dokumentacji Ambasady, bardzo istotna, jako że archiwum placówki zawierało także dokumentację działań pozostałych, również i półlegalnych placówek działających na terenie Rumunii[456]. W związku z tym ambasador nie mógł zgodzić się w żadnym wypadku na pozostawienie tych informacji na miejscu, grożąc, że w wypadku braku zgody na ewakuację tych materiałów jako poczty dyplomatycznej zaryzykuje nawet pozostanie w Rumunii i zmusi wtedy Rumunów do siłowego zamknięcia placówki i internowania jej personelu. Rumuni ostatecznie zgodzili się na ten warunek[457]. Ze strony polskiej kwestię rozmów o ewakuacji placówki nadzorował Alfred Po-

---

[453] Szerzej: T. Dubicki, *Sprawozdanie ppłk. dypl. Stanisława Orłowskiego z likwidacji Ekspozytury „R" Oddz. II Szt. NW w Bukareszcie*, [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP*, t. II, Łomianki 2012, s. 365–398.

[454] W pierwotnej wersji skłaniano się do przyjęcia sugestii brytyjskiej i powierzenia opieki nad polskimi interesami Turcji. H. Batowski, *Walka dyplomacji hitlerowskiej przeciw Polsce. 1939–1945*, Kraków–Wrocław 1984, s. 112.

[455] *Historia polskiej dyplomacji*, t. V, s. 181.

[456] Według świadectwa J. Giedroycia, placówka ewakuowała się „w popłochu", co z pewnością było stwierdzeniem nieco przesadzonym, niemniej jednak dokonując 5 XI nieoficjalnej kontroli gmachu odnalazł i zlikwidował on magazyn broni oraz interesujące zbiory kartograficzne, czyli materiał potencjalnie kompromitujący. Materiały te zostały zapewne pozostawione, ponieważ nie było możliwości ich zabrania (broń). J. Giedroyć, *op. cit*., s. 102.

[457] W tej kwestii rozmowy toczono już w październiku 1940 r., wskazywano w nich, że w odniesieniu do Polaków należy personelowi Ambasady umożliwić wyjazd zgodnie z prawem

niński, ze strony rumuńskiej negocjował wiceminister Cretzianu, jednak, jak się wydaje, decydujący głos w zgodzie na ewakuację Ambasady na polskich warunkach miał gen. Ion Antonescu, który najwyraźniej wolał uniknąć skandalu dyplomatycznego[458].

Po likwidacji polskiej Ambasady ochronę interesów polskich w Rumunii przejęło na pewien czas Poselstwo Chile[459]. Rumuni pod wpływem niemieckim nie chcieli się początkowo zgodzić na taką formę reprezentacji interesów polskich, jednak ostatecznie po pewnych przetargach ustąpili i wyrazili zgodę na utworzenie przy Poselstwie Chile Biura Polskiego. Kwestia wyboru tego państwa na eksponenta interesów polskich w Rumunii nie jest do końca wyjaśniona, jako że w październiku 1940 r. kraj ten w Rumunii reprezentowany był przez dyplomatę w randze *charge d'affaires* – Miguela de Riverę[460]. Już 31 października 1940 r. ambasador Raczyński zapowiadał ewakuację personelu dyplomatycznego i konsularnego do 3 listopada, jednak było to uzależnione od przybycia statku tureckiego do Konstancy[461]. Ponadto w interesie bezproblemowego wyjazdu polskiego personelu interweniował też nuncjusz apostolski w Bukareszcie abp Andrea Cassulo. W rezultacie więc 4 listopada 1940 r. polscy dyplomaci opuścili Bukareszt, następnie udali się do Konstancy, gdzie wsiedli na statek *Transylwania* odpływający do neutralnej Turcji.

Okoliczności opuszczenia przez polskie placówki dyplomatyczne i konsularne Rumunii stanowiły później przedmiot analizy prowadzonej w MSZ. Z zeznań złożonych w tej kwestii przez Rogera Raczyńskiego wynika, że miał on na ten krok akceptację rządu. Ponadto z jego wypowiedzi można wnioskować, iż wyjazd Ambasady nastąpił bez formalnego zerwania stosunków dyplomatycznych, co zauważmy, mogło mieć znaczenie dla przebywających nadal w Rumunii kilku tysięcy uchodźców.

Pozostali w Bukareszcie Polscy zostali oddelegowani do pracy w Biurze Polskim (Polish Office) ulokowanym przy Poselstwie Chile. Na jego czele miał stać Jerzy Giedroyć, który jednak został bardzo szybko usunięty ze swego stanowiska przez Samsona Mikicińskiego, jak dziś wiadomo, szpiega Gestapo[462]. Głównym profilem działalności Biura Polskiego było przedłużanie paszportów

---

międzynarodowym. Miał się z tym zgadzać zresztą także i poseł niemiecki Fabricius. AMAE, Polonia, 125, f. 7.

[458] T. Dubicki, *Likwidacja*…, s. 347.

[459] A. Lastra Norambuena, *Stosunki polityczno-gospodarcze między Polską a Chile*, [w:] *Relacje Polska – Chile. Historia i współczesność*, Warszawa 2002, s. 119.

[460] Poprzedni poseł Chile Madrid został usunięty z Bukaresztu w atmosferze skandalu. W związku z tym wybór państwa nie reprezentowanego aktualnie w Bukareszcie przez dyplomatę akredytowanego przy dworze mógł w przyszłości rodzić pewne trudności związane choćby z ewentualnymi protestami dyplomatycznymi.

[461] AMAE, Polonia, 125, f. 89.

[462] R. Buczek, *op. cit*., s. 131.

Polakom pozostałym na terenie Rumunii. Ponadto w szczątkowej formie werbowano jeszcze potencjalnych kandydatów do wojska, których starano się kierować do Palestyny, przy tej okazji z Rumunii ewakuowano także pewną liczbę Żydów. Działalność biura, niewątpliwie bardzo pożyteczna, została jednak szybko storpedowana przez Mikicińskiego, który wykorzystywał liczne potknięcia jego pracowników do dyskredytacji ich zarówno w oczach Rumunów, jak i samych Chilijczyków. Po usunięciu z Bukaresztu Giedroycia[463] i współpracowników sam przejął kierownictwo Biura Polskiego[464]. Poselstwo niemieckie nie zadowoliło się już poczynionymi krokami i dążyło do wydalenia z Rumunii pozostałych urzędników polskich, co częściowo udało się im osiągnąć poprzez wydalenie z Rumunii osób powiązanych z pionem militarnym – m.in. mjr. Mariana Zimnala i Władysława Wolskiego.

Układ z Chile nie doszedł ostatecznie do skutku również i z tego powodu, że była to prawdopodobnie transakcja wiązana. Chile miało reprezentować polskie interesy, jednak w zamian miało otrzymać prawo do przejęcia budynku przy Aleea Alexandru 23[465]. Zostało to zakomunikowane stronie rumuńskiej specjalną notą złożoną 31 października 1940 r.[466] Rumuni również nie honorowali tego układu, ponieważ już 6 listopada 1940 r. miała miejsce, „kontrolna" wizyta Żelaznej Gwardii w budynku dopiero co ewakuowanej placówki[467]. Do tego jednak nie doszło z uwagi na zainteresowanie się posesją przez Niemców, którzy ostatecznie przejęli budynek pod koniec 1941 r.

Polska placówka dyplomatyczna w Bukareszcie w trakcie swego funkcjonowania w latach 1919–1940 była jedną z najważniejszych misji z uwagi na uwarunkowania polskiej polityki zagranicznej. Początkowo jej znaczenie wynikało z prowadzonych działań na froncie wschodnim. Rumunia była bardzo istotnym sojusznikiem w działaniach antyukraińskich i antysowieckich. Po roku 1921 czynnikiem determinującym wzajemne relacje był sojusz wojskowy. Główne zadania placówki polegały na obserwacji sytuacji politycznej w Rumunii i, co za tym idzie, swoistym pilnowaniu sojusznika, by ten nie próbował budować alternatywnych rozwiązań dla sojuszu. W sposób szczególny uwidoczniło się to w latach 1932–1936, nazywanych przez naukowców okresem osłabienia sojuszu z uwagi na ambicje rumuńskiego ministra spraw zagranicznych – Nicolae Titulescu, który starał się wynegocjować pakt o nieagresji z ZSRR, nie do końca zgodny z interesem strony polskiej. Ówcześnie reprezentujący Polskę

---

[463] J. Giedroyć ewakuował się z Bukaresztu wraz z personelem poselstwa brytyjskiego. *Historia dyplomacji polskiej*, t. V, s. 43; J. Giedroyć, *op. cit*., s. 102.

[464] R. Buczek, *op. cit*., s. 132. Po przechwyceniu Mikicińskiego przez polski wywiad w roku 1941 doszło do zakończenia działalności Biura Polskiego przy ambasadzie Chile i opiekę nad polskimi uchodźcami przejęła Szwajcaria.

[465] T. Dubicki, *Likwidacja*…, s. 348.

[466] AMAE, Polonia, 125, f. 80.

[467] J. Giedroyć, *op. cit*., s. 103.

w Bukareszcie Mirosław Arciszewski starał się wówczas prowadzić w sposób aktywny kampanię dyskredytującą poczynania rumuńskiego ministra, co doprowadziło do wielu wzajemnych nieporozumień. Podniesienie rangi przedstawicielstwa do poziomu ambasady w roku 1938 było znaczącym symptomem poprawy wzajemnych stosunków.

Kluczową, ale niejednoznaczną rolę Ambasada RP w Bukareszcie odegrała w trakcie tragicznego września 1939 r., kiedy to z jednej strony w miarę możliwości wspomagała uchodźców polskich, którzy znaleźli się na terenie Rumunii, natomiast z drugiej strony jej kierownictwo nielojalnie zachowało się wobec rządu Felicjana Sławoja-Składkowskiego, prawdopodobnie nie informując w całości o konsekwencjach znalezienia się rządu na terenie Rumunii w warunkach działań wojennych, co doprowadziło do jego internowania we wrześniu 1939 r. i umożliwiło w miarę bezproblemowe powstanie ośrodka władzy w Paryżu. W okresie 1939–1940 działalność Ambasady była skupiona z jednej strony na dyskretnej obserwacji *establishmentu* przedwrześniowego, który znalazł się na terenie Rumunii, z drugiej koordynowano także w miarę możliwości pomoc dla uchodźców polskich, czym bezpośrednio zajmowały się organizacje charytatywne.

Rozdział II
Sprawy organizacyjno-lokalowe

Trudno jest wskazać symboliczną datę początku działalności polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Bukareszcie. Widać to zwłaszcza przez pryzmat kłopotów strony polskiej z decyzją, kto w ogóle ma być uznany za reprezentanta Polski w ważnym przecież dla naszych ówczesnych interesów politycznych okresie. Można przyjąć, że nastąpiło to z dniem złożenia listów uwierzytelniających przez pierwszego posła.

Występujący wyraźnie przy okazji zabiegów związanych z podjęciem decyzji co do wyznaczenia pierwszego posła RP w Rumunii chaos miał też z pewnością związek z zachodzącymi w samej centrali MSZ zmianami od początku istnienia tej instytucji Pierwsze dłużej istniejące struktury utworzono 14 lutego 1919 r. Był to schemat organizacyjny bardzo rozbudowany (liczący sobie 20 wydziałów), a kwestie rumuńskie znajdowały się w gestii wydziału środkowoeuropejskiego. Ta zależność służbowa była dalej utrzymywana przez dłuższy czas.

Poselstwo w Bukareszcie podobnie jak i inne placówki dyplomatyczne spełniały różne zadania, na czele z funkcją reprezentacyjno-informacyjną. Placówka reprezentowała interesy polskie w kwestiach politycznych, gospodarczych, wojskowych i kulturalnych wobec rządu kraju przyjmującego. Funkcja informacyjna wypełniana była w drugim kierunku – do kraju przekazywano informacje na temat różnych aspektów sytuacji politycznej, wewnętrznej, gospodarczej itp. Była ona niezwykle istotna, albowiem od informacji przekazywanych bezpośrednio przez pracowników placówki w Bukareszcie zależała polityka prowadzona przez Warszawę wobec Rumunii. Ważnym aspektem było także monitorowanie nastrojów społecznych oraz aktualnych trendów kulturalnych w tym kraju, a także pośrednictwo w propagowaniu kultury polskiej, co przybrało na sile po rozpoczęciu działalności przez radio rumuńskie, które starano się wykorzystywać przede wszystkim do promocji polskiej muzyki oraz literatury (oczywiście tłumaczonej na język rumuński). Ważną funkcją była także mediacja gospodarcza oraz uczestnictwo w prowadzeniu negocjacji handlowych pomiędzy stroną polska i rumuńską. Usługi, które oddawało w tej kwestii biuro radcy handlowego, były bardzo cenne, ponieważ wnoszono do negocjacji ważny kapitał, jakim była znajomość różnych rozwiązań prawnych i zwyczajowych

stosowanych w trakcie rozmów handlowych, co oczywiście przyczyniało się do pozytywnego załatwienia sprawy. Rady wykorzystywane w procesie negocjacji, zwłaszcza umowy handlowej na sprzedaż samolotów PZL dla lotnictwa rumuńskiego, były istotne dla pozytywnego załatwienia sprawy. Pomimo wspomnianych zalet MSZ nigdy nie przeznaczył samodzielnego etatu dla radcy handlowego, a w latach 1935–1939 w ogóle nie utrzymywał takiego stanowiska w Bukareszcie.

Poselstwo w Bukareszcie zostało od początku zaklasyfikowane jako placówka II klasy, której personel dyplomatyczny stanowili: poseł II klasy, radca legacyjny, sekretarz poselstwa, *attaché*[1]. W miarę pojawiających się potrzeb uzupełniano skład o pracowników kontraktowych tak, że pełen personel placówki liczył około 15–20 osób[2]. Według instrukcji MSZ z czerwca 1919 r. obowiązki posła określono ściśle jako „reprezentacyjne" i „informacyjne". Podobny profil działalności mieli także radcy legacyjni, ponieważ ustawowo zastępowali oni posła w razie jego nieobecności. W okresach „zwykłych" działalność tych urzędników koncentrowała się wokół przyjmowania interesantów oraz utrzymywania bieżących kontaktów służbowych z innymi przedstawicielami dyplomatycznymi w Bukareszcie. Radca legacji nadzorował też korespondencję Poselstwa. Za sprawy kancelaryjne bezpośrednio odpowiadał sekretarz, do którego zadań należały także sprawy związane z nadzorem nad personelem administracyjnym. Zajmował się także wysyłaniem poczty dyplomatycznej i koordynacją zadań kurierów dyplomatycznych. Najniżsi rangą pracownicy dyplomatyczni Poselstwa – *attaché* – spełniali funkcje sekretarskie, pomagali też w razie potrzeby w kancelarii, powinni śledzić miejscowe gazety (w związku z tym wskazana była znajomość języka kraju przyjmującego, co, jak się miało okazać w przypadku Rumunii, stanowiło problem). Pomniejsze prace były wykonywane przez pracowników kontraktowych.

Inny zakres obowiązków mieli *attachés*: wojskowy i handlowy, byli oni w mniejszym stopniu podporządkowani posłowi, a przez to i MSZ, jako że byli oni mianowani przez innych ministrów (jedynie w porozumieniu z MSZ) i przed nimi odpowiedzialni za realizację zleconych zadań. Wspomniana odrębność była też w pewnych okresach czasu podkreślana przez osobne ulokowanie biur tych urzędników. Czasem zdarzało się, że radca handlowy był blisko powiązany z konsulatem.

Skuteczność funkcjonowania poszczególnych placówek dyplomatycznych zależała nie tylko od pracowników posiadających status dyplomatyczny (w poselstwie II klasy było ich przecież tylko 4), dużą rolę odgrywali także pracownicy kontraktowi: maszynistki i inni niżsi funkcjonariusze, a także pracownicy pionu administracyjnego. Do roku 1931 mogli oni być rekrutowani nie tylko z Polski, mogły na tych stanowiskach pracować też osoby miejscowe.

---

[1] K. Szczepanik, *Organizacja polskiej służby zagranicznej, 1918–2010*, Warszawa 2012, s. 88.

[2] *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 24.

To z jednej strony, zwłaszcza w takim kraju jak Rumunia, zapewniało lepszy kontakt z Polonią i pozwalało na zatrudnienie osób biegle posługujących się językiem lokalnym i mających rozeznanie co do miejscowych stosunków i obyczajów[3]. Z drugiej jednak otwierało placówki na możliwą inwigilację ze strony obcego wywiadu. Możliwość zatrudniania pracowników miejscowych była utrzymana do końca lipca 1931 r.

Po podniesieniu poselstwa do rangi ambasady liczba etatów w placówce zwiększyła się do 7, wliczając w to obsadę attachatu wojskowego. Istnieją opinie, że zwiększenie obsady Ambasady w Bukareszcie było efektem wprowadzania w życie założeń związanych z nadchodzącą wojną – można przypuszczać, że część nowego personelu była już przeszkolona pod względem wywiadowczym[4].

Wraz z próbą umocowania polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Bukareszcie pojawiła się kwestia jego lokalizacji. Pierwszą był dom prywatny ówczesnego szefa polskiego przedstawicielstwa – Mariana Lindego – znajdujący się przy Strada Toamnei 57. Umieszczenie lokalu Poselstwa w domu prywatnym było oczywiście jedynie zabiegiem przejściowym, z czego zdawał sobie sprawę ówczesny przedstawiciel Polski. Mając na uwadze zdobycie i wyposażenie odpowiedniego do rangi lokum, już od początku swego urzędowania zwracał uwagę na możliwość przechwycenia części pieniędzy pozostawionych przez okupacyjne oddziały austro-węgierskie i wydania ich przede wszystkim na zakup i wyposażenie siedziby placówki. W okresie urzędowania Lindego poza wspomnianą inicjatywą nie prowadzono szerszych prac zmierzających w tym kierunku. Z pewnością decydujący wpływ na zaniechanie działań miał nie wyjaśniony do końca status placówki. W związku z tym logiczne było nieprowadzenie dalszych prac w tym względzie, zwłaszcza że wobec braku oficjalnego uznania nie można było liczyć na pomoc władz rumuńskich w pozyskaniu odpowiedniego lokalu oraz uzyskaniu dlań zwolnień podatkowych. Drugi z polskich przedstawicieli (z ramienia KNP) – Stanisław Koźmiński – rezydował w Hotelu Metropol przy Calea Victoriei, obie lokalizacje zapewne nie odpowiadały potrzebom Poselstwa działającego już oficjalnie, dlatego już w połowie 1919 r., wraz z oficjalnym nawiązaniem stosunków dyplomatycznych, placówka uzyskała budynek znajdujący się przy reprezentacyjnej Calea Victoriei 129. Był to dom istniejący do dnia dzisiejszego, znany jako Casa Hristu. W okresie późniejszym, około roku 1924, Poselstwo przeniosło się do innego budynku – znajdującego się przy Şoseaua Kiseleff 49 (dzisiaj 47) – wynajmowanego od ówczesnego przedstawiciela rumuńskiego przy Lidze Narodów i posła w Londynie – Nicolae Titulescu. Pod tym adresem legacja polska funkcjonowała do roku 1928, kiedy to przeniosła się do użytkowanego

[3] AAN, Ambasada w Bukareszcie, 508, f. 2–3.

[4] K. Szczepanik, *op. cit.*, s. 86.

do dnia dzisiejszego lokalu przy Aleea Alexandru 23. Powodem przeprowadzki była zamierzona przez Nicolae Titulescu przebudowa obiektu, która uniemożliwiałaby funkcjonowanie placówki przez pewien czas. Ponadto zwracano uwagę na wysokie kwoty uiszczane za wynajem lokalu, które można było oszczędzić poprzez zakup posesji na własność.

Koszt utrzymania lokalu przy Şoseaua Kiseleff 47 wynosił rocznie 866 tys. lei. Poseł zamieszkiwał na terenie placówki, co zmniejszało nieco koszty jej funkcjonowania, natomiast ograniczało jej powierzchnię użytkową[5].

Nicolae Titulescu, właściciel domu wynajmowanego przed rokiem 1928 przez Poselstwo, zgodnie z kontraktem w połowie roku 1927 zakomunikował posłowi RP w Bukareszcie, że nie będzie przedłużał kontraktu na wynajem posesji. W związku z tym należało poszukiwać innego lokum. Zdając sobie sprawę z sytuacji na rynku nieruchomości, jaka wytworzyła się w latach dwudziestych w Bukareszcie, a co za tym idzie zwiększenia cen wynajmu, poseł RP w Bukareszcie sugerował zakup odpowiedniego budynku na potrzeby Poselstwa, twierdząc, że taka inwestycja przy cenach bukareszteńskich zwróciłaby się w ciągu 10–12 lat nawet przy założeniu zakupu na kredyt lub na raty[6]. Jan Szembek od razu raportował do centrali o znalezieniu odpowiedniego lokalu, który był dość atrakcyjny zarówno z uwagi na lokalizację, jak i warunki zapłaty – zgodę właściciela na zapłatę w trzech rocznych ratach[7]. Wstępna cena zakupu posesji była szacowana na 14 mln lei, czyli około 420 tys. franków szwajcarskich, z czego połowę należało zapłacić w momencie przejęcia gmachu od poprzedniego właściciela, czyli do 1 stycznia 1928 r.[8] Ewentualnie brano pod uwagę wynajem wspomnianego lokalu, jednak w tym wypadku czynsz roczny miał wynieść 1,2 mln lei rocznie. W związku z takim obrotem sprawy zdecydowano się na następujące rozwiązanie: początkowo wynajmowano budynek przy Aleea Alexandru 23[9], natomiast ostatecznie o jego zakupie rząd RP zdecydował 27 marca 1929 r. Transakcję ostatecznie sfinalizowano 11 lipca 1929 r.[10] Nieruchomość została zakupiona przez ojca poprzednich właścicieli – Al.C. Constantinescu w roku 1912, czyli w okresie, gdy parcelowano teren ówczesnego

---

[5] AIPMS. A.26-I/4, f. 5.

[6] *Ibidem*, f. 4 (6 VIII 1927).

[7] Poprzednim właścicielem domu przy Aleea Alexandru 21 (później 23) było małżeństwo Alexandru i Bertha Villacrose oraz brat B. Villarcose – Constantin A. Constantinescu, którzy oferowali do sprzedaży także i inne nieruchomości, którymi jednak Poselstwo polskie nie było zainteresowane. *Ibidem*, f. 27–30.

[8] Kwota sprzedaży miała być wniesiona w trzech ratach – pierwszej w wysokości 7,5 mln lei, płatnej w momencie zawarcia kontraktu, drugiej w wysokości 3 mln lei, płatnej do 31 XII 1929 r., oraz trzeciej i ostatniej w wysokości 1,1 mln lei płatnej do 1 V 1930 r. *Ibidem*.

[9] Nazwa ulicy upamiętnia Alexandru Filipescu, dziadka ostatniego właściciela tego terenu przed parcelacją. http://jurnalul.ro/special-jurnalul/modroganul-parc-privat-ingrijit-cu-bani-publici-507594.html.

[10] AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 520, f. 126.

Parku (Parcul) Filipescu. Zakupiona nieruchomość znajduje się na powierzchni trzech działek[11].

Dotychczas zapłacone komorne za użytkowanie budynku zostało w 1929 r. potraktowane przez właścicieli jako dwie pierwsze raty należności. Spłatę całości kwoty za budynek do ustalonej wcześniej wartości 14 mln lei zakończono do 31 marca 1930 r.[12]

Choć w opiniach wysyłanych do Warszawy zakupiony budynek był zachwalany jako spełniający wszelkie wymagania Poselstwa, to jednak szybko okazało się, że należy przeprowadzić w nim kolejne prace adaptacyjne. Na początku (w czerwcu 1929 r.) zasugerowano, by dokonać pewnych prac w budynku gospodarczym. Okazało się bowiem, że na potrzeby biurowe przejęty przez Poselstwo budynek był zbyt mały i należy wygospodarować dodatkowe pomieszczenia przeznaczone dla pracowników biurowych. Odpowiednie adaptacje poczyniono, dobudowując nadbudowę piętra w dotychczasowym budynku gospodarczym. Projekt sporządził architekt, który wcześniej odpowiadał też za budowę właściwego gmachu Poselstwa – inż. Scarlat Petenlescu. Prace wykonywała firma budowlana inż. Kazimierza Markocińskiego, a kosztowały one 120 tys. lei, natomiast materiały według kosztorysu miały kosztować 460 tys. lei[13]. Zakładano wykonanie nadbudowy jednego piętra na potrzeby biur *attaché* wojskowego i radcy handlowego[14], a także dostosowanie reszty budynku do nowych wymagań.

Tak uzyskany stan nie przetrwał zbyt długo, w następstwie bowiem dwóch trzęsień ziemi, które miały miejsce w 1931 r., w budynku pojawiły się rysy, w związku z czym zaszła konieczność wykonania kolejnych prac mających na celu wzmocnienie konstrukcji, która dotąd wytrzymała trzęsienie ziemi o mocy 8 stopni w skali Richtera. Inżynier Markociński w swej opinii zwracał uwagę na to, że wzmocnienie konstrukcji jest konieczne z uwagi na: wykonanie nadbudowy II piętra w budynku gospodarczym, solidne umeblowanie pozyskanych w ten sposób pokojów oraz przede wszystkim umieszczenie tam kasy pancernej (o wadze 1500 kg). Markociński uważał, że system odprowadzania wody deszczowej zastosowany w budynku gospodarczym umożliwia przenikanie tejże do fundamentów, co zagraża stabilności budynku. W związku z tym postulowano przeprowadzenie prac mających na celu wzmocnienie konstrukcji, które wyceniono na 148 135 lei[15]. Oprócz sugestii związanych z koniecznością wzmocnienia budynku, inż. Markociński sugerował także zmianę systemu

---

[11] Miały one numery 10, 16 i 17.

[12] *Ibidem*, f. 12.

[13] Jednak NIK zwracał uwagę, że nie sporządzono protokołu odbiorczego tych robót. AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 520, f. 395.

[14] Ostatecznie biur radcy handlowego nie wprowadzono na Aleea Alexandru przynajmniej do 1935 r. z uwagi na łączenie przez Vetulaniego tego stanowiska z funkcjami konsularnymi.

[15] AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 520, f. 261; dokładny kosztorys (15 III 1932) – f. 262, 263.

opalania gmachu Poselstwa i przejścia z ogrzewania węglowego na olejowe, które miało być znacznie tańsze w eksploatacji i zwrócić się w przeciągu 18 miesięcy[16].

Z zachowanych dokumentów wynika, że dla inż. Markocińskiego kontakty z polską placówką były najważniejszym kontraktem, jaki ta firma dotąd pozyskała, z tego też powodu inżynier prosił o terminowe regulowanie płatności za już wykonane prace, ponieważ jego firma nie dysponowała dużym kapitałem własnym i miała ograniczone możliwości kredytowania wykonywanych prac[17]. Sprawa wzmocnienia gmachu została przekazana do Warszawy, gdzie inż. Markociński osobiście z poręki posła Szembeka referował sprawę[18]. Ostatecznie na spotkaniu w MSZ zdecydowano się na ograniczenie prac przy wzmacnianiu budynku gospodarczego Poselstwa, a w związku z tym ich koszt spadł do 75 306 lei, w tym jednak włączono też niezbędne prace przy budynku głównym sprowadzające się jednak do uporządkowania terenu wokół placówki oraz naprawy przewidzianych zniszczeń w trakcie robót przy budynku pomocniczym[19]. Uzyskana w drodze wspomnianych przebudów kubatura okazała się wystarczająca na bieżące potrzeby, niemniej jednak po podniesieniu Poselstwa do rangi Ambasady rozpoczęto przygotowania do ewentualnego powiększenia posesji należącej do polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego. Brano pod uwagę możliwość zakupu przylegającej do terenu posesji znajdującej się przy Aleea Eliza Filipescu (ob. Strada Modrogan) 12, prawdopodobnie miały być w niej ulokowane biura Konsulatu RP i attachatu wojskowego; ewentualnie mogły się tam znajdować mieszkania służbowe pracowników Ambasady[20]. Warianty te były jednak rozpatrywane czysto hipotetycznie z uwagi na przestarzałą konstrukcję domu, choć wedle dokumentów był on wybudowany na początku lat dwudziestych XX w. Największą niedogodność miał sprawiać brak centralnego ogrzewania, co miało znaczenie zwłaszcza w miesiącach zimowych, zwiększając koszty utrzymania, także z uwagi na konieczność wynajęcia odpowiedniej służby. Opcją było pozyskanie samej parceli i wyburzenie aktualnie znajdującego się

---

[16] W sezonie grzewczym 1931 r. miesięczny koszt opału wynosił 16 485 lei, *ibidem*, f. 294; według obliczeń Markocińskiego, żywotnie zainteresowanego wykonaniem w Poselstwie prac modernizacyjnych, a więc zapewne nieco przesadzonych, spalano w sezonie grzewczym około 8 wagonów węgla, co miało kosztować 180 tys. lei za sezon. Wyliczenia zakładały użycie w analogicznym okresie 40 t mazutu, który rzeczywiście był wówczas w Rumunii bardzo tani, jako że kraj ten dysponował złożami ropy naftowej. Wykonanie całej instalacji wraz z niezbędnymi urządzeniami miało kosztować 271 tys. lei. Instalacja miała funkcjonować 20 lat bez poważniejszego remontu. *Ibidem*, f. 341.

[17] *Ibidem*, f. 278.

[18] *Ibidem*, f. 339.

[19] MSZ ogólnie wyraża zgodę, ale przy własnej opinii eksperckiej, co prowadzi do ograniczenia kosztów, *Ibidem*, f. 286–287.

[20] AIPMS, A.26.I/4, f. 31.

tam budynku i zastąpienie go nową konstrukcją[21]. Kwestia pozyskania akurat tej działki była poruszana z kilku powodów: potrzeby rozbudowy zaplecza biurowego Ambasady oraz nie do końca wyjaśnionych spraw własnościowych związanych z zakupem terenu, na którym znajdowała się placówka[22].

Ostatecznie jednak z uwagi na wybuch II wojny światowej nic z tych planów nie wyszło. Samym budynkiem zaś zainteresowała się strona niemiecka, przejmując go w 1941 r. Niemcy po raz pierwszy zaczęli się interesować posesją przy Aleea Alexandru wkrótce po opuszczeniu Rumunii przez polskich dyplomatów – pierwszy oficjalny ślad monitów niemieckich w tej sprawie pochodzi z 23 listopada 1940 r., kiedy to zwrócono się do Rumunów o przekazanie im zarówno budynku Ambasady, jak i pomieszczeń dotąd wynajmowanych przez polskie służby konsularne i inne agendy polskich służb dyplomatycznych[23]. Rumuni odpowiedzieli na wspomniane pismo 5 grudnia, od razu wskazując na fakt podziału Polski na strefę niemiecką i sowiecką, sugerując Niemcom zawarcie porozumienia w tej sprawie z ZSRR. Sprawa ta powracała jeszcze kilka razy w pierwszej połowie 1941 r. Jednocześnie strona rumuńska badała wszelkie aspekty prawne możliwości przekazania III Rzeszy budynku Ambasady[24]. Niemcy naciskali na Rumunów, by dokonać tego w taki sam sposób, jak miało to miejsce w przypadku przekazania budynków poselstw: Austrii i Czechosłowacji[25]. Strona rumuńska nie zgadzała się z tą argumentacją, zwracając uwagę na to, że Niemcy nie anektowali Polski ani nie uczynili zeń protektoratu. Rumuni argumentowali, że wobec okupacji terenów państwa polskiego przez III Rzeszę i ZSRR przekazanie posesji, na której Ambasada się znajduje, może nastąpić jedynie w wypadku porozumienia pomiędzy Berlinem a Moskwą, w którym rząd sowiecki zrzekłby się swych praw do części budynku[26].

---

[21] *Ibidem*, f. 33.

[22] Problemem okazało się niezbyt dokładne wydzielenie granic działki nr 10 podczas pierwszej parcelacji w 1912 r. Okazało się, że częściowo pozostawała ona na terenie sąsiedniej posesji, również należącej do rodziny Constantinescu, od której zakupiono posesję przy Aleea Alexandru 23. W związku z tym, że wszystkie parcele należały do jednej rodziny, nie było potrzeby dokładnego rozgraniczania posesji. Później przy zakupie również nie zwrócono na to uwagi. Sprawa wypłynęła dopiero w 1938 r. Strona polska utrzymywała, że w akcie kupna była mowa o wszystkich trzech działkach w całości, natomiast nie przejęto w 1929 r. części parceli 10 najprawdopodobniej z uwagi na to, że kształt zabudowań na posesji *de facto* odgradzał tę parcelę od reszty. AIPMS, A26I/I.4, f. 33, 34.

[23] AMAE, Polonia, 125, f. 117.

[24] W tym celu m.in. orientowano się, jak podobną sprawę załatwiono w Bułgarii, gdzie również poseł polski przekazał misję reprezentacji interesów państwu południowoamerykańskiemu – Argentynie, jednak w tym wypadku rząd bułgarski nie zgodził się na przejęcie Poselstwa polskiego w Sofii i zainstalowanie tam argentyńskiego biura handlowego. W związku z tym rząd bułgarski przejął kuratelę nad budynkiem i opieczętował go. Oprócz Bułgarii sondowano też metody rozwiązania wspomnianej kwestii także i we Włoszech, AMAE, Polonia, 125, f. 119, 173–174.

[25] AMAE, Polonia, 125, f. 186.

[26] *Ibidem*, f. 188.

Niemcy najwyraźniej nie przyjmowali do wiadomości przedstawionej argumentacji, ponieważ ciągle w rozmowach z Rumunami podejmowali wspomniany temat. Rumuni w korespondencji wewnętrznej podkreślali, że sprawa ta stała się jeszcze bardziej aktualna po likwidacji przedstawicielstw polskich na Węgrzech i w Bułgarii[27]. Cretzianu, referując wspomnianą sprawę gen. Antonescu, sugerował przyjęcie żądań niemieckich i ostatecznie przekazanie posesji Niemcom, jednak pod warunkiem, że Niemcy ze swej strony wyrównają ewentualne żądania sowieckie[28]. Podobne rozwiązanie, jako jedną z możliwości, sugerował także I. Magheru, aczkolwiek wskazywał także na inne możliwości pozwalające Rumunii odrzucić żądania niemieckie: zajęcie posesji i opieczętowanie jej do czasu zawarcia pokoju po zakończonej wojnie, w którym także prawdopodobnie znalazłyby się zapisy co do losów polskiego majątku, lub przekazać posesję Niemcom, nie czekając na zawarcie pokoju. Jednak było to zupełnie niezgodne z prawem międzynarodowym i narażało Rumunię na oczywiste pretensje rządu polskiego w Londynie i ewentualnie rządu sowieckiego[29]. Po inwazji niemieckiej na ZSRR problem ewentualnego odszkodowania dla Sowietów przestał być aktualny i budynek został przekazany Niemcom, którzy byli w jego posiadaniu do 1944 r.

---

[27] Jak już wspomniano, w Sofii ostatecznie rząd bułgarski przejął budynek polskiego Poselstwa; na Węgrzech i we Włoszech takiego problemu nie było z uwagi na to, że placówki znajdowały się w wynajętych budynkach, więc ich eksterytorialność ustała wraz z wyjazdem polskiego personelu. *Ibidem*, f. 119, 189.

[28] *Ibidem*, f. 189, Pismo Cretzianu do Antonescu z 23 V 1941, miesiąc później wobec inwazji na ZSRR sprawa wynagrodzenia ZSRR przestała być aktualna. *Ibidem*, f. 189.

[29] *Ibidem*, f. 130.

Rozdział III
Misja dyplomatyczna Rzeczypospolitej Polskiej w Bukareszcie a sprawy ekonomiczne

Stosunki gospodarcze polsko-rumuńskie nabrały większego znaczenia wraz z wejściem w życie 1 grudnia 1922 r. konwencji handlowej, niemniej jednak handel pomiędzy obydwoma krajami właściwie został wznowiony zaraz po uzyskaniu przez Polskę niepodległości[1], co stanowiło kontynuację przedwojennych kontaktów handlowych, zwłaszcza pomiędzy kupcami łódzkimi a Besarabią.

Pierwsze konkretne rozmowy na poziomie międzyministerialnym o charakterze gospodarczym były prowadzone w latach 1920–1921 jednocześnie z negocjacjami umowy polityczno-wojskowej. Zapisy wspomnianej konwencji handlowej z 1922 r. przede wszystkim skupiały się na wzajemnym przyznaniu sobie ulg celnych na różne kategorie towarów, nadając przy tym klauzulę najwyższego uprzywilejowania. Aby wymianę gospodarczą zintensyfikować w jak największym stopniu, powołano w styczniu 1926 r. spółkę rumuńsko-polską Societatea româno-polonă. Strona polska próbowała eksportować do Rumunii przede wszystkim produkty metalowe, co spotykało się z reakcją obronną, zwłaszcza w tych gałęziach przemysłu rumuńskiego, dla których wyroby polskie stawały się konkurencją. Wartości maksymalne wymiana handlowa osiągnęła w roku 1923, jeśli chodziło o eksport polski do Rumunii (największy udział w tej kwocie miał węgiel), a w imporcie z Rumunii w roku 1927, kiedy to stanowił średnio 9% całego eksportu rumuńskiego[2]. Po szczytowym roku 1923 wzajemne obroty zaczęły spadać i to pomimo ogólnego ożywienia w gospodarce światowej notowanego w latach 1924–1928.

Początkowo we wzajemnych obrotach handlowych przeważała kontynuacja kontaktów zawartych w okresie poprzedzającym I wojnę światową. Wówczas dominował handel wyrobami włókienniczymi, jednak pewne oznaki załamania wystąpiły w roku 1923 i były związane z inflacją zarówno w Polsce, jak i w Rumunii, co powodowało trudności we wzajemnych rozliczeniach. 27 czerwca 1923 r. kupcy łódzcy, którzy byli jedną z największych grup eksporterów (zwłaszcza

---

[1] Konwencja została podpisana rok wcześniej 19 XI 1921. I. Puia, *Relaţiile economice externe ale României în perioada interbellică*, Bucureşti 1982, s. 84.

[2] I. Saizu, *Politica economica a României între 1922–1928*, Bucureşti 1981, s. 157.

tkanin bawełnianych) do Rumunii[3], wyrazili w liście adresowanym do Poselstwa swoje zaniepokojenie kwestią możliwego ogłoszenia przez ten kraj niehonorowania weksli z uwagi na to, iż stanowią one podstawę zabezpieczenia wzajemnego obrotu handlowego, stanowiącego np. w roku 1922 1/6 całego polskiego eksportu[4]. Byłoby to wielce niekorzystne dla wzajemnych obrotów handlowych, które w ostatnim czasie zaczęły się znowu ożywiać[5]. Odpowiedź Poselstwa na zapytanie kupców była bardzo ciekawa w treści, niestety dowodząca, że właściwie nie orientowało się ono w realiach i specyfice handlu pomiędzy obydwoma krajami. Poseł Paweł Jurjewicz odpowiadał, że i owszem takie przepisy zostaną wprowadzone, ale zobowiązania wobec kapitału polskiego według niego nie będą mu podlegały, jako że polski środek płatniczy – marka polska – jest notowany niżej niż lej rumuński. W związku z tym kupcy handlujący z Polską takiej ochronie nie będą podlegać, przynajmniej do momentu, gdy zostanie przeprowadzona sanacja polskiej waluty. Zauważmy w związku z tym, że w tej sytuacji problemy mogły pojawić się w sytuacji, gdy umowa była denominowana w innej walucie niż marka polska bądź lej rumuński. Odpowiedź Poselstwa, choć na pierwszy rzut oka uspokajająca, zapewne w rzeczywistości stanowiła ostrzeżenie dla kupców, ponieważ w okresie szalejącej w 1923 r. w Polsce hiperinflacji oraz podobnego, choć na mniejszą skalę, zjawiska w Rumunii kontrakty handlowe były zawierane w walutach stabilnych (dolarach, funtach, frankach), w związku z czym podlegających jak najbardziej moratorium. Zresztą efekty tego widać w późniejszym spadku obrotów handlowych z Rumunią, w tym zwłaszcza polskiego eksportu do tego kraju, który wartość maksymalną osiągnął w roku 1923[6] – a później aż do wybuchu II wojny światowej wykazywał tendencję spadkową[7].

Import polski w owym czasie z Rumunii obejmował przede wszystkim zboże i mąkę oraz nasiona. Istotne jest, że wspomniany spadek importu z Polski nie wpłynął na ogólną wartość wwozu towarów do Rumunii, który do roku 1930 utrzymywał się na stałym poziomie; załamanie przyszło dopiero potem[8]. Ponadto należy także wziąć pod uwagę to, że Polska nie była dla Rumunii istotnym

---

[3] Polskie wyroby włókiennicze były najpopularniejsze w Besarabii i na Bukowinie, gdzie właściwie wyparły inne produkty zagraniczne. W innych częściach kraju najpopularniejszymi polskimi wyrobami w roku 1924 była konfekcja zimowa, uznawana za właściwie bezkonkurencyjną. W przypadku konfekcji lekkiej poważną konkurencję stanowiły towary czeskie i angielskie oraz włoskie z uwagi na niższą cenę. Co ciekawe, konsul w tym wypadku sugerował wpłynięcie na PKP, aby ta obniżyła cenę frachtu dla odbiorcy rumuńskiego. Oczywiście wskazane było także w miarę możliwości obniżenie cen fabrycznych towarów. F. Chiczewski, *Rumunja w roku 1924. Raport gospodarczy Konsula RP w Bukareszcie za rok 1924*, Warszawa 1925, s. 23.

[4] *Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1923*, Warszawa 1924, s. 74.

[5] AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 35, f. 5.

[6] Należy jednak zauważyć, że 2/3 polskiego eksportu do Rumunii opierało się wówczas na węglu, *Rocznik statystyki Rzeczpospolitej Polskiej 1924*, Warszawa 1925, s. 92.

[7] W roku 1924 według *Małego rocznika statystycznego* eksport z Polski do Rumunii osiągnął wartość 135 mln zł. *Mały rocznik statystyczny 1930*, Warszawa 1930, s. 63.

[8] AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 35, f. 122.

partnerem w handlu zagranicznym, np. w roku 1930 eksport rumuński do Polski wynosił bowiem 1,58% całości, a import z Polski 4,27% całości obrotów. Aby zobrazować tę sytuację, wystarczy nadmienić, że obroty handlowe Rumunii z Polską były o wiele niższe niż np. z odległymi Stanami Zjednoczonymi Ameryki.

Dodatkowym wytłumaczeniem wspomnianego spadku wzajemnych obrotów, zwłaszcza jeśli chodziło o wytwory przemysłu lekkiego, było wprowadzenie przez Rumunów w połowie roku 1924 (22 lipca) ceł protekcyjnych dla ochrony własnego przemysłu, zwłaszcza w kategorii wyrobów wełnianych. Według raportu konsula RP w Bukareszcie Feliksa Chiczewskiego, który wobec braku *attaché* handlowego *de facto* spełniał tę funkcję, handel tymi dobrami ustał w połowie 1924 r. zupełnie[9]. Od tego roku widać wyraźne załamanie w imporcie do Rumunii polskich artykułów włókienniczych, a zwłaszcza bawełnianych. O ile w rekordowym 1924 r. było to niemal 4 tys. t (3955 t), o tyle w roku 1931, czyli w szczycie kryzysu, było to jedynie 409 t, mniej niż w wojennym dla Polski roku 1920[10].

Na ograniczenie wymiany towarowej w dziedzinie włókiennictwa według Leszka Kirkena wpłynęły następujące czynniki: rozbudowa rumuńskiego przemysłu włókienniczego (częściowo z polską pomocą), wysoka taryfa celna, spadek powojennego popytu na materiały włókiennicze oraz zmniejszenie konsumpcji wskutek kryzysu[11]. Mając niewątpliwie taki obraz, niestety Poselstwo polskie nie podjęło większej aktywności lobbystycznej, by zmienić wspomniany stan, tak aby przynajmniej zniesiono część ograniczeń celnych nałożonych na polskie wyroby włókiennicze. Stawka była niewątpliwie tego warta. W latach 1926–1931 bowiem eksport artykułów włókienniczych stanowił 55,85% wartości całego polskiego eksportu do tego kraju[12]. Nasuwa się w tym miejscu refleksja na temat rzeczywistego znaczenia tak eksponowanej w późniejszym okresie sprzedaży wyrobów polskiego przemysłu zbrojeniowego do Rumunii, którego wartość była o wiele mniejsza[13], natomiast była zapewne istotna pod względem propagandowym. Można więc późniejszy brak starań na rzecz ponownego umożliwienia eksportu włókienniczego do Rumunii uznać za poważne zaniedbanie. Inną kwestią, oprócz barier celnych, było skoncentrowanie eksportu polskiego (łódzkiego) na terenie Besarabii, a więc *de facto* najbiedniejszym wówczas obszarze Rumunii, co w razie kryzysu musiało się negatywnie odbić na wskaźnikach eksportu[14].

---

[9] F. Chiczewski, *op. cit*., s. 12, 23.

[10] Przyczynami załamania rynku rumuńskiego były przede wszystkim wprowadzone w 1924 (dla wełny) i w 1927 r. (dla bawełny) cła protekcyjne. W tabelach przedstawiających eksport tych artykułów do Rumunii dokładnie widać załamania rynku, jakie nastąpiły po roku 1924 i 1927. Dokładne dane por. L. Kirken, *Między Wisłą a ujściem Dunaju*, Warszawa 1932, s. 60.

[11] *Ibidem*.

[12] Tonażowo było to jedynie 1,87%. Nawet w najsłabszym 1931 r. artykuły włókiennicze przyniosły ponad 17 mln zł (55,2% ogólnej sumy eksportu). *Ibide*m, s. 61.

[13] 20 kadłubów samolotów po około 80 tys. zł, czyli 1,6 mln zł.

[14] Do Besarabii w roku 1929 eksportowano 79% całego eksportu materiałów włókienniczych z Polski, L. Kirken, *op. cit*., s. 67.

Według wspomnianego raportu Chiczewskiego również dalsze perspektywy eksportu węgla do Rumunii nie przedstawiały się w 1924 r. pozytywnie z uwagi na specyfikę miejscowego rynku węglowego oraz wzrastające wydobycie w Rumunii, które według szacunków polskiego konsula już w roku 1925 miało pokrywać lokalne zapotrzebowanie. Duża skala importu węgla przez Rumunów z Polski w latach 1923 i 1924 według Chiczewskiego spowodowana była zamówieniami CFR (kolei rumuńskich), dla których węgiel wydobywany w kopalniach rumuńskich nie spełniał norm jakościowych. Niemniej jednak kontrakt ten nie został uznany za perspektywiczny przede wszystkim z uwagi na ograniczenie dotacji rządowych dla kolei, co musiało skutkować ograniczeniem zakupów zagranicznych[15]. Instrumentem administracyjnym ograniczającym popyt na polski węgiel dla rumuńskich koleji państwowych było stosowanie zasady, że jedynie 20% paliw dla CFR mogło pochodzić z importu[16]. Kolejnym elementem była widoczna chęć przechodzenia przez CFR na paliwa alternatywne dla węgla, w tym przede wszystkim na drzewo i mazut, których podaż na rynku lokalnym była wystarczająca. Węgiel nie był uznawany za perspektywiczny w eksporcie na kierunku rumuńskim także i z uwagi na stosunkowo małą jego popularność jako opału w gospodarstwach domowych[17], które raczej używały drewna, a potem dość szybko przestawiały się na ogrzewanie olejowe[18].

Jeszcze w 1924 r. ówczesny konsul w Bukareszcie zwracał uwagę na to, iż w handlu z Rumunią bazuje się w dużej mierze na kontraktach państwowych oraz na kontaktach przedwojennych, co skutkowało skoncentrowaniem polskiego eksportu na obszarze Besarabii, gdzie procentowały kontakty zawarte jeszcze w czasach carskiej Rosji. Za widoczną słabość polskiego eksportu uznawano brak inicjatywy w zawieraniu kontaktów handlowych z kupcami rumuńskimi w Starym Królestwie czy Transylwanii, co wynikało przede wszystkim z niedoceniania potencjału rynku rumuńskiego. Również już przy wykonywaniu zawartych kontraktów zauważalna miała być nonszalancja, z jaką traktowano Rumunów, co miało się przejawiać w nieudzielaniu odpowiedzi na zapytania handlowe oraz w wysyłce towarów niezgodnych z zamówieniami. Konsul polski zwracał uwagę na fakt, iż specyfika rynku rumuńskiego wymaga stosowania najwyższych standardów handlowych zarówno w korespondencji, jak i później w dostawach

---

[15] Koszt wagonu polskiego węgla z dostawą do Rumunii z uwagi na cenę frachtu podwajał się na odcinku kopalnia – odbiorca. Ponadto węgiel śląski (25 tys. lei za 10 t) nie był konkurencyjny cenowo dla węgla rumuńskiego (12 tys. za 10 t), tureckiego (14,5 tys. za 10 t) czy nawet angielskiego (20 tys. lei za 10 t). W przypadku węgla tureckiego i angielskiego wyraźna różnica wynika z różnicy ceny dowozu (między statkiem a koleją). *Ibidem*, s. 19.

[16] *Ibidem*, s. 44.

[17] *Ibidem*, s. 18.

[18] Również podobnie sugerowano przebudowę systemu ogrzewania gmachu Poselstwa w Bukareszcie, wskazując na stosunkowo szybką amortyzację inwestycji w instalację do spalania oleju opałowego.

towarów. Wynikało to z przyzwyczajeń wyniesionych jeszcze z kontaktów handlowych sprzed 1914 r., zwłaszcza z kupcami wiedeńskimi czy berlińskimi. Wypływała z tego konstatacja, że należy postawić na „akcję bezpośrednią", jeśli chce się pozyskać zamówienia rumuńskie, co wiązało się z ewentualną koniecznością utrzymywania własnych przedstawicieli handlowych (komiwojażerów) na terenie Rumunii. Wniesioną przez nich wartością dodaną miała być znajomość lokalnych potrzeb rynkowych, co powinno w specyficznych przypadkach skutkować tworzeniem oferty skierowanej niemal wyłącznie na rynek rumuński. Było to istotne, zwłaszcza jeśli chodziło o samo nawiązanie kontaktów handlowych i zapoznanie z ofertą fabryk polskich[19]. Konsul Chiczewski zdawał sobie sprawę z tego, że polskie fabryki nie dysponują kapitałem pozwalającym na tworzenie takich struktur w Rumunii, dlatego sugerował powołanie towarzystw (konsorcjów) eksportowych, mających zajmować się pozyskiwaniem partnerów rumuńskich i dysponujących odpowiednim kapitałem.

W roku 1924 w Rumunii funkcjonowały dwa konsorcja eksportowe: *Polono-Româna*, które dbało o interesy kopalń śląskich oraz starało się wejść także na rynek włókienniczy oraz firma braci Paschalskich z Warszawy zajmująca się produkcją maszyn do konfekcji papierosów. Konsul polski odnotował także reakcję kupców polskich na wspomniane już podniesienie taryf celnych, które skutkowało bezpośrednim przenoszeniem produkcji do Rumunii, do fabryk przejętych przez polski kapitał (w 1924 r. Chiczewski odnotował osiem takich przypadków)[20].

W stosunkach handlowych pomiędzy Rumunią a Polską w roku 1925 nastąpiła istotna zmiana jakościowa, w ramach placówki dyplomatycznej w Bukareszcie bowiem opiekę nad sprawami rozwoju handlu zaczął sprawować Wydział Handlowy Poselstwa RP w Bukareszcie r. Kierował nim dr Artur Smutny. Ten słuszny krok nie zaowocował jednak spodziewanymi rezultatami, ponieważ struktura działająca w Poselstwie nie była zbyt efektywna z uwagi na powierzenie radcy handlowemu także i innych obowiązków[21]. W konsekwencji tego stanu doprowadziło to w końcu do prób tworzenia na tym obszarze alternatywnych organizacji monitorujących rozwój handlu z Rumunią[22].

---

[19] F. Chiczewski, *op. cit*., s. 42.

[20] *Ibidem*, s. 44.

[21] Artur Smutny był jednocześnie *attaché* prasowym, a Zygmunt Vetulani konsulem. Powodowało to dodatkowe problemy natury kompetencyjnej i podległości służbowej, radcy handlowi bowiem wyznaczani byli przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, natomiast odpowiadali przed MSZ, natomiast w przypadku wypełniania przez nich jeszcze innych obowiązków odpowiedzialność i podległość służbowa jeszcze bardziej rozmywała się. K. Szczepanik, *Organizacja polskiej służby zagranicznej. 1918–2010*, Warszawa 2012, s. 90.

[22] Wydaje się zresztą, że pracownicy Poselstwa nie do końca orientowali się w zawiłościach i specyfice handlu z kontrahentami rumuńskimi, czego najlepszym przykładem jest korespondencja z kupcami łódzkimi na temat rozliczeń w handlu z Rumunią w okresie inflacji w roku 1923.

Elementem ożywiającym wzajemną wymianę handlową miały być wizyty składane na szczeblu ministrów gospodarki. W takim charakterze przybył do Bukaresztu w 1929 r. Eugeniusz Kwiatkowski, rewizytowany później przez Virgila Madgearu. Poprzedzać one miały podpisanie kolejnego układu handlowego. Doraźnie od 1929 r. wzajemna wymiana handlowa była regulowana przez protokół generalny i towarzyszące mu układy o charakterze: ekonomicznym i technicznym. Wskazano w nim grupy towarowe mające uzyskać preferencyjne warunki wymiany handlowej[23]. Wspomniane rozmowy przyniosły efekt w postaci podpisania 23 czerwca 1930 r. w Warszawie konwencji handlowej, która jednak nie zmieniła poziomu obopólnej wymiany handlowej.

W okresie późniejszym sprawami promocji wyrobów polskiego przemysłu na terenie Rumunii zajmowało się wspomniane już na wstępie przedsiębiorstwo polsko-rumuńskie Societatea româno-polonă. Dodatkowo swoje ambicje w działalności propagandowej na tym rynku wykazywał także polski Państwowy Instytut Eksportowy, który poszukiwał możliwości prezentacji swej oferty za pośrednictwem polskiego Poselstwa[24]. Ponadto poświadczone zostały kontakty z różnymi instytucjami zainteresowanymi ewentualnym importem z Polski, zwłaszcza ze strony kupców żydowskich, którzy rozpoczęli już bojkot towarów pochodzenia niemieckiego[25]. Wydział Handlowy Poselstwa sugerował centrali MSZ, ale także i Ministerstwu Gospodarki wykorzystanie tej okoliczności i przeprowadzenie szerokiej akcji propagandowej wyrobów przemysłu polskiego wśród tej kategorii kupców. Szczególnie w tej materii starano się wykorzystać polskich kupców pochodzenia żydowskiego, którzy mogli posłużyć się odpowiednimi kontaktami ze swymi pobratymcami w Rumunii. Rolą radcy handlowego miało być w tym układzie skojarzenie ze sobą ofert firm żydowskich w Polsce i Rumunii, tak aby wejść na rynek opróżniony przez dostawców niemieckich. Sugerowano także szerokie wykorzystanie języka niemieckiego w przygotowywanych publikacjach z uwagi na posługiwanie się nim przez większość kupców na obszarze Besarabii. Swoich klientów poszukiwała także w Rumunii za pośrednictwem polskiego radcy handlowego także i Państwowa Wytwórnia Papierów Wartościowych[26]. Instytucją koordynującą akcję propagandową eksportu był Państwowy Instytut Eksportowy, który sugerował, by dzięki szerokim kontaktom przedstawicielstw dyplomatycznych umożliwić kolportaż stosownych materiałów promocyjnych w odpowiednich miejscach, gdzie

---

[23] „W tym duchu Rumunia miała wysyłać do Polski: tytoń, olej, ryby wędzone, rośliny oleiste i przemysłowe oraz ropę naftową, w drugą stronę miano sprzedawać: artykuły włókiennicze i wyroby przemysłu maszynowego. M. Leczyk, *Stosunki gospodarcze polsko-rumuńskie*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Gospodarstwa Krajowego w Kutnie" 2002, z. 4, s. 44.

[24] AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 240, f. 40.

[25] *Ibidem*, f. 46.

[26] *Ibidem*, f. 53.

znajdowali się potencjalni odbiorcy wyrobów polskiego przemysłu[27]. Instytut starał się także pozyskać przedstawicieli-korespondentów na terenie Rumunii, jednak próby te nie zakończyły się sukcesem z uwagi na skromne możliwości finansowe, niezbędne w procesie poszukiwania odpowiednich kandydatów, którym w warunkach rumuńskich należało zapewnić odpowiednie środki finansowe na działalność i promocję polskich wyrobów we wszelkich gałęziach rumuńskiej gospodarki.

W latach trzydziestych polskie fabryki uzyskawszy odpowiedni poziom techniczny rozpoczęły próby pozyskania rynków zagranicznych, w tym zróżnicowanych zamówień dla przemysłu polskiego. Na terenie Rumunii udało się otrzymać po dłuższych staraniach zamówienia lotnicze, oferta PZL była bowiem konkurencyjna zarówno pod względem jakościowym, jak i cenowym, o tyle nie udało się pozyskać zamówień kolejowych – z uwagi na brak popytu w Rumunii. W tej dziedzinie próby wejścia na rynek rumuński wykazywały zakłady Fablok w Chrzanowie, które w 1933 r. planowały rozpoczęcie akcji promocyjnej własnych wyrobów. Inicjatywa ta trafiła na wspomnianą już próżnię. Brak zainteresowania strony rumuńskiej wynikał ze stosunkowo dobrze już rozwiniętego w latach trzydziestych XX w. własnej produkcji parowozów, a ponadto ze stosunkowo małych potrzeb CFR odnośnie nabywania nowych maszyn[28]. Rumuński park lokomotyw został bowiem w dużej mierze uzupełniony po zniszczeniach wojennych w latach dwudziestych i nie było potrzeby dokonywania dużych zakupów w następnej dekadzie. Inną kwestią było zainteresowanie strony rumuńskiej elementami infrastruktury kolejowej, jak np. szynami kolejowymi, które w pewnych ilościach dostarczano do Rumunii, jednak nie była to tak dochodowa gałąź eksportu jak sprzedaż lokomotyw.

Prowadzone przez nowego radcę handlowego Poselstwa RP w Bukareszcie dr. Zygmunta Vetulaniego badania odnośnie do możliwości zintensyfikowania wymiany handlowej między Polską a Rumunią doprowadziły go do szczególnej w swojej wymowie konstatacji. Otóż w raporcie z 1931 r. poświęconemu sytuacji gospodarczej Rumunii zwrócił uwagę na stan pewnego fatalizmu społeczeństwa rumuńskiego, który przekładał się także i na sprawy gospodarcze. Rozwijając ten wątek dr Vetulani stwierdzał, że Rumunii oczekują biernie na rozwój

---

[27] PIE powstał w roku 1927 na mocy dekretu Prezydenta RP z 17 IX 1927 r., natomiast szerszą działalność rozwinął dopiero na początku lat trzydziestych. Jego brak był szczególnie widoczny pod koniec lat dwudziestych, kiedy istniała szansa większego zaistnienia na rynku rumuńskim, zwłaszcza w kategorii wyrobów włókienniczych. Wtedy kupcy polscy działali w Rumunii właściwie na własną rękę, koncentrując swe starania na obszarze już sobie znanym z okresu poprzedzającego Wielką Wojnę, czyli Besarabii. Dz.U. RP, poz. 739; 83/1927.

[28] AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 240, f. 96; Rumunia swój park lokomotyw modernizowała we wczesnych latach dwudziestych, wtedy gdy produkcja lokomotyw w Polsce dopiero się zaczynała. M. Willaume, *Rumunia lat 1919–1926 w świetle doniesień „Gazety Warszawskiej”*, [w:] *Współcześni historycy polscy o Rumunii*, red. T. Dubicki, Toruń 2009, s. 94.

sytuacji, co oczywiście wpływa na stosunki gospodarcze w tym kraju z uwagi na osłabienie siły nabywczej. Pośrednio wiązał to z istotną kwestią, której strona polska wyraźnie się obawiała we wzajemnych kontaktach, ewentualnego ogłoszenia moratorium na spłatę zobowiązań w handlu zagranicznym, co w oczywistym stopniu spowodowałoby poważne ograniczenie kontaktów handlowych z zagranicą, w tym także i z Polską. Kwestia ta była niezmiernie istotna w obliczu spodziewanego pozyskania kontraktów wojskowych w Rumunii. W takiej sytuacji (ogłoszenia moratorium) wymiana handlowa mogłaby mieć miejsce jedynie na zasadzie zapłaty gotówką, ewentualnie wymiany barterowej, co z pewnością wpłynęłoby na wielkość i zakres handlu[29]. Obawy te nie były płonne, pamiętano bowiem o negatywnym wpływie moratorium wprowadzonym w roku 1923, kiedy w połączeniu ze zwiększeniem stawek celnych w dłuższej perspektywie doprowadziło to do poważnego ograniczenia stosunków handlowych pomiędzy Polską a Rumunią. Szczególnie odbiło się to na handlu węglem, który w roku 1924, szczytowym dla międzywojennej wymiany handlowej pomiędzy obydwoma krajami, stanowił główną część wzajemnej wymiany towarowej[30].

W omawianej sytuacji początku lat trzydziestych ewentualne moratoria handlowe były dla strony polskiej o tyle istotne, że finalizacji dobiegały wówczas rozmowy na temat zakupu przez Rumunię uzbrojenia, w tym zwłaszcza samolotów PZL, dla strony polskiej, a opóźnienia w płatnościach z pewnością stanowiłyby niemiłą niespodziankę. Vetulani sygnalizował również zbliżające się zjawisko wzmożonego eksportu rumuńskich płodów rolnych za wszelką cenę wobec ich nadwyżki w Rumunii, przez co płody rumuńskie okazały się konkurencyjne także i wobec artykułów produkcji polskiej. Spodziewano się także wzmożenia eksportu rumuńskiego z końcem sierpnia 1931 r. w związku z rozpoczęciem sezonu handlu owocami[31]. Również później sprawa handlu płodami rolnymi stanowiła przedmiot analiz radcy Vetulaniego. Pod koniec 1932 r. pojawiła się możliwość ewentualnego eksportu owoców do Rumunii, jednak z ubolewaniem radca handlowy zauważał, że strona polska nie zabiera się szybko za tę sprawę z uwagi na sezonowość towaru[32]. Vetulani oceniał, iż istniała wówczas realna możliwość pozyskania trudnego w tej dziedzinie rynku rumuńskiego, przynajmniej dla części polskiej oferty na zasadach wzajemności. Polska bowiem importowała wyroby rumuńskiego rolnictwa, przede wszystkim kukurydzę, która znajdowała zbyt w południowej części ówczesnej Polski, a także winogrona[33]

---

[29] AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 88, f. 92–124.

[30] *Rocznik statystyczny Rzeczpospolitej Polskiej 1924*, s. 98.

[31] *Ibidem*.

[32] AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 88, f. 60.

[33] F. Chiczewski, *op. cit*., s. 45; należy zwrócić uwagę na to, iż kryzys rolny, będący efektem Wielkiego Kryzysu, powodował spadek wartości rumuńskiego eksportu do Polski, mimo iż jego wagomiar ciągle wzrastał.

i śliwki suszone. Sugerowano, by w ramach wspomnianej wzajemności wymóc na Rumunach przyjmowanie na swe terytorium, z zastosowaniem promocyjnych stawek celnych, jabłek i innych polskich produktów rolnych. Zresztą na sprawy obrotu płodami rolnymi zwracano bardzo często uwagę w czasie wzajemnych rozmów. Obie strony raczej chętnie dopuszczałyby do obrotu owoce, natomiast zboża z uwagi na podobny charakter zasiewów w obu krajach nie były raczej importowane z uwagi na konieczność ochrony własnego rynku[34], szczególnie w trakcie Wielkiego Kryzysu. Dodatkowym elementem nie poruszanym na niwie dyplomatycznej, ale pojawiającym się często w różnych opracowaniach z epoki, również wpływającym w ocenie ekspertów na popularność poszczególnych towarów w kraju sąsiednim, była kwestia jakości oferowanego towaru. W opinii Kirkena w dużym stopniu niewłaściwa segregacja oferowanego towaru przez stronę rumuńską wpływała na spadek wartości importu do Polski. Rynek i konsumenci wymuszali dostosowanie cen do jakości oferowanych towarów[35].

Oprócz stałego monitorowania przez radcę handlowego sytuacji na szeroko rozumianym rynku przemysłowo-handlowym Rumunii podejmował on inicjatywy mające przynieść rezultaty w dłuższym przedziale czasowym. Obie strony zdawały sobie sprawę z tego, że bliska współpraca o charakterze politycznym powinna przenieść się także na niwę ekonomiczną. W tym celu co pewien czas podejmowane były rozmowy pomiędzy stroną polską i rumuńską. Z reguły prowadzone one były przez polskiego radcę handlowego z rumuńskim ministrem gospodarki. Radca Vetulani raportował w 1931 r. o swojej wizycie u ministra Madgearu. Minister opowiadał się za zacieśnieniem współpracy polsko-rumuńskiej, zwłaszcza w obliczu Wielkiego Kryzysu. Rozmówca rumuński zwrócił uwagę na to, że w jego ocenie podstawowym problemem w kontaktach ze stroną polską była kwestia wymiany wiadomości i ofert przez podmioty gospodarcze obu stron. Madgearu zaznaczył, że tego rodzaju działalnością powinny zajmować się wyspecjalizowane agendy – ze swej strony proponował on Institut Social Roumain[36]. Zwrócono także uwagę na to, iż wzajemna wymiana powinna obejmować także aspekty wymiany naukowej, co powinno wpłynąć także na popularność drugiego kraju, a także i jego produktów w drugim (sojuszniczym) państwie.

Strona rumuńska naciskała także na konieczność zawarcia odpowiedniej, nawet ramowej, lecz długoterminowej umowy handlowej. Minister Madgearu podkreślał, że o ile udało się nawiązać współpracę w handlu artykułami przemysłowymi, którymi zainteresowana była przeważnie strona polska, o tyle problemem we wzajemnych stosunkach pozostawała kwestia dopuszczenia na rynek polski

---

[34] W przypadku zbóż Polska dopuszczała jedynie możliwość importu kukurydzy używanej jako środka spożywczego w południowej Polsce, a paszowego w północnej.

[35] Jako przykład można tu przedstawić ceny winogron rumuńskich, które w 1928 r. kosztowały 89 gr za kilogram, natomiast w roku 1931 jedynie 22 gr. L. Kirken, *op. cit*., s. 18.

[36] W Polsce podobnymi sprawami zajmował się Polski Instytut Eksportowy.

rumuńskich artykułów rolnych, w tym przede wszystkim kukurydzy. Radca Vetulani otwarcie odpowiedział, że artykuły rolne są właściwie jedyną grupą towarową, co do której Polska nie zgodzi się na odstąpienie od protekcjonizmu celnego, ponieważ bezpośrednio zagroziłoby to polskiemu rolnictwu, które i tak znajdowało się w wyniku kryzysu na skraju upadku. Pomimo wspomnianych zastrzeżeń nowy radca handlowy z optymizmem patrzył w przyszłość i twierdził, że przyszła współpraca handlowa Polski i Rumunii będzie przebiegać bezproblemowo, jednak zwrócił uwagę na konieczność wzmocnienia obsady jego pionu w Poselstwie, gdyż pomyślne załatwienie wszystkich spraw wymagało odpowiedniego personelu.

Po odnotowaniu pewnych sukcesów eksportowych na początku lat trzydziestych podjęto dalsze próby mające na celu intensyfikację kontaktów przemysłowych pomiędzy obydwoma krajami[37]. W latach 1934/1935 wykazano 128 aktywności tego typu, których adresatami była prasa rumuńska, a także i odpowiednie agendy państwowe[38]

Przykładem podjęcia takich działań zawierających elementy propagandy polskiego przemysłu lotniczego był organizowany przez SEPEWE rajd, jaki w kwietniu/maju 1935 r. odbył na samolocie RWD 8 mjr Kazimierz Ziembiński, przelatując z Polski przez Rumunię, Bułgarię, Turcję, Syrię, Palestynę do Egiptu. W ramach trasy reklamowano możliwość dodatkowych lotów propagandowych do celów promocyjnych polskich zakładów lotniczych. Zadaniem Poselstwa było należyte zabezpieczenie logistyczne w przewidywanych miejscach lądowania (Czerniowce, Bukareszt) oraz odpowiednie rozpropagowanie tego wydarzenia w celu promocji polskich wyrobów lotniczych wśród wpływowych wojskowych rumuńskich[39].

Oprócz działalności na rzecz przemysłu lotniczego starano się także aktywnie działać także na innych obszarach. Warto przy tym nadmienić, że w tym wypadku stosunkowo często inicjatywa pochodziła od pracowników polskiej placówki, którzy na bieżąco obserwowali działania podejmowane przez konkurencyjne wydziały poselstw: czechosłowackiego i niemieckiego. Przykładem była inicjatywa Wydziału Handlowego Poselstwa RP w Bukareszcie, który zwrócił się w w 1935 r. do centrali o nadesłanie prospektów i plakatów reklamujących polskie maszyny rolnicze na potrzeby Fakultetu Nauk Rolnych w Kiszyniowie. Wydział Handlowy zwracał uwagę na potrzebną reakcję strony

---

[37] AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 241, f. 1.

[38] *Ibidem*, f. 1–5.

[39] *Ibide*m, f. 11. Należy zauważyć, że wymiar propagandowy wspomnianego lotu był stosunkowo duży, niemniej jednak Rumunia nie była głównym celem promocji samolotu RWD 8 z uwagi na dość dobrze rozwiniętą produkcję samolotów szkolnych w Rumunii – zakłady IAR w Braszowie, znane już w Polsce z kooperacji przy PZL P.11, produkowały już własne konstrukcje o tym charakterze, ewentualnie korzystały z licencji amerykańskiej (samoloty Fleet YR10). Samoloty tego typu znalazły się potem na wyposażeniu lotnictwa rumuńskiego w wyniku ewakuacji we wrześniu 1939 r.

polskiej ze względów choćby propagandowych z uwagi na to, że konkurencyjny przemysł czeski i niemiecki już nadesłał swoje materiały reklamowe. Pismo takiej treści dotarło do Poselstwa z Konsulatu RP w Kiszyniowie, które wykonując misję promocji polskich produktów dla przemysłu maszynowego, starało się nawiązać kontakty także i w sektorze rolniczym. Zwracano przy tym uwagę, że teren Besarabii był bardzo obiecujący dla ewentualnych akcji promocyjnych maszyn rolniczych z uwagi na małe nasycenie tego obszaru nowoczesnym sprzętem rolniczym, natomiast struktura własności rolnej na tym obszarze (były tam największe gospodarstwa rolne) sprzyjała, a wręcz wymuszała proces mechanizacji rolnictwa. Wydział Handlowy sugerował, by w miarę możliwości wyjść z szerszą inicjatywą promocyjnego przekazania Fakultetowi konkretnych maszyn – byłoby to wskazane, gdyż w takim wypadku liczono, że studenci wykształceni na konkretnym typie będą potem do własnych gospodarstw kupować znane sobie (polskie) maszyny[40]. W podobny sposób sugerowano potraktowanie prośby skierowanej do Poselstwa z Fokszan ze Szkoły Handlowej – również Konsulat i Poselstwo widziały tu szerokie możliwości działania propagandowego[41].

Oprócz takich prób prowadzenia działalności na niwie propagandy w różnego rodzaju ośrodkach szkolnych podejmowano w Poselstwie kroki, które miały wykorzystać prasę rumuńską do popularyzacji Polski i jej walorów handlowych, w związku z czym odwołano się do możliwości wydrukowania artykułów sponsorowanych. Ukazały się one w gazecie „Argus" i dotyczyły przede wszystkim zagadnienia handlu z Polską[42]. W założeniu był to cykl artykułów skierowany do odbiorcy z Besarabii i miał ukazywać mu zalety utrzymywania kontaktów gospodarczych z Polską. Co istotne, autorem miał być ceniony publicysta ekonomiczny Remienko. Szczególną uwagę miano zwrócić na: pokazanie potencjalnej roli Polski jako odbiorcy produktów besarabskiego przemysłu futrzanego oraz owocowego. Kolejny artykuł miał być poświęcony Besarabii jako rynkowi zbytu dla polskich produktów zwłaszcza z uwagi na przyzwyczajenie konsumenta besarabskiego do polskich towarów jeszcze z czasów carskich. Jednak można sobie zadać pytanie, czy na wskazanie tego ostatniego aspektu nie było już zbyt późno po 15 latach funkcjonowania w innym organizmie państwowym[43]. Odnośnie do okoliczności tej inicjatywy, to należy podkreślić, że szef Wydziału Handlowego Poselstwa Zygmunt Vetulani odniósł się do niej z pełnym zrozumieniem i, co najważniejsze, zaaprobował przekazanie odpowiedniej sumy na cykl artykułów, który ukazał się na przełomie lat 1934/1935[44].

---

[40] ANN, Ambasada RP w Bukareszcie, 241, f. 17.

[41] *Ibidem*, f. 18–20.

[42] Wybór medium pośredniczącego był jak najbardziej właściwy, tytuł ten bowiem koncentrował się przede wszystkim na zagadnieniach natury gospodarczej.

[43] *Ibidem*, f. 22–25.

[44] *Ibidem*, f. 24.

W proces intensyfikacji promocji Polski za granicą swoją działalnością bezpośrednio włączyli się także pracownicy Poselstwa, prowadząc odczyty. W ich ramach 14 września 1934 r. radca Vetulani odbył wykład o gospodarce polskiej w Akademii Wyższych Studiów Handlowych i Przemysłowych. Wystąpienie odbyło się z inicjatywy Międzyuniwersyteckiej Ligi Rumuńsko-Polskiej. Byli na nim obecni decydenci polscy (poseł RP Mirosław Arciszewski) oraz rumuńscy – przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Był to jeden z elementów szerokiego spektrum działań radcy handlowego w Bukareszcie, który wykazywał zrozumienie dla potrzeby takiego właśnie działania promocyjnego. W aktywności radcy Vetulaniego przejawiała się istotna cecha, szczególnie cenna w kontekście całości stosunków handlowych polsko-rumuńskich. Otóż w swoich działaniach nie zawężał się on wyłącznie do promocji polskiego eksportu, wskazywał też partnerom rumuńskim drogi i kontakty mające służyć eksportowi rumuńskiemu. Był to element przemyślanego działania marketingowego, z pewnością bardzo mocno interesujący stronę rumuńską, a jednocześnie – zauważmy – potencjalnych kontrahentów przemysłu polskiego. Strona polska w tych kontaktach zwracała uwagę na konieczność zaproponowania przez Rumunię w eksporcie „niestandardowych" dla przemysłu rumuńskiego towarów eksportowych – czyli innych niż ropa naftowa, co wynikało z zaspokajania ówczesnych potrzeb przemysłu polskiego przez produkcję własną. Radca handlowy wspominał także o ograniczeniu eksportu polskiego do Rumunii z uwagi na postępujący rozwój gospodarczy kraju i widoczne tendencje zaspokajania przez Rumunów potrzeb własnego rynku produkcją krajową, co z kolei prowadziło do licznych trudności związanych z ustanawianiem kontyngentów na wwóz pewnych grup towarów. Było to istotne z uwagi na podobny profil eksportowy gospodarek obu krajów.

O kierunkach pracy radcy handlowego w zakresie kontaktów gospodarczych Polski z Rumunią świadczy fakt, że nie wahał się on wskazać na nieprawidłowości występujące na tym polu. We wspomnianym wyżej wystąpieniu z 14 września 1934 r. skrytykował rumuńskie dążenie do posiadania dodatniego bilansu handlowego z wszystkimi krajami. Z jednej strony uznał to za działanie naturalne, wynikające z potrzeby obrony własnego rynku gospodarczego, natomiast wskazał także na pewną dozę braku realizmu politycznego i gospodarczego, ponadto takie właśnie podejście do zagadnienia było mocno archaiczne i charakterystyczne dla merkantylizmu[45]. Vetulani wskazał także na konieczność poczynienia pewnych udogodnień komunikacyjnych, które powinny ułatwiać handel polsko-rumuński. Szczególną uwagę radca zwrócił na zwiększenie przepustowości stacji granicznej w Grigore Ghica Voda, która była właściwie jedynym szlakiem komunikacyjnym łączącym Polskę z Rumunią. Inne stacje graniczne nie leżały bowiem na głów-

[45] Szerzej o tym zagadnieniu w ujęciu całego regionu środkowej i południowej Europy patrz: J. Kofman, *Nacjonalizm gospodarczy – szansa czy bariera rozwoju*, Warszawa 1992, s. 113–132.

nym szlaku kolejowym z Lwowa do Jass. W swym odczycie radca zaapelował także do obecnej na odczycie młodzieży o zainteresowanie się sprawami polskimi jako możliwą drogą ich przyszłej kariery zawodowej[46].

Działalność Poselstwa na rzecz ożywienia kontaktów handlowych z Rumunią wspierana była z kraju przez wyspecjalizowana instytucję, a mianowicie Państwowy Instytut Eksportowy. 22 października 1934 r. wystąpił on do Poselstwa w Rumunii o pomoc w przygotowaniu odpowiednich ulotek reklamowych. Zadanie to polecono radcy Vetulaniemu, który miał przygotować tekst druków zgodnie z rumuńskim językiem handlowym i w formie stosowanej w Rumunii[47].

Wspomniany cykl wykładów promocyjnych miał swoją kontynuację w roku następnym. Ponownie propagował tę ideę dr Zygmunt Vetulani, który 12 maja 1935 r. wystąpił z wykładem w Akademii Studiów Handlowych i Przemysłowych na zaproszenie Międzyuniwersyteckiej Ligi Rumuńsko-Polskiej. Głównym tematem odczytu były wzajemne możliwości gospodarcze i ukazanie rumuńskim przedsiębiorcom możliwości handlu z Polską[48].

Tematyka promocji handlu pomiędzy obydwoma państwami była obecna także i w okresie późniejszym po 1935 r., kiedy Bukareszt opuścił dr Vetulani i stanowisko radcy handlowego pozostawało nieobsadzone do 1939 r. Mimo tego akcję promocyjną starano się prowadzić nadal i to nie tylko na wykładach, które z racji ograniczeń wspomnianej formy mogły docierać jedynie do wąskiego grona odbiorców, ale alternatywnie starano się podobnie jak w okresie wcześniejszym wykorzystywać prasę. W tym duchu należy postrzegać zapytanie z gazety „Adevărul" na temat ówczesnych stosunków polsko-rumuńskich, zwłaszcza gospodarczych. Dostępny dziś szkic odpowiedzi na takie zapytanie pozwala zapoznać się z myślą przewodnią towarzysząca odpowiedzi. Co istotne, nie była ona skoncentrowana jedynie na aspektach politycznych, raczej powszechnie znanych, ale przede wszystkim na ekonomii. W odpowiedzi zawarto krótki szkic poświęcony wzajemnym rozliczeniom finansowym za lata 1934–1936.

W tym samym piśmie na początku 1937 r. w związku z polepszeniem wzajemnych stosunków polsko-rumuńskich przygotowywano materiał informacyjny o Polsce. Z tego też powodu zwrócono się do Poselstwa o krótkie podsumowanie zakresu aktywności gospodarczej strony polskiej w Rumunii. Z otrzymanego materiału jednoznacznie wynika, że wnioski radcy Vetulaniego

---

[46] AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 241, f. 28–37.

[47] *Ibidem*, f. 34; wzór ulotki, *ibidem*, f. 37. Niemniej jednak należy całą akcję uznać za spóźnioną przynajmniej o 8–10 lat. W warunkach kryzysu gospodarczego oraz postępującego rozwoju przemysłu rumuńskiego taka akcja nie miała właściwie większych szans powodzenia, zwłaszcza iż produkty, jakie strona polska mogła hipotetycznie zaoferować na rynek rumuński, nie były dla rumuńskiego kontrahenta innowacyjne lub konkurencyjne, a, jak dowodziła praktyka sprzedaży choćby polskiego sprzętu wojskowego, jedynie takie wyroby miały szansę zbytu na rynku rumuńskim.

[48] *Ibidem*, f. 51.

przedstawione na wykładzie w maju 1934 r. były trzy lata później jak najbardziej aktualne. Przede wszystkim odnotowane zostało tak niekorzystne zjawisko, jakim był spadek wzajemnych obrotów handlowych z 22 mln zł w roku 1934[49] do niecałych 6 mln zł w roku 1936 (dane za 11 miesięcy), przy czym w 1936 r. po raz pierwszy w omawianym okresie pojawił się deficyt we wzajemnych obrotach handlowych. Odpowiadając na pytanie o możliwe przeszkody we wzajemnym handlu, radca szczerze przyznał, że formalnie ich nie ma, jednak zauważalny bardzo duży spadek wzajemnych obrotów wynikał z podobnej struktury gospodarczej obu państw, w której dominowały produkty rolnicze. Jako antidotum na ten stan wskazywano konieczność znalezienia takich grup towarów, których import nie naruszałby interesów drugiej strony. Na przykład mogłyby nimi być wina rumuńskie o dobrej jakości za przystępną cenę. W tym aspekcie postulowano zwiększenie wymiany handlowej. Radca handlowy podkreślił także możliwość eksportu z Rumunii do Polski nowalijek, jednak wskazał tu na konkurencję Bułgarii, która wykazywała większe zainteresowanie, wysyłając towary nawet drogą lotniczą. Z drugiej strony stwierdzono, że Polska jest zainteresowana sprzedażą do Rumunii wełny, celuloidu i gumy, wyrobów żelaznych oraz różnych maszyn.

Wzajemną wymianą handlową starano się uregulować, przynajmniej częściowo także i na innej drodze – przez umowy kontyngentowe. Taką próbą był zawarty 14 sierpnia 1933 r. układ handlowy, przy czym kwestią podstawową była długość obowiązywania traktatu, którą określono na 5 miesięcy. Ustalano w niej odgórnie wielkość wzajemnej wymiany handlowej – w przypadku Polski była mowa o 6 mln zł. Ogólny stosunek wymiany ustalono na 1: 1,4, czyli założono brak równowagi bilansu handlowego. Rumuni żądali prawa do kontroli wymiany, na bieżąco w trakcie trwania układu, na co strona polska nie chciała się zgodzić, grożąc nawet zerwaniem negocjacji[50].

Mimo tak istotnych kłopotów i ograniczeń było to porozumienie ważne, o czym pośrednio świadczył skład delegacji, która miała negocjować w 1934 r. nowy układ. Delegacji polskiej miał oficjalnie przewodniczyć poseł Arciszewski, ale *de facto* rozmowy prowadził radca handlowy Vetulani. Dodatkowo Ministerstwo Gospodarki reprezentowane było przez radcę Stogę, który 26 czerwca 1934 r. wyjechał do Bukaresztu. Co istotne, wspomniane umowy były zawierane na 6 miesięcy, a to wymagało częstych negocjacji, natomiast z drugiej strony uniemożliwiało wypracowanie długofalowej polityki eksportowej[51].

Dodatkową ważną okolicznością, która w ocenie polskich dyplomatów wpływała negatywnie na szanse rozwoju eksportu do Rumunii, były kwestie terminowej zapłaty za otrzymany towar. Jak się wydaje, obie strony miały w tym

---

[49] *Mały rocznik statystyczny. 1935*, s. 102.

[50] AICB, Microfilme Polonia, 57, f. 165.

[51] „Kurjer Łódzki", 25 VI 1934.

względzie duże wątpliwości, które były zgłaszane niemal bez przerwy. W reakcji na tę sytuację Poselstwo oceniało, że szanse na dalszy rozwój eksportu są słabe[52]. Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie było usatysfakcjonowane odpowiedzią uzyskaną z Bukaresztu, nie zgadzając się ze wspomnianą, pesymistyczną opinią[53]. Niemniej aż do wybuchu II wojny światowej widoczne były we wzajemnych kontaktach gospodarczych ograniczenia związane z kwestiami zapłaty za dostarczony towar[54]. Po stronie polskiej poważną przeszkodą była sprawa ewentualnego kredytowania eksportu, zwłaszcza przez fabryki zbrojeniowe, które miały utrudniony dostęp do gwarancji państwowych. Próbą znalezienia możliwości obejścia wspomnianych ograniczeń był plan przedstawiony przez ppłk. Tadeusza Zakrzewskiego w kwietniu 1938 r., w którym proponował on, by Rumuni część swych ewentualnych zobowiązań za dostawy polskiego uzbrojenia pokrywali na zasadach barterowych. Według niego korzyści z takiej wymiany miały być wymierne dla obu kontrahentów[55], niemniej poważnym problemem byłoby zapewne zadowalające obie strony dokładne określenie towarów podlegających takiej wymianie. Z poprzednich doświadczeń można wnioskować, że strona polska nie byłaby zainteresowana importem większości artykułów rolnych z Rumunii, ponieważ stanowiłoby to zagrożenie dla własnej produkcji. Prawdopodobnie szansę na przyjęcie przez stronę polską miałaby oferta dostaw ropy naftowej, istotnej w prowadzonym powoli procesie mechanizacji armii polskiej. Niemniej można wnioskować, że po roku 1939 spodziewano się ożywienia dalszej wymiany handlowej z Rumunią, czego najlepszym dowodem było ponowne mianowanie na stanowisko radcy handlowego w Bukareszcie Tadeusza Lubaczewskiego z dniem 1 września 1939 r.

Oprócz spraw *stricte* ekonomicznych Poselstwo brało udział także w negocjacjach umów dotyczących rozwoju współpracy z Rumunią także i na innych polach, często dość luźno połączonych z gospodarką. W dniu 24 kwietnia 1937 r. Polska zawarła z Rumunią konwencję turystyczną, która była potwierdzeniem coraz większej roli, jaką wzajemna wymiana turystyczna odgrywała we wzajemnych kontaktach. W pewnym stopniu pokazywało to także, iż powoli zaczął przemijać Wielki Kryzys, a Rumunia stawała się dla Polaków coraz atrakcyjniejszym miejscem spędzania letniego wypoczynku[56].

Jednocześnie z pracami przygotowawczymi do zawarcia konwencji turystycznej toczyły się rozmowy mające na celu zawarcie umowy o charakterze kulturalnym. Dla strony polskiej zawarcie konwencji z Rumunią, ale także i innymi

---

[52] AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 88, f. 74.

[53] *Ibidem*, f. 75–76.

[54] Np. w roku 1938 dokonano zakupu rud manganowych w Rumunii, za które Polska miała zapłacić na zasadach barterowych sprzętem wojskowym. AICB, Casa Regala, 19/1938, f. 1.

[55] M. Leczyk, *op. cit.*, s. 52.

[56] AICB, Microfilme Polonia, 19, f. 329.

krajami regionu miało potencjalnie duże znaczenie, zwłaszcza z uwagi na możliwą proliferację kultury polskiej. Kraje takie jak Rumunia były w większym stopniu otwarte na import różnych wytworów kultury polskiej niż te, które w oficjalnych dokumentach określane były jako posiadające „wyższą kulturę". W preliminariach do umowy kulturalnej wyraźnie strona polska uznała, że współpraca o takim charakterze może być uznana za jeden z elementów budowy wizerunku niezależnego państwa rumuńskiego na arenie międzynarodowej. Jednocześnie podkreślano, że w dawnych czasach Polska spełniała ważną rolę cywilizacyjną wobec Rumunii, wskazując, że nowa konwencja może ponownie umożliwić takie postawienie sprawy ze wzajemną korzyścią.

Wzajemna umowa kulturalna powinna obejmować przede wszystkim możliwości propagowania własnego języka przez obydwie strony, czyli regulować tworzenie lektoratów, a także normować powstawanie wzajemnych instytucji naukowych, które koordynowałyby wzajemną wymianę naukową i kulturalną. Zwrócono szczególną uwagę na ewentualną wymianę naukowców, gdyż taka forma bezpośredniego kontaktu pomiędzy środowiskami naukowymi obu krajów została określona jako ta, która miała przynieść największe korzyści. Sugerowano organizację pobytów krótkich, o charakterze popularyzatorskim, ewentualnie nieco dłuższych, podczas których można było połączyć aspekt popularyzatorski – istotny dla konkretnej instytucji kulturalnej z aspektem naukowym – niewątpliwie bardzo ważnym dla zainteresowanych naukowców. Mogło to zachęcić do udziału w wymianie osoby znane, co z kolei podniosłoby atrakcyjność takich wykładów. Duże znaczenie przypisano także tłumaczeniom arcydzieł literatury obu krajów, jednak w tym wypadku pojawiała się istotna przeszkoda, mianowicie konieczność wyszkolenia odpowiednio wykwalifikowanych tłumaczy, mogących zapewnić odpowiedni poziom przekładu bezpośredniego.

Przy okazji zwrócono także uwagę na doniosłą rolę prasy codziennej i miesięcznej w kształtowaniu wzajemnych stosunków zarówno politycznych, jak i kulturalnych[57]. Zwrócono także uwagę na kwestię podręczników szkolnych – w tym przede wszystkim na fakt, iż dotąd wiadomości o obydwu krajach pojawiały się raczej rzadko w ich podręcznikach szkolnych. W raportach pracowników konsulatów polskich w Rumunii poświęconych kwestii stanu wiedzy o Polsce przekazywanym uczniom rumuńskim szczególną uwagę zwrócono na jej wyrywkowość oraz w dużej mierze tendencyjny sposób jej przekazywania zwłaszcza w tych obszarach historii, w których dochodziło do wzajemnych konfliktów pomiędzy Polską a Mołdawią[58]. Mniejsze problemy napotykano w procesie nauczania geografii, tym razem z powodu braku ewentualnych punktów spornych w tej materii. Zwracano także uwagę na potrzebę promocji

[57] *Ibidem*, 9, f. 342.

[58] AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 393, f. 26.

wzajemnej obydwu krajów za pomocą nowych mediów, takich jak radio oraz kinematografia, słusznie uznając, że dzięki wykorzystaniu tych dostępnych dla szerokiego odbiorcy mediów można popularyzować odpowiednie wzorce kulturalne, jako że oddziaływano w tym wypadku bezpośrednio na zainteresowane społeczeństwa. Szczególną uwagę postanowiono zwrócić na radiofonię, która umożliwiała dotarcie stosunkowo niewielkim kosztem do szerokich kręgów społeczeństwa, co istotne, rozproszonych w całym kraju; ważna była także szybkość, z jaką można było dotrzeć z żądaną wiadomością do odbiorców. Z drugiej jednak strony chęć zaistnienia w radiu rumuńskim wiązała się także z koniecznością posiadania, po pierwsze, dobrych kontaktów w kręgach władzy, bo to one bowiem *de facto* decydowały o tym, jakie treści zostaną dopuszczone do emisji; po drugie, odpowiedniego skonstruowania oferty programowej, która miała być atrakcyjna dla przeciętnego rumuńskiego radiosłuchacza. Oznaczało to, że należało dysponować nagraniami płytowymi, ale także i odpowiednio przygotowanymi partyturami i tekstami, które można było emitować na antenie radiowej. Tak szeroko zakrojona akcja o charakterze propagandowym wymagała utworzenia specjalnej komórki na poziomie poselstwa, której niemal wyłącznym zadaniem miało być koordynowanie akcji propagandowej w celu osiągnięcia jak najlepszych rezultatów[59].

W dniu 23 czerwca 1930 r. podpisano konwencję handlową i nawigacyjną z Rumunią, która ułatwiła wymianę towarową pomiędzy obydwoma krajami, a co najbardziej istotne, negocjacje dotyczące przyznania im odpowiednich kontyngentów handlowych. W okresie wcześniejszym brak takiej konwencji niejednokrotnie doprowadzał do czasowego zawieszenia handlu pomiędzy oboma zainteresowanymi stronami, co szczególnie dotkliwie odczuwali np. kupcy łódzcy pozbawieni możliwości eksportu wyrobów bawełnianych do Rumunii z uwagi na brak umowy kontyngentowej zawieranej dotąd na stosunkowo krótki okres – 6 miesięcy[60]. Sama ratyfikacja wspomnianej umowy nastąpiła 20 lutego 1932 r. Ten stosunkowo długi okres, jaki upłynął pomiędzy zakończeniem negocjacji a wejściem w życie odpowiednich przepisów, był pochodną potrzeby zachowania odpowiednio długiego procesu ratyfikacyjnego przez parlamenty obydwu państw[61].

Istotnym elementem w stosunkach polsko-rumuńskich na niwie gospodarczej było postrzeganie tego kraju przez Polskę nie tylko jako odbiorcę polskich towarów, ale także jako kraj tranzytowy dla polskich towarów eksportowanych na południe Europy, zwłaszcza do Bułgarii i Grecji. W związku z tym w polskim interesie leżała budowa mostu na Dunaju pomiędzy Rumunią a Bułgarią, który umożliwiłby łatwiejszą i tańszą ekspansję gospodarczą

[59] AICB, Microfilme Polonia, 9, f. 331.
[60] „Kurjer Łódzki", 25 VI 1934.
[61] AICB, Microfilme Polonia, 9, f. 255.

w kierunku południowym. Miało to mieć kluczowe znaczenie dla polskiej gospodarki, ponieważ dzięki temu omijano Czechosłowację, która była oceniana jako państwo konkurujące z Polską o różnorakie zamówienia na południu Europy i w związku z tym mogąca szkodzić polskim interesom chociażby przez podniesienie ceł tranzytowych, co mogło spowodować nieopłacalność handlu Polski z Europą Południową[62]. Dodatkowym elementem utrudniającym wzajemne kontakty handlowe w okresie międzywojennym był bardzo ograniczony wolumen produktów atrakcyjnych dla obu zainteresowanych stron. Oferta polska bardzo często pokrywała się z ofertą rumuńską. Analizując wzajemne obroty handlowe, należy z rezerwą oceniać działania Wydziału Handlowego Poselstwa/Ambasady RP w Bukareszcie z uwagi na to, iż nie było ono w stanie przeprowadzić odpowiednich i skutecznych działań propagandowo-lobbystycznych na rzecz polskiego przemysłu. By jednak oddać pewną sprawiedliwość, należy pamiętać o istotnych ograniczeniach wynikających z łączenia etatów, co powodowało, że radca handlowy musiał zajmować się także innymi sprawami. Na przykład Artur Smutny zajmował się także kwestiami prasowymi, a Zygmunt Vetulani dodatkowo sprawami konsularnymi, na co wielokrotnie zwracano uwagę w korespondencji z centralą, prosząc o przyznanie dodatkowych środków na zatrudnienie osób, które mogłyby odciążyć radców handlowych[63].

Oprócz działalności na rzecz promocji własnej gospodarki Poselstwo było kilkukrotnie proszone o pomoc w uzyskaniu posad. Tutaj jego możliwości zależały od firmy, w której próbowano uzyskać zatrudnienie. Z zachowanych dokumentów wynika, że próby poparcia w przypadku umieszczenia na posadzie państwowej (CFR) zawodziły[64], natomiast należy przypuszczać, że o wiele większe możliwości skutecznej rekomendacji Poselstwo miało w stosunku do firm polskich działających na terytorium Rumunii. Do dziś zachowały się prośby o wsparcie kandydatury Michała Mizunki do pracy w polskiej spółce Wudeta, zajmującej się produkcją gumy. Prawdopodobnie chodziło o pracę w podległej tej firmie fabryce w Czerniowcach – Kaurom[65].

---

[62] W. Baranowski, *Most na Dunaju między Rumunją i Bułgarją. Najkrótsze połączenie Polski z Bliskim Wschodem*, Warszawa 1930, s. 21.

[63] AAN, Ambasada w Bukareszcie, 516, f. 64.

[64] Dowodzi tego korespondencja z Poselstwem prowadzona przez Konsulat w Czerniowcach w sprawie protekcji dla członka Polonii z Czerniowiec – Romulada Łukasiewicza w kwestii udziału w konkursie na pracowników CFR w Czerniowcach, niestety bezskutecznie. Wydaje się że w tym przypadku trudnością obiektywną była ta forma selekcji do zatrudnienia. Ukazuje to jednak zakres spraw, jakimi zajmowało się Poselstwo, które starało się w miarę możliwości pomagać Polonii w trudnym okresie kryzysu ekonomicznego. AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 329, f. 5–9.

[65] Niestety, nie wiadomo, z jakim skutkiem interweniowało w tej sprawie Poselstwo. *Ibidem*, f. 1–3.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie musiało zdawać sobie sprawę z ograniczonych szans polskiego przemysłu w Rumunii, ponieważ jego naciski na Wydział Handlowy były z reguły ograniczone i sprawiające wrażenie działania *pro forma.* Wspomniane trudności negatywnie wpłynęły na możliwość rozwoju wymiany handlowej pomiędzy Polską a Rumunią, która paradoksalnie szczytową wartość osiągnęła w czasie, gdy nie funkcjonował jeszcze Wydział Handlowy (1924), natomiast w późniejszym czasie jej wartość ciągle spadała z uwagi na kryzys ekonomiczny i rozwój przemysłu rumuńskiego, dla którego polskie produkty zaczęły stanowić zagrożenie. Ograniczone znaczenie Wydziału Handlowego widoczne było także w fakcie zawieszenia jego działalności ze względów budżetowych w latach 1935–1939[66].

Planowane wznowienie działalności nie miało już większego znaczenia, gdyż zbiegło się z wybuchem II wojny światowej i nowy radca handlowy dr Tadeusz Lubaczewski właściwie nie miał szansy na właściwe podjęcie swych obowiązków. W tym okresie pracy, którą podjął 1 września 1939 r., charakter zajęć przypisanych do funkcji radcy handlowego Ambasady RP w Bukareszcie zmienił się diametralnie. Do jego obowiązków należało bowiem w pierwszym rzędzie dbanie o stan finansów, przy czym zakres tej pracy obejmował obsługę szeregu inicjatyw, często prowadzonych drogami półlegalnymi. Dotyczyło to pozyskiwania środków na utrzymanie uchodźców, finansowanie ucieczek z obozów internowania, dopłaty do opieki nad uchodźcami cywilnymi. W związku z tymi obowiązkami biuro radcy handlowego zostało przeniesione z budynku Konsulatu RP w Bukareszcie przy Strada Polona 27 do budynku w Bukareszcie przy ul. Cantacuzino 50, gdzie mieściły się inne instytucje polskie, w tym kontrola wojskowa (placówka attachatu wojskowego), biuro Komisji Badawczej, placówka Ekspozytury „R" (wywiad), a także biuro współpracującego z Lubaczewskim radcy finansowego Ambasady dr. Karola Kuźniarza. O szczegółach prac wykonywanych przez dr. Lubaczewskiego materiały archiwalne niestety milczą. Pośrednio można wnioskować, że były dobrze zakamuflowane, nie objęły go bowiem aresztowania przeprowadzone październiku 1940 r. przez służby rumuńskiego wywiadu, przeprowadzone na innych użytkownikach tego budynku[67]. Zakończenie misji dr. Tadeusza Lubaczewskiego wynikało z ewakuacji Ambasady RP w Bukareszcie, jak wiemy wymuszonej przez gospodarzy rumuńskich.

---

[66] AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 505, f. 35–45.

[67] Dr Tadeusz Lubaczewski zaliczany był do grona „sanatorów", tak przynajmniej określono jego zapatrywania polityczne w jednym z dokumentów poświeconych wyjaśnieniu okoliczności aresztowań. Szef Komisji Badawczej dr Karol Alexandrowicz uważał, iż za tymi aresztowaniami stała „sanacja". Wskazywał, iż jej zwolennicy, w tym Lubaczewski, uniknęli aresztowania. *Sprawozdanie ppłk. dypl. Stanisława Orłowskiego z likwidacji Ekspozytury „R" Oddziału II Szt. NW w Bukareszcie*, [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP*, t. II, Łomianki 2012, s. 375. Wydaje się iż ta teza nie broni się, gdyż dr Lubaczewski pełnił następnie różne odpowiedzialne funkcje rządowe.

Radcy handlowi w Poselstwie/Ambasadzie RP w Bukareszcie:
Dr Artur Smutny – 13 IX 1925–31 III 1930
Dr Zygmunt Vetulani – 1 IV 1930–30 VI 1935
vacat – 1 VII 1935–31 VIII 1939
Tadeusz Lubaczewski – 1 IX 1939–X 1940

Sylwetki radców handlowych przy Poselstwie/Ambasadzie RP w Bukareszcie

Doktor Zygmunt Vetulani (4 III 1894–X 1941) urodzony w Sanoku, gdzie ukończył Państwowe Gimnazjum Męskie im. Królowej Zofii. Studiował na Akademii Eksportowej w Wiedniu. W czasie I wojny światowej przebywał na terenie Rosji. W 1919 r. został zatrudniony w polskim MSZ. Pełnił funkcję konsula w Ostrawie (1921–1926), następnie w Stambule. W latach 1930–1935 był radcą handlowym w Poselstwie RP w Bukareszcie, a od 1 IX 1939 do 1 III 1940 r. konsulem generalnym RP w Bagdadzie (tj. do chwili likwidacji Konsulatu Generalnego). Następnie został zatrudniony w biurze MSZ w Angers. Po klęsce Francji wyjechał do Brazylii, gdzie podjął pracę w Instytucie Badania Kryształu Górskiego. Według informacji z Wikipedii w Rio de Janeiro miał być konsulem, czego nie potwierdza jednak wydawnictwo *Polska służba zagraniczna*. Te źródła podają też inną datę śmierci, jaką poniósł w wypadku samochodowym w Rio de Janeiro (Wikipedia – październik 1941 r.; *Polska służba dyplomatyczna po 1 września 1939 r.,* Londyn 1954, s.45, 56, 81 – październik 1943 r.).

Źródło: *Polska służba dyplomatyczna po 1 września 1939 r.,* Londyn 1954, s. 45, 56, 81. http://pl.wikipedia.org/wiki/Zygmunt_Vetulani_%28dyplomata%29.

Doktor Tadeusz Lubaczewski (23 VI 1895–?), dr praw, zatrudniony w centrali MSZ w Warszawie na stanowisku zastępcy radcy ekonomicznego. Z dniem 1 IX 1939 r. mianowany został radcą handlowym w Ambasadzie RP w Bukareszcie. Na tym stanowisku pozostawał do 5 XI 1940 r. (data likwidacji Ambasady). Następnie delegat Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej na Środkowym Wschodzie z siedzibą w Jerozolimie (1 III 1941–1 IX 1943). Latem 1941 r. zorganizował Ligę Polsko-Jugosłowiańską w Jerozolimie. Kolejne pełnione funkcje to: radca Poselstwa RP przy Królewskim Rządzie Jugosłowiańskim w Kairze (1 I 1944–1 XI 1944) i w Londynie (1 XI 1944–5 VII 1945), na emigracji w W. Brytanii: centrala MSZ w Londynie (1 XI 1945–1 IV 1951). Redaktor „Free Poland Bulletin" (od 1952 r.).

Źródło: *Polska służba zagraniczna po 1 września 1939 r.*, Londyn 1954, s. 57, 63, 113; J. Pietrzak, *Polscy uchodźcy na Bliskim Wschodzie w latach drugiej wojny światowej. Ośrodki. Instytucje. Organizacje*, Łódź 2012, *passim.*

Rozdział IV
Ambasada – sprawy personalno-bytowe

Istniejący chaos organizacyjny dotykający placówkę w Bukareszcie był też z pewnością wynikiem częstych zmian, jakie zachodziły w samej centrali MSZ od początku jego istnienia. Pierwsze dłużej istniejące struktury utworzono 14 lutego 1919 r. Był to schemat organizacyjny bardzo rozbudowany (liczący 20 wydziałów), a kwestie rumuńskie znajdowały się w Departamencie Polityczno-Ekonomicznym w gestii Wydziału VI (obejmującego swymi kompetencjami: Rumunię, Jugosławię, Bułgarię, Turcję, Grecję i Węgry)[1]. W czasie następnej reorganizacji z dniem 1 października 1919 r. zdecydowano o przeniesieniu spraw rumuńskich do Wydziału VII (wraz z Węgrami), który funkcjonował w ramach Departamentu Dyplomatyczno-Politycznego[2]. Kolejne reorganizacje, jakie następowały w ramach MSZ, miały na celu uporządkowanie struktury Ministerstwa i po roku 1920 sprawy rumuńskie znalazły się w gestii Wydziału Wschodniego MSZ.

Istotną kwestią było odpowiednie informowanie centrali o tym, co się dzieje na terenie Rumunii, czyli wypełnianie jednego z podstawowych zadań placówki dyplomatycznej – funkcji informacyjnej. W początkowym okresie działalności Poselstwa w Bukareszcie sprawa ta była utrudniona, w związku z tym zwracano się z prośbą do centrali o zgodę na zatrudnienie jeszcze jednej osoby jako pomocnika referenta prasowego – płatnego z uposażenia radcy handlowego, stanowiska aktualnie wakującego. Motywowano to nawałem pracy ówczesnego referenta dr. Artura Smutnego, który zajmował właściwie dwa stanowiska (referenta prasowego i ekonomicznego) z priorytetem tego drugiego, w związku z czym kwestie prasowe były w pewnym stopniu zaniedbane. Pomoc była o tyle istotna dla pisania sprawozdań prasowych, ponieważ nikt w Poselstwie nie rozumiał po rumuńsku. Zachodziła w związku z tym konieczność zatrudnienia kogoś z miejscowej Polonii, kto oprócz posługiwania się językiem rumuńskim potrafił także posługiwać się w stopniu komunikatywnym językiem polskim. Sprawa ta swój szczęśliwy finał znalazła dopiero z dniem 1 października 1928 r., kiedy to zatrudniono jako pracownika kontraktowego Piotra Mizunkę, pochodzącego

---

[1] K. Szczepanik, *Organizacja polskiej służby zagranicznej. 1918–2010*, Warszawa 2012, s. 69.

[2] *Ibidem*, s. 70.

z Bukowiny[3]. Prawdopodobnie posiadał on oprócz obywatelstwa rumuńskiego także i obywatelstwo polskie, był bowiem zatrudniany przez Poselstwo także po 1931 r., gdy wszedł w życie wymóg angażowania w placówkach obywateli polskich[4].

Zgodnie z praktyką utrzymywaną w placówkach dyplomatycznych do dnia dzisiejszego część pracowników Poselstwa stanowili zawodowi dyplomaci. W przypadku Bukaresztu byli to: szef misji (poseł, od 1938 r. ambasador), a*ttaché* i radcy. Pozostali byli pracownikami kontraktowymi i jako tacy podlegali nieco innym przepisom o zatrudnieniu. Przede wszystkim różna była wysokość ich uposażenia, ponadto różna była, co szczególnie okazywało się istotne w warunkach rumuńskich w latach dwudziestych, metoda naliczania ich uposażenia, zależna od skomplikowanych wskaźników inflacji zarówno w Rumunii, jak i w Polsce (istotne zwłaszcza do roku 1924). Nie należy się więc dziwić, że kwestie odpowiedniego i utrzymywanego na realnym poziomie wynagrodzenia były często obecne w korespondencji krążącej pomiędzy Bukaresztem a Warszawą. Poza pracownikami kontraktowymi w polskiej misji dyplomatycznej pracował także personel pomocniczy złożony z Polaków i Rumunów, który zajmował się sprawami porządkowymi[5]

Problemem był też permanentny brak środków, jakie strona polska mogła przeznaczyć na funkcjonowanie swoich placówek dyplomatycznych, nawet w tak istotnych dla Polski miejscach w okresie międzywojennym, jakim był sojuszniczy Bukareszt. Pracownicy niejednokrotnie borykali się z poważnymi trudnościami finansowymi, które wynikały ze złego stanu gospodarki zarówno polskiej, jak i rumuńskiej. Jak się wydaje z dzisiejszej perspektywy, głównym problemem był permanentny brak środków, jakie strona polska mogła przeznaczyć na właściwe funkcjonowanie placówek dyplomatycznych nawet w tak istotnych dla Polski miejscach jak sojuszniczy Bukareszt. Do tego dochodziły kwestie synchronizacji zarobków z galopującą w obu krajach inflacją, z czym starano się sobie radzić przez określanie ich wysokości w walucie szwajcarskiej i francuskiej. Mimo to często posiadanie środki, mimo iż określane przez samych zainteresowanych jako „stosunkowo wysokie", okazywały się często w warunkach rumuńskiej stolicy niewystarczające do stabilnego utrzymania. Szukając źródeł permanentnie pojawiających się na tym polu trudności, wskazywano

---

[3] „Rocznik Służby Zagranicznej RP" 1939, s. 283.

[4] Piotr Mizunka odegrał później w okresie wojny istotną rolę jako członek konspiracji polskiej w Rumunii. Pod jego nadzorem znajdowała się we wrześniu 1939 r. ekipa Polaków z Bukowiny mająca stanowić ochronę transportów broni przerzucanych przez Rumunię do Polski. Ponadto był członkiem, a następnie kierował zakonspirowaną placówką wywiadowczą „Roman". T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii,* t. I, Warszawa 2002, s. 103, 105, 369.

[5] W roku 1930 personel pomocniczy liczył 7 osób. Ich zarobki były denominowane w walucie rumuńskiej i wahały się w granicach: 1500–5500 lei miesięcznie. AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 517, f. 82.

na stale wzrastające ceny mieszkań na lokalnym rynku bukaresztеńskim, na co wielokrotnie zwracano uwagę w korespondencji z centralą MSZ w Warszawie. Wspomniane kłopoty wynikały, po pierwsze, ze zniesienia przez rząd rumuński ochrony lokatorów przed eksmisjami[6], co powodowało, że czynsze musiały być płacone terminowo. Po drugie zaś, nastąpił gwałtowny wzrost liczby mieszkańców miasta po I wojnie światowej, który powodował określone braki na rynku mieszkaniowym i to pomimo prób interwencji rządowej. Po trzecie, w ocenie polskich dyplomatów warunki lokalowe ówczesnego Poselstwa polskiego były skromne, nie pozwalające na zakwaterowanie pracowników na terenie placówki, co znakomicie zredukowałoby koszty ponoszone przez placówkę[7]. Należy zaznaczyć, że takiego, potencjalnie racjonalnego rozwiązania nie udało się jednak zrealizować, gdyż przed wojną na terenie Poselstwa zamieszkiwał jedynie aktualny szef misji dyplomatycznej.

Na istotę problemów lokalowych pracowników placówki uwagę zwracano w piśmie z 7 czerwca 1923 r. skierowanym do centrali MSZ a podpisanym przez posła RP Pawła Jurjewicza. Przede wszystkim podkreślono wielką drożyznę w Rumunii, tj. w okresie 1921–1923 ceny żywności wzrosły od 4 do nawet 12 razy, ceny mieszkań, co już było sugerowane w roku 1920, i ubrań również drożały systematycznie. Poseł Jurjewicz zwracał uwagę, że w świetle tych faktów nawet 50% podwyżka uposażeń z 1 kwietnia 1923 r. musiała zostać uznana za niewystarczającą i w dłuższej perspektywie brak kolejnych podwyżek pensji może doprowadzić do tego, że personel, zwłaszcza kontraktowy, będzie musiał odejść ze służby dyplomatycznej ze względu na brak środków do utrzymania[8]. Dotyczyło to przede wszystkim osób żonatych, które właściwie całą pensję wydawały, w relacji posła, na mieszkanie i żywność – pensja (22 tys. lei), mieszkanie (11 tys. lei), żywność (10 tys. lei), podatek (500 lei)[9]. Dla porównania podane są zarobki legacji francuskiej o 50% wyższe niż polskiej. Konkludując, poseł Jurjewicz zwracał się do ministra o dalszą podwyżkę uposażeń o 50%, tak aby

---

[6] M. Iosa, T. Lungu, *Viaţa politica in România 1899–1910*, Bucureşti 1977, s. *passim*.

[7] Literacki opis warunków panujących wówczas w Bukareszcie można odnaleźć w biograficznej książce Magdaleny Samozwaniec, *Maria i Magdalena*, t. 2, Szczecin 1987, s. 38–166. Autorka przebywała wówczas w Bukareszcie jako żona II sekretarza poselstwa Jana Starzewskiego.

[8] Na takie uwarunkowania zwracał uwagę ppłk Bolesław Wieniawa-Długoszowski, motywując swą prośbę o odwołanie z placówki w Bukareszcie w 1922 r. M. Wołos, *Generał Dywizji Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Biografia wojskowa*, Toruń 2000, s. 76.

[9] Niemniej wydaje się, że alarmistyczny ton listu posła do centrali był nieco przesadzony, ponieważ z dostępnych wiadomości na temat średniej płacy w Rumunii – wspomniane przykładowe uposażenie z roku 1922 w wysokości 22 tys. lei, było bardzo wysokie nawet jak na warunki roku 1934 (brak denominacji i wskaźnik inflacji), czyli realnie w 1922 r. było o wiele wyższe. W warunkach 1934 r. płacę około 22 tys. lei otrzymywał profesor uniwersytecki. Dla porównania prefekt judeţu otrzymywał niespełna 20 tys. lei, a konsul rumuński zarabiał w widełkach 11 900–17 400 lei. Gh. Iacob, *România în epoca modernizării (1859–1939)*, Iaşi 2013, s. 283.

osiągnąć poziom uposażeń dyplomatów francuskich[10]. Wydaje się, że o dość alarmistycznym tonie listu ówczesnego szefa placówki zdecydowało właśnie porównanie zarobków własnych i pracowników innych poselstw akredytowanych w Bukareszcie.

Podniesiona przez kierownika placówki dyplomatycznej sprawa wprowadzenia kolejnych podwyżek była przedmiotem następnych interwencji, w ramach których w latach 1923 i 1924 – na prośbę Ministerstwa Spraw Zagranicznych – Poselstwo przesyłało do centrali tabelę wprowadzanych w Rumunii podwyżek, gdzie stwierdzono, że nawet jeśli chodzi o ceny hurtowe, to indeks cen wzrósł w porównaniu z rokiem 1916 średnio o 3000%, a z rokiem 1922 o 2000%. Jeżeli chodzi o ceny rynkowe, to były one i tak o 30% wyższe. Zwraca się jednak uwagę, że w stosunku miesięcznym niektóre artykuły drożały o 60% – jarzyny, 90% – chleb, cukier i mąka o 18%, podobne podwyżki obejmowały też podatki, bilety kolejowe, tramwajowe itp.[11] Nie uwzględniano w oficjalnych materiałach prasowych także cen mieszkań, których wynajem w przypadku rodziny 3–4-osobowej pochłaniał pensję z 5 do 8 miesięcy przy opłacie z góry za pół roku, przy opłatach comiesięcznych ceny były adekwatnie wyższe[12]. W związku z tym sugerowano podwyżkę uposażeń o 200%, ponieważ dotychczasowe stopniowe podwyżki poprawiały sytuację urzędników jedynie doraźnie i na krótki czas. Zwracano też uwagę na wysokość opłaty za mieszkanie, która stanowiła poważny procent budżetu każdego urzędnika. Podkreślano także ustawowy brak ochrony lokatorów, w związku z czym wszelkie należności za mieszkanie musiały być bezwzględnie regulowane w terminie. Kwestie te kontynuowane były także we wrześniu 1923 r. wobec braku odpowiedniej reakcji ze strony MSZ[13]. Podwyżki ostatecznie zostały przyznane z dniem 1 stycznia 1924 r., ale właściwie bez uwzględnienia potrzeb personelu w Bukareszcie jako najdroższego miasta w tym kraju[14]. Poseł również sugerował, iż mogą one dalej być niewystarczające z uwagi na nową falę drożyzny. Według Poselstwa koszt życia w stolicy był średnio o 57% większy niż w pozostałych miastach kraju. Jednak w przypadku rynku mieszkaniowego

---

[10] AAN, Ambasada w Bukareszcie, 516, f. 49–50.

[11] *Ibidem*, f. 52–54.

[12] W relacji K.M. Morawskiego jego dochody najwyraźniej nie wystarczały, aczkolwiek sam określił je jako stosunkowo wysokie. Największym problemem były ceny mieszkań w Bukareszcie (wynajmu?) określane na 36–50 tys. lei miesięcznie. W związku z tym prosił on o udzielenie urlopu względnie (w domyśle) podwyżkę (f. 33) lub przeniesienie na placówkę o mniejszych wymaganiach finansowych.

[13] *Ibidem*, f. 63–64.

[14] Kwestia uznania przez Poselstwo stolicy jako najdroższego miasta w kraju jest sporna, jeśli chodzi o wskaźniki ekonomiczne. Można się z tym zgodzić, jeżeli chodziło o kwestie lokalowe, natomiast pod względem cen podstawowych artykułów żywnościowych Bukareszt wyprzedzały w niektórych kategoriach produktów chociażby Jassy. Por. Gh. Iacob, *op. cit*., s. 284, 285.

koszty wynajęcia mieszkania w Bukareszcie przewyższały o 650% koszta porównywalnego lokalu na prowincji[15].

Z obfitej korespondencji poświęconej dążeniu Poselstwa RP do zagwarantowania swoim pracownikom odpowiedniego – choćby znośnego statusu materialnego – i odpowiedzi na te interwencje wynika jednoznacznie, że wytyczną polskiego MSZ było usilne poszukiwanie oszczędności, co przekładało się na starania, aby wykorzystać każdą okazję do utrzymania zarobków na dotychczasowym poziomie. Wiązały się z tym różne posunięcia, np. jednocześnie z ustabilizowaniem waluty w Polsce obniżono wskaźnik drożyźniany dla Rumunii, co MSZ na podstawie informacji Ministerstwa Skarbu motywowało oszczędnościami w celu poprawy finansów państwa. Poselstwo w Bukareszcie bardzo często wskazywało na to, iż jest jedną z najgorzej uposażanych placówek – podawano tu przykład z Ankary, gdzie zarabiano 3x więcej przy zakwaterowaniu urzędników na terenie placówki, co w realny sposób zwiększało stopę życiową tamtejszych urzędników[16]. Poselstwo w Rumunii obawiało się, iż brak zdecydowanej reakcji finansowej na zmieniające się warunki życia w tym kraju poskutkuje odpływem pracowników, którzy nie będą w stanie utrzymać siebie i rodziny na odpowiedniej stopie życiowej[17]. Kierując prośby o wypłatę podwyżki, personel dyplomatyczny, któremu państwo opłacało mieszkanie, także odczuwał skutki drożyzny z uwagi na wydatki reprezentacyjne, które były bardzo wysokie z powodu podwyżki cen i różnych usług (14 sierpnia 1924).

Trudną sytuację pracowników w miarę możliwości próbowano ratować za pomocą wypłat zapomóg doraźnych dla urzędników. We wrześniu 1924 r. sekretarz Jan Starzewski otrzymał 23 tys. lei; *attaché* wojskowy Witold Wielogłowski – 34 tys. lei, a *attaché* Pawłowi Czerwińskiemu wypłacono 14 tys. lei[18]. Podobne problemy powtarzały się także w roku 1925 i były związane z ograniczonym budżetem MSZ[19]. Kwestie podwyżek były nadal podejmowane w 1926 r., kiedy to odnotowano kolejną prośbę o waloryzację przychodów pracowników Poselstwa z uwagi na ciągły spadek wartości rumuńskiej waluty oraz fakt, iż ostatnia podwyżka wynagrodzeń miała miejsce w połowie roku 1925[20]. W związku z tym zwrócono uwagę na kiepską sytuację urzędników kontraktowych, którzy w ciągu roku realnie utracili 25% wartości swoich zarobków. Poseł Wielowieyski postulował wyznaczenie nowych stawek w złocie, co nie powodowałoby konieczno-

---

[15] AAN, Ambasada w Bukareszcie, 516, f. 70.

[16] *Ibidem*.

[17] Depesze z 27 VI 1924, 15 VIII 1924, *ibidem*, f. 87.

[18] Decyzja z 29 IX 1924, *ibidem*, f. 101.

[19] *Ibidem*, f. 102.

[20] Widoczne w tym były pewne „manipulowanie" MSZ, gdyż od 1926 r. denominowano wydatki urzędów zagranicznych RP w Rumunii we frankach szwajcarskich, co miało przeciwdziałać ciągłej i często kontrowersyjnej waloryzacji poborów pracowników Poselstwa. AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 517, f. 3.

ści częstej rewaluacji poborów; zgłoszono także postulat wypłaty wyrównania za kwiecień i maj 1926 r. do wysokości nowych poborów[21]. Warto nadmienić, że w okresie późniejszym pobory wypłacane pracownikom Poselstwa były zapewne wystarczające, ponieważ w dostępnej dokumentacji nie zachowały się skuteczne prośby o kolejne zwiększenie poborów. Próbowano co prawda uzyskać podwyżki w roku 1930, jednak, biorąc pod uwagę zastrzeżenia MSZ co do preliminarza budżetowego Poselstwa na rok 1930/1931, należy stwierdzić, że Ministerstwo ogólnikowo zauważało, że nie można było liczyć na większe podwyżki budżetu wobec ograniczonych możliwości finansowych państwa. Porównywano w tym względzie budżet roku 1925 (ostatniego przedsanacyjnego) i 1930, konkludując, że i tak dokonała się pod tym względem duża poprawa zwłaszcza względem placówki w rumuńskiej stolicy. Odrzucono w związku z tym postulaty podwyżki płac o 25%, nie podniesiono także rangi naczelnika kancelarii do VII stopnia służbowego, co można było klasyfikować jako zawoalowaną próbę podwyżki uposażeń. Jednak w wyraźnym związku pozostaje zgoda na przyznanie dodatkowej kwoty na konto zakupu nowego umeblowania – w związku z zakupem nowej siedziby – do której najwyraźniej planowano także przeniesienie siedziby radcy handlowego i *attaché* wojskowego[22].

Problemem stale trapiącym placówkę w stolicy Rumunii było z kolei zbyt małe zatrudnienie powodujące konieczność funkcjonowania niektórych urzędników na dwóch etatach, co z kolei zmniejszało efekty ich pracy.

Poselstwo korzystało także z odpowiednich środków lokomocji, które pozostawały w dyspozycji szefa misji. Park maszynowy składał się z reguły z jednego samochodu, do którego przydzielony był szofer. Funkcję tę pełnił od roku 1923 Józef Darabosz (Daraboş). W zachowanych dokumentach nie ma wzmianki dotyczącej samochodu, jakim miał poruszać się poseł przed 1929 r. Wiadomo, iż w roku 1929 nabyto samochód marki Packard[23], którego realne osiągi były skrzętnie ukrywane w raportach do MSZ – np. wpisywano moc silnika 29 KM, podczas gdy realnie osiągał on około 100 KM! Kolejnym samochodem eksploatowanym przez Poselstwo był Fiat 524 użytkowany do roku 1936[24]. Ostatnim był

---

[21] *Ibidem*, f. 9.

[22] Prawdopodobnie chodziło tu o zakup nieruchomości przy Strada Polona, gdzie mieściły się biura polskiego konsulatu i jednocześnie radcy handlowego.

[23] Prawdopodobnie był to Packard 443 Eight, ówcześnie jeden z najdroższych samochodów w tej klasie w USA. Według Poselstwa zapłacono zań 3200 $.

[24] W roku 1936 dokonano komisyjnej oceny stanu technicznego tego pojazdu, która wskazywała jego kompletne „zajechanie", ponieważ według komisji miał on spalać 28 l paliwa na 100 km i do tego zużywać litr oleju silnikowego na tym dystansie, co czyniło jego dalszą eksploatację nieopłacalną. Co ciekawe, nowy egzemplarz tego typu miał spalać 16,5 l paliwa, w związku z czym jego prawie dwukrotny wzrost u maksymalnie 5-letniego auta (model ten był produkowany w latach 1931–1934) mógł sugerować, że służby techniczne Poselstwa zupełnie o niego nie dbały, ewentualnie protokół został odpowiednio „poprawiony" tak, aby uzasadnić zakup kolejnego pojazdu. Dane pojazdu eksploatowanego w Bukareszcie – AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 520, f. 687.

ponownie samochód amerykański – Cadillac serii 36–75, czyli ponownie jeden z droższych modeli, którego zakup raczej nie pasował do oficjalnie promowanej polityki oszczędności w MSZ[25].

Jak wykazano, finanse bardzo często były podstawowym problemem polskiej placówki dyplomatycznej w Bukareszcie. Wspomniane na wstępie kłopoty z niewystarczającym uposażeniem przynajmniej częściowo zanikły po dojściu do władzy w Polsce sanacji. Należy jednak pamiętać, że zapewnienie odpowiednich środków budżetowych na działanie misji dyplomatycznej w Bukareszcie wiązało się z ograniczaniem liczby etatów, co z kolei wpływało na efektywność pracy poszczególnych działów Poselstwa/Ambasady. Widocznej poprawy warunków funkcjonowania, jaka zaistniała w latach 1938–1939, nie zdołano już z uwagi na wybuch wojny zdyskontować.

Sylwetki kierowników Poselstwa/Ambasady w Bukareszcie

Mariusz [de] Linde (ok. 1890–?), najbardziej enigmatyczna postać w poczcie kierowników placówki w Bukareszcie. Według jednego źródła[26] ukończył studia prawnicze we Fryburgu z tytułem doktora. Podczas I wojny światowej był *attaché* konsularnym w Ambasadzie austriackiej w Bukareszcie. Według drugiej wersji był z zawodu lekarzem, praktykującym od 1910 r. w Bukareszcie[27]. Wiadomo, że przed rokiem (prawdopodobnie od 1910 r.) 1916 praktykował w Bukareszcie jako lekarz, nawiązując zresztą w tym okresie liczne znajomości, z których później starał się korzystać w miarę możliwości. W czasie okupacji niemieckiej miał posiadać dobre kontakty z władzami okupacyjnymi[28]. Takie argumenty przedstawiano nieoficjalnie jako motywację odmowy udzielenia *agreement* Lindemu w Bukareszcie. Wspomniane argumenty są niejasne, brak bowiem potwierdzenia jego obecności w Bukareszcie w okresie okupacji („Rocznik Bukaresztu" z 1918 r. ponoć najdokładniejszy nie wykazuje jego obecności w mieście). Od listopada 1918 do kwietnia 1919 r. półoficjalny przedstawiciel Polski w Bukareszcie. Od końca lutego 1919 r. przebywał w Warszawie, gdzie próbował uzyskać oficjalne potwierdzenie swej misji w stolicy Rumunii. W czasie jego nieobecności kierownictwo sprawami legacji przejął jego dotychczasowy zastępca – Tadeusz Gwiazdoski. Poza Gwiazdoskim współpracownikiem Lindego był Józef Skupiewski, brat ówczesnego wiceprezydenta miasta Bukaresztu. Od 31 maja 1919 r. Linde pełnił funkcję konsula generalnego w Bukareszcie. W 1921 r. odwołany

---

[25] *Ibidem*, f. 682–683.

[26] *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994, s. 102.

[27] *Abonaţi telefoanelor în Bucureşti*, Bucuresti 1911, s. 62.

[28] AICB, Microfilme Polonia, 19, f. 318.

został do centrali MSZ, w 1923 r. zwolniony ze służby. Sam Linde w latach trzydziestych XX w. był prezesem spółki Polono-Româna. W czasie II wojny światowej sprawował opiekę nad Polakami na Bukowinie i Besarabii[29].

Źródło: „Rocznik Bukaresztu" 1918; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994, s. 102; „Codzienna Gazeta Handlowa", 31 I 1939, nr 25; *Polscy uchodźcy w Rumunii 1939–1947. Dokumenty z Narodowych Archiwów Rumunii,* Warszawa–Bukareszt 2013, t. I, cz. 2, dok. nr 268, s. 1309.

Koźmiński Stanisław (1877–1938) studiował prawo we Lwowie i Wiedniu, uzyskując doktorat. W latach 1910–1919 pracował w prokuraturze lwowskiej, od 1915 r. członek Ligi Narodowej. Według *Słownika biograficznego polskiej służby zagranicznej 1918–1945*, vol. IV, przybył do Bukaresztu 17 grudnia 1918 r. jako specjalny wysłannik Komisji Rządzącej we Lwowie do Rumunii i objął delegaturę KNP, popadł konflikt z Lindem (według *Słownika*… przysłanym z Warszawy – błąd). Funkcję pełnił do 17 czerwca 1919 r. do przybycia Skrzyńskiego do Bukaresztu, lecz formalnie przynajmniej do końca czerwca, kiedy wprowadzał go w sprawy rumuńskie. Po powrocie do kraju w lipcu 1919 r. kierownik referatu rumuńsko-węgierskiego w MSZ, następnie Wydziału Zachodniego MSZ. W styczniu 1923 r. mianowany dyrektorem Departamentu Politycznego MSZ. Od 3 lutego 1925 do 25 maja 1927 r. poseł RP w Holandii, jednocześnie przedstawiciel RP w Stałym Trybunale Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze. Następnie w stanie spoczynku, zmarł we Lwowie.

Źródło: *Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej 1918–1945*, vol. IV, Warszawa 2012, s. 42; E. Romer, *Pamiętnik paryski 1918–1919*, t. I, Warszawa 2010, s. 201; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994, s. 101; S. Łoza (red.), *Czy wiesz kto to jest*, Warszawa 1938, s. 157.

Aleksander Skrzyński (1882–1931) pochodził z rodziny ziemiańskiej. W latach 1900–1904 studiował prawo na uniwersytecie w Wiedniu, a następnie – w latach 1904–1905 – w Krakowie. W 1906 r. uzyskał stopień doktora praw. W 1908 r. podjął pracę w administracji we Lwowie, a w roku następnym został *attaché* w Ambasadzie Austro-Węgier przy Watykanie. W roku 1912 został mianowany szambelanem na dworze cesarza Franciszka Józefa I. Skierowano go do pracy dyplomatycznej – początkowo w Poselstwie Austro-Węgier w Hadze, a następnie w ambasadach w Berlinie, Paryżu i Waszyngtonie, wreszcie w poselstwie w Stuttgarcie. Po wybuchu I wojny światowej wstąpił do wojska austriackiego.

Działał w konserwatywnym Stronnictwie Prawicy Narodowej, po jego rozwiązaniu w listopadzie 1918 r. został jednym z wiceprezesów Stronnictwa Budowy Zjednoczonej Polski, a później członkiem Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy Konstytucyjnej. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości podjął pracę

[29] *Polscy uchodźcy w Rumunii 1939–1947. Dokumenty z Narodowych Archiwów Rumunii*, t. 1, Warszawa–Bukareszt 2013, s. 1309.

w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Nominowany na posła RP w Bukareszcie 24 maja 1919 r., listy uwierzytelniające złożył 22 czerwca. Doprowadził do podpisania układu o wzajemnej pomocy między Polską a Rumunią w marcu 1921 r. Posiadał odznaczenie rumuńskie Staeua României. 26 marca 1926 r. podpisał przedłużenie sojuszu polsko-rumuńskiego jako szef MSZ. Polityk, dyplomata i prawnik. Od grudnia 1922 do maja 1923 r. sprawował urząd ministra spraw zagranicznych w rządzie gen. Władysława Sikorskiego. W tym okresie przyczynił się do uznania wschodnich granic Polski przez Radę Ambasadorów (15 marca 1923). Jego postulat utworzenia w Polsce uniwersytetu ukraińskiego spotkał się ze sprzeciwem Narodowej Demokracji. Od kwietnia 1924 do grudnia 1925 r. występował jako stały delegat Polski przy Lidze Narodów i był jednym z jej wiceprzewodniczących. W grudniu 1924 r. został ponownie powołany na stanowisko ministra spraw zagranicznych, tym razem w rządzie Władysława Grabskiego. Przyczynił się do poprawy stosunków z Czechosłowacją, podpisując w kwietniu 1925 r. traktat arbitrażowy, umowę handlową i układ regulujący sytuację mniejszości w obu państwach. Zginął w wypadku samochodowym. Autor książek, m.in.: *Polska a pokój* (1924), *Polska a protokół w sprawie pokojowego rozwiązywania sporów międzynarodowych* (1924) i *Liga Narodów jako punkt centralny polityki zagranicznej* (1929).

Źródło: *Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej 1918–1945*, vol. I, Warszawa 2004, s. 62; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994, s. 112; S. Łoza, (red.), *Czy wiesz kto to jest*, Warszawa 1938, s. 230; *Polski słownik biograficzny*, t. XXXVIII, Warszawa–Kraków 2007, s. 453–460.

Paweł Jurjewicz (1875– ?), urodzony w Odessie, kształcił się we Francji. W okresie I wojny światowej pracował w Komitecie Polskim w Vevey (Szwajcaria). W polskiej służbie dyplomatycznej od 6 czerwca 1919 r. początkowo jako II sekretarz legacyjny w MSZ i jednocześnie osobisty sekretarz Ignacego Jana Paderewskiego. W centrali MSZ pracował w departamencie zajmującym się kontaktami z krajami zachodnimi (Wielką Brytanią, USA, Francją, Japonia i Belgią). Awansował w maju 1920 r. do stopnia I sekretarza legacyjnego. W październiku i listopadzie 1920 r. był pomocnikiem naczelnika Wydziału Zachodniego w MSZ. W Bukareszcie od 8 listopada 1920 r., początkowo jako I sekretarz legacji (radca legacyjny), od 16 grudnia, w związku z powołaniem Aleksandra Skrzyńskiego do rządu gen. W. Sikorskiego, kierował placówką jako *charge d'affaires*, od 2 maja 1923 do 1 listopada 1923 r. – poseł w Bukareszcie. W Warszawie pozostawał do dyspozycji Ministerstwa do 1 kwietnia 1924 r. Zwolniony ze służby z uwagi na brak wyższego wykształcenia 26 czerwca 1924 r. i reaktywowany w służbie od 15 października 1924 r. skierowany do Londynu jako radca legacyjny (formalnie posiadał tytuł posła). W Wielkiej Brytanii pozostawał do 25 lutego 1926 r. Z Londynu skierowany został do Aten jako poseł. W stolicy Grecji pozostawał do 30 czerwca 1934 r. Odwołany do Warszawy został przeniesiony w stan

nieczynny, a z dniem 31 grudnia 1934 r. skierowany na emeryturę[30]. Posiadał ordery Coroana României I i II klasy. We wspomnieniach Magdaleny Samozwaniec określany jako osoba ciepła i chętna do współpracy z pracownikami niższego szczebla w Poselstwie.

Źródło: *Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej 1918–1945*, vol. IV, Warszawa 2012, s. 57; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994, s. 99.

Józef Wielowieyski (1879–1951) – absolwent Wyższej Cesarskiej Szkoły Prawa w Petersburgu, od 1914 r. pracownik Polskiego Czerwonego Krzyża oraz Komitetu Obywatelskiego w Petersburgu. Prezes Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji; wiceprezes Zarządu Głównego Związku Ziemian; publicysta; od 1911 r. prezes Klubu Sportowego w Kielcach; od 1914 r. pracownik Czerwonego Krzyża; 1916–1917 członek Rady Polskiego Zjednoczenia Międzypartyjnego w Piotrogrodzie; w grudniu 1917 r. wyjechał do Paryża, w 1918 r. sekretarz generalny Zarządu Komitetu i szef Departamentu Wojskowego Komitetu Narodowego Polskiego; w składzie polskiej delegacji na konferencję pokojową w Wersalu (1919); delegat RP na I sesji Ligi Narodów w Genewie; od 1921 r. radca Poselstwa RP w Paryżu; 1923–1926 poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Bukareszcie. Kariera dyplomatyczna załamała się po przewrocie majowym, dzięki protekcji A. Zaleskiego pozostał w służbie dyplomatycznej jako komisarz polski w Stałej Komisji Pojednawczej Polsko-Niemieckiej. W 1930 r. wybrany senatorem RP (III kadencja). w 1938 r. potępił przyłączenie Zaolzia do Polski. We wspomnieniach z epoki opisywany jako człowiek zasadniczy, sztywno przestrzegający zasad etykiety dyplomatycznej oraz dość trudny w kontaktach ze współpracownikami.

Źródło: *Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej 1918–1945*, vol. IV, Warszawa 2012, s. 72; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994, s. 115; S. Łoza (red.), *Czy wiesz kto to jest*, Warszawa 1938, s. 401.

Jan Szembek (1881–1945) był absolwentem wiedeńskiego Theresianum, ekskluzywnej szkoły kształcącej młodzież do służby państwowej w monarchii austro-węgierskiej, a następnie Studium Dyplomatyczno-Konsularnego. W latach 1905–1908 służył w Zarządzie Krajowym (Landesregierung) w Bośni i Hercegowinie. W 1912 r. ustąpił z austro-węgierskiej służby państwowej i gospodarował w swoim majątku ziemskim.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę wstąpił do polskiej służby zagranicznej. Najpierw skierowany został do Poselstwa w Budapeszcie, gdzie pracował jako *chargé d'affaires*, a od 1919 do września 1924 r. – jako poseł. W listopadzie tego roku przejął kierownictwo Poselstwa w Brukseli.

---

[30] Jego dalsze losy po odejściu z MSZ – nieznane. *Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej 1918–1945*, vol. IV, Warszawa 2012, s. 57.

Jedną z najważniejszych misji Szembeka była rozpoczęta w lutym 1927 r. działalność na stanowisku posła w Bukareszcie. Marszałek Józef Piłsudski zwrócił wówczas na niego uwagę, dostrzegając w nim człowieka o niezależnych poglądach, który „nie pozwala sobie imponować obcym".

Stanowisko wiceministra spraw zagranicznych Szembek zajmował przez siedem lat, do września 1939 r. W swoim resorcie był przede wszystkim administratorem. Wykonując prace organizacyjne, odciążał Becka, żeby minister – przy swoim słabym zdrowiu – mógł skupić wszystkie siły na sprawach najważniejszych. Szembek odpowiadał też jednak za znaczną część ważnych kontaktów politycznych z przedstawicielami obcych państw. Wzorowo wypełniał obowiązki o charakterze kancelaryjnym, przygotowując notatki z rozmów oraz instrukcje dla placówek dyplomatycznych.

Szembek był zdecydowanym zwolennikiem koncepcji, którą określa się jako politykę równowagi. Zapoczątkowana bilateralnymi układami o nieagresji z wielkimi sąsiadami (Związkiem Sowieckim i III Rzeszą) w latach 1932 i 1934, zakładała neutralność w stosunkach z tymi mocarstwami. Szembek wierzył, że Polska, mimo wszystkich przeszkód, jest i pozostanie czynnikiem stabilizacji układu sił w Europie Środkowo-Wschodniej. Wiosną 1934 r. marszałek Piłsudski poprosił go o odpowiedź na pytanie, który z sąsiadów jest groźniejszy: Niemcy czy państwo Sowietów? Szembek uznał, podobnie jak Beck, że Niemcy mogą być groźniejsze w odleglejszej przyszłości, ale w najbliższym czasie większe niebezpieczeństwo przedstawia Związek Sowiecki, który jest państwem bardziej nieobliczalnym, jeśli chodzi o posunięcia na arenie międzynarodowej.

Podczas sprawowania urzędu w MSZ Szembek odbył wiele podróży zagranicznych. W sierpniu 1936 r. gościł w Berlinie jako przedstawiciel Polski na odbywających się tam igrzyskach olimpijskich, a przy okazji tej wizyty przeprowadził szereg rozmów politycznych. W październiku 1938 r. został wysłany do Budapesztu, żeby zjednać rząd węgierski do koncepcji zbliżenia z Rumunią, co stanowiło wówczas jeden z priorytetów polskiej polityki zagranicznej, dążącej do zbudowania systemu Trzeciej Europy, czyli bloku Międzymorza w Europie Środkowo-Wschodniej. Antagonizm węgiersko-rumuński był na tyle silny, że polskie namowy nie mogły przynieść rezultatu – mimo że stała za nimi przekonująca argumentacja geopolityczna, wskazująca na zagrożenie państw tego regionu ze strony dwóch wielkich mocarstw totalitarnych. Latem 1939 r. Beck rozważał wysłanie swego zastępcy do Berlina jako nowego ambasadora po spodziewanym odwołaniu Józefa Lipskiego, do czego jednak nie doszło. Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. Szembek faktycznie kierował Ministerstwem Spraw Zagranicznych; organizował też jego ewakuację z Warszawy. Sprawował również pieczę nad działalnością resortu w kolejnych miejscach postoju – w Nałęczowie, a następnie w Krzemieńcu i Kutach koło Kosowa, blisko granicy z Rumunią. Opuścił terytorium Polski, na polecenie Becka udając się do Budapesztu, gdzie miał za zadanie zjednać regenta Horthy'ego dla polskich starań o ewakuację jak największej

liczby żołnierzy z zajętego przez wrogie armie kraju. Stamtąd w październiku 1939 r. dotarł do Paryża. Nie znalazło się jednak dla niego miejsce w nowej służbie zagranicznej, którą tworzył od postaw rząd polski na uchodźstwie. Podczas II wojny światowej Szembek podjął się jeszcze jednej misji. Gdy osiadł w neutralnej Portugalii, władze polskie na uchodźstwie powierzyły mu zadanie prowadzenia w ramach tzw. Akcji Kontynentalnej działań informacyjno-wywiadowczych. Miały one służyć nawiązaniu kontaktów z dyplomacją państw-sojuszników III Rzeszy, przede wszystkim Rumunii i Węgier, w celu doprowadzenia do zerwania przez nie sojuszy z Niemcami w końcowej fazie wojny.

9 lipca 1945 r. Szembek nieoczekiwanie zmarł w Estoril koło Lizbony, tam też został pochowany. W oczach współczesnych mu miał reputację rzetelnego urzędnika i dobrego administratora. Bez wątpienia ufał w słuszność koncepcji politycznych marszałka Piłsudskiego, a następnie ministra Becka.

Źródło: *Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej 1918–1945*, vol. I, Warszawa 2004, s. 78; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994, s. 113–114; S. Łoza (red.), *Czy wiesz kto to jest*, Warszawa 1938, s. 291.

Mirosław Arciszewski (1892–1963) był zatrudniony w Ministerstwie Spraw Zagranicznych od roku 1918. Prawo i języki wschodnie studiował na uniwersytecie w Petersburgu, który ukończył w 1916 r. Służbę w MSZ rozpoczął 20 listopada 1918 r. Do roku 1921 pracował jako referent w Wydziale Wschodnim MSZ. W latach 1922–1925 był sekretarzem Poselstwa w Genewie (przy Lidze Narodów). Od 1925 do 1926 r. był sekretarzem Ambasady RP w Paryżu, od 1 lipca 1926 r. awansowany na radcę Ambasady w Paryżu. Przeniesiony do stolicy Łotwy – Rygi, gdzie początkowo był radcą poselstwa (1927–1929), później został awansowany na posła (30 kwietnia 1929–14 grudnia 1932). Następnie był posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Bukareszcie (od 15 grudnia 1932 do 30 kwietnia 1938). Na placówce w stolicy Rumunii uwikłany był w spór z ówczesnym rumuńskim szefem MSZ – Nicolae Titulescu. Od 28 lipca 1938 był zastępcą podsekretarza stanu w MSZ. We wrześniu 1939 r., po ewakuacji rządu do Rumunii, początkowo prowadził pertraktacje w sprawie rozmieszczenia uchodźców na terenie tego kraju. W okresie od 1 października 1939 do 4 listopada 1940 był delegatem rządu ds. opieki nad uchodźcami polskimi w Rumunii. Od 1 marca 1941 do 1 stycznia 1942 r. pracował jako dyrektor Działu Politycznego MSZ. Od 1 stycznia 1942 r. był posłem w Argentynie, gdzie pozostawał do 16 kwietnia 1946 r. (jednocześnie akredytowany w: Boliwii, Paragwaju i Urugwaju). W 1958 r. powrócił do Polski. Żona Arciszewskiego z pochodzenia Rosjanka miała współpracować z wywiadem sowieckim (INO NKWD).

Źródło: *Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej 1918–1945*, vol. I, Warszawa 2007, s. 34–35; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994, s. 88; S. Łoza (red.), *Czy wiesz kto to jest*, Warszawa 1938, s. 20; W. Bułhak, *Krótki kurs dezinformacji* (http://www.scribd.com/doc/2387154/Bułhak-Dezinformacja)(pol.).

Roger Raczyński (1889–1945) po ukończeniu gimnazjum im Jana III Sobieskiego w Krakowie odbył studia rolnicze w Lipsku zakończone w 1913 r., a następnie malarskie w Monachium. Wybuch I wojny światowej zastał go w Rosji, gdzie związał się z Komitetem Narodowym Polskim, w którego pracach brał czynny udział. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości powrócił do kraju i w latach 1918–1921 pracował w MSZ jako uczestnik prac konferencji wersalskiej, I sekretarz Poselstwa polskiego w Rzymie, kierownik referatu mniejszości narodowych w MSZ, a następnie delegat MSZ w Komisji Likwidacyjnej w Poznaniu.

W roku 1921 opuścił polską dyplomację i zajął się administrowaniem majątku rodowego w Rogalinie, działając jednocześnie na niwie polityki i organizując konserwatywne ugrupowania w Poznaniu i Warszawie. Pełnił też funkcję sekretarza generalnego Komitetu Zachowawczego w Poznaniu. W 1927 r. był jednym z reprezentantów wielkopolskiego ziemiaństwa na zjeździe polskich konserwatystów w Dzikowie. Poparł tam współpracę z władzami sanacyjnymi. Chcąc pozyskać wrogą piłsudczykom Wielkopolskę, organizował w Poznaniu Unię Katolicką Ziem Zachodnich. Gdy jego próby zawiodły, związał się z sanacją wstępując do BBWRu, będąc jego wiceprezesem, a następnie prezesem w Poznańskiem. Pomiędzy 4 października 1929 a 1 sierpnia 1934 r. był wojewodą poznańskim.

Od 1934 do 1936 r. był wiceministrem rolnictwa, a w 1938 r. powrócił do służby dyplomatycznej jako ambasador RP w Bukareszcie, gdzie zastał go wybuch II wojny światowej. Stając na czele polskiej placówki, odegrał we wrześniu 1939 r. ważną rolę w powstaniu rządu premiera Władysława Sikorskiego w Paryżu. Na stanowisku pozostał do drugiej połowy 1940 r., gdy Rumunia, po klęsce Francji w czerwcu 1940 r., była zmuszona przystąpić do Paktu Trzech i zlikwidować Ambasadę polską. Następnie w 1942 r. został posłem przy rządzie greckim na wychodźstwie, przebywając z nim kolejno w Londynie, Kairze i Atenach, gdzie zmarł. Był bratem Edwarda Bernarda Raczyńskiego, ambasadora RP w Wielkiej Brytanii, jednocześnie kierownika MSZ i prezydenta RP na uchodźstwie (1979–1986).

Źródło: *Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej 1918–1945*, vol. I, Warszawa 2004, s. 62; *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994, s. 98; S. Łoza (red.), *Czy wiesz kto to jest*, Warszawa 1938, s. 281. oraz *Polski słownik biograficzny*, t.XXIX, Warszawa–Kraków 1986, s. 658–661.

Rozdział V
Wybrane aspekty działalności attachatu wojskowego przy Poselstwie/Ambasadzie RP w Rumunii

Zgodnie z ugruntowaną praktyką międzynarodową szeroko rozumiane sprawy wojskowe wchodziły w gestię attachatu wojskowego. Przy Poselstwie RP w Bukareszcie został on powołany z dniem 28 kwietnia 1919 r., a na jej czele stanął płk Ferdynand de Respaldiza[1]. Należy zaznaczyć, że rozpoczęcie działalności przez attachat wojskowy zostało poprzedzone misją o charakterze rozpoznawczym kierowaną przez gen. Roberta Lamezana de Salinsa. W początkowym okresie działalności głównym zadaniem *attachés* była koordynacja działań na froncie antyukraińskim i antybolszewickim oraz pomoc w negocjacjach politycznych mających doprowadzić do zawarcia sojuszu polsko-rumuńskiego[2].

Po zawarciu tego sojuszu spektrum zadań stawianych przez *attaché* wojskowym poszerzyło się o zadania wynikające z szeroko pojmowanego nadzoru nad wypełnianiem umowy sojuszniczej przez stronę rumuńską. Już po zawarciu umowy rolą polskich *attachés* wojskowych była obserwacja ruchów wojsk rumuńskich i sowieckich na przygranicznych terenach Besarabii. Wszelkie manewry wojskowe obu stron (rumuńskiej i sowieckiej) były skrzętnie obserwowane przez polskich oficerów, a następnie odpowiednie raporty były przesyłane do centrali[3]. Polacy starali się przede wszystkim rozpoznać ewentualne kierunki działań w razie konfliktu zarówno wojsk rumuńskich, jak i wojsk sowieckich[4]. Zgodnie z tym pryncypium podejrzewano, że według przesłanek wyciągniętych z manewrów sowieckich z września 1921 r. główne uderzenie na wypadek konfliktu Sowieci przygotowują w kierunku Bukowiny przez Chocim, nie zaś

---

[1] R. Majzner, *Attachaty wojskowe drugiej Rzeczypospolitej 1919–1945. Strukturalno-organizacyjne aspekty funkcjonowania*, Częstochowa 2011, s. 154.

[2] Patrz szerzej rozdział I niniejszej pracy.

[3] AICB, Microfilme, Polonia, 57, f. 29–37 raport mjr. Olgierda Górki do Centrali – rok 1921; K. Nowak, *Polska i Polacy wobec problemów integracyjnych „Wielkiej Rumunii"*, [w:] *Współcześni historycy polscy o Rumunii*, red. T. Dubicki, Toruń 2009, s. 101.

[4] Co zrozumiałe, umowa sojusznicza przewidywała teoretycznie różne scenariusze działań wojsk polsko-rumuńskich na wypadek konfliktu, było to zależne od kierunku natarcia sowieckiego. Stosowne mapy i szersze omówienie zagadnienia patrz: H. Walczak, *Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931*, Szczecin 2008; M.Ch. Popescu, *Relațiile româno-polone în perioada interbellică (1918–1939)*, București 2001, aneks 1–24.

w kierunku Kiszyniowa, czego spodziewali się Rumuni. Było to zresztą logiczne, gdyż Sowieci z pewnością dążyliby do rozerwania komunikacji pomiędzy Polską a Rumunią, co znakomicie utrudniłoby współdziałanie na ewentualnym froncie antysowieckim i stwarzałoby realne zagrożenie dla szlaków komunikacyjnych pomiędzy sojuszniczymi krajami. Polscy wojskowi zauważali, że rumuńska organizacja wojskowa tych terenów z grubsza była dostosowana do zamierzeń potencjalnego przeciwnika poprzez adekwatne wzmocnienie odpowiednich jednostek wojskowych w Jassach i Czerniowcach, a więc na kierunku spodziewanego ataku bolszewickiego. Oprócz konkretnych przygotowań o charakterze wojskowym donoszono także o bezpośrednich incydentach granicznych, które jednak w ocenie strony polskiej nie powinny przerodzić się w trwały konflikt.

Sprawując delikatny nadzór nad sojuszem wojskowym, strona polska podkreślała we wzajemnych kontaktach konieczność częstej wymiany doświadczeń w ramach kadry, jednak strona rumuńska dość często odwlekała udzielenie zgody na przyjazd polskich sztabowców. Z kolei, kiedy chciano zorganizować w 1921 r. wizytę wojskowych rumuńskich w Warszawie, według strony rumuńskiej nie można było tego dokonać w trybie doraźnym, ponieważ potrzebna była zgoda Take Ionescu – ministra spraw zagranicznych, który przebywał wówczas poza Rumunią[5].

Oprócz kwestii związanych bezpośrednio z gwarantowaniem postanowień wynikających z układu sojuszniczego we wzajemnych kontaktach o charakterze wojskowym zwracano uwagę także i na inne aspekty. Wynikały one ze wspólnych do pewnego momentu problemów z uzbrojeniem armii również korzystającej z uzbrojenia proweniencji podobnej do polskiej. Pierwsze próby współpracy na tym polu ogniskowały się wokół wymiany sprzętu bojowego w celu jego ujednolicenia. Strona polska zaoferowała Rumunom broń pochodzenia rosyjskiego, w zamian oczekując przekazania uzbrojenia niemieckiego i francuskiego[6]. W ramach tej wymiany, która doszła do skutku, Rumuni otrzymali od Polaków karabiny rosyjskie wraz z zapasem amunicji rzędu 2 tys. nabojów na karabin, dodatkowo także amunicję artyleryjską. Do Polski w zamian sprowadzono karabiny niemieckie i francuskie wraz z amunicją[7].

Strona polska niemal od początku współpracy wojskowej zwracała uwagę rumuńskiego sojusznika na konieczność nawiązania bliższych kontaktów, nie tylko na poziomie *stricte* operacyjnym i taktycznym, ale także materiałowym, co w przyszłości mogło w dużym stopniu ułatwić ewentualną akcję antysowiecką. Strona polska zainteresowana była rozwojem kontaktów obu przemysłów

---

[5] C. Xeni, *Take Ionescu*, [b.m.w., b.r.w.], s. 354.

[6] J. Durka, *Rumunia w latach 1923–1924 w opiniach polskiego dyplomaty Feliksa Chiczewskiego*, [w:] *Polska i Rumunia – związki historyczne i kulturowe – przeszłość i dzień dzisiejszy*, Suceava 2011, s. 65.

[7] M. Leczyk, *Polsko-rumuńskie stosunki gospodarcze*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Gospodarstwa Krajowego w Kutnie" 2002, nr 4, s. 39.

zbrojeniowych i takie propozycje współpracy obu przemysłów zbrojeniowych były składane stronie rumuńskiej przez Polaków właściwie od momentu uzyskania przez polski przemysł zbrojeniowy odpowiedniej nadwyżki mocy produkcyjnych, umożliwiających wykonywanie zamówień eksportowych. Rumuni początkowo ignorowali oferty składane przez polskiego sojusznika. Brak zainteresowania strony rumuńskiej wynikał zapewne z braku zaufania do polskich producentów, w sumie nowych na rynku. Również słabo promowano w początkowym okresie współpracy produkty polskiego przemysłu zbrojeniowego, na co zresztą zwracał uwagę w raporcie do centrali *attaché* wojskowy w Bukareszcie – mjr Witold Dzierżykraj-Morawski w 1924 r.[8]

Innym aspektem niewątpliwie wpływającym na stan bezpośredniej współpracy wojskowej były kwestie polityczne oraz w znaczącym stopniu finansowe, gdyż Rumuni z reguły kupowali sprzęt dla swej armii na kredyt, natomiast strona polska nie dysponowała możliwościami zabezpieczenia finansowego rumuńskich zamówień, co, jak się wydaje, w końcu lat dwudziestych mogło być decydującym czynnikiem w tej materii. Innym elementem, na który w rumuńskiej rzeczywistości należy zwrócić uwagę, była niewątpliwie kwestia korupcji wszechobecnej w kwestiach związanych z zamówieniami sprzętu wojskowego. Skorumpowany był właściwie cały korpus oficerski, w związku z tym istotnym zadaniem *attaché* wojskowego stawało się zdobycie rozeznania, komu należało wręczyć odpowiednią łapówkę. Nie było to łatwe zwłaszcza w okresach częstych zmian rządów w Rumunii pod koniec lat dwudziestych XX w.[9] Innym elementem, na który trzeba zwrócić uwagę, była zależność Rumunów od dostaw z Włoch czy Francji. Najistotniejszym jednak czynnikiem był brak możliwości dostarczenia armii rumuńskiej broni, na którą było zapotrzebowanie, czyli ciężkiej artylerii, czołgów czy samolotów, których w latach dwudziestych Polska nie produkowała.

Tak skomplikowany stan relacji polsko-rumuńskich na niwie militarnej wymagał stałego monitorowania przez kolejnych *attachés* wojskowych, co zapoczątkowane zostało przez kpt. Witolda Wielogłowskiego (jako *attaché ad interim*), następnie mjr. Dzierżykraj-Morawskiego. Poznanie specyfiki sojusznika rumuńskiego w tym aspekcie wymagało dobrej orientacji w meandrach rumuńskiego systemu zamówień publicznych oraz oczywiście posiadania odpowiednich argumentów politycznych i finansowych dla skutecznego działania w tej dziedzinie[10]. Dopiero w drugiej połowie lat dwudziestych wraz z poprawą sytuacji gospodarczej zarówno Polski, jak i Rumunii oba kraje zaczęły stopniowo nawiązywać kontakty gospodarcze, również na niwie wojskowej. W roku

---

[8] *Ibidem*, s. 41.

[9] A. Dubicki, *System partyjny Królestwa Rumunii*, Łódź 2013,, s. 442.

[10] Przykładem na wszechobecną w rumuńskim wojsku korupcję była słynna na początku lat trzydziestych afera Skody, która spowodowała zawieszenie kariery politycznej Iuliu Maniu, a *de facto* i całej PNȚ. M. Willaume, *Rumunia*, Warszawa 2004, s. 117–118.

1925 podczas konferencji międzysztabowej przedstawiciele obu armii sojuszniczych zdecydowali się na zacieśnienie współpracy materiałowej[11]. Dodatkowo ustalono też z Rumunami zgodę na tranzyt do Jugosławii zamówień materiałów wojennych dla tego kraju. Widocznym śladem prowadzenia przez *attaché* Dzierżykraja-Morawskiego działalności o szerokim spektrum tematycznym są jego liczne raporty poświęcone zarówno stanowi armii rumuńskiej, jak również stosunkom politycznym polsko-rumuńskim, sytuacji wewnętrznej Rumunii, rumuńskiej polityce zagranicznej, sowieckiej infiltracji Besarabii[12]. Aktywność informacyjna mjr. Dzierżykraja-Morawskiego znalazła uznanie wśród jego zwierzchników, np. szef Oddziału II Sztabu Generalnego płk Michał Bajer, opiniując go za 1924 r., napisał: „Na stanowisku *attaché* w Bukareszcie zdobył sobie w sferach wojskowych uznanie i szacunek". Również we wniosku o nadanie mu srebrnego Krzyża Zasługi, z kwietnia 1927 r., a więc już po zakończeniu jego misji, stwierdzono: „jako długoletni *attaché* wojskowy w Rumunii, dzięki swym zaletom umysłu i charakteru oraz wybitnym fachowym wiadomościom, przygotował grunt dla wzmocnienia sojuszu łączącego oba państwa, przeprowadził zręcznie i z powodzeniem propagandę polskich postulatów wojskowych ułatwiając w ten sposób delegacji polskiej zawarcie nowego układu wojskowego z Rumunią"[13].

Odwołanie z misji mjr. Dzierżykraja-Morawskiego nastąpiło nagle, z dniem 1 marca 1926 r.[14], w związku z czym przekazał on swoje obowiązki następcy mjr. dypl. Włodzimierzowi Ludwigowi i 22 marca opuścił Bukareszt. W początkach misji nowego *attaché* wojskowego w Bukareszcie miało miejsce zamówienie „kontrolne" strony rumuńskiej, która na początek nabyła w Polsce 35 t trotylu. W ślad za tym zamówieniem poszły kolejne zapewnienia o konieczności zacieśnienia współpracy oraz podjęciu współpracy materiałowej pomiędzy Polską a Rumunią, zwłaszcza w kwestii standaryzacji uzbrojenia obu armii.

Latem 1926 r. Rumuni zaczęli powoli sondować rynek polski w kwestii ewentualnych możliwości produkcji uzbrojenia polskiego na rynek rumuński. Konkretnym wyrazem takiego zainteresowania była wizyta, którą odbył we wrześniu 1926 r. w Polsce inspektor uzbrojenia armii rumuńskiej gen. Alexandru Munteanu. Wymiernym skutkiem wizyty było „dodatnie wrażenie", jakie na stronie rumuńskiej wywarły polskie zakłady zbrojeniowe, o czym informował mjr

---

[11] Postulowano, by w ramach ujednolicenia materiału wojennego dokonać wymiany broni i amunicji poaustriackiej.

[12] AAN, Zespół akt: attachés wojskowi RP przy rządach państw kapitalistycznych 1919–1939, sygn.: A-II/20/1; A-II/20/2; A-II/21/1; A-II/21/2.

[13] Cyt. za: T. Dubicki, R. Majzner, *Pierwszy attaché wojskowy przy Poselstwie RP w Berlinie mjr/ppłk dypl. Witold Józef Dzierżykraj-Morawski (1895–1944)*, [w:] *Niemcy – Austria – Szwajcaria*, t. IV, red. K.A. Kuczyński, Łódź 2010, s. 12.

[14] O kontrowersyjnej okoliczności patrz hasło biograficzne płk W. Dzierżykraj-Morawskiego na końcu rozdziału.

Ludwig. Otwierało to nowe możliwości do współpracy, w związku z czym strona polska postanowiła aktywnie wykorzystać rysujące się możliwości i zasugerowała otwarcie w Bukareszcie przedstawicielstw firm eksportujących polskie uzbrojenie. Realizujące takie inicjatywy SEPEWE początkowo było na rynku rumuńskim reprezentowane przez firmę Paschalski and Co. Zapoczątkowało to pewien oczekiwany postęp. Także w 1926 r. zaczęły napływać do Warszawy kolejne konkretne zapytania ofertowe, które dotyczyły głównie możliwości zakupu lekkiego sprzętu wojennego. W tej sytuacji strona polska niemal natychmiast zaczęła przekonywać Francuzów, że przejęcie przez lokalnych sojuszników Rumunii części dotychczasowych zamówień francuskich jest korzystne dla ogólnego stanu bezpieczeństwa w regionie, ponieważ w razie ewentualnego konfliktu łatwiej będzie dosłać niezbędny sprzęt wojenny z Polski niż bezpośrednio znad Sekwany[15]. Jednak rzeczywistość okazała się dość wymagająca, na co złożyły się: kłopoty z terminowością dostaw trotylu, zmiany w dowództwie armii rumuńskiej, wreszcie brak zrozumienia specyfiki rynku rumuńskiego. Ślady tego występują w korespondencji handlowej, z której wynika, że często polskie przedsiębiorstwa domagały się natychmiastowych wyników prowadzonych negocjacji, ewentualnie powoływały się na raczej wątpliwych pośredników w negocjacjach handlowych. Wyraźny i zrozumiały był też opór strony francuskiej, która nie zamierzała ustępować pola, choć formalnie wyrażała zrozumienie dla polskiej inicjatywy.

Niezależnie od tych trudności w 1927 r. pojawiła się okoliczność wymagająca wręcz podjęcia przez Polaków nowej inicjatywy, co wywołane zostało informacją uzyskaną od francuskiego *attaché* wojskowego w Bukareszcie płk. Alfreda Thierry, według oceny którego stan uzbrojenia armii rumuńskiej był opłakany i wręcz redukował „do zera jej wartość jako sprzymierzeńca"[16]. W takiej sytuacji w porozumieniu z Francuzami udał się do Bukaresztu w listopadzie 1927 r. szef Komitetu Uzbrojenia i Sprzętu gen. Kazimierz Sosnkowski, którego misja polegała na przekonaniu sojuszników do zwiększenia zamówień uzbrojenia za granicą i wykorzystania do tego kredytów francuskich. Według opinii przesłanych przez attachat wojskowy wizyta gen. Sosnkowskiego wywołała ogromne wrażenie i co istotne przełożyła się na wymierne rezultaty, ponieważ Rumunii wyrazili chęć nabycia 200 tys. zapalników do granatów ręcznych[17].

Szybko okazało się, iż był to jednak połowiczny sukces, gdyż Rumuni mieli kłopoty z terminowym regulowaniem płatności. Polskie przedsiębiorstwa zaangażowane w kontrakt zwracały się o pomoc do Poselstwa RP w Bukareszcie, które jednak niewiele w tej kwestii mogło realnie pomóc. Odnotowano przy tym, iż wbrew wcześniejszym ustaleniom kolejne swoje zamówienia strona rumuńska

---

[15] M.P. Deszczyński, W. Mazur, *Na krawędzi ryzyka*, Warszawa 2004, s. 270.

[16] Cyt. za: H. Walczak, *op. cit*., s. 329.

[17] Dostawa była kredytowana przez BGK, wykonywana przez przedsiębiorstwo „Granat", J. Durka, *Jan Szembek – poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Poselstwa RP w Rumunii w latach 1927–1932*, [w:] *Świat relacji polsko-rumuńskich*, Suceava 2012, s. 163.

chętniej lokowała u swych tradycyjnych już kontrahentów, główne francuskich i włoskich. Problemem zainteresował się sam marszałek Piłsudski podczas swego wakacyjnego pobytu w Rumunii w 1928 r. Podjęto także energiczne kroki, których wyrazem była zmiana na stanowisku *attaché* wojskowego w Bukareszcie, którym w grudniu 1928 r. został mjr/ppłk dypl. Roman Michałowski[18]. Postulował on podjęcie energicznych działań mających urealnić sojusz polsko-rumuński. Polacy w nowej strategii mieli występować wręcz z pozycji siły i próbować wymusić na Rumunach pożądane zachowania polityczne i wojskowe. W kwestiach wojskowych zdecydowano się postawić na prowadzenie zaawansowanych rozmów sztabowych mających polepszyć współpracę obu armii. Istotnym aspektem tej współpracy miało być doprowadzenie do unifikacji wyposażenia obu sojuszniczych armii, co z kolei powinno otworzyć drogę do zamówień rumuńskich w Polsce. Rozmowy w tej sprawie zostały przeprowadzone, jednak szybko okazało się, że Rumuni jedynie markują zainteresowanie tematem, w rzeczywistości nie zamierzając się poważnie angażować w nowe ustalenia.

Powstawały co prawda różne, dobrze nawet zapowiadające się inicjatywy, jak zamiar ulokowania fabryki samolotów w Rumunii, wraz z utworzeniem polsko-rumuńskiego towarzystwa lotniczego. Po przeprowadzeniu wstępnego rozpoznania okazało się jednak, że projekt ten w ogóle zresztą nie konsultowany z centralą SEPEWE i tak nie miał szans na realizację z uwagi na ścisłe powiązanie rumuńskiego przemysłu lotniczego z kapitałem francuskim[19]. W zakresie inicjatyw polskich *attachés* wojskowych w Bukareszcie (kolejny to ppłk dypl. Roman Michałowski (od 1 stycznia 1929 do 30 kwietnia 1933 r.) udało się zorganizować zaproszenie polskich producentów na konkursy organizowane przez lotnictwo rumuńskie w celu wyłonienia odpowiedniej maszyny dla sił powietrznych Rumunii – udział brały m.in. konstrukcje: PWS 1 oraz Lublin R-VIII, jednak ostatecznie nie zyskały one uznania u Rumunów.

Istotną kwestią w obustronnych stosunkach, z którą zwłaszcza strona polska wiązała wielkie nadzieje, była kwestia regeneracji amunicji, która pojawiła się w 1929 r., co związane było z postępującym starzeniem się arsenału rumuńskiego, pochodzącym w przeważającej większości z czasów Wielkiej Wojny, którego dalsze składowanie bez regeneracji w dużej mierze zagrażało sprawności bojowej armii rumuńskiej, a to z kolei stawiało pod znakiem zapytania realność sojuszu polsko-rumuńskiego.

Regeneracja amunicji była szczególnie istotna dla zachowania w zadowalającym stanie obronności rumuńskiej. Jak już nadmieniono, zapasy rumuńskie pochodziły w większości z czasów Wielkiej Wojny, w związku z czym można

---

[18] R. Majzner, *op. cit.*, s. 510.

[19] Główna rumuńska wytwórnia lotnicza, założona zresztą w 1925 r. – IAR w Braszowie – była spółką akcyjną należącą do zakładów francuskich: Bleriot-SPAD oraz Lloraine-Dietrich i rządu rumuńskiego. W takim wypadku nie można było realnie liczyć na to, że rząd rumuński udzieli zamówień lotniczych ewentualnej fabryce konkurencyjnej dla własnego przedsięwzięcia.

założyć, że jakość wykonania amunicji była stosunkowo niska, ponieważ z założenia nie była ona przeznaczona do długiego magazynowania.

Mając taki argument, początkowo sugerowano współpracę na rynku rumuńskim firmie Paschalski and Co. Później jednak planowano bardziej zmasowaną akcję propagandową i gospodarczą. Do wsparcia „akcji regeneracyjnej" powołano poważne autorytety ze strony polskiej: w tym szefa MSZ Augusta Zaleskiego, szefa sztabu gen. Tadeusza Piskora, a nawet marszałka Piłsudskiego. W celu właściwego przygotowania pola do współpracy powołano do życia Polskie Towarzystwo Przemysłowe w Rumunii Sp. z o.o. Złożyło ono ofertę budowy fabryki mającej zajmować się regeneracją amunicji, szacując koszt projektu na 26 mln zł. Strona rumuńska wstępnie zaakceptowała ten projekt, co z kolei pozwoliło na przekształcenie Towarzystwa w spółkę akcyjną „Polromania". W tej formie otrzymała ona kredyt na działalność od rządu polskiego w wysokości 20 mln zł, co mogło pokryć dużą część projektowanych wydatków spółki i w razie potrzeby wystarczyć na rozruch. Znając okoliczności towarzyszące tej inicjatywie, można postawić tezę, że ówczesny rząd PNȚ z Iuliu Maniu na czele zdecydował się na przyznanie wspomnianego kontraktu stronie polskiej jako swoistej przeciwwagi dla innych kontraktów zbrojeniowych przyznanych np. czeskim zakładom Skoda. Ostatecznie mimo poważnego zaangażowania strony polskiej do realizacji kontraktu nie doszło z uwagi na splot szeregu czynników katalizowanych przez zmianę rządu w Bukareszcie. Podobnym fiaskiem zakończyły się próby współpracy z rumuńskim przemysłem zbrojeniowym podjęte przez Państwową Wytwórnię Uzbrojenia (PWU)[20]. W tej mierze próbowano nawet nawiązać współpracę z brytyjskim koncernem Vickers, ewentualną współpracę z Brytyjczykami traktując jako swoistą przeciwwagę dla kontaktów francusko-czechosłowackich. Polskie koła wojskowe dążyły wówczas do przekonania Rumunów do podjęcia w ich kraju produkcji polskich c.k.m. wz. 30, co oczywiście wymagało to najpierw decyzji strony rumuńskiej o przyjęciu tej broni na stan swojego wojska. Oprócz Vickersa próbowano także nawiązać kontakty z lokalnymi przemysłowcami, w tym szczególnie z Nicolae Malaxą i Maxem Auschnittem, co w przyszłości zaprocentowało ograniczoną współpracą na polu wojskowym, zwłaszcza w okresie po ujawnieniu afery Skody, kiedy pozycja czechosłowackiego przemysłu wojennego była w Rumuni osłabiona. W 1936 r. pojawiła się nawet możliwość przejęcia wraz z Malaxą części rumuńskiego przemysłu wojennego, jednak rząd polski nie zdecydował się na wyasygnowanie kwoty 3 mln zł[21].

---

[20] M.P. Deszczyński, W. Mazur, *op. cit*., s. 277.

[21] Z wysokości wspomnianej kwoty można wnioskować, że chodziło o nabycie jedynie części udziałów w firmie, koncern czechosłowacki bowiem, który ostatecznie zwyciężył w przetargu na nabycie wspomnianych zakładów, musiał zapłacić ponad 10 mln zł (393 750 funtów). Możliwa jest także interpretacja podawana przez M.P. Deszczyńskiego i W. Mazura wskazująca na możliwość sztucznego zaniżania przez Rumunów wartości zakładów tak, aby w toku negocjacji uzyskać od Czechów wyższą cenę. *Ibidem*, s. 280.

Z większym powodzeniem udało się sprzedać Rumunom produkty polskiego przemysłu lotniczego. Na początku lat trzydziestych udało się ich przekonać do nabycia polskich samolotów myśliwskich PZL P.11. O wyborze polskiej oferty z pewnością zdecydowało nowatorstwo konstrukcji, co pozwalało Rumunom na szybkie odnowienie rumuńskiego lotnictwa myśliwskiego, które właściwie w tym okresie nie istniało i w związku z tym nie było w stanie zapewnić Rumunii bezpieczeństwa[22]. Z tego powodu Rumuni zwrócili uwagę na konstrukcje zakładów PZL, których wyroby były bezkonkurencyjne, zwłaszcza cenowo[23]. Transakcję poprzedziły prezentacje na licznych pokazach lotniczych, m.in. w Bukareszcie w grudniu 1930 r. Rumuni niemal od początku interesowali się możliwością nabycia samolotu PZL P.11. Rozmowy na ten temat rozpoczęto już w roku 1931 i trwały one zaskakująco długo[24].

W prowadzonych negocjacjach wojskowych strona polska zwracała uwagę na utrzymanie twardego stanowiska przez Rumunów w kwestii zagwarantowania dostaw materiałowych, na co strona polska nie przystawała, najwyraźniej licząc na zmianę tego podejścia. Rozważając okoliczności sprzyjające zawarciu kontraktu, zwracano uwagę na konieczność znalezienia nowego „dojścia" do rumuńskich szczytów władzy wobec faktu zneutralizowania dotychczas sprzyjającego polskim zamiarom księcia Mikołaja w wyniku sporów z królem Karolem II. Z tego powodu za cel ewentualnego zdobycia sobie „dojść" uznano szefa Sztabu Generalnego (w latach 1932–1933 ministra wojny) gen. Nicolae Samsonovici. Sugerowano także stanowcze wydanie odpowiednich instrukcji w tej sprawie Szembekowi tak, aby nie było okazji do przewlekania negocjacji. Sugerowano też zmianę taktyki negocjacyjnej w kwestii ważnych dla przemysłu polskiego umów na regenerację amunicji – w tym konkretnym wypadku należało uzyskać stosowne wpływy w rumuńskim Ministerstwie Wojny, co nie było sprawą prostą z uwagi na niechętne stanowisko ówczesnego szefa tego resortu gen. Amzei. W tej sprawie starano się pozyskać do współpracy króla, aby skłonić rząd rumuński

---

[22] Co prawda, niemal równocześnie z rozpoczęciem rozmów z Polakami siły lotnicze Rumunii pozyskały budowane na licencji w zakładach IAR samoloty Devontine D. 27, jednak nie była to konstrukcja konkurencyjna wobec propozycji polskiej. Swoich dni dożywały w służbie rumuńskiej także samoloty SPAD 61, wycofywane właśnie z lotnictwa polskiego z uwagi na dużą awaryjność.

[23] Dla porównania brytyjski Hawker Fury kosztował (bez silnika) na początku lat trzydziestych 3800 funtów (1 funt = 26,30 zł), czyli około 100 tys. zł. Cena z silnikiem była około dwukrotnie wyższa. Był więc droższy o 20% od maszyny polskiej, której ustępował pod względem osiągów. F.K. Mason, *Hawker Fury*, London 1965, s. 4. Konkurencyjna amerykańska konstrukcja Boeing P. 26 Peashooter kosztowała 20 tys. $ za kompletny samolot, czyli około 106 tys. zł za samolot, niemniej jednak amerykańskie konstrukcje nie były wówczas popularne w Europie z uwagi na wysokie wymagania co do benzyny, ponadto podana cena obowiązywała odbiorcę amerykańskiego, czyli nie zawierała opłat celnych i frachtu, który z pewnością podniósłby ostateczną cenę samolotu. P. Bowers, *Boeing P-26 Variants*, Arlington 1984, s. 2.

[24] A. Glass, *Samoloty myśliwskie PZL P.11 i PZL P.24*, Warszawa 2011, s. 6.

do wykonania umów. Można odnieść wrażenie, że starano się w pewnym stopniu połączyć obie sprawy i w końcu „odpuszczono sobie" kontrakt na regenerację amunicji w związku z uzyskaniem zamówienia na samoloty PZL. Co istotne, rozpoczęto także już wówczas rozmowy z Rumunią na temat sprzedaży samolotów PZL, co jednak było wprost uzależnione od prób samolotów, które chwilowo nie wypadały zbyt pomyślnie – chodziło o próby pierwszego prototypu PZL P.11. Problemy wynikały z tego, iż Rumunom nie proponowano wersji z silnikiem Bristol Mercury, która była stosowana przez lotnictwo polskie[25]. Kwestia dostosowania konstrukcji do innego silnika wynikała z kwestii licencyjnych, ponieważ licencja, którą PZL uzyskało od firmy Bristol, obejmowała jedynie prawo do jego produkcji na potrzeby Polski. Powodowało to opóźnienia w realizacji prób i szkodziło wizerunkowi strony polskiej, której zależało na udanym eksporcie maszyn za granicę. Sprawa została zresztą szybko rozwiązana, gdyż już w grudniu 1931 r. poprawioną wersję samolotu zaprezentował Rumunom w Bukareszcie kpt. Bolesław Orliński. Była ona dostosowana do silnika francuskiego Gnome-Rhone, zresztą również produkowanego na licencji brytyjskiej.

W pracach nad ostatecznym przygotowaniem kontraktu udział brali m.in. *attaché* ppłk Roman Michałowski i radca handlowy Zygmunt Vetulani. Początkowo zamówienie rumuńskie obejmowało 80 sztuk samolotów, jednak później redukowano zamówienie do 50 płatowców, w zamian decydując się na przyjęcie zapłaty w gotówce, nie zaś w rekompensatach materiałowych[26]. Ostatecznie kontrakt gotowy w marcu 1933 r. został podpisany na szczeblu rządowym w miesiąc później po uzyskaniu gwarancji rządowych[27]. Dostawy samolotów miano rozpocząć od 4 grudnia 1933 r. Strona polska miała wyposażać je w silniki G-R 9Krsd. Dodatkowo stronie rumuńskiej przekazano prawa licencyjne do płatowca oraz obiecano dostawy opracowywanego właśnie modelu PZL P.11c po jego oblataniu w Polsce[28]. Generalnie rzecz biorąc, na rynku rumuńskim jedynie sprzęt latający był przedmiotem większych transakcji. Strona rumuńska sugerowała jednoznacznie, że byłaby skłonna do zwiększenia zamówień w przypadku, gdyby Polacy zgodzili się na objęcie eksportu sprzętu wojennego kompensatami, czyli wyrazili zgodę na zapłatę przez Rumunię za otrzymane towary w produktach rolnych. Strona polska nie chciała się na to zgodzić z uwagi na możliwe zachwianie struk-

---

[25] AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 482, f. 87–88; 26 XI 1931, list do Tadeusza Kobylańskiego.

[26] W okresie późniejszym zamówienie było modyfikowane – Rumuni zdecydowali się ostatecznie z uwagi na kryzys zmniejszyć zamówienie na egzemplarze budowane w Polsce z 20 do 11 sztuk – resztę zamówienia zdecydowali się zrealizować we własnych zakładach IAR w ramach umowy licencyjnej, zapewne było to też związane z ceną, jaką musieli zapłacić Polakom za gotowe kadłuby. *Ibidem*, f. 231.

[27] Treść kontraktu, specyfikacja typu maszyny, kwestia płatności, ubezpieczenia itp. – 22 IV 1933. AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 482, f. 2–12.

[28] W Rumunii były one produkowane jako P11 b i P 11 f.

tury polskiego importu z Rumunii, zwłaszcza że Rumuni oferowali kompensaty przede wszystkim w produktach rolnych, których Polska i tak miała nadmiar, czyli ich sprowadzenie do kraju mijało się z celem.

Sprawa kontraktu na sprzedaż Rumunii samolotów PZL P. 11 załatwiana była za pośrednictwem Wydziału Handlowego Poselstwa RP w Bukareszcie. Zadania Poselstwa odnośnie do tego kontraktu nie zakończyły się po jego zawarciu. W okresie późniejszym (w sierpniu 1933 r.) przedstawicielstwo dyplomatyczne w Bukareszcie monitorowało na bieżąco spłaty udzielonego kredytu[29]. Kwestia ta była jak najbardziej aktualna, ponieważ już w czerwcu 1933 r. Warszawa sugerowała, by Poselstwo wywierało nacisk na Banca Nationala Română, by ten szybciej zaaprobował transfer pieniędzy do Polski z tytułu zawartego kontraktu. Pośpiech podyktowany był obawą, iż uzgodniona kwota była gwarantowana jedynie w lejach, które mogły ulec dewaluacji w związku z narastającymi kłopotami finansowymi Rumunii. Gdyby wpłynęło to na terminowość opłat wnoszonych przez stronę rumuńską, mogło postawić pod znakiem zapytania realizację kluczowego dla Polski kontraktu zbrojeniowego w tym okresie. Należy bowiem zaznaczyć, iż mimo opisanych perturbacji była to pierwsza udana próba eksportu polskiego samolotu, która mogła w przyszłości rzutować na inne tego typu zamówienia zagraniczne. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło i w przyszłości strona polska eksportowała jeszcze do Rumunii samolot PZL P. 24e. Ponadto poza Rumunią polskie konstrukcje lotnicze wchodziły też do wyposażenia lotnictwa greckiego, bułgarskiego i tureckiego (PZL P.24 i PZL 23 Karaś – w wersji eksportowej – PZL 43)[30].

Z ogólnej analizy korespondencji związanej z realizacją tego kontraktu zbrojeniowego wynika, że Poselstwo, ściślej rzecz biorąc radca handlowy Zygmunt Vetulani, odgrywało kluczową rolę w dopinaniu, a później w realizacji jednego z najpoważniejszych polskich kontraktów zbrojeniowych w okresie międzywojennym o wartości łącznej 4 437 500 zł[31]. Cena była zagwarantowana w złocie, jednak faktycznie, jak wynika z przytoczonej już korespondencji, BNR dysponował jedynie kwotą w lejach. Radca handlowy Poselstwa jako osoba ustosunkowana w kręgach rumuńskich i znająca przede wszystkim miejscowe realia był w stanie nadzorować ten kontrakt i wyjaśniać wszelkie nieporozumienia, jakie narastały w trakcie jego realizacji związane przede wszystkim z zatorami płatniczymi i wszelkimi odstępstwami od pierwotnej wersji kontraktu, tak aby zapobiec jego zerwaniu lub renegocjacji w ciężkich dla obu krajów budżetowo czasach. Oczywiście, obie strony dążyły do tego, by jak najwięcej zyskać/zaoszczędzić przy realizacji tej umowy.

---

[29] AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 482, f. 13.

[30] *Ibidem*, f. 15; detale dotyczące transakcji z samolotami P. 24 patrz AIPMS, A. XII.55/64, f. 1.

[31] Skalkulowano ją, biorąc pod uwagę następujące ceny: 82 tys. zł za samolot bez kredytu; 87 015 (88 750) w przypadku płatności ratalnej, AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 482, f. 41.

Ogólnie rumuńskie możliwości dokonywania wojskowych zakupów w Polsce, na co przecież strona polska bardzo liczyła, należy z dzisiejszej perspektywy ocenić jako niewielkie z uwagi na brak środków finansowych. Generalnie rzecz ujmując, na kierunku rumuńskim w pewnym stopniu powiodły się w omawianym okresie zakupy w zakresie sprzętu latającego.

Podobna sytuacja w zakresie spraw prowadzonych w zakresie pilotowania sprzedaży polskiego sprzętu wojskowego przez wojskowy RP w Bukareszcie występowała w latach następnych, o czym donosili do Warszawy jej kolejni kierownicy (ppłk dypl. Jan Kowalewski (1 maja 1933–30 lipca 1937).

Pewne, incydentalne jednak przyspieszenie współpracy nastąpiło w 1936 r. po tym, gdy III Rzesza objawiła swe militarystyczne plany. Strona rumuńska zaczęła wtedy dążyć do uzupełnienia swego potencjału wojskowego, oferując zapłatę środkami pieniężnymi. W związku z tym nabyto w Polsce kolejną partię samolotów myśliwskich – tym razem PZL P.24e, wraz z licencją na ich dalszą produkcję w zakładach IAR w Braszowie, analogicznie jak w przypadku P.11. Przy czym tym razem zamówiona seria była mniej liczna – 5 egzemplarzy zamówionych w Polsce, potem zaś 25 zmontowanych w Braszowie. Było to jednak ożywienie jednorazowe, co zresztą przewidywało Poselstwo polskie w Bukareszcie, lepiej zdające sobie sprawę z realiów rumuńskich niż przemysłowcy w Warszawie. Według Mirosława Arciszewskiego, Rumuni chcieli kupować w polskich wytwórniach jedynie te wyroby, które wykazywały bezkonkurencyjny stosunek jakość/cena. W przypadku, gdy stosunek ten zbliżał się do wartości wykazywanych przez wyroby francuskie czy czechosłowackie, Rumuni wybierali konstrukcje pochodzące z tych krajów. Poseł polski jednak upatrywał szansy do dalszego zaistnienia na rynku rumuńskim polskich produktów w wypadku zaognienia sytuacji politycznej w Europie, gdy spodziewano się dużego obłożenia zamówieniami wszystkich wytwórni zbrojeniowych w państwach europejskich. Wówczas wobec niemożności uzyskania dostępu do zamówień w szybkim czasie w ocenie posła RP Rumuni mogli być skłonni do zakupów w Polsce, jednak oczywiście nasuwało się pytanie, czy w sytuacji zagrożenia międzynarodowego polskie wytwórnie przyjęłyby te zamówienia i wykonały w realnie satysfakcjonującym Rumunów terminie[32].

W roku 1937 zawarto umowę clearingową pomiędzy Polską a Rumunią, co rokowało na przyszłość ewentualnym zwiększeniem obrotów handlowych. W związku z dobrą sytuacją finansową Rumunii i wyraźną poprawą we wzajemnych stosunkach związaną z odejściem ministra Titulescu Rumuni dokonali pewnych zakupów w Polsce, jednak była to jedynie chwilowa koniunktura. Wobec załamania się finansów rumuńskich w drugiej połowie 1937 r. i wejścia na rynek rumuński towarów niemieckich plany dalszego eksportu do Rumunii uległy zatrzymaniu. W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch II wojny

[32] M.P. Deszczyński, W. Mazur, *op. cit.*, s. 290.

światowej strona polska nadal próbowała umocnić się na rynku rumuńskim, jednak przy silnej pozycji przemysłu niemieckiego oraz sentymentów rumuńskich wobec dostawców czechosłowackich nie udało się pozyskać zamówień na polski sprzęt wojskowy.

Jednocześnie z kontraktem dla Rumunii realizowano także umowy dla Bułgarii. Rumuni przyjęli ten kontrakt z dużą rezerwą – Poselstwo zwróciło uwagę na dość niechętne przyjęcie w tym kraju planów eksportu polskiego uzbrojenia do Bułgarii, również kluczowego państwa z uwagi na zawierane przez PZL kontrakty. Strona rumuńska miała wyraźnie twierdzić, że w takim wypadku Polska naruszałaby traktat w Neuilly, ponadto w opinii gen. Nicolae Samsonovici większość wojskowych rumuńskich potraktowałaby ten fakt jako dozbrajanie potencjalnych wrogów Rumunii, co nie służyłoby sprawie polskiej. Do tego miały dochodzić głosy twierdzące, że Polska poszukiwała nawet odbiorców dla swych samolotów także i w ZSRR. Strona polska wyraźnie twierdziła, że ewentualne wyrażenie zgody przez Rumunię na tranzyt uzbrojenia do Bułgarii mogłoby przysłużyć się wzajemnym stosunkom pomiędzy obydwoma krajami[33]. Po zdobyciu przyczółka w postaci zrealizowanego kontraktu na dostawę samolotów próbowano rozszerzyć akcję promocyjną polskich wyrobów zbrojeniowych w Rumunii. Przejawem tej akcji była wizyta złożona w terminie 23 września–5 października 1934 r., w trakcie której prezentowano oddział pancerny dysponujący 26 tankietkami TKS wraz z dodatkowym sprzętem zmechanizowanym. Kulminacją promocji były manewry jednostki przeprowadzone w obecności króla Karola II. Pokaz wywarł duże wrażenie na Rumunach, którzy wkrótce zaczęli wyrażać zainteresowanie nabyciem tankietek TKS, jednak rozmowy te nie zakończyły się ostatecznie zawarciem kontraktu[34].

Do zadań Poselstwa należało także rozpoznawanie sytuacji militarnej na odcinku besarabskim, co było szczególnie istotne w momentach kryzysowych. Takie działanie podjęto poza strukturami ściśle wojskowymi w roku 1930, kiedy to zauważono symptomy wzmacniania obecności wojskowej ZSRR w regionie. W związku z tym sugerowano Rumunom wzmocnienie własnej obecności w Besarabii do 16 dywizji piechoty, co zresztą przewidywała umowa sojusznicza z Polską. Rumuni motywowali zmniejszenie swej obecności na tym obszarze większym zagrożeniem ze strony Węgier, które strona polska uznawała za iluzoryczne. Zwracano uwagę na to, iż ZSRR wydatnie wzmocnił swe siły na Morzu Czarnym, ponieważ przebazowany został na ten akwen pancernik Pariżskaja Kommuna, co poważnie zmieniło stosunek sił w tym obszarze[35]. Na wzmocnienie czujności rumuńskiej w tym zakresie zwracał także uwagę poseł Szembek, który wręcz stwierdził, że pojawienie się nowych sił sowieckich na Morzu

[33] AAN, Ambasada RP w Bukareszcie, 482, f. 168.

[34] M. Leczyk, *op. cit.*, s. 53.

[35] AIPN, KR 277/37, f. 36, Raport *attaché*, kpt. Wielogłowskiego dla Centrali.

Czarnym „obudziło Rumunów z letargu", w jakim znajdowali się w zakresie spraw rosyjskich i dzięki temu będą bardziej podatni na sugestie strony polskiej w kwestii wzmocnienia sił przeznaczonych do działania w Besarabii, a być może także zaczną przeznaczać większe środki na wzmocnienie potencjału bojowego własnej armii. Szembek zauważał, że dotąd szermowano po stronie rumuńskiej wiarą w to, iż chaos, jaki miał miejsce w związku z wprowadzaniem kolektywizacji, wpłynął negatywnie na zdolność bojową Armii Czerwonej. Wspominał także o tym, że dotąd wierzono w to, że Wielka Brytania i Francja będą starały się obronić Besarabię w razie sowieckiej inwazji[36]. Według polskiego posła liczenie na pomoc z zewnątrz miało być bardzo charakterystyczne dla rumuńskiego traktowania wszelkich kwestii związanych z prowadzeniem polityki wobec ZSRR. Było to także działanie w pewnej mierze uzasadnione określonymi kłopotami związanymi z gospodarką, które należało przezwyciężyć, zanim przystąpiono do rozbudowy armii. Szembek zapoznawał też rumuńskiego ministra spraw zagranicznych z polskimi doniesieniami z Moskwy i starał się przekonać swego rumuńskiego interlokutora o groźbach płynących z eskalacji napięć w ZSRR. W takiej sytuacji starał się zasugerować rumuńskiemu rozmówcy konieczność uspokojenia sytuacji wewnętrznej w kraju i wyciszenie napięć na linii PNȚ a PNL. Szembek nisko oceniał rumuński stan przygotowań do ewentualnego konfliktu z ZSRR i przewidywał, że nawet w razie wspólnej walki z Polską Rumuni z pewnością nie będą w stanie obronić Besarabii w pierwszej fazie wojny[37].

Poza kwestiami wojskowymi *sensu largo* attachat zajmował się także obserwacją rumuńskiego życia politycznego, dublując w tym zakresie jeden z podstawowych celów działalności Poselstwa. Często w raportach tematy polityczne dominowały nad sprawami wojskowymi, co było związane z bezpośrednim przełożeniem sprawy sojuszu polsko-rumuńskiego na kwestie polityczne. Pojawienie się niewłaściwej konfiguracji politycznej u władzy w Rumunii mogło przecież zniweczyć założenia sojuszu[38].

W okresie tuż przed wojną rola attachatu wojskowego w Bukareszcie zaczęła w coraz większym stopniu polegać na stałym informowaniu centrali o rozwoju

---

[36] Nadzieje rumuńskie w tej mierze brały się z rozpatrywanej możliwości ulokowania przez Wielką Brytanię bazy morskiej na terenie Rumunii, jednak, jak zauważał w swych raportach Jan Szembek, była na to relatywnie mała szansa z uwagi na odbywającą się w 1930 r. konferencję rozbrojeniową oraz utknięcie negocjacji w tej kwestii na sprawie poborów dla dowódcy brytyjskiego tej bazy. *Ibidem*, f. 40.

[37] *Ibidem*.

[38] W tym duchu można interpretować zainteresowanie Bukowiną jako terenem granicznym, traktowanym przez Czechosłowację jako możliwy korytarz do ZSRR. Zdawano sobie sprawę z tego, że w razie osłabienia sojuszu rumuńsko-polskiego możliwa będzie budowa tam linii kolejowych w układzie równoleżnikowym, mogących służyć do ewentualnego tranzytu sowieckiego w kierunku ČSR, co oczywiście nie leżało w interesie Polski. K. Nowak, *op. cit.*, s. 107.

sytuacji wewnętrznej w Rumunii, szczególnie w kontekście jej ewentualnych zamiarów co do reakcji na wybuch wojny. Podpułkownik Tadeusz Zakrzewski meldował w tej kwestii o zaobserwowanym w wojsku rumuńskim nastroju naprężenia i niepokoju związanego z utrzymywaniem się obawy przed uderzeniem niemieckim na ich kraj. O braniu takiej ewentualności pod uwagę przez Rumunów poinformował polskiego *attaché* jego francuski kolega płk Thierry, nawiązując przy tym do stale wysuwanej przez Francję koncepcji rozszerzenia sojuszu polsko-rumuńskiego[39], co jednak, jak już wiemy, nie leżało w zakresie interesowało stronę polską. Rozpoznanie przez polskiego *attaché* zamiarów władz rumuńskich w przypadku spodziewanego ataku tuż przed wrześniem 1939 r. okazało się trafne. W swoich raportach ppłk Zakrzewski wskazywał bowiem, że Rumunia ogłosi swoją neutralność, co nie stanowiło zaskoczenia dla strony polskiej, natomiast obawiał się utrzymania przez Rumunię anonsowanej życzliwej neutralności, wskazując na liczną i wpływową 800 tys. mniejszość niemiecką i możliwości dobrze już usadowionego w Rumunii wywiadu niemieckiego[40].

Oprócz aktywności w zakresie przekazywania takich informacji ppłk Zakrzewski wystąpił do centrali z propozycją przeprowadzenia pod jego dowództwem akcji sabotażowych, które doprowadziłyby do zniszczenia transportów materiałów wojennych kierowanych przez Rumunię do Niemiec. Planował także podjęcie działań niekonwencjonalnych, w tym zorganizowanie jednostek ochotniczych rekrutowanych z miejscowych Polaków i kierowanie polskim kontrwywiadem w Rumunii. Zamierzał zorganizować te siły pod warunkiem dostarczenia mu broni (20 pistoletów, materiały wybuchowe), ponadto 3 oficerów i technika sapera. Przewidywał konieczną współpracę z polskimi *attachés* w Jugosławii i na Węgrzech[41]. Stopień poinformowania *attaché* o rozwoju sytuacji wokół narastającego kryzysu niemiecko-polskiego w oparciu o bieżące kontakty z wywiadem rumuńskim pozwalał mu np. na przesłanie informacji uzyskanej z tego źródła mówiącej o wymienieniu niedawno (informacja z 16 sierpnia) w Niemczech kart mobilizacyjnych.

Funkcjonowanie attachatu wojskowego w Bukareszcie należy ocenić pozytywnie, przynajmniej w okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej. Działalność płk. Zakrzewskiego w okresie po 1 września 1939 r. jest bowiem oceniana jako przynajmniej kontrowersyjna. *Attachés* wojskowym udało się wypełniać podstawowe zadania wynikające ze specyfiki własnej misji. Ponadto należy podkreślić ich ożywioną działalność na niwie gospodarczej związaną z działalnością na rzecz promocji wyrobów polskiego przemysłu wojskowego. Dzięki nawiązanym przez nich kontaktom pozyskiwali informacje na temat

---

[39] T. Dubicki, *Konspiracja polska w Rumunii*, t. I, Warszawa 2002, s. 13.

[40] *Ibidem*, s. 14.

[41] AIPMS, A.XII. 55/1, Attaché wojskowy w Bukareszcie do szefa Oddz. II S.G. WP, L. dz. 479, 25VIII 1939 r.

planowanych konkursów i przetargów na dostawy zbrojeniowe do Rumunii, dzięki czemu możliwe było wygranie przetargów np. na dostawy sprzęty lotniczego do Rumunii. Należy jednak pamiętać, że o ile kontrakty lotnicze były najbardziej spektakularnym i widocznym przejawem ekspansji polskiego przemysłu zbrojeniowego w Rumunii, o tyle gros kontraktów opiewał na dostawy mniej widocznego, lecz również niezbędnego na polu walki sprzętu, np. prochu czy zapalników do pocisków artyleryjskich i granatów. To również starania polskich *attachés* wojskowych doprowadziły ostatecznie do tego, że Rumunia w okresie międzywojennym była właściwie drugim zagranicznym odbiorcą polskiego sprzętu wojskowego[42].

Jak już nadmieniono w rozdziale I, *attaché* wojskowy w Bukareszcie ppłk dypl. Tadeusz Zakrzewski odegrał istotną rolę informując o rozwoju sytuacji politycznej w samej Rumunii, przekazywał także ważne informacje uzyskane od władz rumuńskich. Wprawdzie jego działalność w okresie po 1 września 1939 r. jest oceniana jako przynajmniej kontrowersyjna z uwagi na wypowiedzenie posłuszeństwa szefowi Sztabu NW, niemniej udało się mu wypełniać podstawowe zadania wynikające ze specyfiki pełnionej misji. Nadmienione już w rozdziale I przykłady jego aktywności wymagają teraz rozwinięcia, szczególnie od okresu, kiedy po 17 września wlała się w granice Rumunii 50-tysięczna fala polskich uchodźców. W takich okolicznościach dotychczasowa rola *attaché* uległa znaczącej zmianie, szczególnie z uwagi na fakt, iż stał się on w Rumunii jedynym w pełnionej funkcji uznawanym przez władze rumuńskie wojskowym polskim[43].

Powszechnie znane jest posunięcie, na które zdecydował sie ppłk Zakrzewski, a mianowicie odmowa posłuszeństwa szefowi Sztabu NW gen. Wacławowi Stachiewiczowi, co nastąpiło 19 września 1939 r. poprzez doręczenie pisma o tej treści. W powojennej relacji opisującej to wydarzenie ppłk Zakrzewski napisał, iż krok ten podjął pod wrażeniem przejścia do Rumunii Naczelnego Wodza marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, co w opinii *attaché* wojskowego „było dowodem kompromitacji dowództwa polskiego zarówno w sensie wojskowym, jak i w sensie moralnym [...] W tych warunkach, szczególnie na obcej ziemi nie mogę uważać ani Pana Marszałka, ani Pana Generała za moich przełożonych legalnych i moralnych"[44]. Warto przy tym przytoczyć inne uzasadnienie tego kroku, w którym ppłk Zakrzewski wskazał na jego znaczenie praktyczne, jako pozwalające na dalsze legalne funkcjonowanie attachatu, ponieważ pozostając podporządkowanym i wykonując rozkazy internowanego Naczelnego Wodza i szefa Sztabu, skazywałby w ten sposób attachat na szybkie jego zamknięcie – „byłoby to bowiem dalszym i tym razem rzeczywi-

---

[42] Głównym kontrahentem była Hiszpania, do której dostawy były realizowane za pośrednictwem Urugwaju, Grecji i Peru. Rumunia w latach 1932–1937 zajmowała 4. miejsce w eksporcie polskiego materiału wojennego, natomiast w roku 1938 była już pierwszym odbiorcą polskiego uzbrojenia.

[43] Drugim był jego zastępca mjr dypl. Marian Zimnal.

[44] Cyt. za: T. Dubicki, *op. cit*., t. I, s. 17.

stym naruszeniem neutralności"[45]. Uniknąwszy takiego niebezpieczeństwa, attachat rozwinął działalność na niespotykaną dotychczas skalę. Mając za zadanie podejmowanie szeregu działań przede wszystkim na rzecz internowanych i uciekających z internowania, placówka rozrosła się do kilkunastoosobowej kierowanej przez ppłk. Zakrzewskiego, jego zastępcę mjr. Zimnala oraz dwóch uchodźców wojskowych: mjr. dypl. Henryka Piątkowskiego i ppłk. dypl. Leona Kolbuszewskiego.

Funkcjonowanie attachatu opierało się na rozbudowywanej strukturze organizacyjnej, w skład której weszły sekcje: zaopatrzenia (kier. mjr intend. Sikorski); paszportowo-wizowa (mjr Marian Zimnal, wspierany przez zastępcę konsula w Bukareszcie Alojzego Bartla oraz mjr. Stanisława Sulińskiego); przerzutowa (płk lot. Stefan Sznuk, mjr Wróblewski); sekcja prawna (mjr Alojzy Cisak).

O tempie i sprawności prowadzonych przez attachat działań dowodziło wysłanie już 25 września pierwszego transportu ewakuacyjnego żołnierzy. O rozmiarach tak zapoczątkowanej akcji świadczyło wyewakuowanie ponad 16 tys. żołnierzy na Zachód, a po klęsce Francji na Bliski Wschód[46]. Inna szczególnie ważna funkcja pełniona przez attachat wojskowy wynikała z zadań natury politycznej, jakie nałożył nań gen. Władysław Sikorski[47]. Polegała ona na weryfikacji osób, które należało wyewakuować względnie zatrzymać jako niewygodnych politycznie. W działalności *attaché* wojskowego znalazły się też inne, unikalne wręcz inicjatywy, polegające np. na utworzeniu tzw. Batalionu Partyzanckiego, którego pierwotnym przeznaczeniem miało być torowanie drogi przy oczekiwanym zbrojnym powrocie z Rumunii do Polski. Sposób przygotowania żołnierzy do tego zadania stawia tę jednostkę w rzędzie pierwszych przygotowywanych do zadań specjalnych[48]. Oddział ten ostatecznie nie został użyty zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem wskutek odmiennego od zakładanego rozwoju działań wojennych (koncepcja uderzenia od strony Bałkanów). Wysiłek organizacyjny nie poszedł jednak na marne, gdyż niemal w całości wysiłkiem *attaché* i jego zastępcy Batalion Partyzancki został ewakuowany. Podobnie unikalną inicjatywą ppłk. Zakrzewskiego było utworzenie Wojskowej Organizacji Propagandy Dywersyjnej, której przydatność do prowadzenia nowoczesnej wojny polegającej na wprowadzaniu rozdźwięków między ówczesnymi sojusznikami: Niemcami i ZSRR potwierdzona została zaanektowaniem pomysłu i przejęciem aktywów organizacji pod koniec 1940 r. przez Brytyjczyków[49]. Podpułkownik Tadeusz Za-

---

[45] *Ibidem*.

[46] Ponadto około 7 tys. wróciło pod okupację niemiecką, pozostałych około 1,6 tys. władze rumuńskie przekazały w lutym 1941 r. władzom niemieckim. *Depesze wojenne Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie RP w Bukareszcie 1939–1940*, oprac. T. Dubicki, A. Suchcitz, Tarnowskie Góry 2006, s. 8.

[47] W depeszy z 3 X podpisanej przez gen. W. Sikorskiego polecono: „Tylko na rozkaz przeze mnie dany przysyłać oficerów wyższych od ppłk. wzwyż". AIPMS, A.XII. 55/32, Dep. nr 661, 3 X 1939 r.

[48] Szerzej: T. Dubicki, *op. cit*., t. I, s. 37–40.

[49] *Ibidem*, s. 41–45.

krzewski, zaprzysiężony był na rotę ZWZ pod ps. „Zyndram", pełnił funkcję zastępcy komendanta Bazy Łączności Zagranicznej ZWZ w Bukareszcie o krypt. „Bolek", którą dowodził płk dr Stanisław Rostworowski.

Działalność attachatu wojskowego przy Ambasadzie RP w Bukareszcie zakończyła się 4 listopada 1940 r. z chwilą likwidacji polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych w Rumunii. Ostanie dwa miesiące attachatem wojskowym kierował mjr Marian Zimnal jako p.o.

Siedziba attachatu mieściła się w następujących lokalach:

1919–1922 – Aleea Alexandru 22 (w pobliżu przyszłego budynku polskiego Poselstwa)

1922 – Calea Victoriei 129

1930 – Strada Paris 14

1939 – siedziba Ambasady – Aleea Alexandru 23

***Attachés* wojskowi RP w Bukareszcie**[50]

Płk Ferdynand de Respaldiza – 28 IV 1919–20 IX 1919

Rtm. Zygmunt Ołdakowski – 20 IX 1919–14 XII 1919

Rtm., mjr Olgierd Górka – XII 1919–15 X 1921

Ppłk/płk Bolesław Wieniawa-Długoszowski – 15 X 1921–17 XI 1922[51]

Kpt. Witold Wielogłowski (*attaché ad interim*) 17 XI 1922–15 XI 1923

Kpt./mjr Witold Dzierżykraj-Morawski – 15 XI 1923–1 III 1926

Mjr Włodzimierz Ludwig 1 III 1926–31 XII 1928

Ppłk dypl. Roman Michałowski – 1 I 1929–30 IV 1933

Ppłk dypl. Jan Kowalewski – 1 V 1933–30 VII 1937

Ppłk dypl. Tadeusz Zakrzewski – 1 VIII 1937–11 VIII 1940[52]

Mjr dypl. Marian Zimnal – 11 VIII 1940–28 X 1940.

---

[50] R. Majzner, *op. cit.*, aneks 5.

[51] Wyjaśnienia wymaga bardzo krótki okres sprawowania funkcji *attaché* w Bukareszcie przez „pierwszego ułana RP", który zrezygnował z pełnionej funkcji, motywując to zbyt małym uposażeniem, uniemożliwiającym właściwe wypełnianie obowiązków służbowych i towarzyskich. Rezygnacja miała charakter wymuszony, *attaché* bowiem groził, że w wypadku braku natychmiastowej reakcji na prośbę o odwołanie z Rumunii sam opuści zajmowane stanowisko. Wieniawa miał zostać wprowadzony w błąd co do swych przyszłych zarobków przed wyjazdem do Bukaresztu przez Sztab Generalny. Dodatkowym aspektem, który niewątpliwie wpłynął na skrócenie przezeń pobytu w stolicy Rumunii, były naciski ze strony marszałka Piłsudskiego, który nalegał na jego szybki powrót z Rumunii. R. Majzner, *op. cit.*, s. 151; M. Wołos, *Generał dywizji Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Biografia wojskowa*, Toruń 2000, s. 76. Wieniawa przebywał w Bukareszcie przez rok, do roku 1922, jednak, jak zauważa W. Dworzyński, na temat jego działalności stolicy Rumunii nie ma właściwie żadnych wiadomości. Stwierdzony jest jedynie fakt reprezentowania przez Wieniawę polskiej armii na uroczystościach koronacyjnych króla Ferdynanda i królowej Marii w 1922 r. W. Dworzyński, *Wieniawa. Poeta, żołnierz, dyplomata*, Warszawa 1993, s. 201.

[52] Ppłk Zakrzewski został zmuszony przez Rumunów do opuszczenia kraju bez formalnego odwołania.

Sylwetki *attachés* wojskowych przy Poselstwie/Ambasadzie RP w Bukareszcie

Pułkownik Ferdynand de Respaldiza (22 VII 1872–?), narodowości hiszpańskiej, był z wykształcenia agronomem-rolnikiem. Służył w armii austriackiej od 1891 r., a od 1892 r. jako oficer, w czasie I wojny światowej w stopniu ppłk. do 30 października 1918 r. Ożeniony z Polką, od 1907 r. mieszkał w pow. czortkowskim w majątku Bazar na Podolu. Do służby w WP zgłosił się 1 listopada 1918 r., dekretem Naczelnego Dowództwa WP z 12 kwietnia 1919 r. przyjęty do WP z zatwierdzeniem stopnia ppłk., ze starszeństwem od 1 kwietnia 1917 r. Od 4 grudnia 1918 do 21 stycznia 1919 r. szef Oddz. IX Naczelnego Dowództwa Wsch. Kwat. w stopniu ppłk. Od 28 kwietnia do 20 września 1919 r. *attaché* wojskowy przy Poselstwie RP Bukareszcie. Następnie w dyspozycji w Oddz. V Naczelnego Dowództwa WP, od 1 grudnia 1919 do 1 sierpnia 1920 r. *attaché* wojskowy w Sztokholmie. Następnie ponownie w Oddz. V Naczelnego Dowództwa WP do 10 listopada 1921 r. Zwolniony do rezerwy, wcielony do 22 pp, zwolniony od powszechnego obowiązku wojskowego (Dz. Pers. 1/33). Zarządzał majątkiem żony – Bazar w pow. Czortków. Dalsze losy nieznane.

Źródło: CAW, AP 4179. R. Majzner, *Strukturalno-organizacyjne aspekty funkcjonowania ataszatów wojskowych II RP. Zarys problematyki*, [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP*, t. I. red. T. Dubicki, Łomianki 2010, s. 102, 104.

Rotmistrz Zygmunt Ołdakowski (1886–?) urodził się na ziemi grodzieńskiej, naukę pobierał w Szkole Handlowej E. Rontalera w Warszawie. Wydalony został z 5 klasy po proteście przeciwko nauczaniu w języku rosyjskim. Maturę zdał w 1907 r. w Petersburgu. Do wojska rosyjskiego wzięty w ramach poboru 1 września 1907 r., pierwsza nominacja oficerska 5 września 1908 r. Pozostawał w rezerwie od 1908 do 1914 r. W trakcie I wojny światowej służył w armii rosyjskiej, awansując od stopnia chorążego (*praporszczika*) do rotmistrza (1 marca 1917 r.). Służył m.in. na froncie rumuńskim jako adiutant osobisty dowódcy. W formacjach polskich służył od 1 października 1918 do czerwca 1919 r. Następnie skierowany na stanowisko zastępcy *attaché* wojskowego przy Poselstwie RP w Bukareszcie. W sierpniu tego roku przeniesiony na stanowisko *attaché* wojskowego w Bernie, na którym pozostawał do 1921 r. 24 kwietnia 1922 r. przeniesiony został do rezerwy z przydziałem macierzystym do 6psk (szwadron zapasowy Hruszów). Na stałe zamieszkał we Lwowie.

Źródło: CAW, AP 1708; R. Majzner, *Strukturalno-organizacyjne aspekty funkcjonowania ataszatów wojskowych II RP. Zarys problematyki*, [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP*, t. I, red. T. Dubicki, Łomianki 2010, s. 101–102.

Major Olgierd Górka (2 XII 1887–26 XI 1955) urodzony w Rawie Ruskiej, doktoryzował się z historii w 1911 r. na Uniwersytecie Lwowskim. Od 1912 r. był członkiem Związku Strzeleckiego w Krakowie. W czasie I wojny światowej walczył w Legionach Polskich – 2 Pułk Ułanów i w Komendzie II Brygady Legionów. Adiutant przy Radzie Regencyjnej Królestwa Polskiego. Od stycznia do sierpnia 1919 r. był *attaché* wojskowym w Bernie, następnie w Bukareszcie do października 1921 r. Położył duże zasługi przy negocjacjach nad sojuszem z Rumunią. Po powrocie do Polski służył w 27 Pułku Ułanów w Nieświeżu. Ukończył II kurs doszkolenia Szkoły Sztabu Generalnego. W 1925 r. przeszedł do rezerwy w stopniu mjr. dypl. Wykładał na uniwersytetach: Jagiellońskim, Jana Kazimierza i Warszawskim. Wykorzystując nabytą w czasie służby w Bukareszcie znajomość języka rumuńskiego, specjalizował się m.in. w tematyce państw rumuńskich. Powołany został na członka rumuńskiej Akademii Nauk. Od 1931 r. sekretarz generalny Instytutu Wschodniego. Autor szeregu publikacji poświęconych historii wojskowości. W czasie wojny we Francji następnie w W. Brytanii, dyrektor Departamentu Spraw Narodowościowych. Przewodniczący Rady Polaków w W. Brytanii, działacz SD. W 1945 r. powrócił do Polski, został wysłany do Jerozolimy, gdzie objął funkcje konsula generalnego. Po powrocie do kraju prof. nadzwyczajny na Uniwersytecie Warszawskim.

Źródło: CAW, TAO 1769/89/1528; Olgierd Górka (K. Piwarski); *Polski słownik biograficzny*, t. VIII, Wrocław–Warszawa 1959–1960, s. 414–416; P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław–Warszawa 1997, s. 65.

Podpułkownik Bolesław Wieniawa-Długoszowski (22 VII 1881–28 VI 1942) ukończył Wydział Lekarski Uniwersytetu Lwowskiego (1906), następnie studiował na Akademii Sztuk Pięknych (Berlin, Paryż). Członek Związku Strzeleckiego, od 6 VIII 1914 służył w oddziale ułanów Beliny-Prażmowskiego. W I Brygadzie Legionów był adiutantem Józefa Piłsudskiego. W marcu 1915 r. został awansowany na porucznika. W okresie kryzysu przysięgowego odmówił posłuszeństwa Komendzie Legionów. Zdezerterował i rozpoczął działalność w POW. Wykonując misję zleconą przez komendanta głównego POW, został aresztowany w Moskwie, uwolniony dzięki wstawiennictwu Leona Berensona, wybitnego adwokata, obrońcy działaczy rewolucyjnych. Do Polski wrócił 17 listopada 1918 r. w stopniu rotmistrza, został I adiutantem Naczelnego Wodza. Brał udział w przygotowaniach operacji wileńskiej i kijowskiej. W czasie wojny bolszewickiej m.in. szef Sztabu 1 Dywizji Jazdy.

15 października 1921 r. mianowany *attaché* wojskowym przy Poselstwie RP w Bukareszcie. Na misji pozostawał przez rok do 17 listopada 1922 r. Jego nagłe odejście wiązane jest z niesatysfakcjonującym go uposażeniem finansowym. W kwestii niedostatecznego finansowania attachatu i Poselstwa ppłk Wieniawa-Długoszowski wielokrotnie monitorował bez rezultatu centralę.

Po wycofaniu się w 1923 r. marszałka Piłsudskiego z życia politycznego ppłk Wieniawa-Długoszowski przeniesiony został w „stan nieczynny". Skierowany został na IV kurs doszkolenia (1924–1925) w Wyższej Szkole Wojennej, który ukończył w stopniu płk. dypl. Po przewrocie majowym pełnił szereg funkcji w kawalerii, m.in. d-cy 1 Pułku Szwoleżerów; d-cy I Brygady Kawalerii (1930–1932). 10 grudnia 1931 r. awansowany na stopień gen. bryg. Od 1932 do 14 maja 1938 r. d-ca 2 Dyw. Kawalerii, 1 maja 1938 r. awansowany na stopień gen. dyw.

Przeniesiony do dyplomacji objął funkcję ambasadora RP w Rzymie, którą pełnił do 13 czerwca 1940 r. 25 września 1939 r. prezydent Mościcki internowany w Rumunii wyznaczył go na swego następcę, co okazało się nieskuteczne wobec protestów władz Francji i W. Brytanii. Po klęsce Francji udał się do Portugalii, następnie do Stanów Zjednoczonych. W marcu 1942 mianowany posłem RP na Kubie. W przeddzień wyjazdu na placówkę, 1 lipca 1942 r., popełnił w Nowym Jorku samobójstwo.

Źródło: P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 100–101; P. Stawecki, *wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław–Warszawa 1997, s. 71; J.W. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław 1990; M.W. Grochowalski, *Ku chwale Wieniawy*, Łódź 2001.

Kapitan (tyt.) Witold Wielogłowski (3 VII 1886–?) był pomocnikiem *attaché* wojskowego w Bukareszcie od 1 kwietnia 1921 r., w związku z odwołaniem płk. Wieniawy-Długoszowskiego, od 17 listopada 1922 do 15 listopada 1923 r. w randze *attaché ad interim*. W 1924 r. przeszedł do rezerwy w stopniu kapitana, przydział macierzysty 39 pp.

Źródło: CAW, AP 1708.

Pułkownik dypl. Witold Józef Dzierżykraj-Morawski (27 III 1895–9 XI 1944) pochodził z rodziny ziemiańskiej z Wielkopolski. Ukończył Wielkopolskie Królewskie Gimnazjum im. Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie. Wybuch I wojny światowej przerwał mu studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. W czasie wojny służył w wojsku pruskim na wielu frontach (m.in. kampania we Francji, Galicji, front wschodni). Wojnę ukończył w stopniu porucznika. Ochotniczo wstąpił do oddziałów powstańczych wielkopolskich, w Dowództwie Głównym kierownik Oddziału Operacyjnego, następnie d-ca 2. szwadronu 1. pułku ułanów wielkopolskich. Awansowany do stopnia rotmistrza. Uczestnik wojny z bolszewikami (szef Sztabu VII Brygady Jazdy). Absolwent kursu Szkoły Sztabu Generalnego (I promocja) z oceną bardzo dobrą (rtm. SG). Od 16 listopada 1923 r. *attaché* wojskowy przy Poselstwie RP w Bukareszcie z prawem noszenia odznaki majora WP na czas pobytu służbowego poza granicami RP. Swoją działalnością znacznie przyczynił się do ożywienia kontaktów polsko-rumuńskich, za co oprócz pochwalnych opinii otrzymał awans na stopień majora. Odwołany z funkcji *attaché* w nagłym trybie z dniem 1 marca 1926 r., co wywołało podejrzenia

odnośnie do powodu tego kroku, za którym miał kryć się jego domniemany romans z rumuńską królową Marią, co zresztą nigdy nie zostało potwierdzone. Swojego następcę mjr. SG Włodzimierza Ludwiga wprowadził w zakres jego nowych obowiązków. Bukareszt opuścił 22 marca 1926 r.

Z dniem 1 maja 1928 r. został mianowany *attaché* wojskowym w Berlinie, 1 stycznia 1929 r. awansowany do stopnia ppłk. z 2 lokatą w korpusie oficerów kawalerii. Misję w Berlinie zakończył 31 marca 1932 r. Powrócił do służby w kawalerii, dowodząc 25 pułkiem ułanów, awansowany do stopnia pułkownika, z pierwszą lokatą, ze starszeństwem od 1 stycznia 1935 r. Z dniem 10 marca 1937 r. płk Morawski objął stanowisko I oficera sztabu w Inspektoracie Armii gen. Kazimierza Fabrycego we Lwowie. Wraz z utworzeniem 11 lipca 1939 r. Armii „Karpaty" został mianowany szefem Sztabu. Po wybuchu wojny i utraceniu dowodzenia przez gen. Fabrycego, podporządkował resztki armii gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu dowódcy Frontu Południowego.

Dostał się do niewoli niemieckiej, przebywał w szeregu obozach (II C Woldenberg, II D Gross Born), gdzie do 7 września 1944 r. był starszym obozu. W maju 1942 r. z rozkazu Komendy Głównej AK objął dowództwo organizacji konspiracyjnej „Odra". Po aresztowaniu przez gestapo i brutalnym śledztwie został zamordowany w obozie koncentracyjnym Mauthausen. Posiadał szereg odznaczeń, w tym nadany pośmiertnie Krzyż Virtuti Militari IV klasy.

Źródło: T. Dubicki, R. Majzner, *Pierwszy attaché wojskowy przy Poselstwie RP w Berlinie mjr/ppłk dypl. Witold Józef Dzierżykraj-Morawski (1895–1944)*, [w:] *Niemcy – Austria – Szwajcaria*, t. IV, Łódź 2010, s. 7–21.

Podpułkownik dypl. Tadeusz Zakrzewski (24 X 1893–10 IV 1966) urodził się w podwarszawskich Ząbkach. Maturę zdał w gimnazjum w Moskwie, przez 2 lata studiował na Politechnice. W czasie I wojny światowej służył w wojsku rosyjskim w stopniu chorążego, od sierpnia 1917 r. w I Korpusie Polskim, następnie w POW. Do WP wstąpił 11 listopada 1918 r. Awansowany do stopnia porucznika 28 lutego 1919 r. Uczestnik wojny bolszewickiej, absolwent Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie (1927). Awansowany do stopnia majora dypl. 1 stycznia 1929 r. Do 1932 r. służył w Oddziale I Sztabu Głównego WP jako kierownik Referatu, następnie szef Wydziału. W latach 1932–1935 dowódca baonu w 4 psp, następnie do 1937 r. szef Sztabu 21 DPG. 19 marca 1937 r. mianowany podpułkownikiem dypl., od sierpnia 1937 r. *attaché* wojskowy przy Ambasadzie RP w Bukareszcie. Na tym stanowisku pozostawał do sierpnia 1940 r.

Po ewakuacji do Turcji skierowany został najpierw do stacji zbornej w Hajfie, następnie do samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, pozostając początkowo w dyspozycji dowódcy SBSK gen. Stanisława Kopańskiego. 29 marca 1941 r. przeniesiony ewidencyjnie do Baonu Marszowego, a następnie Baonu Ćwiczebnego. Od 9 września 1941 r. dowodził 4. Kompanią Baonu Legii Oficerskiej. W następnym roku został komendantem Szkół Podchorążych, pod koniec 1942 r.

przeniesiono go na 3 lata w stan nieczynny. Zarządzeniem Naczelnego Wodza powołany do służby czynnej z dniem 1 czerwca 1943 r., co uzyskał po osobistej rozmowie z gen. Sikorskim w Kairze, w trakcie jego ostatniej podróży inspekcyjnej. Po tragicznej śmierci gen. Sikorskiego pozostał bez przydziału. W tej sytuacji zgłosił się na kurs cichociemnych, który ukończył (nr odznaki 3633). Z uwagi na zmienioną sytuację polityczno-militarną nie został już zrzucony do Polski, podobnie jak inni przeszkoleni.

Po zakończeniu wojny powrócił do Polski, pracował do końca 1948 r. w CKW PPS. Znajdował się w grupie niechętnej zjednoczeniu z PPR. Aresztowany w grudniu 1948 r. przeszedł ciężkie więzienie, oskarżany o prowadzenie działalności szpiegowskiej na rzecz londyńskiej „dwójki". Z więzienia wyszedł w 1955 r. na fali „odwilży" i został zrehabilitowany. Zmarł nagle, pochowany na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

Źródło: T. Dubicki, A. Suchcitz, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945*, t. I, Warszawa 2009, s. 322–326; *Depesze wojenne Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie RP w Bukareszcie 1939–1940*, oprac. T. Dubicki, A. Suchcitz, Tarnowskie Góry 2006, s. 357–360.

Pułkownik dypl. Marian Stanisław Józef Zimnal (24 III 1901–24 IV 1962) urodził się w Żywcu, maturę złożył w gimnazjum realnym w Krakowie, zaliczył 3 semestry prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Członek POW i Gwardii Narodowej. W WP od listopada 1918 r. uczestnik walk z Ukraińcami w Małopolsce Wschodniej. Ukończył SPPiech., awansowany do stopnia podporucznika (20 maja 1921), następnie służył jako d-ca kompanii, w 35 pp. Wytypowany do studiów w Ēcole Superieure de Guerre w Paryżu, które ukończył w 1934 r. Od lipca tego roku jako kpt. dypl. skierowany do Oddz. III Szt. Gł. WP. Na stanowisku kierownika SR Wyszkolenia do 1 kwietnia 1936 r. Następnie na stanowisku pomocnika *attaché* w Bukareszcie. Awansowany do stopnia majora dypl. ze starszeństwem od 19 marca 1938 r.

Po wybuchu wojny zaangażowany w szereg przedsięwzięć na rzecz uchodźców wojskowych, m.in. kierował kluczową przy organizowaniu nielegalnej ewakuacji internowanych sekcją paszportowo-wizową attachatu. Po wyjeździe ppłk. Zakrzewskiego do Turcji od 13 sierpnia 1940 r. był on p.o. *attaché* wojskowego. Organizował udaną, trudną technicznie akcję przerzucenia Batalionu Partyzanckiego utworzonego wcześniej z wyselekcjonowanych internowanych żołnierzy do Turcji, wykorzystując przy tym zaszłe właśnie (wrzesień 1940) zmiany terytorialne między Bułgarią i Rumunią. Po wyjeździe z Rumunii ewakuował się do Turcji, gdzie do końca grudnia prowadził „prace specjalne". Następnie na Bliskim Wschodzie, przydzielony do Kwatery Głównej SBSK jako szef Oddz. I, później III (Operacyjnego) SBSK. Uczestnik walk pod Tobrukiem, Gazalą i Bardią, awansowany do stopnia podpułkownika 28 grudnia 1941 r. Od 4 stycznia 1942 r. szef Sztabu SBSK. Następnie szef Oddz. II i z-ca szefa Oddz. II APW.

11 grudnia 1942 r. został skierowany na stanowisko *attaché* wojskowego w Ankarze, na którym pozostał do 11 listopada 1945 r. Awansowany do stopnia płk. dypl. ze starszeństwem od 1 stycznia 1946 r. W Kwaterze Głównej Dowództwa II Korpusu z-ca szefa Oddz. Informacyjnego, następnie w PKPR. Pozostał na emigracji w W. Brytanii, ukończył studia w zakresie ubezpieczeń, pracował w instytucji ubezpieczeniowej. Udzielał się w działalności społecznej jako członek Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Młodzieży, którego był wiceprzewodniczącym i sekretarzem. Członek Zarządu Głównego Związku Podhalan w W. Brytanii. Zmarł nagle w Londynie, pochowany na cmentarzu Streetham Park.

Źródło: T. Dubicki, A. Suchcitz, *Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945*, t. I, Warszawa 2009, s. 333–335; *Depesze wojenne Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie RP w Bukareszcie 1939–1940*, oprac. T. Dubicki, A. Suchcitz, Tarnowskie Góry 2006, s. 360–361.

Zakończenie

Działalność polskiej placówki dyplomatycznej w Bukareszcie w latach 1919–1940 przebiegała w omawianym okresie stosunkowo spokojnie, jeśli nie liczyć ostatniego, wojennego okresu jej funkcjonowania. Rumunia była krajem ważnym w polskiej polityce zagranicznej w okresie międzywojennym. Wynikało to przede wszystkim z uwarunkowań politycznych, a więc przede wszystkim z sojuszu zawartego przez obydwa kraje w 1921 r. Naczelnym zadaniem Poselstwa a później Ambasady był „nadzór" nad sojuszem, wypełniany poprzez ciągłe monitorowanie rumuńskiego życia politycznego, za które odpowiedzialni byli bezpośrednio szefowie placówki.

Jednoznaczna ocena osób kierujących misją w Bukareszcie nie jest możliwa. Z pewnością pozytywnie należy ocenić misję Aleksandra Skrzyńskiego, który dzięki swoim zdolnościom doprowadził ostatecznie do zawarcia wielokrotnie już wspominanego sojuszu z Polską. Misji jego następcy – Pawła Jurjewicza – nie można poddać obiektywnej ocenie z uwagi na bardzo krótki jak na standardy dyplomatyczne okres trwania. Wysoko natomiast należy ocenić misję Jana Szembeka, który sprawował swoją funkcję w czasie, gdy władza polityczna w Rumunii była z jednej strony stosunkowo stabilna, natomiast dość często dochodziło do zmian na tronie. Niewątpliwie jego misja jest o wiele lepiej oceniana przez stronę polską, czego najlepszym dowodem było odwołanie go z Bukaresztu na wysokie stanowisko w MSZ. Na niejednoznacznej ocenie strony rumuńskiej zaważyło zawarcie przez Polskę układu o nieagresji z ZSRR bez jej udziału. Rumuni w pewnej mierze za ten stan rzeczy oskarżali również polskiego posła. W sposób neutralny należy ocenić misję Józefa Wielowieyskiego, do takiej oceny bowiem uprawnia ówczesny stan wzajemnych stosunków, które nie uległy za jego kadencji ani zacieśnieniu, ani pogorszeniu. Oba kraje w połowie lat dwudziestych zwracały uwagę na inne wydarzenia na arenie międzynarodowej, w tym przede wszystkim na porozumienie z Locarno. Właściwie jedyna akcja uwidaczniająca próbę wpływu posła na stan stosunków polsko-rumuńskich, czyli domaganie się połączenia przedłużenia sojuszu z wypłatą odszkodowań dla obywateli polskich, których majątki w Besarabii zostały rozparcelowane w wyniku reformy rolnej, została ostatecznie zaniechana pod wyraźnym wpływem marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wiele kontrowersji wzbudza ocena misji Mirosława Arciszewskiego, który znajdował się w permanentnym konflikcie z ówczesnym rumuńskim ministrem spraw zagranicznych i swoje pozostanie na placówce w Bukareszcie zawdzięczał jedynie stanowczej postawie centrali, która nie chciała zgodzić się na jego usunięcie na skutek żądań strony rumuńskiej. Z drugiej strony należy przyznać, że jako poseł prowadził bardzo aktywną działalność polityczną, koordynując posunięcia opozycji, której działania były skierowane przeciw Nicolae Titulescu. Wiadomo także, że posiadał on liczne kontakty ze środowiskami Żelaznej Gwardii, zdecydowanie opozycyjnymi wobec ówcześnie panującego w Rumunii króla Karola II. Potencjalnie mogło to stanowić zagrożenie dla wzajemnych kontaktów, choć w finalnym rozrachunku z pewnością misja Arciszewskiego była oceniana w polskim MSZ pozytywnie przede wszystkim z uwagi na niedopuszczenie do zawarcia przez Rumunię układu o nieagresji z ZSRR na warunkach negocjowanych w 1936 r., które w ocenie polskiego MSZ nie były zgodne z polską racją stanu.

Również za bardzo kontrowersyjną należy uznać misję pierwszego ambasadora RP w Bukareszcie – Rogera Raczyńskiego – zwłaszcza w kontekście jego zachowania się wobec władz państwowych we wrześniu 1939 r. W tym miejscu nie należy całej winy przerzucać na osoby znajdujące się na placówkach dyplomatycznych. Wrześniowe kontrowersyjne działania Raczyńskiego czy ppłk. Tadeusza Zakrzewskiego rodzą pytania o kompetencje osób, które zdecydowały o wysłaniu osób o wątpliwej lojalności na tak istotną placówkę, jaką był Bukareszt. Dodatkowe pytania w tej mierze mogą wynikać z zachowanych wypowiedzi marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, który twierdził, że powszechnie zdawano sobie sprawę z tego, że w wypadku wojny z III Rzeszą bardzo prawdopodobne będzie funkcjonowanie rządu polskiego na emigracji[1]. Umieszczenie w takim wypadku na placówce w kraju, przez który wiodła jedyna realna droga ewakuacji osób nie będących „ludźmi Becka", musi być zastanawiająca.

Trudna jest ocena działalności ekonomicznej polskiej placówki w Bukareszcie. Polsko-rumuńskie stosunki gospodarcze w omawianym okresie można uznać za pełne paradoksów, które uniemożliwiały właściwą ocenę roli placówki. Pierwszym elementem, o którym należy pamiętać, to fakt, iż maksymalny wolumen wzajemna wymiana osiągnęła w okresie, kiedy w Bukareszcie nie istniał Wydział Handlowy placówki, czyli przed rokiem 1925. Z kolei w czasie, kiedy wspomniana komórka funkcjonowała, wzajemna wymiana kurczyła się z roku na rok. Poważnym nadużyciem byłoby wysnucie ze wspomnianej zależności prostych wniosków. Na ograniczenie wymiany wpłynęło wiele czynników niezależnych od polskiego Poselstwa, jak np. podniesienie stawek celnych przez władze rumuńskie na towary stanowiące dotąd główny składnik polskiego eksportu do Rumunii, czyli wyroby włókiennicze czy węgiel. Innym czynnikiem

[1] D. Baliszewski, *Kiedy znowu wojna?*, „Uważam Rze. Historia", maj 2014, s. 23.

wydatnie ograniczającym wzajemną wymianę handlową był kryzys gospodarczy, który *de facto* zamroził wymianę na całym obszarze Europy Środkowej, w związku z czym Wydział Handlowy Poselstwa nie miał szans na skuteczną działalność, zwłaszcza iż Rumunia starała się rozwijać właśnie te gałęzie przemysłu, których produkty dotąd importowano z Polski. Swego rodzaju uznaniem działań Wydziału Handlowego za nieskuteczne było zawieszenie jego działalności w 1935 r. wraz z odwołaniem do Polski radcy handlowego i konsula – Zygmunta Vetulaniego. Wznowienie działalności tej komórki organizacyjnej zaplanowane na wrzesień 1939 r. nie miało faktycznego znaczenia ekonomicznego z uwagi na wybuch wojny.

Podsumowując, należy stwierdzić, że placówka dyplomatyczna w Bukareszcie była uznawana za jedną z najważniejszych misji w Europie z uwagi na rolę sojuszu polsko-rumuńskiego w polskiej polityce zagranicznej. Podkreśleniem tej kluczowej roli było podniesienie jej do rangi ambasady w roku 1938.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych
Ambasada RP w Bukareszcie: 9, 35, 88, 94, 240, 241, 320, 329, 368, 393, 471, 505, 508, 516, 517, 520.
MSZ, Protokół dyplomatyczny, 766, 767.
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
Kr 277/37.
Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego
A.26-I/4, A.XII.55/64.
Arhive Istorice Centrale Bucureşti
Casa Regala, 33/1922, 45/1925, 54/1925, 55/1925, 48/1928, 47/1929, 91/1930, 61/1933, 67/1935, 153/1936, 105/1937, 112/1937, 114/1937, 144/1937, 145/1937, 19/1938, 131/1938.
Microfilme Polonia, rola: 9, 16, 17, 19, 27, 57, 58, 75, 76, 94, 95.
PCM: 75/1920, 2/1922, 4/1925, 5/1929, 44/1935, 2/1937, 12/1937.
PCM-SSI: 5/1929.
Arhive Ministeriului Afacerilor Externe
Polonia, vol. 60, 71, 73, 75, 76, 125.
Arhive Ministeriului Apărării Naţionale
Fond 916.
Centralne Archiwum Wojskowe
AP 1708, 4179.
TAO 1769/89/1528.
Edycje źródeł
Chiczewski F., *Rumunja w roku 1924. Raport gospodarczy Konsula RP w Bukareszcie za rok 1924*, Warszawa 1925.
„Dziennik Ustaw" RP, poz. 739; 83/1927.
Mały rocznik statystyczny 1925, Warszawa 1925.
Mały rocznik statystyczny 1930, Warszawa 1930.
Mały rocznik statystyczny 1935, Warszawa 1935.
„Monitor Polski", 1 III 1919.
„Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1931, Warszawa 2008.
„Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1932, Warszawa 2011.
„Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1936, Warszawa 2011.
„Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1937, Warszawa 2012.
„Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1938, Warszawa 2013.
„Polskie Dokumenty Dyplomatyczne" 1939, Warszawa 2005.

Polscy uchodźcy w Rumunii 1939–1947. Dokumenty z Narodowych Archiwów Rumunii, t. 1, Warszawa–Bukareszt 2013.
Protokół dyplomatyczny i ceremoniał państwowy II Rzeczypospolitej, oprac. J. Sibiora, Warszawa 2010.
„Rocznik Służby Zagranicznej RP" 1938, Warszawa 1938.
„Rocznik Służby Zagranicznej RP" 1939, Warszawa 1939.
„Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej" 1923, Warszawa 1924.
„Rocznik statystyki Rzeczpospolitej Polskiej" 1924, Warszawa 1925.
România – Polonia. Relaţii diplomatice, vol. I, Bucureşti 2003.
Sprawozdanie ppłk dypl. Stanisława Orłowskiego z likwidacji Ekspozytury "R" Oddziału II Szt. NW w Bukareszcie, [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP*, t. II, Łomianki 2012.
Titulescu N., *Documente confidentiale*, Bucureşti 1992.
Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Rumunii w okresie międzywojennym. Protokoły i referaty, red. H. Chałupczak, E. Kołodziej, M. Willaume, Lublin 2010.

Pamiętniki

„Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 1, oprac. T. Komarnicki, Londyn 1964.
„Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 3, oprac. T. Komarnicki, Londyn 1969.
„Diariusz i Teki Jana Szembeka", t. 4, oprac. J. Zarański, Londyn 1972.
Giedroyć J., *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1999.
Lepecki M.B., *Podróż do Egiptu. Wrażenia podróży, odbytej w roku 1932 z marszałkiem Piłsudskim*, Warszawa 1932.
Ptasznik W., *Spóźniony raport dowódcy plutonu „Bukareszt"*, „Zeszyty Historyczne" 1981, (Paryż), z. 57, s. 151–158.
Samozwaniec M., *Maria i Magdalena*, Szczecin 1987.

Monografie

Bacon W.M., *Nicolae Titulescu şi politica externa României 1933–1934*, Iaşi 1999.
Baranowski W., *Most na Dunaju między Rumunją i Bułgarją. Najkrótsze połączenie Polski z Bliskim Wschodem,* Warszawa 1930.
Batowski H., *Walka dyplomacji hitlerowskiej przeciw Polsce. 1939–1945*, Kraków–Wrocław 1984.
Biegański W., *Władze rumuńskie wobec internowania i uchodźstwa polskiego w Rumunii (wrzesień 1939–luty 1941)*, „Najnowsze Dzieje Polski 1939–1945", t. VIII.
Bowers P., *Boeing P-26 Variants*, Arlington 1984.
Buczek P., *Człowiek od złotych interesów*, Warszawa 1991.
Bułhak H., *Rumunia a Polska w latach 1918–1927*, [w:] *Przełomy w historii. Pamiętnik XVI Zjazdu Historyków Polskich*, t. II, cz. II, Toruń 2000.
Bułhak H., *Stosunki Polski z Rumunią (1918–1921)*, [w:] *Odrodzona Polska wśród sąsiadów 1918–1921*, red. A. Koryn, Warszawa 1999.
Chivulescu N., *Armand Călinescu. Om de stat şi conducător de ţară*, Bucureşti [b.r.w.].
Ciupercă I., *Opoziţie şi putere în România ani lor 1922–1928*, Iaşi 1994.
Deszczyński M.P., Mazur W., *Na krawędzi ryzyka. Eksport polskiego sprzętu wojskowego w okresie międzywojennym*, Warszawa 2004.
Dubicki A., *Nicolae Titulescu. Portret polityka i dyplomaty*, Łomianki 2010.
Dubicki A., *System partyjny Królestwa Rumunii*, Łódź 2013.
Dubicki T., *Internowanie płk. Józefa Becka w Rumunii (IX 1939–VI 1944)*, Opole 1997.
Dubicki T., *Przebieg internowania członków byłych władz polskich w Rumunii (1939–1944)*, (mps).
Dubicki T., *Wojsko Polskie w Rumunii 1939–1941*, Warszawa 1994.
Durka J., *Jan Szembek – poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Poselstwa RP w Rumunii w latach 1927–1932*, [w:] *Świat relacji polsko-rumuńskich*, Suceava 2012.

Durka J., *Rumunia w latach 1923–1924 w opiniach polskiego dyplomaty Feliksa Chiczewskiego*, [w:] *Polska i Rumunia – związki historyczne i kulturowe – przeszłość i dzień dzisiejszy*, Suceava 2011.
Dworzyński W., *Wieniawa. Poeta, żołnierz, dyplomata*, Warszawa 1993.
Essen W., *Polska a Mała Ententa 1920–1934*, Warszawa–Kraków 1992.
Glass A., *Polskie konstrukcje lotnicze 1893–1939*, Warszawa 1976.
Guz E., *Zagadki i tajemnice kampanii wrześniowej*, Warszawa 2009.
Historia polskiej dyplomacji, t. IV, red. P. Łossowski, Warszawa 1995.
Historia polskiej dyplomacji, t. V, red. W. Michowicz, Warszawa 1999.
Hossu-Lungu V., *Monarhia românească*, Bucureşti 1994.
Iacob Gh., *România în epoca modernizării (1859–1939)*, Iaşi 2013.
Kirken L., *Między Wisłą a ujściem Dunaju*, Warszawa 1932.
Kornat M., *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939*, Gdańsk 2012.
Lastra Norambuena A., *Stosunki polityczno-gospodarcze między Polską a Chile*, [w:] *Relacje Polska – Chile. Historia i współczesność*, Warszawa 2002.
Majewski P.M., *Nierozegrana kampania. Możliwości obronne Czechosłowacji jesienią 1938 roku*, Warszawa 2004.
Majzner R., *Attachaty wojskowe drugiej Rzeczypospolitej 1919–1945*, Częstochowa 2011.
Mamina I., *Monarhia constitutionala*, Bucureşti 2000.
Maner H.Ch., *Parlamentarismul în România 1930–1940*, Bucureşti 2004.
Mason F.K., *Hawker Fury*, London 1965.
Marski St., *Magda Lupescu i Karol Rumuński*, Warszawa 1934.
Nowak K., *Polska i Polacy wobec problemów integracyjnych „Wielkiej Rumunii"*, [w:] *Współcześni historycy polscy o Rumunii*, red. T. Dubicki, Toruń 2009.
Pietrzak J. *Polscy uchodźcy na Bliskim Wschodzie w latach drugiej wojny światowej. Ośrodki. Instytucje. Organizacje*, Łódź 2012.
Pokropiński B. *Parowozy normalnotorowe produkcji polskiej*, Warszawa 2007.
Popescu M.Ch., *Relațiile româno-polone în perioada interbellică (1918–1939)*, Bucureşti 2001.
Puia I., *Relațiile economice externe ale României în perioada interbellică*, Bucureşti 1982.
Rojek W., *Odyseja skarbu Rzeczypospolitej. Losy złota Banku Polskiego*, Kraków 2000.
Rumuński azyl. Losy Polaków 1939–1945, Warszawa 2009.
Saizu I., *Politica economica a României între 1922–1928*, Bucureşti 1981.
Seişanu R., *Take Ionescu. Viața şi opera sa*, Bucureşti 1930.
Słownik biograficzny polskiej służby zagranicznej, vol. IV, Warszawa 2012.
Stosunki dyplomatyczne Polski. Informator, t. I, *Europa 1918–2006*, Warszawa 2007.
Stępniak W., *Dyplomacja polska na Bałkanach 1918–1926*, Warszawa 1998.
Szczepanik K., *Organizacja polskiej służby zagranicznej. 1918–2010*, Warszawa 2012.
Tarczyński J., Szczerbicki T., *Samochody osobowe Polski Fiat 508 i 518*, Warszawa 2003.
Titulescu N., *Romania's foreign Policy*, Bucharest 1994.
Walczak H., *Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931*, Szczecin 2008.
Wandycz P., *Aleksander Skrzyński. Minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006.
Wandycz P., *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski, minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932 i 1939–1941*, Warszawa 1999.
Willaume M., *Rumunia*, Warszawa 2004.
Willaume M., *Rumunia lat 1919–1926 w świetle doniesień „Gazety Warszawskiej"*, [w:] *Współcześni historycy polscy o Rumunii*, red. T. Dubicki, Toruń 2009.
Wołos M., *Generał dywizji Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Biografia wojskowa*, Toruń 2000.
Xeni C., *Take Ionescu*, [b.m.w., b.r.w.].

Artykuły

Baliszewski D., *Kiedy znowu wojna?*, „Uważam Rze. Historia”, maj 2014.

Buczma L., *Z genezy Małej Ententy*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1970, t. VI.

Bułhak H., *Początki sojuszu polsko-rumuńskiego*, „Dzieje Najnowsze”1973, z. 3.

Bułhak W., *Krótki kurs dezinformacji*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 12.

Cienciała A., *Czy los ministra Józefa Becka był przesądzony. Działalność wrogów i przyjaciół (cz. I–X. 1939–VI 1944)*, „Niepodległość” 1990, t. 23.

Dubicki A., *Mareşalul Józef Piłsudski şi România*, „Adevarul”, 9–11 XI 2012.

Dubicki T., *Likwidacja polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych w Rumunii – 4 listopada 1940 r.*, „Teki Historyczne” 1993, t. XX.

Kareţchi A., Eşanu L., *Demnitari polonezi refugiati in România la inceputul celui de al doilea razboi mondial*, „Anuarul Institutului de Istorie şi Arheologie >>A.D.Xenopol<<. laşi” 1975, t. XII, s. 149.

Kornat M., *Działania prezydenta Roosevelta*, „Zeszyty Historyczne”, 164.

Leczyk M., *Stosunki gospodarcze polsko-rumuńskie*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Gospodarstwa Krajowego w Kutnie” 2002, nr 4.

Przegiętka M., *Kolej w przedwojennych Kutach*, „Świat Kolei” 2008, nr 12.

Prasa

„Gazeta Polska”, 8 V 1936.

„Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 10 VI 1936.

„Kurjer Łódzki”, 25 VI 1934.

„Universul”, 25 XI 1937.

Internet

http://en.academic.ru/dic.nsf/enwiki/10341826.

http://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%BBubr.

http://pl.wikipedia.org/wiki/Polskie_Radio.

http://www.srr.ro/anii_20-11863.

Zdjęcia

Fot. 1. Pierwsza lokalizacja Poselstwa przy strada Toamnei (dom M. Lindego) [aut. A. Dubicki]

Fot. 2. *Casa Hristu* budynek Poselstwa RP w latach 1919–1923 [aut. A. Dubicki]

Fot. 3. *Casa Titulescu* – siedziba –Ambasady do 1928 r. po przebudowie [aut. A. Dubicki]

Fot. 4. Stanisław Koźmiński [*Kto był kim w Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994; hasło *Stanisław Koźmiński*]

Fot. 5. Aleksander Skrzyński [http://pl.wikipedia.org/wiki/Aleksander_Skrzy%C5%84ski#mediaviewer/Plik:Skrzynski_A.jpg]

Fot. 6. Paweł Jurjewicz z małżonką [Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-D-1804]

Fot. 7. Józef Wielowieyski
[fragm. fot. 14]

Fot. 8. Jan Szembek [http://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Szembek_%28dyplomata%29#mediaviewer/Plik:Szembek_Jan.jpg]

Fot. 9. Mirosław Arciszewski
[http://pl.wikipedia.org/wiki/Miros%C5%82aw_Arciszewski#mediaviewer/Plik:Miros%C5%82aw_Arciszewski.JPG]

Fot. 10. Roger Raczyński
[http://pl.wikipedia.org/wiki/Roger_Adam_Raczy%C5%84ski#mediaviewer/Plik:Roger_Raczynski.jpg]

Fot. 11. Alfred Poniński
[http://pl.wikipedia.org/wiki/Alfred_Poni%C5%84ski#mediaviewer/Plik:Poni%C5%84ski_Alfred.jpg]

Fot. 12. Powitanie J. Piłsudskiego na dworcu w Sinaia przez króla Ferdynanda, 14 IX 1922 [Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-D-1279]

Fot. 13. Minister spraw zagranicznych Gabriel Narutowicz (drugi od lewej) w trakcie wizyty w Sinaia, w towarzystwie: ministra stanu Iona Nistora (pierwszy od lewej), ministra spraw zagranicznych Rumunii Iona G. Duci (trzeci od lewej), posła RP Aleksandra Skrzyńskiego (czwarty od lewej), ministra wojny gen. Gh. Mărdarescu (piąty od lewej), 1922 [Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-D-1278]

Fot. 14. Raut w Poselstwie polskim dla lotników polskich, którzy odbyli lot próbny z Warszawy, 1925, Bukareszt [Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-G-4155]

Fot. 15. Jan Szembek (w centrum), przed złożeniem listów uwierzytelniających, w towarzystwie *attaché* wojskowego mjr. Włodzimierza Ludwiga (pierwszy z prawej), 1927, Bukareszt [Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn.1-D-1250]

Fot. 16. Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Polski w Rumunii Jan Szembek (z lewej) wita marszałka Józefa Piłsudskiego na peronie dworca. (wrzesień 1929)
[Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-D-1284-2]

Fot. 17. Wizyta w Bukareszcie ministra spraw zagranicznych RP Augusta Zaleskiego (w centrum), obok niego rumuński szef MSZ George G. Mironescu, pierwszy od prawej poseł RP Jan Szembek, 1929, Bukareszt [Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-D-1291-1]

Fot. 18. Wizyta w Bukareszcie ministra spraw zagranicznych RP Augusta Zaleskiego. Minister składa wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza w parku Karola I w Bukareszcie, na prawo od ministra rtm. Alfred Łoś, oficer kancelaryjny w attachacie wojskowym, dalej na prawo poseł RP Jan Szembek, na lewo od ministra zastępca naczelnika Wydziału Wschodniego w MSZ – Edward Raczyński, 1929 [Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-D-1291-2]

Fot. 19. Marszałek Józef Piłsudski w Sinaia w towarzystwie posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Rumunii Jana Szembeka (pierwszy z lewej) i *attaché* wojskowego ppłk. Romana Michałowskiego (na prawo od marszałka) (X 1931) [Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 22-352-1]

Fot. 20. Fotografia grupowa pracowników Poselstwa RP wykonana po uroczystości odznaczenia *attaché* Poselstwa. w dolnym rzędzie pierwszy z prawej poseł M. Arciszewski, *attaché* wojskowy ppłk Jan Kowalewski (?) [Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn.1-D-1251]

Fot. 21. Minister spraw zagranicznych Józef Beck (z lewej w pierwszym rzędzie) z małżonką Jadwigą (z kwiatami) w otoczeniu osób, które powitały ich na dworcu. Widoczny m.in.: minister spraw zagranicznych Rumunii Nicolae Titulescu (w centrum) oraz poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Polski w Rumunii Mirosław Arciszewski (pierwszy z prawej na pierwszym planie), 9 V 1934 [Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-D-1265-2]

Fot. 22. Ambasador Roger Raczyński wysiada z powozu na dziedzińcu Pałacu Królewskiego w Bukareszcie przed złożeniem listów uwierzytelniających, 31 V 1938 [Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-D-1248-1]

Fot. 23. Powitanie prezydenta RP Ignacego Mościckiego (w centrum) na dworcu Bukareszt Mogoşoaia, obok prezydenta król Karol II i mer Bukaresztu I. G. Donescu, 7 VI 1937 [AICB-fototeca]

Fot. 24. Ambasador Roger Raczyński (pierwszy z lewej) opuszcza pałac królewski po złożeniu listów uwierzytelniających. Towarzyszy mu adiutant króla gen. Nicolae Condeescu (w środku) i płk Olimpiu Stavrat, 31 V 1938 [Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-D-1248-4]

Fot. 25. Raut w Ambasadzie RP w Bukareszcie na cześć ministra spraw zagranicznych Rumunii Grigore Gafencu (drugi od prawej). Widoczni m.in.: ambasador Polski w Rumunii Roger Raczyński (pierwszy z prawej), *attaché* prasowy Ambasady RP Bronisław Sobański, śpiewak Paweł Prokopieni (drugi z lewej) i sekretarz Ambasady Leon Kryj, 1939 [Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-D-1263-2]

Fot. 26. Koncert Pawła Pokropieni podczas rautu w Ambasadzie RP na cześć ministra spraw zagranicznych Rumunii g. Gafencu [Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-D-1263-1]

Fot. 27. Ppłk Jan Kowalewski [http://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Kowalewski#mediaviewer/Plik:Jan_Kowalewski.jpg]

Fot. 28. Ppłk Tadeusz Zakrzewski [*Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939–1945*, t. 1, Warszawa 2009: hasło *Tadeusz Zakrzewski*]

Fot. 29. Mjr/ppłk Marian Zimnal [Oficerowie wywiadu WP i PSZ w latach 1939-1945, t.1, Warszawa 2009: hasło Marian Zimnal]

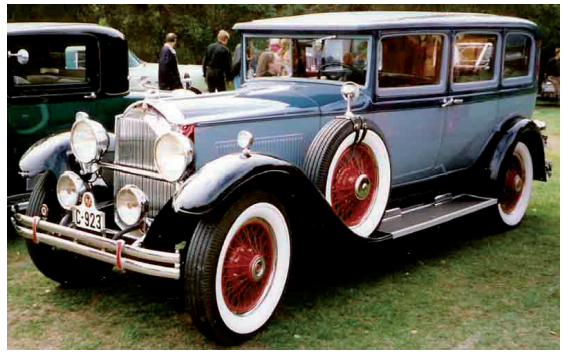

Fot. 30. Samochód Packard, model używany przez Poselstwo RP w Bukareszcie [http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Packard_733_Limousine_1930.jpg; aut. Lars-Göran Lindgren]

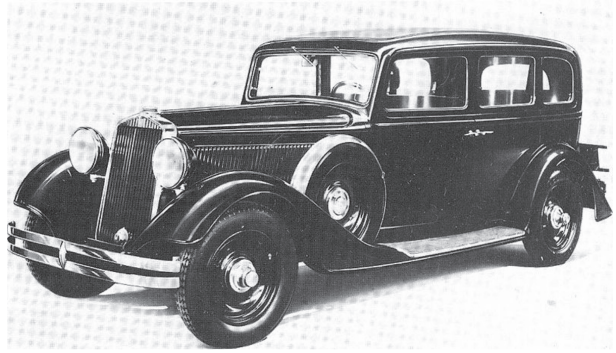

Fot. 31. Samochód Fiat 524 model używany przez Poselstwo RP w Bukareszcie do roku 1936 [http://it.wikipedia.org/wiki/Fiat_524#mediaviewer/File:Fiat_524_L_Series2_Sedan_1933.jpg]

Fot. 32. Cadillac model 36-75, samochód używany przez Poselstwo i Ambasadę RP w Bukareszcie po 1936 r. [https://www.bonhams.com/auctions/19040/lot/275/]

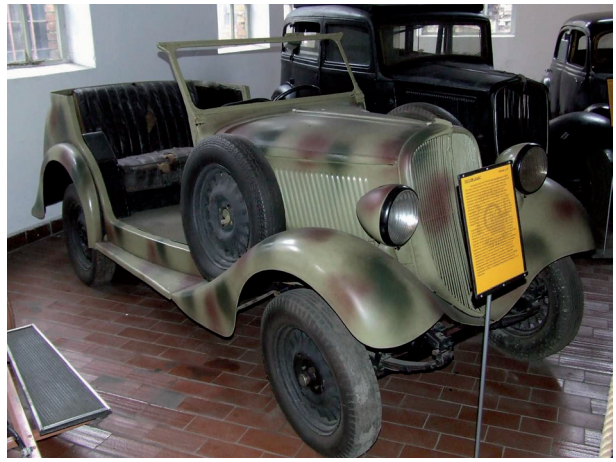

Fot. 33. Polski Fiat 508 „Łazik”
– model podarowany ks. Michałowi z inicjatywy Poselstwa w 1936 r.
[http://commons.wikimedia.org/wiki/File:POL_Fiat_508_Lazik.JPG; aut. Hiuppo]

Aneks

Obsada personalna Poselstwa/Ambasady w latach 1918(19)–1939

31 XII 1918 – *charge d'affaires* – dr Marian Linde
Sekretarz – Tadeusz Gwiazdoski
Attaché – Józef Skupiewski
Delegat KNP – Stanisław Koźmiński

31 XII 1919 (Calea Victoriei 129)**:**
Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny II klasy – dr Aleksander hr. Skrzyński
Sekretarz poselstwa – Stanisław Hempel (od 1 VIII)

31 XII 1920 (Calea Victoriei 129)**:**
Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny II klasy – dr Aleksander hr. Skrzyński
Radca poselstwa II klasy – dr Kazimierz Marian Morawski
Sekretarz poselstwa I klasy – Stanisław Hempel (do 8 XI 1920 r.)
Sekretarz poselstwa I klasy – Paweł Jurjewicz (od 8 XI 1920 r.)
Attaché – Adam Baczewski
Attaché wojskowy (alea Alexandru 22)– mjr dr Olgierd Górka.
Konsulat RP w Bukareszcie (str. Gao Cantacuzino 27)**:**
Konsul – wicekonsul z tytułem konsula II klasy dr Roman Łazarski
Sekretarz konsularny I klasy – Andrzej Ziemięcki
Konsulat honorowy w Czerniowcach Ormiańska 4
Konsul honorowy – dr Stanisław Kwiatkowski
Konsulat honorowy w Kiszyniowie
Konsul honorowy – Włodzimierz Cywiński

31 XII 1925 (Şoseaua Kiseleff 47)**:**
Poseł – Józef Wielowieyski
I sekretarz poselstwa – dr Jan Starzewski
Attaché wojskowy – mjr Witold Dzierżykraj-Morawski
Attaché handlowy – dr Artur Smutny (od 13 IX 1925 r.)
Attaché poselstwa – Tadeusz Wierusz-Kowalski
Attaché konsularny i referent prasowy – Tadeusz van der Root Kijeński
Naczelnik kancelarii – Stefan Zgud
Stenotypistka – Janina Hillówna
Stenotypistka – Stefania Kempf

31 XII 1926:
Poseł – Józef Wielowieyski
I sekretarz poselstwa – Edward Morawski (od 1 I 1926 r.)
Attaché wojskowy – mjr Witold Dzierżykraj-Morawski (do 15 III 1926)
Attaché wojskowy – mjr Włodzimierz Ludwig (od 15 III 1926)
Attaché handlowy – dr Artur Smutny
Attaché poselstwa – Ludwik Dembiński, (od 22 XII 1926)
Attaché konsularny i referent prasowy – Tadeusz van der Root Kijeński
Naczelnik kancelarii – Stefan Zgud
Stenotypistka – Janina Hillówna
Stenotypistka – Olga Pejskar od 16 IX 1927 r.

31 XII 1927:
Poseł – Józef Wielowieyski (do 31 III 1927)
Jan Szembek (od 1 IV 1927)
I sekretarz poselstwa – Edward Morawski (do 1 X 1927)
I sekretarz poselstwa – Konstanty Jeleński (od 1 X 1927)
Attaché wojskowy – mjr Włodzimierz Ludwig
Radca handlowy – dr Artur Smutny
Attaché poselstwa – Ludwik Dębiński
Attaché konsularny (prasowy) – Tadeusz Kijewski
Oficer kancelaryjny w attachacie wojskowym – por. Alfred Łoś (od 9 IX1927)
Naczelnik kancelarii – Stefan Zgud
Stenotypistka – Janina Hill
Stenotypistka – Olga Pejskar

31 XII 1928:
Poseł – Jan Szembek
Radca poselstwa– Konstanty Jeleński
Attaché wojskowy – mjr Włodzimierz Ludwig
Attaché handlowy, dr Artur Smutny
Attaché poselstwa – Ludwik Dembiński
Attaché konsularny i referent prasowy – Tadeusz van der Root Kijeński (do 1 VI 1928)
Attaché konsularny i referent prasowy – Mieczysław Rogalski (od 1 VI 1928)
Naczelnik kancelarii – Stefan Zgud
Oficer przydzielony – por. Alfred Łoś
Stenotypistka – Janina Hillówna
Stenotypistka – Olga Pejskar (do 31 VII 1931)
Lokal: IV 1928 zmiana budynku poselstwa z Soseaua Kiseleff 47 na Alea Alexandru 21 (potem przenumerowane na 23)

31 XII 1930:
Poseł – Jan Szembek
Radca poselstwa – Tadeusz Kobylański (od 1 III 1929)
Sekretarz poselstwa – Ludwik Dembiński
Attaché poselstwa – Stefan Zaleski
Naczelnik kancelarii – Stefan Zgud
Radca handlowy – dr Artur Smutny do 31 III 1930 r.; Zygmunt Vetulani od 1 IV 1930 r.
Sekretarz poselstwa – Mieczysław Rogalski (do 15 IV 1930)

Attaché wojskowy – ppłk Roman Michałowski
Pomocnik *attaché* wojskowego – Jan Derecki
Podoficer kancelaryjny – por. Alfred Łoś (do 1 XII 1930)
Pracownicy kontraktowi:
Sekretarz radcy handlowego – Jan Górczyński
Stenotypistka – Janina Hill(ówna)
Pomocnik prasowy – Piotr Mizunka
Archiwistka – Olga Pejskarówna

31 XII 1931:
Poseł – Jan Szembek
Radca poselstwa – Tadeusz Kobylański
Attaché poselstwa – Adam Kurnatowski
Naczelnik kancelarii – Stefan Zgud (do 31 VIII 1932 r.)
Attaché wojskowy – ppłk dypl. Roman Michałowski
Z-ca *attaché* wojskowego – kpt. dypl. Jan Derecki
Pracownicy kontraktowi:
Maszynistka – Janina Badyńska (od 1 IV 1932 r.)
Referent paszportowy – Jan Gryżewski
Referent prasowy – Piotr Mizunka
Sekretarz Radcy Handlowego – Jan Górczyński
Archiwistka – Janina Zabiełło

1 IV 1932:
Poseł – Jan Szembek
Radca poselstwa – Tadeusz Kobylański
Attaché poselstwa – Adam Kurnatowski
Naczelnik kancelarii – Stefan Zgud
Attaché wojskowy – ppłk dypl. Roman Michałowski
Z-ca *attaché* wojskowego – kpt. dypl. Jan Derecki
Pracownicy kontraktowi:
Maszynistka – Janina Badyńska
Referent paszportowy – Jan Gryżewski
Referent prasowy – Piotr Mizunka
Archiwistka – Janina Zabiełło

1 IV 1933:
Poseł – Mirosław Arciszewski
Radca poselstwa – Tadeusz Kobylański
Attaché poselstwa – Adam Kurnatowski (od 1 I 1932)
Attaché wojskowy – płk dypl. Roman Michałowski
Z-ca *attaché* wojskowego – kpt. dypl. Jan Derecki
Pracownicy kontraktowi:
Maszynistka – Janina Badyńska
Referent prasowy – Piotr Mizunka
Referent paszportowy – Jan Gru(y)żewski
Archiwistka – Janina Zabiełło
Władysław Michalik (od 1 IX 1932 r.)

1 IV 1935:
Poseł – Mirosław Arciszewski
Radca poselstwa – Tadeusz Kobylański
Attaché poselstwa – Witold Mieczysławsk
Attaché poselstwa – Władysław Wolski
Radca handlowy – Zygmunt Vetulani
Attaché wojskowy – ppłk dypl. Jan Kowalewski
Z-ca *attaché* wojsk. – kpt. dypl. Modest Rastawiecki
Pracownicy kontraktowi:
Stanisława Czestyńska
Władysław Michalik
Piotr Mizunka
Janina Zabiełło
Konsulat w Bukareszcie (Str. Polona 27)**:**
Konsul – Zygmunt Vetulani
Wicekonsul – Jan Głębocki
Pracownicy kontraktowi:
Helena Cugakowa
Józef Łukasiewicz
Jan Marczewski
Antoni Paprocki
Aleksander Rusiecki
Marian Zbąski
Agencja konsularna w Konstancy:
Agent – Mieczysław Kliszczyński
Konsulat honorowy w Gałaczu:
Konsul honorowy – Apostol P. Popa
Konsulat w Czerniowcach:
Konsul – Marian Uzdowski
Attaché konsularny – Jan Buzek
Pracownicy kontraktowi:
Jan Kasprzak
Aurelia Kropp(owa)
Kamila Łukasiewicz
Wacław Olejniczak
Karol Schwann
Konsulat w Kiszyniowie:
Konsul – Aeksander Poncet de Sandon
Attaché – Tomasz Strzałecki
Pracownicy kontraktowi:
Anna Świstacka
Eugenia Wiszniowska
Włodzimierz Wiszniowski

1 IV 1936:
Poseł – Mirosław Arciszewski
Radca poselstwa – Alfred Poniński (od 1 VI 1935)
Attaché poselstwa – Witold Mieczysławski
Attaché poselstwa – Władysław Wolski

Attaché wojskowy – ppłk. Jan Kowalewski
Z-ca *attaché* wojskowego – kpt. Marian Zimnal
Pracownicy kontraktowi:
Stanisława Czestyńska
Władysław Michalik
Piotr Mizunka
Janina Zabiełło
Konsulat w Bukareszcie:
Konsul – Adam Mikucki
Wicekonsul – Jan Głębocki
Pracownicy kontraktowi:
Romuald Dramiński
Józef Łukasiewicz
Antoni Paprocki
Aleksander Rusiecki
Stefan Szalay
Marian Zbąski
Agentura konsularna w Klużu:
Wicekonsul –Jan Buzek
Konsulat honorowy w Konstancy:
Konsul honorowy – Octavian Goruneanu
Pracownik kontraktowy – Mieczysław Kliszczyński
Konsulat honorowy w Gałaczu:
Konsul honorowy – Apostol P. Popa
Konsulat w Czerniowcach:
Konsul – Marian Uzdowski
Attaché konsularny – Wojciech Krzyżanowski
Pracownicy kontraktowi:
Tadeusz Budzyński
Romuald Kawalec
Aurelia Kropp(owa)
Kamila Łukasiewicz
Wacław Olejniczak
Karol Schwann
Konsulat w Kiszyniowie:
Konsul – Aleksander Poncet de Sandon
Attaché konsularny – Tomasz Strzelecki
Pracownicy kontraktowi:
Eugenia Wiszniowska
Włodzimierz Wiszniowski

1 IV 1937[1]:
Poseł – Mirosław Arciszewski
Radca poselstwa – Alfred Poniński
II sekretarz poselstwa – Witold Mieczysławski
Attaché poselstwa – Bronisław Sobański, od 1 XII 1936
Attaché wojskowy – ppłk Jan Kowalewski

[1] „Rocznik Służby Zagranicznej RP" 1937, s. 116–118.

Za-ca *attaché* wojsk. – mjr Marian Zimnal
Pracownicy kontraktowi:
Stanisława Czestyńska
Stanisław Karolewicz
Janina Machczyńska
Piotr Mizunka
Olgierd Nosowicz
Konsulat w Bukareszcie:
Konsul – Adam Mikucki
Attaché konsularny – Jan Buzek
Pracownicy kontraktowi:
Edward Kozłowski
Kamila Łukasiewicz(ówna)
Stefan Szalay
Marian Zbąski
Agencja Konsularna w Klużu:
Wicekonsul – Tadeusz Stapiński
Konsulat honorowy w Konstancy:
Konsul hon. – Octavian Goruneanu
Konsulat honorowy w Gałaczu:
Konsul honorowy – Apostol P. Popa
Konsulat we Czerniowcach:
Konsul generalny Marian Uzdowski
Attaché konsularny – Wojciech Krzyżanowski
Pracownicy kontraktowi:
Tadeusz Budzyński
Romuald Dramiński
Romuald Kawalec
Aurelia Kropp(owa)
Wacław Olejniczak
Stefan Wesołowski
Konsulat w Kiszyniowie:
Konsul – Aleksander Poncet de Sandon
Pracownicy kontraktowi:
Eugenia Wiszniowska
Włodzimierz Wiszniowski
Mieczysław Kliszczyński

1 IV 1938[2]:
Poselstwo do 30 IV 1938
Poseł – Mirosław Arciszewski (do 30 IV 1938)
Ambasada od 1 maja 1938
Ambasador – Roger Raczyński
Radca ambasady – Alfred Poniński
Attaché ambasady – Jan Buzek (od 1 XI 1937)
Attaché ambasady – Bronisław Sobański
Attaché wojsk. – ppłk Tadeusz Zakrzewski

[2] „Rocznik Służby Zagranicznej RP" 1938, s. 125–127.

Z-ca *attaché* – mjr Marian Zimnal
Pracownicy kontraktowi:
Stanisława Czestyńska
Stanisław Karolewicz
Janina Machczyńska
Piotr Mizunka
Olgierd Nosowicz
Konsulat w Bukareszcie:
Konsul – Adam Mikucki
Pracownicy kontraktowi:
Wanda Brzezińska
Edward Kozłowski
Kamila Łukasiewicz(ówna)
Witold Zygmunt Ptasznik
Marian Zbąski
Agencja Konsularna w Klużu:
Wicekonsul – Tadeusz Stapiński
Konsulat honorowy w Konstancy:
Konsul – Octavian Goruneanu
Konsulat honorowy w Gałaczu
Konsul honorowy – Apostol P. Popa
Konsulat honorowy w Braile (od 4 X 1937)**:**
Konsul honorowy – Antoni Theodoridi
Konsulat w Czerniowcach:
Konsul generalny – Marian Uzdowski
Wicekonsul – Wojciech Krzyżanowski
Pracownicy kontraktowi:
Romuald Kawalec
Wacław Olejniczak
Tadeusz Stark
Kazimierz Tułasiewicz
Jadwiga Walewska
Stefan Wesołowski
Konsulat w Kiszyniowie:
Konsul – Aleksander Poncet de Sandon
Pracownicy kontraktowi
Tadeusz Budzyński
Mieczysław Kliszczyński
Edward Przesmycki

1 IV 1939:
Ambasador – Roger Raczyński
Radca ambasady – Alfred Poniński
Attaché ambasady – Leon Kryj, (od 1 XI 1938)
Attaché ambasady – Bronisław Sobański (do 15 IX 1939)
Attaché wojskowy – ppłk Tadeusz Zakrzewski
Z-ca *attaché* wojsk. – mjr Marian Zimnal
I sekretarz ambasady – Tadeusz Narzymski (od 15 VIII 1939)

Pracownicy kontraktowi:
Leszek Banaszkiewicz
Stanisława Czestyńska
Konrad Dembiński
Stanisław Karolewicz
Lucja Krzymuska
Piotr Mizunka
Konsulat RP w Bukareszcie:
Konsul – Adam Mikucki
Wicekonsul – Ludwik Bartel
Attaché konsularny – Mariusz Gwiazdowicz-Piłsudski (1 X 1939)
Pracownicy kontraktowi:
Wanda Brzezińska
Antoni Hałgas
Kamila Łukasiewiczówna
Witold Zygmunt Ptasznik
Antoni Wesołowski
Marian Zbąski
Agencja konsularna w Klużu:
Wicekonsul – Tadeusz Stapiński
Pracownik kontraktowy (IX/X1939 Jan Mycko)
Konsulat honorowy w Konstancy:
Konsul Octavian Goruneanu
Konsulat honorowy w Gałaczu:
Konsul – Apostol P. Popa
Konsulat honorowy w Braile:
Konsul honorowy – Antoni Theodoridi
Konsulat w Czerniowcach:
Konsul – Tadeusz Buynowski (od 15 III 1939)
Pracownicy kontraktowi:
Józef Chmiel
Romuald Kawalec
Stefan Kolbusz
Wacław Olejniczak
Witold Szwedzicki
Kazimierz Tułasiewicz
Jadwiga Walewska
Konsulat RP w Kiszyniowie:
Konsul – Aleksander Poncet de Sandon
Pracownicy kontraktowi:
Halina Fijałkowska
Mieczysław Kliszczyński
Piotr Myszorkowski

Indeks osób[1]

Alexandrowicz Karol – 165
Amza Constantin, gen. – 61, 188
Anghel Florin – 71
Antonescu Ion, gen. – 33, 35, 97, 130–132, 135, 146
Antonescu Victor – 18, 84, 85, 87,88, 93, 95
Arciszewska Eugenia – 101
Arciszewski Mirosław – 53, 63–65, 67, 70–77, 79–82, 84–101, 108, 123, 126, 132, 133, 137, 158, 160, 178, 191, 206
Argeşanu Gheorghe, gen. – 127
Argetoianu Constantin – 58–60, 79, 98, 102, 127
Arion Constantin – 15
Auschnitt Max –187
Averescu Alexandru – 37–39, 42, 51, 52, 54

Bacon Walter M. – 66
Bajer Michał, płk –184
Baranowski W. – 164
Bartel Alojzy – 196
Barthou Louis – 75, 76, 78
Beck Józef – 62, 64, 66, 67, 71–73, 77, 83, 85–87, 90, 93, 95, 100, 102–112, 115–118, 120, 122, 123, 125, 126, 128, 130, 133, 177, 178, 206
Beck Józef – 116
Benesz Edward – 79
Berthelot Henri, gen. – 17, 22, 29, 31
Biegański Witold – 12
Biegański Witold – 12, 199, 125
Blum Leon – 73, 77, 78
Borys III – 64
Branisteanu Zeno – 88
Braun Michael – 86
Brătianu Constantin I.C.– 102,
Brătianu Gheorghe – 79
Brătianu Ion I.C. – 23, 24, 29, 41, 48
Brătianu Vintila – 54
Briand Aristide – 76
Brodschi Gheorghe – 83
Buczek Roman – 133, 135

[1] Nazwiska autorów i numery stron, na których są przywoływani ich prace, podano kursywą.

Buczma Lidia – 38
Bułhak Henryk – 10, 12, 65
Bułhak Henryk – 25, 26, 54, 65, 99
Bułhak Władysław – 100, 178

Casulo Andrea, abp – 135
Cădere Victor – 64, 66, 79, 80, 85, 86, 98
Călinescu Armand – 102, 110, 123, 126
Chiczewski Feliks – 148–151, 154
Chiczewski Feliks – 148, 151
Chivulescu N. – 127
Cichoski Aleksander – 30
Cienciała Anna – 125, 128, 130
Cihoski Henri, gen. – 30
Cisak Alojzy, mjr – 196
Ciuntu – 85
Ciupercă Ion – 42
Coanda Constantin, gen. – 15
Codreanu Corneliu Zelea – 97, 108
Constantinescu Alexandru C. – 142
Constantinescu Constantin A. – 142
Cretzianu Alexandru – 121, 122, 135, 146
Cristea Miron, abp – 55, 107, 108
Crutzescu Radu – 124
Czerkawski Tytus – 46
Czerwiński Paweł – 171

Daladier Edouard – 76
Darabosz Józef – 172
Denikin Anton, gen. – 33
Deszczyński Marek – 55, 185, 187, 191
Dmowski Roman – 46
Dragu – 73
Dubicki Andrzej – 42, 51, 53, 57, 60, 65, 67, 70, 78, 84
Dubicki Tadeusz – 12
Dubicki Tadeusz – 12, 46, 71, 109, 111, 113, 116, 122, 124, 125–128, 130–136, 184, 194–196
Duca Ion G. – 45, 47, 48, 50
Dumitrescu gen. – 85
Durka Janusz – 182, 185
Dworzyński W. – 197
Dzierżykraj-Morawski Witold, mjr – 183, 184, 198, 200

Essen Andrzej – 43, 47, 48
Esanu L. – 115

Fabricius Wilhelm, dr –111, 114, 134
Ferdynand I Hohenzollern-Sigmaringen – 25–27, 32, 44, 45, 52, 53, 58, 102, 197
Filipescu Alexandru – 142
Florescu Alexandru G. – 27, 28, 36

Foch Ferdynand, marsz. – 29
Franassovici Richard – 98
Gafencu Grigore – 67, 105–107, 109–111, 113, 114, 116–119, 123, 127, 128
Giedroyć Jerzy – 120, 134–136
GiedroyćJerzy – 121, 134, 136
Gigurtu Ion – 114, 128
Głąbiński Stanisław – 20, 28
Goga Octavian – 80, 81, 97
Gołuchowski Agenor ,hr. – 21
Górka Olgierd, mjr – 35, 37, 40, 42, 181,197, 199
Grabski Stanisław – 20
Graziani Jean-Cesar, gen. – 31
Grigorcea Vasile – 85, 98, 115–117
Grzegorczyk Marian – 22
Guz E. – 133
Gwiazdoski Tadeusz – 21, 22, 26, 173

Haller Józef, gen. – 17, 31
Haller Stanisław, gen. – 35
Hankiewicz J. – 112
Helena Grecka – 70
Hempel Stanisław – 27, 39
Hoare Reginald – 119, 133
Horthy Miklos – 93, 177
Hossu–Lungu Valeriu – 53

Iacob Gheorghe – 169, 170
Inönü Ismet, gen. – 111
Ionescu Dumitru (Take) – 38–40, 42
Ionescu Nae – 67
Iorga Nicolae – 54, 57, 58, 59, 60, 75

Jacovaky Alexandru – 50, 53
Jurjewicz Paweł – 42, 44, 45, 148, 169, 175, 205

Karetchi A. – 115
Karol I Hohenzollern-Sigmaringen –58
Karol II Hohenzollern-Sigmaringen – 52, 53, 58, 61, 62, 70, 71, 76, 81, 82, 85, 86, 92, 94–97, 99, 100, 102, 104–106, 109, 111, 188, 192, 206
Karpf – 22
Kawalec Romuald – 113
Kemal Pasza Mustafa – 44
Kirken Leszek– 155
Kirken Leszek – 149, 155
Kłopotowski – 100
Kobylański Tadeusz – 59, 60, 62, 63, 66, 67, 85, 97
Kolbuszewski Leon, ppłk. dypl. – 196
Korab-Kucharski Henryk – 76
Kornat Marek – 105, 117

Kornat Marek – 102, 103, 105, 117,118, 121, 123, 13
Koryn Andrzej – 10, 132
Kowalewski Jan, ppłk – 72, 77, 126, 191,198
Kozieł–Poklewski Stanisław – 22
Koźmiński Stanisław – 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 30, 32, 141, 174
Krofta Kamil – 79
Kun Bela – 30
Kutrzeba Tadeusz, płk – 43
Kutyłowski Bohdan – 24
Kuźniarz Karol – 165
Kwiatkowski Eugeniusz – 152
Kwiatkowski Stanisław – 19

Lambrino Zizi – 86
Lamezan de Salins Robert, gen. – 17, 20, 21, 29, 30, 31, 181
Lastra Norambuena A. – 135
Leczyk Marian – 152, 161, 182, 192
Lepecki Mieczysław B., kpt. – 61
Lepecki Mieczyslaw – 61
Linde Marian (Mariusz) – 11, 15–26, 27, 28, 47, 141, 173
Lipski Józef – 121, 177
Litwinow Maksym – 35
Lubaczewski Tadeusz – 161, 164, 166
Ludwig Włodzimierz, mjr dypl. – 184, 198, 201
Lupescu Maria – 70, 86
Ładoś Aleksander – 122
Łossowski Piotr – 51
Łukasiewicz Juliusz – 51

Madgearu Virgil – 152, 155
Magheru I. – 146
Majewski P.M. – 79
Majzner Robert – 51, 181, 184, 186, 197
Malaxa Nicolae – 187, 188
Malinowski Tadeusz, gen. – 95
Mamina Ion – 59
Maner Hans Ch. – 96, 109, 191
Maniu Iuliu – 30, 54, 58, 66, 67, 88, 96, 183, 187
Maria, królowa – 45, 92, 101, 197
Marinescu Gabriel, gen. – 115, 123
Markociński Kazimierz, inż. – 143, 144
Marski Stanisław – 86
Marski Stanislaw – 86
Mason P. – 188
Mazur W. – 55, 185, 187, 191
Michał I Hohenzollern-Sigmaringen – 53, 91, 92, 95
Michałowski Ludwik, ppłk.– 60
Michałowski Roman, ppłk – 61, 62, 63, 186, 189, 198
Mieczysławski W. – 94

Mikołaj Hohenzollern-Sigmaringen – 55, 188
Mikiciński Samson – 135, 136
Mikucki Adam – 94, 133
Mizunka Michał – 164
Mizunka Piotr – 168
Mironescu Gheorghe G. – 60
Moraczewski Jędrzej – 16
Morawski K. M. – 170
Morzycki-Markowski Mikołaj – 105, 117
Morzycki-Markowski Mikolaj – 103, 105, 117, 118, 121, 123
Mościcki Ignacy – 94, 95, 104, 116, 119, 122, 125, 127
Munteanu Alexandru, gen. – 185

Narutowicz Gabriel – 43
Nöel Leon – 117, 119
Nowak Krzysztof – 181, 194

Orliński Bolesław, kpt. – 189

Paderewski Ignacy Jan – 18, 26, 28, 175
Pangal Ion (Jean) – 79, 98
Pasić Nikola – 41
Patelski Mariusz – 45, 95
Pentelescu Scarlat, inż. – 143
Petlura Semen – 32, 33
Petrescu-Comnen Nicolae – 98, 101, 102, 104, 106
Pherekyde Mihail – 24
Piątkowski Henryk, mjr. dypl. – 196
Piltz Erazm – 16
Piłsudski Józef, marsz. – 31, 43, 44, 51, 54, 59–62, 95, 177, 178, 186, 187, 200, 205
Piskor Tadeusz, gen. – 187
Pobóg-Malinowski Władysław – 109, 116
Pokropiński B. – 78
Poniński Alfred – 66, 73, 85, 87, 88, 94, 100, 110, 121–123, 126, 135
Popescu Marian Chiriac – 11, 181
Pruszyński Czesław – 36
Przegiętka M. – 55
Przeździecki Stefan – 15
Ptasznik Witold – 113, 121
Ptasznik Witold – 121
Puia I. –146

Raczkowski Feliks – 23
Raczyński Edward – 179
Raczyński Roger – 82, 99, 101–113, 115–125, 134, 135, 179, 206
Radulescu Savel – 62, 73
Radziwiłł Janusz, ks. – 51
Respaldiza Ferdynand, płk – 31, 33, 181, 197, 198
Riviera de Miguel – 135

Rostworowski Stanisław, płk dypl. – 131, 197
Rozwadowski Tadeusz, gen. – 28, 32, 37, 38
Rydz–Śmigły Edward, marsz. – 93, 94, 119, 130, 195, 206

Saizu I. – 146
Samozwaniec Magdalena –169, 176
Samsonovici Nicolae – 80
Saraţeanu Constantin – 55
Schaetzel Tadeusz – 86
Seişanu Romulus – 39
Sikorski Władysław, gen. – 10, 44, 119, 120, 122, 124–126, 128, 130, 175, 179, 196, 202
Sikorski, mjr – 196
Sima Horia – 130
Skinder Tadeusz ppłk dypl. – 132
Skirmunt Konstanty – 43
Skrzyński Aleksander hr. – 25–28, 32, 34, 35, 37–45, 50, 174, 175, 205
Skupiewski Józef – 141
Skupiewski Lucjan – 46
Sławoj-Składkowski Felcjan, gen. – 116, 125, 129, 137
Smoleński Marian J., płk dypl. – 112
Smutny Artur – 151, 164, 166, 167
Sobański B. – 94
Sosnkowski Kazimierz, gen. – 185
Stachiewicz Wacław, gen. – 95, 112, 195
Stachoń Bolesław, płk – 128
Starzewski Jan – 171
Stępniak Władysław – 12
Stępniak Władysław – 16, 22, 23, 25, 26, 41
Stoica Hagi, płk – 127
Stroński Stanisław – 122
Sturdza Mihai – 130, 131, 133
Suliński Stanisław, mjr. – 196
Suszyński Stefan, gen. – 43
Szczepanik K. – 140, 141, 151, 167
Szczerbicki T. – 91
Szczygieł Marek – 13
Szembek Jan – 51–53, 55, 56, 58–63, 72, 82, 85, 86, 98–102, 108, 142, 144, 176–178, 188, 192, 205
Szeptycki Stanisław, gen. – 17
Sznuk Stefan, płk. – 196
Szumlakowski Marian – 120

Tampeano hr. – 86
Tarczyński J. – 91
Tătărescu Gheorghe – 75, 84, 85, 92, 95, 96, 127
Thierry Adrien – 87, 118, 119
Thierry Alfred, płk – 185, 194
Tilea Viorel V. – 79, 80, 109
Titulescu Nicolae – 54, 57, 62–67, 70–82, 84–86, 88, 89, 95, 97, 136, 141, 142, 191, 206
Titulescu Nicolae – 65, 67, 73
Trăncu–Iaşi Grigore – 83

Urdareanu Ernest – 79, 95, 105–107, 123

Vaida Voievod Alexandru – 33, 96
Vetulani Zygmunt – 143, 151, 153–159, 164, 166, 189, 190, 206
Villarcose Alexandru – 142
Villarcose Bertha – 142
Villaime Henri, por. – 17
Vissarion, abp – 90
Vişoanu Constantin – 84, 85

Walczak Henryk – 10, 11, 12, 51
Walczak Henryk – 16, 26, 31, 33, 34, 45, 47, 50, 51, 54, 181, 185
Wandycz Piotr – 32, 39, 43, 126
Wielogłowski Witold, kpt. – 171, 183, 198, 200
Wielowieyski Józef – 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 176, 205
Wieniawa-Długoszowski Bolesław, ppłk – 119, 169, 197, 199, 200
Willaume Małgorzata – 19, 38, 46, 153, 183
Wolski Władysław – 136
Wołoszyn Augustyn, ks. – 105
Wróblewski, mjr. – 196

Xeni Constantin – 39, 182

Zakrzewski Tadeusz, ppłk dypl. – 112, 113, 120, 124, 128, 129, 161, 194, 195, 197, 198, 201, 202, 206
Zaleski August – 60, 125, 126, 132, 176
Zamfirescu Alexandru – 85, 95, 98
Ziembiński Kazimierz, mjr – 156
Ziemiański Bolesław, kpt. – 128
Zimnal Marian mjr – 94, 120, 128, 136, 195–198, 202

Żeligowski Lucjan, gen. – 31

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

Druk i oprawa: Quick Druk